

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce  
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 15

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT  
OF THE ARTS AND SCIENCES  
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION  
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland

edited by Sylwia Panek

volume 15

Sylwia Karolak  
**The Polemic Over  
Aleksander Kamiński's  
*Kamienie na szaniec***

Aleksander Kamiński's work *Kamienie na szaniec* [Stones on the Barricade], first published in 1943, has precipitated several important polemics throughout recent Polish literary history. The first, had already taken place during WWII in 1943–1944. The next polemic witnessed the dawn of postwar literature in 1946–1947, while the third was played out during the so-called thaw, in 1956–1957. The last and fourth polemic taking place in 2013, is living proof as it were that *Kamienie na szaniec* remains a work of considerable influence, which despite the passing of the years continues to be the subject of critical analysis and discussion.

Reprinted in the present volume, the most important polemics (voices concerning *Kamienie na szaniec*) were raised by among others, Karol Lipiński, Juliusz Garztecki, Jan Kott, Maria Straszewska, Krzysztof Teodor Toeplitz, Janusz Zabłocki, Elżbieta Janicka, Wojciech Feleszko and Przemysław Czapliński. These invaluable commentaries come to form not only an invaluable narrative on Kamiński's book itself, but at the same time constitute a looking glass onto Poland's recent history and its literary milieu in the respective periods of the above polemics.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY  
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce  
pod redakcją Sylwii Panek  
tom 15

Sylwia Karolak  
**Spory o *Kamienie na szaniec*  
Aleksandra Kamińskiego**



Poznań 2019

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK  
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN  
Tomasz Sobieraj

Recenzent  
prof. dr hab. Sławomir Buryła

Redakcja językowa i korekta  
Karolina Kutereba-Irzyk

Projekt okładki  
Elżbieta Kidacka

Łamanie  
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana  
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”  
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Sylwia Karolak, Poznań 2019  
© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo  
Przyjaciół Nauk, Poznań 2019

ISBN 978-83-7654-480-9  
ISSN 2081-5999

# Spis treści

## ROZPRAWA WSTĘPNA

„Posłuchajcie opowiadania...” .....	13
Pierwsza polemika (1943–1944) .....	23
Druga polemika (1946–1947) .....	42
Trzecia polemika (1956–1957) .....	64
Czwarta polemika (2013) .....	77

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych .....	107
Nota edytorska .....	111

### PIERWSZA POLEMIKA (1943–1944)

[Anonim]	
Podziemna literatura .....	117
[Karol Lipiński]	
[rec.] <i>Kamienie na szaniec</i> .....	121
Jerzy Wilczyński [Juliusz Garztecki]	
Nowi ludzie .....	129
[Anonim]	
Bohaterskie i smutne (recenzja) .....	139

### DRUGA POLEMIKA (1946–1947)

Zbigniew Wasilewski	
<i>Kamienie na szaniec</i> „...Pięknie umierać i pięknie żyć!”	
[fragmenty] .....	151

Jan Kott	
Kropka nad i [rubryka] .....	155
Krystyna Kuliczowska	
Z dni niewoli [fragment] .....	161
Maria Straszewska	
Jeszcze o <i>Kamieniach</i> .....	169
Cezary Szemley-Ketling	
Kamienie na szaniec św. Trójcy [fragmenty] .....	177
ksr	
Nieskażeni śmiercią .....	181
Grzegorz Lasota	
O sytuacji w literaturze dla młodzieży [fragment] .....	185

## TRZECIA POLEMIKA (1956–1957)

Teofil Syga	
Wśród książek [rubryka, fragmenty] .....	191
Paweł Janowski	
Jeszcze raz – <i>Kamienie na szaniec</i> .....	195
Krzysztof Teodor Toeplitz	
Sens i nonsens rehabilitacji .....	199
Andrzej Braun	
[rec.] <i>Kamienie na szaniec</i> .....	207
Janusz Zabłocki	
Nad jednodniówką o „Rudym” .....	211

## CZWARTA POLEMIKA (2013)

Polska Agencja Prasowa	
<i>Kamienie na szaniec</i> , czyli mit domaga się analizy .....	221
Rafał Ziemkiewicz	
Inteligenckie mordy w kuble .....	229
Marek Wierzbicki	
Szaniec, który uwiera. Myślenie, które boli .....	237
Tomasz Lis	
„Rudy”, „Zośka”, geje i hetero .....	245
Krzysztof Varga	
Święci z Mokotowa .....	249

Paweł Smoleński	
<i>Kamienie na szaniec</i> . Reaktywacja. Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński .....	257
Przemysław Czapliński	
Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu .....	271
Wojciech Feleszko	
Polemika. Jak czytać <i>Kamienie na szaniec</i> . Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu .....	275
Henryk Markiewicz	
Dwa wywiady [fragment] .....	283
Błażej Warkocki	
Zośka i jego parasol.....	289
Bibliografia .....	299
Indeks osób .....	311



Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.



# ROZPRAWA WSTĘPNA





## „Posłuchajcie opowiadania...”

Sporów o *Kamienie na szaniec* było kilka<sup>1</sup>.

Książka ukazała się po raz pierwszy w okupowanej Warszawie w sierpniu 1943 roku. Jej podtytuł, *Opowiadanie o Wojtku i Czarnym*<sup>2</sup>, wskazywał na zawartość

---

<sup>1</sup> O recepcji *Kamieni* oraz sporach wokół książki pisali wcześniej na łamach prasy: K. Heska-Kwaśkiewicz, *Kamienie na szaniec – książka groźna*, „Guliwer” 1994, nr 3, s. 7–11; *eadem*, *Dlaczego bano się Kamieni na szaniec?*, „Odra” 1994, nr 7/8, s. 46–55; P. Rodak, *Idee wychowawcze czasu okupacji. Wokół Kamieni na szaniec*, „Społeczeństwo Otwarte” 1997, nr 7/8, s. 33–40. Jako publikacje książkowe lub ich fragmenty ukazały się następujące teksty: K. Heska-Kwaśkiewicz, *Kamienie na szaniec – książka legenda*, w: *eadem*, *Braterstwo i służba. Rzecz o pisarstwie Aleksandra Kamińskiego*, Katowice 1998, s. 67–97; P. Rodak, *Wokół Kamieni na szaniec*, w: *idem*, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, s. 97–108; A. Zawadzka, *O Aleksandrze Kamińskim „Kamyku”*, Warszawa 2001; B. Wachowicz, *Kamyk na szańcu: gawęda o druhu Aleksandrze Kamińskim w stulecie urodzin*, Warszawa 2002.

<sup>2</sup> J. Górecki, *Kamienie na szaniec. Opowiadanie o Wojtku i Czarnym*, Komisja Propagandy Biura Informacji i Propagandy KG AK, Warszawa 1943. Ze względów konspiracyjnych zmieniono imiona głównych bohaterów (Wojtek to Alek, Czarny to Rudy, Staśka – Zośka), a książka podpisana została jednym z pseudonimów Aleksandra Kamińskiego (zob. W. Czarnota, *Aleksander Kamiński „Kamyk” – człowiek renesansu*, w: *Metoda*

tomu – żył jeszcze wtedy Tadeusz Zawadzki, natomiast historia opowiedziana przez redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego” kończyła się sceną śmierci Jana Bytnara. *Kamienie na szaniec*, opublikowane po raz drugi w czerwcu 1944 roku, rozszerzone o „wydarzenia, które nastąpiły po Arsenale”<sup>3</sup>, zamykała śmierć Tadeusza Zawadzkiego. Obydwa konspiracyjne wydania odbiły się głośnym echem. Publikacja *Kamieni* stała się wydarzeniem. Stanisław Marczak-Oborski, w 1946 roku piszący o życiu literackim okresu wojny, uznał je za najpopularniejszą książkę w czasie okupacji<sup>4</sup>. Stanisław Broniewski (Orsza), naczelnik Szarych Szeregów w latach 1943–1944, w swej powojennej relacji stwierdzał: „[...] książka Kamińskiego chwyciła chłopców za serca – stała się ich książką[,] i to nie tylko dlatego, że opisywała ich walki, ich zwycięstwa i klęski, lecz jeszcze więcej dlatego, że mówiła o ich życiu wewnętrznym, o ich drodze stawania się pełnymi ludźmi”<sup>5</sup>. Opowieść przyjęta została z dużym entuzjazmem, nie tylko przez młodzież akowską. Eustachy Czekalski wspominał: „Czytano ją ze wzruszeniem. Czytano ją jako powieści [!] własnego serca. Czytano z troską i nadzieją, a równocześnie dumą”<sup>6</sup>. Zarazem jednak

---

*zuchowa Aleksandra Kamińskiego – tradycja i terażniejszość. Materiały z konferencji Warszawa – Stara Dąbrowa 14–16.11.2003*, oprac. A. Czetwertyński, H. Jankowska, Warszawa 2004, s. 9).

<sup>3</sup> A. Zawadzka, *O Aleksandrze Kamińskim...*, s. 105.

<sup>4</sup> Obok *Dywizjonu 303* Arkadego Fiedlera (zob. S. Marczak-Oborski, *Życie literackie czasu wojny*, „Płomienie” 1946, nr 1, s. 17). Swoje wątpliwości na temat *Kamieni* Marczak-Oborski wyraził w kilku zdaniach recenzji z 1943 roku, o czym mówić będę dalej.

<sup>5</sup> S. Broniewski („Stefan Orsza”), *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Warszawa 1983, s. 231–232.

<sup>6</sup> E. Czekalski, *Szare Szeregi*, „Gazeta Robotnicza” 1946, nr 294, s. 4; pierwodruk: E. Czekalski, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Kurier Popularny” 1946, nr 292, s. 5.

[...] jej odbiór nie był wcale we wszystkich środowiskach jednakowy. Przeciwnie, książka spowodowała jedną z istotniejszych dyskusji czasów okupacji i doprowadziła do polaryzacji stanowisk w obrębie pokolenia wojennego. Byli entuzjaści, identyfikujący się całkowicie z postawą chłopców z Szarych Szeregów, a samą książkę postrzegający jako wzór do naśladowania, ale pojawiły się również głosy pełne wątpliwości oraz głosy otwarcie krytyczne<sup>7</sup>.

Pierwsze wojenne recenzje ukazały się w 1943 roku, ostatnie – tuż przed wybuchem powstania warszawskiego. Inicjalny spór o książkę Kamińskiego miał więc miejsce w latach 1943–1944. Na emocje towarzyszące lekturze oraz problemy z jednoznaczną oceną *Kamieni* wskazywali w tym czasie sami recenzenci. W 1944 roku na łamach „Drogi” Juliusz Garztecki stwierdzał na przykład:

*Kamienie na szaniec* należą do książek, których nie można analizować na chłodno [...]. Porywające – może to słowo najlepiej oddaje ten rzadki typ książki gorącej, książki, która kształtuje czytelnika i staje się „swoja”<sup>8</sup>.

Recenzent publikujący na łamach „Spraw Narodu” pytał w tym samym roku: „Dlaczego ta książka nas nie uzbraja, ale napełnia boleścią obok podziwu?”<sup>9</sup>.

Kolejna polemika, połączona z pierwszą powojenną publikacją, rozegrała się niewiele później, ale już w innych realiach, w latach 1946–1947. Lektura omówień

---

<sup>7</sup> P. Rodak, *Idee wychowawcze...*, s. 35.

<sup>8</sup> J. Wilczyński [J. Garztecki], *Nowi ludzie*, „Droga” 1944, nr 2, s. 3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 129–137); przedruk całości w: *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944. Antologia*, oprac. Z. Jastrzębski, Kraków 1973, s. 257–262.

<sup>9</sup> [Anonim], *Bohaterskie i smutne (recenzja)*, „Sprawy Narodu” 1944, nr 10–11, s. 9 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 139–148).

z tego okresu pozwala wnioskować, że świeża i żywa była wtedy pamięć o wojennym wrażeniu, jakie wywołały *Kamienie* – nawet ich krytykom trudno było zaprzeczyć tej spektakularnej popularności. Niemniej pamiętano także o wcześniejszych kontrowersjach, często traktując je jak argument w sporze. Ujawniał się – po raz drugi w krótkim czasie – tkwiący w *Kamieniach* potencjał polemiczny. W 1946 roku Zbigniew Wasilewski pisał:

Książka [...] rozpętała niemal od wyjścia po raz pierwszy w druku [...] taką burzę sporów i dyskusji, tak była namiętnie atakowana i broniona, że część z tej namiętności przyłgnęła do niej chyba już na zawsze<sup>10</sup>.

W tym samym roku swój stosunek do *Kamieni* wyrażali Eustachy Czekalski i Jan Kott. Były to oceny diametralnie różne. Pierwszy pisał o „książce zwycięskiej”<sup>11</sup>, drugi zaś stwierdzał: „[...] odrzuca mnie od tej książki. To jest groźna książka”<sup>12</sup>. Podobnych określeń, równie skrajnych, w toku trwającej prawie osiem dekad recepcji książki, pojawiło się więcej.

Po wydaniu z 1946 roku przez niemal dekadę, aż do 1956 roku, *Kamienie* nie doczekały się publikacji. Znalazły się „na indeksie”. Nie wpłynęło to jednak na spadek ich popularności wśród czytelników – „stały się książką zakazaną, a więc bardzo atrakcyjną”<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> Z. Wasilewski, „...Pięknie umierać i pięknie żyć!”, „Młoda Rzeczpospolita” 1946, nr 20, s. 6 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 151–153).

<sup>11</sup> E. Czekalski, *Szare Szeregi*, s. 4.

<sup>12</sup> J. Kott, *Kropka nad i* [rubryka], „Przekrój” 1946, nr 49, s. 18 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 155–160). Recenzja została przedrukowana pod tytułem *Wojtek i polityka*, w: *idem, Po prostu: szkice i zaczepki*, Warszawa 1946, s. 53–56.

<sup>13</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Braterstwo i służba...*, s. 94.

Lata 1956–1958 przyniosły kolejną wyrazistą dyskusję, wywołaną tym razem przez czwarte wydanie *Kamieni*. Fali odwilżowej radości, pozytywnym opiniom – o „pięknych *Kamieniach na szaniec*” pisała Halina Przewoska<sup>14</sup> – towarzyszyła fala sceptycyzmu. Krytykujący książkę zastanawiali się, na czym polega jej fenomen. Andrzej Braun pisał wtedy o „nadmiernie wybujał[ej] legend[zie] wokół tej książki, utrudniają[cej] jej rozsądne i krytyczne potraktowanie”<sup>15</sup>. W tym samym czasie Krzysztof Teodor Toeplitz stwierdzał wprost:

Wiemy wszyscy i nie potrzebuję tego powtarzać, że popełniono w ciągu ubiegłego okresu masę nie tylko głupstw, ale i przestępstw. Ludzi i sprawy zbyt łatwo skazywano na śmierć fizyczną lub cywilną. Dziś te błędy się naprawia. [...]. Sprawom przywraca się prawo głosu i obrony. Ale – i to trzeba podkreślić z całym naciskiem – obrony, a nie natychmiastowej kanonizacji<sup>16</sup>.

Dalej dodawał: „[...] utwór przejął mnie lękiem i zgrozą. Mam nadzieję, że nie stanie się on jednak kamieniem węgielnym odrodzonego harcerstwa, bo jeśli tak, to biada naszym dzieciom”<sup>17</sup>.

Po trzech intensywnych polemikach wokół książki – dwóch w latach 40. i jednej w latach 50. XX wieku – wyjątkowo spokojne okazują się kolejne dziesięciolecia. Po odwilży, aż do końca lat 60., o *Kamieniach* nie pisano. Zmianę dostrzec można dopiero w końcówce dekady.

---

<sup>14</sup> H. Przewoska, *O „Zośce” i „Parasolu”*, „Poradnik Bibliotekarza” 1957, nr 12, s. 361.

<sup>15</sup> A. Braun, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957, nr 4, s. 7 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 207–210).

<sup>16</sup> K.T. Toeplitz, *Sens i nonsens rehabilitacji*, „Prawo i Życie” 1957, nr 2, s. 8 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 199–206).

<sup>17</sup> *Ibidem*.

Wówczas zaczęły się pojawiać (a stan ten utrzymał się w kolejnych latach) recenzje, które podkreślały i niejako cementowały znaczenie książki Kamińskiego<sup>18</sup>. To istotny moment w historii jej recepcji. Przestaje być obiektem sporu. Na bok odsunięte zostają kontrowersje i zarzuty, uznane niejako za przynależne czasom, w których były formułowane, za wynikające z ich specyfiki, nie zaś z treści samej książki. Już na przełomie lat 60. i 70. o ponadczasowości *Kamieni* pisał, wspominając ich własny odbiór w czasie wojny, Wojciech Żukrowski<sup>19</sup>. Inny z komentatorów podkreślał, że Kamiński „inaugurował pewien sposób literackiego ujmowania wydarzeń z czasów wojny, który z upływem czasu został podjęty przez innych autorów, piszących na tematy okupacyjne”<sup>20</sup>. Wciąż żywa była pamięć o sporach i wątpliwościach, jakie towarzyszyły książce, próbowano również wyjaśniać ich przyczyny:

Pomimo sukcesu czytelniczego, z jakim spotkały się wszystkie kolejne wydania tej książki, edycji tych było niezbyt wiele, znacznie mniej niż innych utworów o nierównie mniejszej doniosłości. Sprawiała to kontrowersyjność, dla niektórych zaś wprost drażliwość nie tyle relacji, ile opisywanej rzeczywistości. Dopiero odrzucenie schema-

<sup>18</sup> Warto wspomnieć, że oparty na motywach *Kamieni* film *Akcja pod Arsenalem* (z 1977 roku w reżyserii Jana Łomnickiego) został doskonale przyjęty przez krytyków i publiczność. Film zdobył nagrodę główną – Srebrnego Lwa – oraz nagrodę publiczności (Bałtycką Perłę – nagrodę zakładów pracy Wybrzeża) na 5. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku w 1978 roku. Zob. *Akcja pod Arsenalem*, reż. J. Łomnicki, Polska 1977 (premiera: 1978).

<sup>19</sup> W. Żukrowski, [rec.] Kamienie na szaniec, „Nowe Książki” 1969, nr 4, s. 225; przedruk w: *idem, Karambole*, Warszawa 1972, s. 135–139.

<sup>20</sup> Lektor [A.F. Grabski], *Historia i literatura*, „Odgłosy” 1972, nr 45, s. 12.

tyzmu ocen w odniesieniu do różnych nurtów walki podziemnej, dopracowanie się szerszego spojrzenia na tamte lata i ich problemy, przy czym wśród wszystkich ważnych okoliczności nie najmniej istotną był... sam upływ czasu, który ułatwiał refleksję i powściągał emocje, stworzyło tej książce warunki dla normalnego, czytelniczego żywota. Chyba już na długo<sup>21</sup>.

W 1983 roku, w artykule pisanym z okazji czterdziestolecia książki, Maria Wiśniewska stwierdzała, że to właśnie dzięki perspektywie czasowej możliwe jest jej docenienie i wskazanie, że „zawarto [w niej] też prawdę o postawach całej patriotycznej młodzieży polskiej, należącej nie tylko do Szarych Szeregów, ale i do innych organizacji podziemia”<sup>22</sup>. Trwałość wartości obecnych w *Kamieniach* podkreślał w tym samym roku Olgierd Jędrzejczyk: o ile w czasie wojny książka „spełniała rolę doraźną, agitowała za walką”, o tyle teraz „[s]taje się czymś w rodzaju pieśni sławiącej polskich młodzieńców”<sup>23</sup>. W 1988 roku o „książce trzech pokoleń” pisała Wanda Pilawska<sup>24</sup>. W tym samym roku Janusz Tazbir, zaliczając *Kamienie* do grupy dzieł, które „bądź to najlepiej ukazują umysłowość oraz postawę wielu pokoleń Polaków, bądź też wywarły szczególny wpływ najpierw na losy ich państwa, a następnie na uporczywe dążenie do niepodległości”, wskazał tylko jedną książkę z XX wieku:

---

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> M. Wiśniewska, *40 lat Kamieni na szaniec*, „Zbliżenia. Pismo PZPR” 1983, nr 30, s. 8.

<sup>23</sup> O. Jędrzejczyk, *Nazwy rzeczy wielkich*, „Gazeta Krakowska” 1983, nr 154, s. 4.

<sup>24</sup> W. Pilawska, *Książka trzech pokoleń*, „Motywy. Tygodnik ZHP” 1988, nr 19, s. 9.

Czym bliżej do naszych czasów, tym trudniej o sensowny wybór pozycji, która miałaby zamykać naszą mini-antologię [!]. Przeszkadza brak perspektywy czasowej: trudno dziś z pewnością określić, co okaże się w niezakończonym przecież jeszcze wieku XX najtrwalsze. Już dziś jednak jako znaczącą pozycję wolno określić opowieść Aleksandra Kamińskiego<sup>25</sup>.

Stosunkowo duża liczba omówień z końca lat 80.<sup>26</sup> zapowiadała prawdziwe apogeum lekturowych spostrzeżeń i uwag, które nastąpiło w kolejnej dekadzie<sup>27</sup>. Marek Łaziński pisał wtedy, że „[d]zieje *Kamieni na szaniec* mogłyby stać się akcją nowej powieści”<sup>28</sup>. Anna Baczevska także podkreślała ich „długie trwanie”: „Ta książka-legenda jest nadal lekcją patriotyzmu i nadal zajmuje szczególne miejsce w naszej świadomości narodowej”<sup>29</sup>. Lata 90. przyniosły również pierwsze większe prace oma-

<sup>25</sup> J. Tazbir, *Kamienie milowe polskiej świadomości*, „Polityka” 1988, nr 53, s. 1 i 14.

<sup>26</sup> Zob. ponadto: J. Piórkowski, *Kamień i cierpienie*, w: *idem*, *Warszawska lekcja europejskiej historii*, Warszawa 1984, s. 83–98; *Jak powstały Kamienie na szaniec. Z Janem Roszmanem, harcmistrzem, b. żołnierzem armii Krajowej rozmawia Marian Mischczuk*, „Polityka” 1988, nr 13, s. 9; B. Wachowicz, *A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei...*, „Kontrasty (B)” 1988, nr 8, s. 2–7; *eadem*, *Bohaterstwo i służba*, „Express Wieczorny” 1989, nr 60, s. 5.

<sup>27</sup> Zob. poza wskazanymi w innym miejscu: H. Lebecka, *Nowa seria „Śląska”*, „Nowe Książki” 1990, nr 12, s. 37–39; M. Mischczuk, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Słowo Ojczyście” 1991, nr 1, s. 11–15; *Nowe Kamienie*, „Guliwer” 1999, nr 6, s. 52–53; J. Zabłocki, *Dlaczego bano się Kamieni na szaniec?*, „Ład” 1995, nr 34, s. 3–4 (przedruk ze skrótami: J. Zabłocki, *Dlaczego bano się Kamieni na szaniec*, „Zwrot” 1995, nr 10, s. 51–53).

<sup>28</sup> M. Łaziński, *Kamień na szaniec*, „Ex Libris” 1991, nr 1, s. 5.

<sup>29</sup> BACZ [A. Baczevska], *Rocznikowe wydanie Kamieni na szaniec*, „Życie Warszawy” 1993, nr 76, s. 13.

wiające recepcję *Kamieni*. Krystyna Heska-Kwaśkiewicz, autorka kilku prac poświęconych temu zagadnieniu, nie tylko przedstawiała pięćdziesięcioletnie dzieje odbioru, ale i zdecydowanie, jednoznacznie brała książkę w obronę, otwarcie polemizując z krytykami, którzy oceniali ją inaczej. Podobnie jak cytowana przed chwilą Baczevska, podkreślała, że *Kamienie* to pozycja, wokół której narosła legenda<sup>30</sup>, co stanowi „przywilej dzieł wyjątkowych, które tak mocno wrastają w świadomość narodową, że zaczynają nią rządzić”<sup>31</sup>. Przywołując krytyczne recenzje, pytała w artykule z 1994 roku: „Co takiego było w tej prostej opowieści o ludziach, którzy w życiu wcielali braterstwo i służbę[,] i kto się jej bał? Kto kreował ją na nową książkę «zbójcejką»?”<sup>32</sup>.

Swoistym kontrapunktem pełnych aprobaty wypowiedzi Heski-Kwaśkiewicz pozostają wątpliwości, o których w 1992 roku pisał Andrzej Janowski<sup>33</sup>. Za Aleksandrem Kamińskim wskazywał bowiem, że *Kamienie* to właśnie „książka zbójcecka”, czyli w istocie wpływowa, silnie oddziałująca, ale i niebezpieczna. Jej autor, przygotowując się w 1957 roku do jednego ze spotkań z czytelnikami, poświęconego także powstającym właśnie *Zośce i Parasolowi*, zanotował między innymi: „Dręczą mnie jako autora dwie wątpliwości: a) «książeczki zbójceckie» b) obie apologie bohaterstwa wojennego”<sup>34</sup>. Janowski, przedstawiciel pokolenia poakowskiego, wyjaśniał dalej:

---

<sup>30</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Dlaczego bano się...*, s. 46–55.

<sup>31</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Braterstwo i służba...*, s. 67.

<sup>32</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Dlaczego bano się...*, s. 46.

<sup>33</sup> A. Janowski, *Być dzielnym i umieć się różnić. Szkice o Aleksandrze Kamińskim*, Warszawa 1992.

<sup>34</sup> A. Janowski, *Dwunasty kamień milowy polskiej świadomości*, w: *idem, Być dzielnym...*, s. 138–139.

Książka niosła więc przesłanie, które można sformułować następująco: naprawdę porywający wzór, model życia, wymaga spełnienia trzech warunków: urodzić się w odpowiednim czasie, wziąć udział w walce z okupantem, umrzeć młodo. Nie wiem, co Aleksander Kamiński miał na myśli[,] przywołując w związku z *Kamieniami na szaniec* określenie „książki zbójcekie”. Ale to mogło być właśnie to. Może obawiał się właśnie odbioru takiego, jakim był mój wówczas?<sup>35</sup>.

Szereg pozytywnych wypowiedzi na temat książki i jej bohaterów opublikowano w pierwszej dekadzie XXI wieku<sup>36</sup>. Tym bardziej zatem, po ponad pięćdziesięciu latach polemicznej ciszy wokół *Kamieni*, nagły wybuch sporu wywołanego wypowiedzią Elżbiety Janickiej wyrwał z letargu, a krytyka książki musiała być szokiem. W roku 2013 okazało się bowiem, że o *Kamienie* nadal można się spierać i że wymiana zdań może być gwałtowna. Łatwo policzyć: początek pierwszej i ostatniej polemiki dzieli siedemdziesiąt lat. Każda z nich rozgrywa się w innym czasie – zmieniają się nie tylko realia, ale i uczestnicy. Stałą jest książka: jej bohaterowie, ich historia i świat wartości. Nie zmienia się także to, że *Kamienie* budzą emocje. Jak wspomniałam, w latach 70., 80. i 90. XX wieku, w pierwszej dekadzie wieku kolejnego, a więc w okresach, w któ-

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>36</sup> Zob. np.: K. Heska-Kwaśniewicz, *Realista i gorące głowy*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 31, s. 4; J. Krężel, *Kamienie na szaniec na Jasnej Górze. W 60 rocznicę powstania Szarych Szeregów*, „Rocznik Mielecki” 2000, t. 3, s. 75–87; B. Leonhard, *Rekolekcje bohaterów Kamieni na szaniec*, „Nasz Dziennik” 2003, nr 72, s. 9; *Patriotyzm i marchewka. Rozmowa z Marią Dawidowską-Strzemboszewą*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2003, nr 3/4, s. 28–30; M. Rosalak, *1 sierpnia 1944: Pamiątka, Dług i Morał*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 178, s. A2.

rych nie są obiektem sporu – stale i niezmiennie, ukazują się recenzje i omówienia – ich liczba jest znacząca. Bardzo dużo prac, namysłu, badawczej uwagi i polemicznej energii krytyka poświęca „małej, szarej książeczce”<sup>37</sup>. Nie w objętości tkwi tu jednak sedno sprawy – i źródło sporów – ale w temacie oraz jego randze, które zdają się nie mieć metryki i nie podlegać łagodzącemu, osłabiającemu impet polemiczny upływowi czasu. Powiedzieć można, znacznie rzecz upraszczając, że spieramy się tylko o to, co ma znaczenie, a ranga i znaczenie rodzą się także dzięki temu, że się spieramy.

A sporów o *Kamienie na szaniec* było kilka.

### Pierwsza polemika (1943–1944)

Inicjalna polemika z *Kamieniami na szaniec*, jaka prowadzona była w latach 1943–1944, nie tylko przysporzyła książce dodatkowego rozgłosu w czasie wojny, ale też przyczyniła się do utrwalenia jej legendy i wpłynęła istotnie na recepcję książki w okresie powojennym.

Tomasz Szarota pod koniec lat 70. XX wieku tak pisał o wojennym fenomenie *Kamieni*:

---

<sup>37</sup> Określenie Anny Reiterowej, która pisała: „Mała, szara książeczka. [...] Ileż wspomnień z nią związanych! Pojawiała się w chwilach największego ucisku. Była radością udręczonych serc. Była dumą naszą. [...] Wędrowała szara książeczka od domu do domu, przechowywana niby skarb najdroższy w skrytkach domowych, roznoszona i kolportowana w najrozryślniejsze sposoby” (*eadem*, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 42, s. 7). Reiterowa pisze o „małej, szarej książeczce”, ponieważ taki kolor miała okładka trzeciego wydania, którą zaprojektował Władysław Czarnecki. Książka, wydana w 1946 roku w formacie 13 × 18,5 cm, liczyła 208 stron.

Jeśli zorganizowano by w czasie okupacji plebiscyt na najpoczytniejszą książeczkę wydaną w konspiracji – prawdopodobnie palmę pierwszeństwa otrzymałyby właśnie *Kamienie na szaniec*. Młodzież akowska z entuzjazmem przyjęła opowieść o chłopcach z Szarych Szeregów. Czytano ją z zapałem i w innych środowiskach, mówiono o niej i dyskutowano. W prasie tajnej ukazało się szereg recenzji, często zresztą zawierających uwagi krytyczne lub polemiczne<sup>38</sup>.

Wojenna polemika wokół *Kamieni* łączy się zasadniczo z ówczesną krytyką przedwojennych idei wychowawczych: z jednej strony destrukcyjnego „rozkoszowania się świętym spokojem” i „zrzucania z ramion płaszczka Konrada”, z drugiej zaś – patetycznych „zapewnień o marszu ku potędze i wielkości”<sup>39</sup>. Efektem takiego wychowania, co pokazuje Paweł Rodak, było tyleż „duchowe leniwość”, co brak „wynikających z poważnego przemyślenia i głębokiego przeżycia istniejącej rzeczywistości postaw ideowych”<sup>40</sup>, które wytrzymałyby zderzenie z realiami wojny oraz wyzwaniem dnia codziennego okupacji. Momentem przełomowym, pierwszym ciosem, był z pewnością wrzesień 1939 roku. Młodzi ludzie nie czuli, że zostali przygotowani do pracy, aktywności, jakiej wymagała od nich wojna. W artykule *Problem młodzieży współczesnej* Karol Lipiński, gdy oceniać będzie przedwojenną szkołę, napisze, że przedwrześniowy system wychowawczy oparty został na „pedagogice idealistycznej”, czyli „całym systemie norm przystosowanych do pewnego abstrakcyjnego ideału wychowawczego, nie licząc się z rzeczywistością,

---

<sup>38</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 375.

<sup>39</sup> P. Rodak, *Idee wychowawcze...*, s. 33.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

z którą się młodzież później zetknie czy też styka aktualnie”, czego efektem są „m a s y ludzi rozczarowanych”<sup>41</sup>. I doda: „Dziś tą pedagogiką idealistyczną przesiąknięty jest ustrój życia konspiracyjnego, jego fałszywy patos, ucieleśniony w formie zewnętrznej opowiadań w rodzaju *Kamienie na szaniec...*”<sup>42</sup>.

Edukacja pokolenia, które w dorosłość wchodziło podczas wojny i którego najbardziej dotyczyła książka Kamińskiego, przypadła na okres Polski sanacyjnej. Tomasz Tomasik stwierdza, że koncepcje wychowawcze przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego opierały się na zasadniczym wtedy rozróżnieniu dwóch ideałów: romantycznego „bohatera-żołnierza” i pozytywistycznego „pracownika”. Dominujący, pożądany, okazał się pierwszy z nich. Tomasik wskazuje, że ideały te godził w swej koncepcji Stanisław Szczepanowski, do którego myśli

nawiązywał Aleksander Kamiński i bohaterowie *Kamieni na szaniec* zostali przedstawieni jako wzorcowi (aż nazbyt) realizatorzy ideału wzrastania ku dzielności *scilicet* męstwu – ich zaangażowanie w walkę zbrojną nie kłóci się z nauką podporządkowaną planom zawodowym<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> [K. Lipiński], *Problem młodzieży współczesnej*, „Płomienie. Zeszyty Socjalistyczne” 1944, nr 7, s. 8–12.

<sup>42</sup> *Ibidem*. Obok młodzieży pracującej w konspiracji Lipiński wyodrębni jeszcze dwie grupy młodych, dwie możliwe postawy, dwa typy reakcji na wojenną rzeczywistość. Tych, którzy „odeszli od życia”, zamykając się w nauce i samokształceniu, oraz tych, którzy stali się „cyniczni, goniący za życiem, skłonni do ryzykownych eskapad, ceniący tylko to, co aktualne, konkretne, realne” (handel, pędzenie bimbru, karty, zabawa, czasem robót). Szerzej pisze o tym Paweł Rodak (zob. *idem*, *Idee wychowawcze...*, s. 34).

<sup>43</sup> T. Tomasik, *Wojna – męskość – literatura*, Słupsk 2013, s. 157.

Także dla Józefa Piłsudskiego (po roku 1926) ideałem był Polak – człowiek czynu, rozumianego jako walka zbrojna i jako praca<sup>44</sup>. Jak pisze Tomasiak, „[p]o śmierci Piłsudskiego idea wychowania państwowego przeobrażała się coraz bardziej w ideę wychowania żołnierskiego”<sup>45</sup>, a „[p]rzedstawiciele pokolenia 1920, czy tego chcieli czy nie, byli z założenia wychowywani w duchu ideologii męskości militarnej. Mieścił się w tym także kult Piłsudskiego i legionów”<sup>46</sup>. Dowodem na to, że „ten typ wychowania był kontynuowany w okresie okupacji” jest wojenna recenzja Juliusza Garzdeckiego, który o bohaterach *Kamieni* pisał: „W czasach konspiracji zostali ukształtowani przez wychowanie zbliżające się do idealnego typu wychowania wojskowego, takiego, które urabia żołnierzy, a nie żołdaków”<sup>47</sup>. Z kolei Szarota wskazuje na te wojenne omówienia

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 158.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 162. Maria Janion pisała: „[...] odzyskana niepodległość nastęrczała możliwość skończenia z dziewiętnastowiecznym cierpiętnictwem, martyrologicznymi jękami, a także wezwaniami do boju i zajęcia się wreszcie «normalnymi», «ludzkimi» sprawami – tak, by Polacy upodobnili się do wszystkich, to znaczy do «jakichś» zwykłych, cywilnych narodów, by wyszli ze stanu obłączenia. Ale z drugiej strony nacisk państwa oraz ideologii państwowej uniemożliwiał zafundowanie sobie takiej szwajcarskiej idylli w Polsce. Państwo to bowiem musiało dbać o obronność kraju, znajdującego się – znów powiedzmy «z natury rzeczy» – w wyjątkowo niedogodnym położeniu geopolitycznym. Ale jednocześnie państwo się militaryzowało – zgodnie z rytmem rozwoju dyktatur w Europie środkowo-wschodniej [!]. Militaryzacja owa ogarniała różne dziedziny życia ideowego i niejednokrotnie walka z nią nabierała charakteru protestu przeciwko totalizmowi państwowemu” (M. Janion, *Wojna i forma*, w: *eadem*, *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 2007, s. 33).

<sup>47</sup> Zwraca na to uwagę Tomasiak (zob. *idem*, *Wojna – męskość...*, s. 162, przyp. 64). Ciekawie wypada zestawienie przywołanych

*Kamieni*, w których odnaleźć można polemikę z „myślą piłsudczykowską i sanacyjną”, jak choćby pisana z perspektywy endeckiej recenzja zamieszczona w „Sprawach Narodu”<sup>48</sup>.

Obok szkoły wpływ na postawy i światopogląd pokolenia wchodzącego w dorosłość podczas wojny miało także harcerstwo. Z jednej strony, na co wskazuje Tomasik, przedwojenne organizacje harcerskie odwoływały się do etosu rycerskiego, współtworząc militarystyczny klimat międzywojnia, natomiast w czasie wojny kierowały się „ideą «wychowania przez walkę» żołnierską”<sup>49</sup>. Z drugiej, o czym pisze Tomasz Strzembosz, zderzenie harcerstwa z wojną „powodowało wiele problemów, więcej nawet – ostrych i bolesnych konfliktów”<sup>50</sup>, dotyczących tak roli organizacji, jak konsekwencji wzięcia udziału w akcjach zbrojnych. Podobne dyskusje i spory budziła realizacja programu wychowania przez walkę, opracowanego w latach 1940–1941<sup>51</sup>. Pytano więc o to, czy dywersja nie zdeformuje młodych ludzi na całe życie, czy da się pogodzić wychowawczą rolę harcerstwa z jego przekształceniem w „organizację walczącą [...], w narzędzie zabijania”, wreszcie – „w obliczu śmierci przyjaciół i kolegów”, ale i odwetów niemieckich na ludności cywilnej – zastanawiano się nad sensem każdej akcji<sup>52</sup>.

---

słów z recenzji Garzteckiego z fragmentem książki Stanisława Łempickiego, który pisał o Piłsudskim, „że chciał cały naród przetworzyć w żołnierzy, w rycerzy-żołnierzy, nie żołdaków [...]” (S. Łempicki, *Polski ideał wychowawczy*, Lwów 1938, s. 28; cyt. za: T. Tomasik, *Wojna – męskość...*, s. 157).

<sup>48</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 376.

<sup>49</sup> T. Tomasik, *Wojna – męskość...*, s. 150.

<sup>50</sup> T. Strzembosz, *Wstęp*, w: *Bohaterowie Kamieni na szaniec w świetle dokumentów*, Warszawa 1994, s. 14.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 14–15.

Podobne kwestie podejmowano wówczas nie tylko w harcerstwie. Problematyzowany był negatywny wpływ, jaki konspiracja wywierać mogła na zaangażowanych w nią, przede wszystkim młodych, ludzi – by pozostać tylko przy kilku wynikających zeń koniecznościach: życia w stanie ciągłego zagrożenia, zabijania, dyscypliny, wykonania rozkazu<sup>53</sup>. Nie chodziło o to, by w wątpliwość podawać imperatyw samej walki: „Walczyć, czy nie walczyć. Bić się, czy nie bić – takiej alternatywy pokolenie wojenne w ogóle nie brało pod uwagę, a jeśli już się pojawiała, była rozstrzygana w sposób jednoznaczny”<sup>54</sup>. Pytanie, jakie zadawało sobie pokolenie Rudego, Zośki i Alka, dotyczyło tego, o co się walczy i w jaki sposób się to robi<sup>55</sup>, dotyczyło postawy żołnierza, karności, podległości i ich konsekwencji. Jak wskazuje Rodak, dyskusje na ten temat toczyły się „zarówno pomiędzy różnymi pismami, środowiskami i autorami, jak i wewnątrz jednego pisma czy grupy, a czasami nawet w obrębie jednego artykułu. Początkiem jednej z takich dyskusji staną się właśnie *Kamienie na szaniec*”<sup>56</sup>.

W latach 1943–1944 ukazało się stosunkowo wiele omówień książki Kamińskiego. O *Kamieniach* można było wtedy przeczytać w pismach o różnej proveniencji i odmiennym charakterze (informacyjnym, literacko-artystycznym, społeczno-ideowym, polityczno-programowym), reprezentujących różne ideowo środowiska<sup>57</sup>: „Demokracie” (piśmie Stronnictwa Demokratycznego),

<sup>53</sup> Szeroko problemy te omawia Paweł Rodak (zob. *idem*, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, s. 97–139).

<sup>54</sup> P. Rodak, *O co i jak walczyć?*, w: *idem*, *Wizje kultury...*, s. 108.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> P. Rodak, *Idee wychowawcze...*, s. 36.

<sup>57</sup> Zob. na ten temat: *Konspiracyjna publicystyka...*, s. 12–14; P. Rodak, *Wizje kultury...*, s. 38–39; J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 65–66.

„Młodej Demokracji” (prasowym organie Ruchu Młodej Demokracji, młodzieżowej struktury Stronnictwa Polskiej Demokracji), „Sztuce i Narodzie” (pozostającej w strefie wpływów Konfederacji Narodu), „Sprawach Narodu” (czasopiśmie Stronnictwa Narodowego), „Wolności” i „Płomieniach” (związanych z Polską Partią Socjalistyczną – Wolność, Równość, Niepodległość) czy „Drodze” (skupiającej młodzież o poglądach „umiarkowanie lewicowych”<sup>58</sup>). Wypowiedzi te mają różną objętość, a także odmienną wagę i znaczenie. Najważniejszą, najsilniej oddziałującą – najczęściej cytowaną, przedrukowywaną i komentowaną, także w kolejnych dekadach – recenzją z tego okresu jest z pewnością artykuł opublikowany przez Karola Lipińskiego w 1944 roku na łamach „Drogi”. Warto przy tym zwrócić uwagę także na fakt, iż ówczesna prasowa dyskusja wokół *Kamieni*, jeśli by wziąć pod uwagę teksty podpisane przez autorów, odbywała się w obrębie grupy rówieśniczej, pokolenia, którego książka bezpośrednio dotyczy (Karol Lipiński urodził się w 1922 roku, Stanisław Marczak-Oborski – w 1921, Juliusz Garzdecki – w 1920), miała więc charakter generacyjny.

Pierwsze recenzje ukazały się w ostatnim kwartale 1943 roku. W październiku, w dwustronicowej zaledwie „Wolności”, sygnowanej znakiem WRN, opublikowana została krótka nota<sup>59</sup>. Uwagi dotyczyły sposobu, w jaki tekst został napisany („nieporadnie”, „oporne słowo”), wskazywano na słabość psychologicznego rysunku bohaterów czy brak „tła ideowego ich działalności”, bardzo pozytywnie natomiast oceniony został sposób oddziaływania *Kamieni* – „wielkość [...] przebija się płomieniem, wybucha jak

---

<sup>58</sup> Zob. J. Święch, *Humanizm socjalistyczny* („Droga” i „Płomień”), w: *idem, Literatura polska...*, s. 95.

<sup>59</sup> [Anonim], [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Wolność” 1943, nr 4, s. 2.

strumień żywego ognia i porywa nas”<sup>60</sup>. Afirmatywnie krytyk komentował czyny bohaterów książki, opisanych tutaj jako jednostki wyróżniające się z tłumu „w Warszawie bladej z rozpaczy i strachu, potem w obliczu ogólnego przerażenia, w jakim żyje miasto zduszone hitlerowskim terrorem, chwytających za broń”<sup>61</sup>.

Zbliżoną ocenę odnaleźć można w kolejnej recenzji, opublikowanej w listopadzie na łamach „Młodej Demokracji”. Autor już na wstępie stwierdzał, że *Kamienie* „są wydawnictwem, które znaleźć się powinno w rękę każdego, kto uważa się za duchowo związanego z Polską Walczącą”<sup>62</sup>. Przewidywał, że wokół postaci Wojtka i Czarnego narosnie legenda, mówiąca o tych, którzy „[w] wyścigu o przebudzenie zmartwiałej duszy ogłuszonego bólem pokolenia stanęli pierwsi, dokonali rzeczy, których w tym czasie nie odważył się dokonać nikt inny”<sup>63</sup>. Wątpliwości czytelnika – jak przypuszczał, a zdanie to podzielał autor recenzji *Kamieni*, która nieco wcześniej ukazała się na łamach „Demokracy”<sup>64</sup> – budzić może zakres i rozmach przedsięwzięć podejmowanych przez bohaterów Kamińskiego, jednak

[o]dpowiedzią na to jest cała zawartość ideowa *Kamieni na szaniec*, cała owa naiwna nieco, ale jakże cenna, podbudowa psychologiczna tej w formę opowieści ujętej relacji,

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> [Anonim], *Podziemna literatura*, „Młoda Demokracja” 1943, nr 1, s. 6 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 117–119).

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>64</sup> „Wprost nie chce się wierzyć[,] czytając te stronicę, że to piękne, barwne życie – to życie prawdziwe – dwu dzielnych, młodych ludzi, że te wszystkie czyny, które autor przypisał swoim bohaterom[,] to są naprawdę ich czyny rzeczywiste” (BILL, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Demokrata” 1943, nr 64, s. 4).

z której wynika, że ci dwaj [...] bohaterowie, oraz najbliżsi ich towarzysze – to nie przypadkowi i jedni z wielu, szary bojownicy, ale sól ziemi, najwspanialszym instynktem wodzowskim obdarzone jednostki, i to jednostki zdecydowane rzucić swe młode, cenne życie na szalę wielkiej idei Braterstwa i Służby<sup>65</sup>.

Te aprobatywne stwierdzenia, na co wskazywał Szarota<sup>66</sup>, uznać należy za godne uwagi, za głos odrębny. To, co dla recenzenta „Młodej Demokracji” (oraz „Wolności”) stanowić będzie zaletę bohaterów Kamińskiego („najwspanialszym instynktem wodzowskim obdarzone jednostki”), nie znajdzie uznania w oczach kolejnych komentatorów z tego okresu. Już w listopadowym numerze „Sztuki i Narodu” z 1943 roku Stanisław Marczak-Oborski napisze:

Pewne wątpliwości natury pedagogicznej związane są z drugą<sup>67</sup> książką recenzowaną, *Kamienie na szaniec!* Dramatyczne dzieje postaci głównych niosą z sobą wiele zastrzeżeń co do wpływu na psychikę młodzieży, chłonącej tego typu literaturę zachłannie<sup>68</sup>.

W 1944 roku, w drugim numerze „Drogi”, opublikowane zostały w bezpośrednim sąsiedztwie dwa głosy polemiczne na temat *Kamieni*. Pierwszy, przywoływany już, należący do Karola Lipińskiego, i drugi, którego autorem był Juliusz Garztecki.

---

<sup>65</sup> [Anonim], *Podziemna literatura*, s. 7.

<sup>66</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 376.

<sup>67</sup> Pierwszą był *Dywizjon 303* Arkadego Fiedlera.

<sup>68</sup> J. Oborski, *Dwie książki*, „Sztuka i Naród” 1943, nr 13, s. 14.

Recenzja redaktora „Płomieni” otwierała ten numer pisma<sup>69</sup>. Wielokrotnie już o tym, słynnym przecież, tekście pisano, omawiając jego tezy i dyskutując z nimi<sup>70</sup>. Dość powiedzieć w tym miejscu, że Lipiński krytykuje zarówno ideologię, „w której młody socjalista wyczuwał kontynuację myśli piłsudczykowskiej i sanacyjnej”<sup>71</sup>, jak i „pewną postawę wychowawczą”, która opisana została w *Kamieniach*, a ucieleśniona przez Kamińskiego w postaciach jego bohaterów. „Grzecznym, miłym chłopcom”<sup>72</sup> z książki Kamińskiego wpojone zostały, wedle tego rozpoznania, pewne prawidła, zasady życiowe: pracy nad sobą, pielęgnowania instynktu wodzowskiego, hartowania swej woli,

<sup>69</sup> Kael [K. Lipiński], [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Droga” 1944, nr 2, s. 1–3.

<sup>70</sup> Zob. m.in.: P. Rodak, *Idee wychowawcze...*, s. 35; *idem*, *Wokół Kamieni...*, s. 98–108; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 376–377; B. Wachowicz, *Kamyk na szańcu...*, s. 302–305. Podobnie jak Paweł Rodak uważam, że nie można zgodzić się z Heską-Kwaśkiewicz, która „sprowadza krytykę Lipińskiego do krytyki ideologii Armii Krajowej, a tym bardziej widzieć w tej krytyce pierwsze przejawy nagonki na Armię Krajową, jaka miała miejsce po wojnie” (P. Rodak, *Wizje kultury...*, s. 100, przyp. 10). Omawiając spory wokół *Kamieni*, Heska-Kwaśkiewicz stwierdza: „A wszystkie te ataki na nią [książkę Kamińskiego] – i te z lat wojennych, i te z lat powojennych – w gruncie rzeczy były atakami na ideologię Armii Krajowej, wszystkie zarzuty natury ideologicznej czy formalnej były tylko pretekstem, okazją do krytycznego pisania o Polskim Państwie Podziemnym” (*eadem*, *Wstęp*, w: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Książnica, Warszawa 1995, s. 38). W innym miejscu cytowana autorka napisze: „Wieloletnie ataki, zainicjowane przez lewicę już w 1943 roku, nasilały się dwukrotnie: pierwszy raz w okresie stalinizmu; drugi raz – po przełomie październikowym” (*eadem*, *Braterstwo i służba...*, s. 92). Zob. także: *eadem*, *Dłaczego bano się...*, s. 48.

<sup>71</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 376.

<sup>72</sup> Barbara Wachowicz widzi w tym określeniu lekceważenie (zob. *eadem*, *Kamyk na szańcu...*, s. 302).

rozwijania osobowości, bycia najlepszym w życiu, które jest Wielką Grą. Trudności życiowe, jeśli się pojawiają, są tylko po to, by móc je pokonać, a tym samym uformować charakter. W świetle takiego założenia wojna jest tylko jedną z przeszkód do pokonania. Lipiński dodawał, że to, co staje się ideałem w wymiarze jednostkowym, przekłada się również na służbę państwu. Według redaktora „Płomieni” Kamiński „pokazuje życie w pewnym zmniejszeniu”, upraszcza, usuwając wszelkie „przeszkody i załamania”. Pozostaje „wyidealizowany monolit ludzki”, którego naczelnym zadaniem jest służba. Nie angażuje się więc, jak oceniał Lipiński, w sprawy polityczne („są praniem brudów”) ani społeczne („gra egoistycznych interesów”). Doświadczenie wojenne sprowadzone zostaje do jednego, nadrzędnego doświadczenia – do walki z wrogiem<sup>73</sup>.

Według Lipińskiego – przedstawiając Rudego, Alka i Zośkę tak, by realizowali w pełni ten wychowawczy ideał, czyniąc ich „monolitami” – Kamiński skrzywdził pamięć o nich<sup>74</sup>. Gdy w tym samym roku recenzja Lipińskiego

---

<sup>73</sup> Jednocześnie autor recenzji podkreślał, że nie neguje zasadności służby wojskowej, która jest „powinnością wszystkich”.

<sup>74</sup> Tomasz Szarota komentował: „Ostra recenzja Lipińskiego nie była skierowana przeciwko bohaterom książki, celem ataku nie był nawet jej autor, lecz tendencja wychowawcza, propagowana przez określone koła polityczne, oraz ideologia, w której młody socjalista wyczuwał kontynuację myśli piłsudczykowskiej i sanacyjnej. Zapewne wiele postawionych zarzutów było krzywdzących, niedostatecznych – jak się zdaje – Lipiński wyczuwał aktualną funkcję, jaką książka w zamyśle autora miała spełnić. Opowieść o uczestnikach «wielkiej gry» miała wszak dać pewne wzorce do naśladowania, zaktywizować młodzież, pchnąć ją jakby na tę drogę, po której «Czarny», «Wojtek», «Zośka» kroczyli już od pierwszych dni okupacji” (*idem, Okupowanej Warszawy...*, s. 376). Paweł Rodak stwierdzał: „Można nawet powiedzieć, że w pewnym sensie publicysta «Płomieni» starał się brać w obronę swoich rówieśników z Szarych Szeregów przed

przedrukowana została w szóstym numerze „Płomieni”, autor opatrzył ją komentarzem, w którym zaznaczał, że jego wypowiedź podzielona została na dwie części<sup>75</sup>. Pierwsza – dopowiadał – „dotyczy chłopców”, których „życie było poważne i odpowiedzialne”, którzy własnym życiem realizowali to, w co wierzyli, „na tym polega ich prostota i wielkość, wymykające się wszelkiej krytyce”. Część druga – właściwa – dotyczy książki. Lipiński zatem wyraźnie oddzielił Rudego, Zośkę i Alka od dzieła i wpisane go weń ideału.

Inaczej rzecz widział Juliusz Garztecki w polemicznej recenzji zamieszczonej w tym samym numerze „Drogi”<sup>76</sup>. Przede wszystkim nie oddzielał pierwowzorów od postaci, jakie przedstawił w swoim utworze Kamiński, ale stawiał między nimi znak równości. Dopiero to ujęcie pokazuje, jak istotny był i czemu służył dopisany później komentarz

---

samym autorem książki, który dla potrzeb legendy, «robienia historii», uprościł ich wizerunek” (*idem, Idee wychowawcze...*, s. 35). W innym miejscu Rodak napisze: „Dziś – po opublikowaniu relacji naczelnika Szarych Szeregów oraz listów, zapisków i notatek bohaterów *Kamieni na szaniec* – możemy się przekonać, że w postawach harcerzy z Szarych Szeregów bohaterstwo i poświęcenie splatało się z przeżywaniem licznych rozterek, wątpliwości, konfliktów wewnętrznych związanych z moralnymi konsekwencjami podejmowanych działań. [...] rację miał Lipiński, kiedy zwracał uwagę, iż obraz pięknego życia i pięknej śmierci został tu sporządzony kosztem nie pasujących do niego «przeszkód i załamań», co dało w efekcie portret «sztucznie wyidealizowanych ludzkich monolitów». W ten sposób powstał portret bohaterów przeniesionych z realnego życia do legendy” (*idem, Wokół Kamieni...*, s. 100 i 106).

<sup>75</sup> [K. Lipiński], [rec.] Kamienie na szaniec, „Płomienie” 1944, nr 6, s. 9–12 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 121–128).

<sup>76</sup> Zob. *Teksty źródłowe*, s. 129–137. Dla Barbary Wachowicz jest to „jedna z najcenniejszych, najtrafniejszych ocen *Kamieni*, jakie się ukazały w dziejach recepcji tej niezwyklej książki” (*eadem, Kamyk na szańcu...*, s. 303).

Lipińskiego – podmiot opinii zmienia się, inny jest więc również ciężar gatunkowy samej oceny. Garztecki pisał: „[...] rola krytyka ferującego zza biurka wyroki o słuszności czy niesłuszności postawy życiowej *Kamieni na szaniec* będzie śmieszna w porównaniu z rolą, jaką w życiu Polski odegrali oni sami”. Przed krytyką bronić będzie więc polskich bohaterów, nie zaś bohaterów książki. To znaczące przesunięcie. Wedle rozpoznań Garzteckiego wcale nie wychowanie, ale wrodzone cechy, dopełnione jedynie sprzyjającymi warunkami rozwoju, decydują o kształcie życia. Dlatego nie tylko dla Wojtka i Czarnego<sup>77</sup>, lecz dla całej organizacji, do której należeli, „sprawa charakteru była centralnym zagadnieniem wewnętrznym”. Taka organizacja nie zabijała indywidualności swych członków. Ci zaś z nich, którzy byli „kierownikami”, przywódcami, nie byli wywyższani ponad resztę. Ich rolą było „dawać, prowadzić i promieniować na otoczenie”. Łączność grupy opierała się na uczuciu przyjaźni. Tak pomyślany zespół nieustannie poszukiwał nowych dróg i wyzwań „przekraczających wyobraźnię przeciętnego człowieka”, te z kolei służyć miały wyrobieniu charakteru, który jest dany.

Nie można oczekiwać, by Wojtek i Czarny, oceniał dalej Garztecki, przeżywali rozterki psychiczne i wahania – konieczność pracy w konspiracji była bezdyskusyjna. Nie była i nie mogła być natomiast problemem moralnym, choćby ze względu na młody wiek chłopców. Dążyli oni za to do zdobycia światopoglądu: „Zrozumiały jednak i słuszne, że ta praca stała u nich na drugim – nie co do ważności, a co do kolejności – planie”. Walka była zadaniem aktualnym, z którym poradzili sobie doskonale.

---

<sup>77</sup> W czasie okupacji recenzenci piszący o *Kamieniach* zastępowali pseudonimy Rudy, Zośka i Alek tymi, które pojawiły się w wojennych edycjach książki: Czarny, Staśka i Wojtek. Zob. też s. 13–14, przyp. 2.

Można zatem przypuszczać, że i z kolejnymi wyzwania-  
mi – czasu pokoju – poradziliby sobie równie dobrze. Wy-  
chowywanie, jakie otrzymali, zbliżone było „do idealnego  
typu wychowania wojskowego, takiego, które urabia  
żołnierzy, a nie żołdaków”. Temu rozwojowi towarzyszyła  
wielokierunkowa praca samokształceniowa, wraz z ak-  
cjami wojskowymi wypełniała ona życie chłopców, które  
tym samym stawało się pełne. Żyli więc świadomie, świa-  
domością młodych ludzi, którzy niczego nie udają, którzy  
są przygotowani do kierowania innymi, gdy skończy się  
wojna, którzy wreszcie – „potrafili się wychować”:

Urobili swój charakter, nie zaniedbując inteligencji. Byli  
żołnierzami – bo tak było chwilowo potrzeba. Ale gdy woj-  
na się skończy, ci, co zostaną żywi, potrafią równie pewnie  
i twardo realizować swoje przekonania. A ich przekonania  
będą miały jeden walor bezcenny – będą dojrzałe<sup>78</sup>.

To właśnie opis tych, którzy będą mogli stać się „no-  
wymi ludźmi”, jak wskazuje tytuł recenzji, przygotowany-  
mi na nowe, powojenne czasy.

W czerwcowo-lipcowym numerze „Spraw Narodu”  
z 1944 roku ukazała się recenzja zatytułowana *Bohaterskie  
i smutne*<sup>79</sup>. Szarota wskazuje, że po pierwsze: „zaskakująca  
jest zbieżność wywodów jej autora z pewnymi uwagami  
Lipińskiego”<sup>80</sup>, po drugie zaś: jest to „recenzja pisana z po-  
zycji endeckich, antypiłsudczykowskich, ale bynajmniej  
nie oenerowskich”<sup>81</sup>. Już na wstępie recenzent „Spraw Na-  
rodu” podkreślił swój szacunek dla męstwa bohaterów

---

<sup>78</sup> J. Wilczyński [J. Garzdecki], *Nowi ludzie*, s. 6.

<sup>79</sup> Zob. s. 15, przyp. 9.

<sup>80</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 377. Podobnie: B. Wa-  
chowicz, *Kamyk na szancku...*, s. 302.

<sup>81</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 377.

opisanych w *Kamieniach*. Pytanie wyjściowe zaś brzmiało: „Dlaczego ta książka nas nie uzbraja, tylko napęla boleścią obok podziwu?”<sup>82</sup>. Nie Jana Bytnara i Aleksego Dawidowskiego dotyczyć więc będą uwagi recenzenta, ale samej książki. Wskazując na różnicę pomiędzy śmiercią Wojtka (żołnierską, w walce, podczas ratowania przyjaciela) a Czarnego (śmierć, „która kryje w sobie grozę piekieł”), autor recenzji zapyta o zagadnienie bohaterstwa, motywacje i wartość poświęcenia. Powie, że chłopcy ci byli w drodze ku kształtowaniu swych charakterów, ale że droga ta wiodła „przez gąszcz liczmanów i frazesów przedwojennych, a także liczmanów i frazesów czasu wojny”. Pytać będzie (chyba jednak w zamierzeniu retorycznym): Czy ich osobowość zdążyła się ukształtować? Czy ich śmierć nie była przedwczesna? Czy taka ofiara, złożona przez naród, nie jest daremna? Czy naród jest świadomy, czy trwa w „Winkelriedowskiej gorączce”? Imię Winkelrieda przywołane jest nieprzypadkowo, a kontekstem jest oczywiście tradycja romantyczna: „[...] uderzymy w samo sedno zagadnienia, gdy powiemy, że i atmosfera książki, i życie opisywanych ludzi tkwi prawie bez reszty w *integralnym romantyzmie*”<sup>83</sup>. W spadku po „filomatach, harcerstwie i micie rycerskim” otrzymali więc bohaterowie Kamińskiego „[b]liżej nie skonkretyzowany ideał społeczny jakiejś dość nieokreślonej SŁUŻBY”<sup>84</sup>. Służby pełnionej bez poczucia związku z resztą społeczeństwa, które jest bierne. Na jego tle działają, walczą jednostki obdarzone instynktem wodzowskim. Warto przypomnieć, że opozycję tę z uznaniem przyjęli autorzy omówionych wcześniej recenzji z „Wolności” i „Młodej Demokracji”. Tymczasem, według recenzenta ze „Spraw Narodu”, rela-

---

<sup>82</sup> [Anonim], *Bohaterskie i smutne...*, s. 9.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 10.

cja ta w rzeczywistości wygląda inaczej. Bohaterska jednostka nie funkcjonuje w próżni społecznej – to tłum daje jej oparcie. Nie jest również tak, powie recenzent, że ludzie w czasie okupacji w większości żyją biernie. Tak chce tę sprawę widzieć Kamiński, „wyznawca” Piłsudskiego<sup>85</sup>, lecz jego bohaterowie „[b]yli tylko wybitni, przodujący, skupiali w sobie w dużym natężeniu cechy społeczeństwa, a nie byli różni od niego zasadniczo”<sup>86</sup>. Jednocześnie bohaterami czasów wojny są również nie-żołnierze, nie jednostki, ale całe grupy – ci, którzy prowadzą zgoła inną walkę, a więc „[t]łumy szmuglerów, miliony ojców rodzin, rzesze Prometeusza prądu elektrycznego i numerów telefonicznych, a nawet przemysłowcy”<sup>87</sup>. Tutaj pojawia się kolejny problem: wojennych zajęć godnych i niegodnych. Według recenzenta Kamiński, deprecjonując handel żywnością, nazywając go „paskarskim” i stawiając w jednym szeregu z „pędzeniem bimbru”, nie oddaje „właściwych honorów wojskowych pospolitemu ruszeniu obrońców życia własnego i społeczeństwa”. Autor recenzji porównuje tę walkę do walki zbrojnej, tę „przygodę” do „przygody batalistycznej”. Kamiński nie rozumie więc „obecnej struktury narodowego życia”. Sprawy ideowe stawia na drugim planie, odbierając bohaterom prawo do podjęcia decyzji, do odpowiedzi na pytanie, o co walczą. Jest to jednak znowu, zastrzega recenzent, zarzut wymierzony w Kamińskiego – Rudy i Alek żyli świadomie, zdolni do refleksji, na co wskazują niektóre ustępy książki<sup>88</sup>.

Omówiona wcześniej recenzja Karola Lipińskiego<sup>89</sup> przedrukowana została ponownie „z niewielkimi skrótami

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>88</sup> Zob. *ibidem*, s. 11.

<sup>89</sup> Zob. s. 32, przyp. 69.

mi”<sup>90</sup> (wraz z komentarzem dopisanym w numerze szóstym „Płomieni” z 1944 roku przez autora)<sup>91</sup> krótko po wojnie, w numerze drugim „Płomieni” z 1946 roku<sup>92</sup>. Redakcja podkreślała w krótkim wprowadzeniu, że zdaje sobie sprawę z nieaktualności niektórych twierdzeń i obserwacji zamieszczonych w artykule, wskazując przy tym, że przedruk jest zasadny i potrzebny, bo sygnalizować ma „temat do przemyślenia dla młodzieży, wychowanej w atmosferze *Kamieni na szaniec*, w atmosferze, w której wychowywały się bohaterskie postaci żołnierskie, ale w której nie wychowywały się charaktery, mające jasny obraz przyszłej Polski i sił społecznych Polski dni dzisiejszych”<sup>93</sup>.

Opatrzony komentarzem problem nakreślony przez Lipińskiego przeniesione zostały zatem na nowy grunt, w nowy czas, i – tym samym – inaczej rezonowały: niezwykli ludzie, przeżywający swoje życie bez wysiłku, wórzec nadzwyczajności przeciwstawiony pospolitości i zwykłemu życiu mas, bohaterowie bez przekonań społecznych i politycznych, ale z instynktem wodzowskim, wojna jako centralny problem życiowy, wreszcie – konieczność „zajęcia stanowiska wobec przemian współczesności”.

Dyskusję z tezami Lipińskiego podjęła w kolejnym roku, również na łamach „Płomieni”, Maria Straszewska<sup>94</sup>. Zarzuty pomieszczone w recenzji rozpatrywała przede wszystkim w odniesieniu do harcerstwa jako organizacji

---

<sup>90</sup> Uwaga redakcji w: K. Lipiński, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Płomienie” 1946, nr 2, s. 6.

<sup>91</sup> [K. Lipiński], [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Płomienie” 1944, nr 6, s. 9–12.

<sup>92</sup> K. Lipiński, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Płomienie” 1946, nr 2, s. 6–9.

<sup>93</sup> Uwaga redakcji w: *ibidem*, s. 6.

<sup>94</sup> M. Straszewska, *Jeszcze o Kamieniach*, „Płomienie” 1947, nr 1–2, s. 23–28 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 169–175).

oraz ideałów harcerskiej służby<sup>95</sup>. Broniła metody, wyjaśniając, że harcerstwo „stara się wychowywać przez żywe uczestnictwo w życiu społecznym, że stawia sobie szerszy

---

<sup>95</sup> Straszewska odbiera uwagi pomieszczone w recenzji Lipińskiego jako jednoznacznie wymierzone w harcerstwo. Pisze: „Pomijam recenzję samej książki, przykro karykaturalny (!) wizerunek chłopców – harcerzy, powstały ze zdeformowanych skrótami uogólnień. Uwagi zresztą krytyka i niepokój kol. Karola Lipińskiego mniej dotyczą książki niż opisywanego zespołu, a właściwie odnoszą się do kierunku wychowawczego, jaki wywarł silny wpływ na chłopców z *Kamieni*. Po prostu chodzi o harcerstwo” (*eadem, Jeszcze o Kamieniach*, s. 23). Z kolei Heska-Kwaśkiewicz w artykule poświęconym recepcji książki Kamińskiego tak pisała o recenzji Lipińskiego: „Była to bardzo ostra, nieprzyjazna recenzja, napisana z gryzącą ironią, wymierzona nie tyle w bohaterów *Kamieni*, co w autora i harcerstwo. Atakowała głównie ideę służby, usiłując ją pomniejszyć i skompromitować, podobnie jak kształcenie osobowości i charakteru. Autor był najwyraźniej do harcerstwa uprzedzony, oceniał je bardzo powierzchownie, głównie poprzez przekonania polityczne i społeczne jego członków, nie rozumiejąc zupełnie istoty tej organizacji, stąd też wziął się w jego wypowiedzi karykaturalny wizerunek harcerzy, który miał ostatecznie skompromitować książkę. I choć ostatecznie Lipiński sam zginął podobnie, jak bohaterowie *Kamieni na szaniec* – rozstrzelany w więzieniu lubelskim w 1944 r., a więc życiem potwierdził to, czemu zaprzeczał piórem, to jednak właśnie jego recenzja otwiera nurt «złego» pisania o *Kamieniach* i harcerstwie. Bądźmy jednak sprawiedliwi: w pisaniu Lipińskiego nie było koniunkturalnych uwarunkowań; związany od wczesnej młodości z lewicą, członek czerwonego harcerstwa, OM TUR-u i socjalistycznego Spartakusa po prostu tak czuł i myślał, wszelką odmienną słabo tolerował, choć i on w pewnym sensie uległ urokowi *Kamieni na szaniec*, czego dowodzić może następujące zdanie: «Tacy chłopcy jak oni tworzą historię. Taka historia – jak ich – tworzy literaturę. Narzuca się jej z wewnętrzną koniecznością. Podda je temat, który jest świadectwem łączności literatury z życiem. Przemawia własną swoją prostotą i siłą»” (*eadem, Dlaczego bano się...*, s. 47).

cel niż tylko kształtowanie osobowości”<sup>96</sup>. Nie zgadzała się z wysnutymi z lektury *Kamieni* wnioskami Lipińskiego na temat niechęci do spraw politycznych i społecznych. Przyznawała, że „zagadnienie kształtowania [...] stosunku do spraw politycznych nie zajmowało wtedy [w czasie wojny] może należytego miejsca”<sup>97</sup>, co wyjaśniała, wskazując na złożoność sytuacji wojennej: konieczność „odnalezienia siebie”, zrewidowania własnych poglądów, nakaz walki z Niemcami oraz rozdrobnienie polityczne społeczeństwa. Stwierdzała, że harcerstwo, służąc ojczyźnie w czasie wojny, miało własny „wyraźny obraz przyszłej Polski”. Wszelkie działania podejmowane przez tę organizację były, wedle Straszewskiej, głęboko przemyślane, oparte na refleksji dotyczącej tak przeszłości, jak teraźniejszości i przyszłości. Bohaterów *Kamieni* nazywała „chłopcami myślącymi”. Swoją wywód kończyła słowami:

I dlatego sądzę, że istnienie obok innych organizacji o charakterze społeczno-politycznym, organizacji typu Harcerstwa, które przełamało swoją wyłącznie „**personalistyczną**” postawę w wychowaniu, jest społecznie zdecydowanie użyteczne. Uzupełniamy się. Więcej. Pola naszych myśli i dążeń częściowo zachodzą na siebie<sup>98</sup>.

Maria Straszewska broni harcerstwa nie bez powodu. Nie bez przyczyny również w jej odpowiedzi na stwierdzenia Lipińskiego jak na dłoni widać lęk o przyszłość tej organizacji w Polsce. Dziś, gdy patrzymy z perspektywy czasu, powiedzieć można, że w 1947 roku los harcerstwa był już przesądzony. Straszewska zdawała sobie sprawę z tego, czemu służyła ponowna publikacja – napisanej

---

<sup>96</sup> M. Straszewska, *Jeszcze o Kamieniach*, s. 24.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 28.

kilka lat wcześniej, w innych realiach – recenzji Lipińskiego. Głos redaktora „Płomieni” przeniesiony na nowy grunt, osadzony w odmiennym kontekście, wykorzystany został jako oręż w dyskusji, która – podobnie jak miało to miejsce w latach wojennych – nie była polemiką wyłącznie z *Kamieniami na szaniec*.

### Druga polemika (1946–1947)

Jak pierwszy spór wywołany został przez konspiracyjne, wojenne jeszcze wydania książki Aleksandra Kamińskiego, tak druga polemika nastąpiła w związku z jej powojenną publikacją<sup>99</sup>. Jesień roku 1946 przynosi bowiem pierwsze jawne (trzecie krajowe) wydanie *Kamieni na szaniec*, ukazujących się w nowych warunkach, w nowej rzeczywistości, co istotne – po klęsce powstania warszawskiego. Andrzej Janowski pisał:

Wydanie *Kamieni na szaniec* z 1946 r. osiągnęło ogromną popularność. Przez duży odłam młodzieży książka ta była traktowana jak ewangelia. Dotyczyło to głównie tzw. pokolenia poakowskiego, to jest tych młodych ludzi, którzy nie zdążyli, ze względu na wiek, znaleźć się w konspiracji AK, ale których ideały i światopogląd ukształtowały się pod wpływem starszych walczących podczas okupacji z Niemcami. Dla wielu młodych – zwłaszcza harcerzy – książka *Kamienie na szaniec*, była [...] tekstem, w którym szukało się odpowiedzi na pytanie: jak żyć – tu i teraz, w drugiej połowie lat czterdziestych, w Polsce, nad którą powoli nadciągała noc stalinizmu?<sup>100</sup>.

---

<sup>99</sup> A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza, Warszawa 1946.

<sup>100</sup> A. Janowski, *Być dzielnym...*, s. 138.

Dyskusja, jaką wywołało ponowne pojawienie się książki w obiegu czytelnictwa, trwała od 1946 do 1947 roku. Ukazało się wówczas kilkadziesiąt recenzji, najczęściej polemicznych bądź negatywnych. Polemika z *Kamieniami* nie odbywała się w izolacji i nie dotyczyła wyłącznie książki Kamińskiego. W bezpośrednio powojennym sporze dostrzec można główne wątki kilku prowadzonych ówczesnie, również w prasie, niezwykle istotnych dyskusji: sporu o powstanie warszawskie, związanego z nim sporu o Conrada (będącego w istocie sporem o Armię Krajową)<sup>101</sup>, sporu o realizm oraz debaty nad kształtem i zadaniami literatury dla dzieci i młodzieży (czy szerzej: literatury w ogóle)<sup>102</sup>. Niektóre z przywoływanych w nich argumentów wybrzmiewają silnie w omówieniach *Kamieni* z analizowanego okresu, do czego będę jeszcze nawiązywać.

Jak specyficzne, dynamiczne, i jak przełomowe (w kontekście podjętej tutaj problematyki) były lata, w których odbywała się dyskusja, pokazuje analiza przemian stosunku nowej władzy do pamięci powstania warszawskiego.

W 1946 roku pamięć systemowa i opozycyjna funkcjonowały jeszcze równolegle, wybrzmiewając w mniej lub bardziej harmonijnym dwugłosie [...]. Władza nie była jeszcze dość silna, by zdecydować się na występ solowy. [...] Jednak już rok później [...] rozpoczęło się – z początku niepozorne – systematyczne usuwanie powstania

---

<sup>101</sup> Zob. na ten temat: W. Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018.

<sup>102</sup> Odwołania do *Kamieni na szaniec* pojawiają się także w innej ważnej dyskusji tamtego okresu – w sporze o marksizm (zob. J. Strzelecki, *Mała i wielka historia*, „Płomienie” 1947, nr 1–2, s. 1–6). Ze stanowiskiem późniejszego autora *Prób świadectwa* polemizował, ponownie przywołując *Kamienie na szaniec*, Zygmunt Kozłowski na łamach „Pokolenia” (1947, nr 3, s. 5–6).

warszawskiego ze zbiorowej świadomości. Dotychczas władza poprzestawała na niewyrażaniu swego poparcia dla oddolnych praktyk pamięci lub wręcz podejmowała próby ich zawłaszczenia przez narzucenie odczytania historii zgodnego z topiką Pochodu [...]. W obliczu niepowodzeń tych praktyk celem stało się już nie to, by narzucić własną interpretację powstania warszawskiego, lecz by całkowicie wymazać je z dyskursu publicznego<sup>103</sup>.

Wedle Marcina Napiórkowskiego przełom lat 1948/1949 to moment graniczny. Wtedy właśnie władza, już wystarczająco silna, rozpocznie „twardą” rozprawę z pamięcią o powstaniu, wprowadzając „zakazy obejmujące określone miejsca (Cmentarz Powązkowski) i daty (1 sierpnia)”, dopuszczając „akty niszczenia miejsc i nośników pamięci”, wreszcie represjonując „najbardziej aktywnych członków wspólnoty” (wtedy właśnie rozpoczęło się „polowanie na byłych żołnierzy Armii Krajowej”)<sup>104</sup>.

Podobną dynamiką charakteryzowały się działania zmierzające do likwidacji harcerstwa. Jak pisze Stanisław Czopowicz: „Po prostu w 1947 r. PPR nie była jeszcze gotowa do «zdecydowanych rozwiązań», czyli do ostatecznej rozprawy z harcerstwem”<sup>105</sup>. Poprzestawano na działaniach nękających, prowokacjach czy niewydawaniu zgody na organizację walnych zjazdów ZHP. Zmianę przynosi przełom lat 1947/1948. Wtedy właśnie „został opracowany na rok 1948 program «demokratyzacji harcerstwa», który przewidywał uderzenie w ideę, w ludzi, struktury,

---

<sup>103</sup> M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016, s. 195–196.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 200.

<sup>105</sup> S. Czopowicz, *Szczera wola i zniewolenie. Harcerstwo w Polsce 1945–1980*, Warszawa 2010, s. 106.

program i metodę wychowawczą”. Ostateczna likwidacja nastąpiła w 1950 roku<sup>106</sup>.

Daty są tutaj szczególnie znaczące także z uwagi na sytuację samego Kamińskiego. Krystyna Heska-Kwaśkiewicz wylicza: 1947 i 1948 – autor najpierw „został [...] odsunięty od działalności harcerskiej”, a później „formalnie zwolniony ze stanowiska przewodniczącego ZHP i odwołany z Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej (zresztą praktycznie już nie istniejącej)”; 1950 – wyrzucony z pracy na Uniwersytecie Łódzkim<sup>107</sup>.

W tym okresie działa jeszcze liberalnie, ale już krzepnie, cenzura, która zaostrzy swe działania pod koniec 1948 roku<sup>108</sup>. Kamila Budrowska odnotowała, że w latach 1948–1956 „[p]ozytywne opinie o Powstaniu Warszawskim, przedwojennym harcerstwie i AK” są jednymi z „najzacieklej tropionych i wycinanych wzmianek”<sup>109</sup>. Za równie szkodliwe uważane są „naturalizm przedstawienia wojny, apolityczność”<sup>110</sup>. Zarzut apolityczności, wymierzony w bohaterów *Kamieni*, pojawiać się będzie w recenzjach bardzo często.

Tak natomiast o sytuacji w literaturze dla dzieci i młodzieży w drugiej połowie lat 40. pisał Mariusz Zawodniak:

Oczywiście, takie czy inne zadania, i takie ambicje literatury dla najmłodszych, wyrażano zasadniczo w postaci apeli

---

<sup>106</sup> Zob. na ten temat: *ibidem*, s. 104–122; E. Głowacka-Sobiech, *Harcerstwo w Polsce w latach 1944–1990*, Poznań 2013, s. 29–104.

<sup>107</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Kamienie na szaniec – książka groźna*, s. 8. Zob. na ten temat także: J. Półturzycki, *Kalendarium życia i twórczości Aleksandra Kamińskiego*, w: *idem, Aleksander Kamiński*, Warszawa–Radom 2006, s. 117–118.

<sup>108</sup> K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 11.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 56.

i postulatów, realizowane zatem były na obszarze krytyki (na spektakularne dokonania twórcze w tym zakresie trzeba będzie jeszcze poczekać, mówimy wszak o pierwszych latach powojennych, nie zaś o socrealistycznej ofensywie). Ale i ten stan rzeczy oddawał charakterystyczne dla ówczesnego życia literackiego relacje i proporcje. Z pewnego punktu widzenia ważniejsza była bowiem krytyka, bo to ona toczyła boje o oblicze współczesnej literatury; ważniejsze też były dyskusje i spory, bo to one właśnie, w sposób całkowicie zamierzony, przygotowywały grunt pod przyszłą artystyczną doktrynę<sup>111</sup>.

Pierwszy powojenny spór o *Kamienie* odbywa się więc w momencie, kiedy dopiero trwają przygotowania do walki o „rząd dusz”, w czasie formułowania zadań polityki kulturalnej, krystalizowania się oficjalnej wykładni propagandowej, ostatecznego ustalania tego, co obowiązujące, walki o miejsce w polu. Specyfika tego okresu znajduje swoje odzwierciedlenie w publikowanych ówczesnie omówieniach książki.

Wskazać można kilka zasadniczych problemów, wokół których oscyluje uwaga recenzentów, kilka obszarów o potencjale polemicznym. Pierwszy z nich to – ponownie, choć poddawany ocenie już w innych realiach – ideał wychowawczy wpisany w *Kamienie*; z nim związany drugi – konstrukcja, czy też sposób przedstawienia bohaterów, ich stosunek do służby; wreszcie trzeci obszar – zasadniczy, wynikający z dwóch poprzednich – to potencjalny wpływ

---

<sup>111</sup> M. Zawodniak, *W głównym nurcie wydarzeń. O sytuacji literatury dla dzieci i młodzieży w pierwszych latach powojennych*, w: *Zobaczyć dziecko: literackie i filmowe portrety dziecka w Polsce w XX wieku*, red. A. Ossowska-Zwierzchowska, Bydgoszcz 2012, s. 38.

książki na młodych odbiorców. Owa troska stanowi dominantę wypowiedzi z tego okresu.

We wszystkich niemal omówieniach uznawano zgodnie, że *Kamienie* to książka dla młodzieży. Sedno sprawy leżało w akceptacji lub negacji tego faktu. Andrzej Kazimierz Jaworski pisał w krótkiej nocie zamieszczonej w „Kamienie” w 1946 roku, że „[k]siążka [jest] owiana urokiem zwycięskiej młodości, zwycięskiej nawet w chwili śmierci. Toteż młodzież przede wszystkim powinna się z tą piękną książką zapoznać”<sup>112</sup>. Podobnie sprawę postrzegali choćby Eustachy Czekalski w „Gazecie Robotniczej” i „Kurierze Popularnym”<sup>113</sup>, Anna Reiterowa<sup>114</sup> w „Dziś i Jutro” czy autor opublikowanego rok później omówienia ze „Słowa Powszechnego”<sup>115</sup>. Marian Ludziński w „Głosie Lasu” z 1946 roku pisał, że *Kamienie* to „piękna opowieść o pięknych, mocnych choć młodych ludziach”<sup>116</sup>. Wskazywał, że akcje małego sabotażu „kryły w sobie wielką, wewnętrzną treść wychowawczą”, że stanowiły przygotowanie „do nadchodzącego Jutra, powstania zbrojnego i do przyszłej pracy pokojowej dla wyzwolonej Polski”. Tej „zaprawie do żołnierskiej służby” towarzyszył, według Ludzińskiego, rozwój intelektualny, osobowy:

---

<sup>112</sup> -kaj- [K.A. Jaworski], [„Wśród ostatnich wydawnictw...”], „Kamienia” 1946, nr 1/3, s. 43.

<sup>113</sup> Eustachy Czekalski pisał tutaj: „Młodzież nasza pokazała, że wychowawcze, obywatelskie, demokratyczne podstawy tej organizacji nie zawiodły. Harcerstwo wobec rzeczywistości okupacyjnej stanęło na wysokości zadania. [...] Mamy nadzieję, że książka ta [...] dotrze do jak najszerzych mas młodzieży polskiej w spełni swoje wychowawcze posłannictwo” (*idem*, *Szare Szeregi*, s. 4).

<sup>114</sup> A. Reiterowa, [rec.] *Kamienie na szaniec*, s. 7.

<sup>115</sup> [Nazwisko recenzenta nieczytelne], *Impresja*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 15, s. 7.

<sup>116</sup> M. Ludziński, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Głos Lasu” 1946, nr 8, s. 8.

„Chłopcy przeprowadzają systematycznie dyskusje na tematy społeczne, ekonomiczne, etyczne”<sup>117</sup>.

Dla innych recenzentów fakt, że *Kamienie* skierowane są przede wszystkim do młodzieży, że o doświadczeniu młodych opowiadają, stanowił zasadniczy problem.

Pierwsze wątpliwości wyrażone zostały już w artykułach z 1946 roku. Pojawiły się wówczas głosy o książce, które nazwać można przystosowawczymi czy adaptującymi. Ich autorzy starali się udowodnić, że bohaterowie *Kamieni* mogą być pozytywnymi bohaterami nowych czasów, że tym samym książki, mimo że opowiada o czasie wojny, nie należy przekreślać. Symptomatyczna pod tym względem jest z pewnością recenzja Zbigniewa Wasilewskiego, który w „Młodej Rzeczpospolitej”, wskazując na konieczność nowego odczytania powieści, pisał na wstępie, że „Zośka, Czarny i Wojtek<sup>118</sup> [...] potrafili wcielić w życie dwa wspaniałe ideały: Braterstwo i Służbę [...] pojęte w sposób harcerski, w pełnym, najlepszym tego słowa znaczeniu”<sup>119</sup>. Zarazem jednak przypominał o wojennych sporach wokół książki i stawiał pytania o to, „czy wynoszenie pod niebiosy uczestników dywersji, wykonujących wyroki, dokonujących zamachów, nie jest szkodliwe społecznie, zwłaszcza wobec młodzieży, która chciałaby ich naśladować”, czy „Wojtek, Czarny i Zośka rzeczywiście żyli pełnią życia – czy też byli jednostronni jednostronnością walki, która pochłania całego człowieka”, „czy potrafili nie zatracać się w walce”. Wskazywał, że szkodliwy wpływ

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> Wasilewski w odniesieniu do Jana Bytnara i Aleksego Dawidowskiego używa pseudonimów, których Kamiński ze względów konspiracyjnych użył w dwóch pierwszych – wojennych – wydaniach książki. Natomiast w przypadku Tadeusza Zawadzkiego recenzent przywołuje rzeczywisty pseudonim, przywrócony w wydaniach powojennych. Zob. też s. 13–14, przyp. 2.

<sup>119</sup> Z. Wasilewski, „...Pięknie umierać i pięknie żyć!”, s. 6.

konspiracji i dywersji stanowił temat dyskusji harcerskich już w czasie wojny.

Obok problemów natury moralnej pojawiała się, jakże charakterystyczna, sprawa myślenia o przyszłości, skierowania ku niej swych pragnień i dążeń. Chodziło wszak o to, by pokazać, że Rudy, Zośka i Alek, prowadząc „walkę dzisiejszą”, potrafili „przygotować się do jutra”, co autor recenzji udowodniał, cytując Jana Bytnara. Jak wyjaśnić wojenny, młodzieńczy zapał, pasję, wolę walki? „Aktywność, energia, ambicja, zdolność do wydajnego wysiłku i rozmachu” to „czynniki dodatnie wysokiej próby, niezbędne do dobrego działania i w okresie pokoju”. Chłopcy z *Kamieni* „po prostu mieli odwagę chcieć. Chcieć być lepszymi, tworzyć, nie puszczać obok siebie mijającego życia, lecz kształtować je własnymi rękami. Wyrabiać się w walce i pracy. Iść naprzód. Największa ich zaleta to zdolność do entuzjazmu”<sup>120</sup>. Nader wyraźnie zarysowany zostaje tutaj ideał, który opisać można hasłowo: kształtowanie, walka i praca, pochód, entuzjazm. W swych rozważaniach idzie Wasilewski jeszcze dalej i stawia znak równości między bohaterami *Kamieni* a komunistami: jedni i drudzy należą według tej wykładni do „świata gorącego, do świata wiary w to, że są idee, że warto dla nich żyć i umierać. I to jest piękne!”. Wasilewski próbuje udowodnić, że gdyby nie zginęli, potrafiliby służyć nowej ojczyźnie:

Czarny o bogatym życiu wewnętrznym i o „rozległej skali talentów” – jakże bardzo nam dziś potrzebny! I Wojtek – [...] on też stanąłby w naszych budowniczych szeregach. A Zośka [...] na pewno znalazłby dla siebie pole dobrego skutecznego działania.

---

<sup>120</sup> *Ibidem*.

Podobny jest wydzźwięk artykułu, który w tym samym roku zamieszczony został na łamach „Tygodnia”. Jego autor pisze:

Padli u progu Jutra, o które walczyli. Kto wie, czym byli-  
by dla tego jutra? Ich życie i śmierć wzywają sugestywnie  
wszystkich młodych i szlachetnych chłopców do podjęcia  
tej pracy i walki, do której już tamtym nie starczyło życia.  
Wówczas ofiara Buków będzie opłacona. I taki powinien  
być sens społeczny, wychowawczy tej książki<sup>121</sup>.

W recenzjach tych Rudy, Zośka i Alek przedstawia-  
ni są jako bohaterowie, także dla powojennej młodzieży.  
Omówienia te pozwalają domyślić się, jakie formułowano  
wątpliwości, jakie zarzuty wysuwano w tym czasie wo-  
bec książki. Choć w przywołanych recenzjach nie zostają  
one wyrażone wprost, to przecież ich autorzy próbują do  
czegoś przekonać swych słuchaczy, prowadzą polemikę,  
bronią *Kamieni* i szukają dla nich miejsca w nowym ukła-  
dzie. Można więc domyślić się także działania sił, które  
próbowały książkę zdyskredytować, pozbawić wpływu.  
Recenzje z 1947 roku były już mniej zachowawcze, otwar-  
cie polemizowano nie tylko, lub raczej nie tyle z książką  
Kamińskiego, ile z postawą i mentalnością poakowską  
oraz jej źródłami<sup>122</sup>.

„Odrodzenie” donosiło w 1947 roku o obecnym w *Ka-  
mieniach* „zarażeniu śmiercią”, które „zatrzuwa psychi-  
kę młodego pokolenia”<sup>123</sup>. Podobne głosy pojawiały się  
w dyskusji dotyczącej kształtu nowej literatury dla dzieci

---

<sup>121</sup> M.S., *Epos bohaterski*, „Tydzień” 1946, nr 19, s. 10.

<sup>122</sup> Zob. na ten temat: S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie od-  
bioru. Szkice*, Gdańsk 1979, s. 50.

<sup>123</sup> krs, *Nieskażeni śmiercią*, „Odrodzenie” 1947, nr 10, s. 8 (zob.  
*Teksty źródłowe*, s. 181–184).

i młodzieży: „Tu ważne jest odwrócenie młodzieży od pojmowania służby dla Ojczyzny wyłącznie jako «sztuki umierania» [...] ku rozumieniu jej jako sztuki budowania”<sup>124</sup>. W tym ujęciu książka Kamińskiego jawi się jako „symptom społecznie groźny” – jej popularność w czasie wojny i w krótkim czasie następującym bezpośrednio po pierwszym wydaniu powojennym stanowi dobitny dowód owego „skażenia”. Zmianę miałby przynieść już rok 1947. Obserwować można zatem „samorzutne odruchy młodego pokolenia przeciw inwazji tematów wojennych, mitologizowaniu bohaterstwa, obsesji szarpiących wspomnień”<sup>125</sup>. Młodzież wedle tego rozpoznania „zdołała wytworzyć wewnętrzną odporność”. Za ważne uznać trzeba przywołane w artykule wypowiedzi młodych na temat *Kamieni*:

[...] książka *Kamienie na szaniec* teraz już prawie nie ma wartości [...]. Obecnie duże znaczenie miałaby książka, która by pouczała, jak odbudowuje się ojczyznę zwykłą pracą.

Książka ta jest wyrazem poglądów młodego pokolenia [...], które chciało wielkich rzeczy dokonać, ale jakie to miały być te wielkie rzeczy, nie zdawało sobie sprawy...

Nie ma tu miłości piękna i prawdy, a co najważniejsze, miłości ducha i intelektu ludzkiego... Samoobrona powinna być traktowana jako konieczność, a nie apoteozowana jako idea. Nie sztuka dla ojczyzny poświęcić życie, lecz poświęcić pracę prawdziwie twórczą, nakładającą więzy na popędy niszczycielskie w człowieku<sup>126</sup>.

---

<sup>124</sup> jap, *O literaturze dla młodzieży*, „Odrodzenie” 1947, s. 9. Cyt. za: M. Zawodniak, *W głównym nurcie...*, s. 38.

<sup>125</sup> krs, *Nieskażeni śmiercią*, s. 8.

<sup>126</sup> *Ibidem*.

Inaczej, nie jednoznacznie negatywnie, brzmia rozważania ucznia drugiej klasy Liceum i Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, opublikowane w 1946 roku w „Płomieniu”:

Czytając tę książkę[,] nie mogłem oprzeć się oprócz uczucia podziwu, uczuciu zazdrości. [...] Zazdrości – ot po prostu, że mnie z nimi nie było. [...] Czytając *Kamienie na szaniec*[,] pamiętajmy jednak, że czasy, które tylko krwi pochłonęły, kształcąc w krwawej walce charaktery, przeszły. Pamiętajmy też, że nie wojna wychowuje, że wychowuje walka, a dziś mamy nie mniejsze cele i możliwości pracy niż te, które przyświecały Wojtkowi, Czarnemu i Zośce<sup>127</sup>.

O młodych zaangażowanych w walkę pisał Jan Kott w przywołanej na wstępie, najbardziej krytycznej polemice z *Kamieniami* z lat 1946–1947<sup>128</sup>. Ostrze negacji wymierzone zostało nie tylko w książkę Kamińskiego, ale także, a może przede wszystkim, w Armię Krajową. Przywołując przykład wojennej postawy znajomego Wojtka oraz okoliczności śmierci Wacława Bojarskiego<sup>129</sup>, Kott zwracał uwagę na „lekkomyślność gestów” i dodawał:

Walka była potrzebna, ale nie były potrzebne gesty, choćby i najbardziej heroiczne. Każda śmierć jest tragiczna i bole-

---

<sup>127</sup> J.St.K., *Co czytać?* [rubryka], „Płomień” 1946, nr 5, s. 155–156.

<sup>128</sup> Krystyna Heska-Kwaśkiewicz pisze: „Ale najostrzejszy, brutalny, aż ociekający jadem był pamflet Jana Kotta *Kropka nad i*. Recenzja była tak oszczercza, tak niewybredna w argumentacji dyskwalifikującej *Kamienie*, że właściwie trudno ją omawiać” (*eadem*, *Dlaczego bano się...*, s. 48).

<sup>129</sup> Bojarski zmarł 5 czerwca 1943 roku wskutek ran odniesionych podczas składania wieńca pod pomnikiem Kopernika w czterechsetną rocznicę śmierci polskiego astronoma.

sna. Ale nie każda śmierć może budzić szacunek. Szacunek może budzić jedynie śmierć w słusznej sprawie<sup>130</sup>.

Stwierdzał, że winny sytuacji wojennej, poniesionych strat w ludziach, jest określony ideał wychowawczy, postawa, którą nazywał „wiecznym harcerstwem”<sup>131</sup>, promująca apolityczność, wodzostwo i służbę. W tym kontekście pisał o bohaterach Kamińskiego:

Powtarzam, byli to odważni i dzielni chłopcy. Ale kiedy biorę do ręki *Kamienie na szaniec* – odrzuca mnie od tej książki. To jest groźna książka. Tak wychowywano pokolenie kondotierów, a nie żołnierzy i działaczy, świadomych celów i sensu walki. Ci chłopcy gotowi byli zginąć za wszystko. Nie pytali o sens. Pytali o rozkaz. Byli apolityczni. I właśnie dlatego często ginęli w imię ordynarnej gry politycznej<sup>132</sup>.

Jak wspomniałam, apolityczność zwalczana była przez cenzurę. Konsekwentnie – również w powojennej dyskusji o literaturze dla dzieci i młodzieży – pojawiały się niejednokrotnie głosy: „Tu jest konieczne dla piszącego dla dzisiejszego dziecka zerwanie z «apolitycznością», jeżeli nie chcemy tylko dawać mu samego syropu malinowego, co właściwie też jest swoistą polityką”<sup>133</sup>. Ale to przecież nie wszystko, co wpisane zostało w ten fragment recenzji Kotta i co Stefan Zabierowski komentuje następująco:

---

<sup>130</sup> J. Kott, *Kropka nad i*, s. 18.

<sup>131</sup> Warto zwrócić uwagę, że jeszcze w 1946 roku cytowany uprzednio Eustachy Czekalski pisał w kontekście *Kamieni*: „Harcerz polski może być dumny ze swych osiągnięć” (*idem, Szare Szeregi*, s. 4).

<sup>132</sup> J. Kott, *Kropka nad i*, s. 18.

<sup>133</sup> J. Broniewska, *Książki dla dzieci*, „Kuźnica” 1946, nr 20, s. 9; cyt. za: M. Zawodniak, *W głównym nurcie...*, s. 38.

„Kott twierdzi, że postawa głosząca kult czynu i absolutnej wierności swoim przełożonym w konkretnej, powojennej rzeczywistości prowadzi bezpośrednio do szeregów opozycji politycznej”<sup>134</sup>. „Lekkomyślny” Wojtek, żołnierz AK, pojawia się ponownie w zakończeniu recenzji Kotta:

[...] w dwa miesiące po powstaniu warszawskim. Projektował afisze antysowieckie i antyżydowskie. Kiedy próbowałem mu wytłumaczyć, co robi, odpowiedział: „Trzeba walczyć do końca!”<sup>135</sup>.

To oczywiście nie przypadek, że opowieść o Wojtku zamieszcza Kott właśnie w recenzji *Kamieni*. Andrzej Janowski pisał: „Wrogowie harcerstwa w kampaniach rozwinętych po 1947 r. odsądzali książkę od czci i wiary, oskarżając autora o pchanie młodzieży do zbrojnej konspiracji”. Dalej komentował:

Jeśli idzie o intencje Aleksandra Kamińskiego, była to oczywista nieprawda. [...] Czy jednak książka na niektórych nie oddziałała w ten sposób wbrew życzeniom jej autora? Nie wiem. Może to także miał na myśli Aleksander Kamiński[,] używając określenia „książka zbójcka”?<sup>136</sup>.

Postawy, zarówno bohaterów książek Josepha Conrada, jak i chłopców z *Kamieni*, są ucieleśnieniem tej właśnie wierności:

Świat wartości ulega w dziełach Conrada daleko idącej autonomii i absolutyzacji. Człowiek musi być wierny owemu

---

<sup>134</sup> S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, s. 54.

<sup>135</sup> J. Kott, *Kropka nad i*, s. 18.

<sup>136</sup> A. Janowski, *Być dzielnym...*, s. 142.

świata za wszelką cenę. Za wszelką cenę oznacza prawie zawsze za cenę życia<sup>137</sup>.

Stąd silny związek pomiędzy niechęcią do *Kamieni* i utworów autora *Lorda Jima*, wręcz wrogości wobec świata wartości w nie wpisanego:

Chodziło o to, by została zerwana więź między Conradem – inspiratorem oporu wobec nowej rzeczywistości, głosicielem lojalności wbrew wszystkiemu – a jego czytelnikami. Było to szczególnie ważne w odniesieniu do młodzieży<sup>138</sup>.

Warto w tym miejscu wskazać na inną paralelę. Zabierowski pisze:

Opinie, związanych z łódzką „Kuźnicą” marksistowskich krytyków, stanowiły jedynie uverture do decyzji administracyjnych ówczesnych władz politycznych: w latach 1949–1954 w zasadzie nie wydawano w Polsce utworów Conrada<sup>139</sup>.

W kontekście niniejszych rozważań zasadne wydaje się dopowiedzenie, że podobny los spotkał książkę Kamińskiego – w latach 1947–1955 nie wydawano w Polsce *Kamieni na szaniec*.

Omówiona powyżej recenzja Kotta z „Przekroju” odсыła do innych jeszcze, wcześniejszych głosów z tego okresu. Myślę o artykułach Jerzego Zagórskiego: pierwszym – opublikowanym w „Przekroju”, na który wskazuje wprost sam Kott, oraz drugim – z „Tygodnika Powszechnego”.

---

<sup>137</sup> S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, s. 63.

<sup>138</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>139</sup> S. Zabierowski, *W kręgu Conrada*, Katowice 2008, s. 128.

Pozwolą one na wyodrębnienie jeszcze jednego aspektu bezpośrednio powojennej polemiki wokół *Kamieni* – wojennej służby dzieci i młodzieży. Zagórski szafowanie życiem i zdrowiem najmłodszych postrzega jako postępowanie wciąż obecne, powracające, jako wadę narodową Polaków. Wojenne ucieleśnienie tego zachowania poeta znajduje w *Kamieniach*, które są dla niego „pięknie napisaną książką” o „pięknym bohaterstwie”<sup>140</sup>. Problemem nie są tutaj jednak bohaterowie książki, ale ci, którzy na nich wpłynęli, którzy nimi kierowali, podejmowali decyzje. Zagórski pisze dosadnie:

Może ci, którzy uważali za stosowne użyć do funkcji sprzątanego żandarmów naszą młodzież, postawiwszy im ideał „pełni życia” [,] byli bliscy uwodzącym naganiaczom diabelskim? Strzęp odbitego „Czarnego”, ludzki befsztyk, czyż to nie symbol? Finał tak pojmovanej walki! – Poświęca się w walce życie dla szczęścia przyszłych pokoleń. My w walce poświęcamy najłatwiej przeszłość, łączące nas z przeszłością<sup>141</sup>.

Na łamach „Tygodnika Powszechnego” dopowie:

Nie życzyłbym sobie, aby kiedyś losy mej Rzeczypospolitej dostały się w ręce bohaterów z Grzybowa, Woli, Marszałkowskiej, Żoliborza, oczywiście tych najmłodszych. Za nagłą w błysku strzałów pozorną dojrzałość, za męskość wcześniejszą niż mutacja głosu dzieci [...]. Książka ta mogłaby być wspianiałym argumentem dla historyków prowokacji, a także dla jakichś przyszłych polskich Stańczy-

---

<sup>140</sup> J. Zagórski, *Najważniejsza sprawa*, „Przekrój” 1946, nr 8, s. 4.

<sup>141</sup> *Ibidem*.

ków, którzy by umieli ostrzec naród przed zagrażającymi mu skłonnościami samobójczymi<sup>142</sup>.

Kwestia Armii Krajowej w kontekście powojennym powraca w recenzji Barbary Matus z 1947 roku. Autorka wierzy, że nowa władza może wybaczyć „młodzieży Akowskiej [!], która od roku 1945 znalazła się w szeregach WIN, NSZ czy innych organizacji podziemnych”<sup>143</sup>. Środkiem do zrozumienia ich postawy miałyby być właśnie *Kamienie na szaniec*. Matus pisze, że bohaterowie Kamińskiego to postacie ze wszech miar godne naśladowania – chłopcy odważni, obowiązkowi, uczący się. Zginęli i nie można wyrokować, jak zachowaliby się po wojnie. Autorka dostrzega jednak przesłanki pozwalające jej sądzić, że nie zeszliby do podziemia antykomunistycznego:

Chłopcy wyraźnie w rozmowach przyjacielskich między sobą stwierdzali, że uczą się, aby kiedyś – już nie z bronią w ręku – walczyć na froncie gospodarczym i społecznym, jako inżynierowie, rolnicy, technicy czy profesorowie, o budowę lepszego, jaśniejszego jutra. Swoją działalność żołnierską traktowali jako rzecz przejściową [...]<sup>144</sup>.

Problemem są natomiast ich karność i posłuszeństwo:

Tylko że ta karność, z rozumienia posłuszeństwa dawnym dowódcom, czy też ślepej wiary w ich nieomyślność polityczną, wprowadziła ich w pewnym momencie na bezdro-

---

<sup>142</sup> J. Zagórski, *Przywara narodowa* Nr [!] 1, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 11, s. 1.

<sup>143</sup> B. Matus, *Dwie książki o młodzieży i dla młodzieży*, „Wici” 1947, nr 3, s. 12.

<sup>144</sup> *Ibidem*.

za podziemnej walki przeciwko Rządowi Jedności Narodowej już w roku 1945<sup>145</sup>.

Słychać tutaj, jak w omówionej wcześniej recenzji Kotta, echa propagandowego podziału, mającego wyjaśniać przyczyny wybuchu, przebiegu i upadku powstania warszawskiego – podziału „na nieodpowiedzialną, niekompetentną i w istocie zbrodniczą górę AK oraz na bohaterские doły żołnierskie”<sup>146</sup>. Jak w recenzji Kotta wyraźne są tu także odwołania do innej ówczesnej dyskusji – sporu o realizm.

Streszczając myśli Jana Kotta z *Mitologii i realizmu* z 1946 roku<sup>147</sup>, Wojciech Kajtoch pisał:

Świat, w którym żyje człowiek[,] jest światem społecznym. [...] Prawdziwy heroizm to przystanie na prawa zbiorowości, do której się należy, do której chce się należeć, bo czyny ludzkie ocenia się po skutkach, a sprzeciw wobec logiki dziejów – aczkolwiek możliwy – zawsze się źle kończy. To tłumaczenie, bezpośrednio skierowane najprawdopodobniej do ukrywających się w lesie akowców i uprawiającej emigrację wewnętrzną inteligencji, było równocześnie przesłanką postulatów artystycznych<sup>148</sup>.

Podobnie kwestię tę interpretuje Stefan Zabierowski, którego spostrzeżenia dotyczą tak sporu o realizm i sporu o Conrada, jak sprawy *Kamieni*:

---

<sup>145</sup> *Ibidem*.

<sup>146</sup> *Spór o Powstanie. Powstanie Warszawskie w powojennej publicystyce polskiej 1945–1981*, wstęp, wyb. i oprac. D. Gawin, Warszawa 2004, s. 15.

<sup>147</sup> J. Kott, *Mitologia i realizm*, Warszawa 1946.

<sup>148</sup> W. Kajtoch, *Kiedy dwóch mówi to samo*, w: *Proza, proza, proza... (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)*, t. 2, Kraków 1996, s. 329.

Chodziło o przyjęcie swoistej koncepcji świata i swoistej koncepcji człowieka. Świat winien być w pełni zrozumiały. Rządzić nim winny określone, racjonalne prawa, nie pozostawiające marginesu dla niewytłumaczalnego. Człowiek w tym świecie – to animal sociale. Jego postępowanie jest ściśle zdeterminowane przez społeczeństwo i historię. Wartości etyczne są zrelatywizowane historycznie; moralność nie jest i nie może być sferą niezmienną i ponadczasową<sup>149</sup>.

Ostatecznie Matus nie odrzuca książki Kamińskiego, rekomenduje jej zakup do „bibliotek wiciowych” i wyraża wiarę w możliwość „naprawy” młodzieży akowskiej<sup>150</sup>.

Problem relacji między dowództwem Armii Krajowej a „żołnierskimi dołami” stanowi główną oś recenzji podpułkownika Cezarego Szemleya-Ketlinga, która zamieszczona została w „Polsce Niepodległej”. Autor pyta między innymi:

Dlaczego ludzie o tak wybitnych walorach moralnych i umysłowych, jak owi młodzieńcy z *Kamieni na szaniec*, [...] tak łatwo jednocześnie stawali się bezkrytycznym tworzywem ówczesnej wojskowo-politycznej mafii – Sztabu AK i Delegatury? [...].

Dlaczego właśnie ci dowódcy, a nie kto inny, potrafili aspiracje te sformułować i przekuć następnie w swoje ślepe narzędzie?<sup>151</sup>.

Według Szemleya-Ketlinga odpowiedzialny za ten stan rzeczy jest przede wszystkim ideał apolityczności i apartyjności, który swymi korzeniami sięga przedwojennego

---

<sup>149</sup> S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, s. 58.

<sup>150</sup> B. Matus, *Dwie książki...*, s. 12.

<sup>151</sup> C. Szemley-Ketling, *Kamień na szaniec św. Trójcy*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 7–8, s. 12 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 177–179).

wychowania (idealistycznego, oderwanego „od prawdziwego podłoża społecznego”), z wpisana weń wizją mocarstwowej Polski oraz niepodległości, która jest „idea absolutną; wartością samą w sobie”. Stan ten wspierała, szkodząc młodym, podatnym na wpływy, literatura romantyczna „w duchu tradycji husarskich skrzydeł i bogoojczyźnianej atmosfery”.

W tych warunkach jest rzeczą jasną, że młodzież ta łatwo ulegała szczytnym i wzniosłe brzmiącym hasłom i frazesom przeróżnych politycznymi [!] szalbierzy i moralnych defraudantów, w rodzaju Bora-Komorowskiego i jemu podobnych dowódców i kierowników politycznych, powstającej w mrokach konspiracji podziemnej armii polskiej. Dysponując młodzieżą o tak dużym stopniu żarliwości i płomienności uczuć patriotycznych, łatwo było tym łaskawym rozdawcom patentów na patriotyzm i spokój narodowego sumienia, w imię najświętsze Ojczyzny, ciskać na zatracenie tę młodzież, jak kamienie na szaniec<sup>152</sup>.

Książka Kamińskiego jest więc, według Szemleja-Keulinga, głęboko tragiczna. Pozwolić młodzieży na lekturę i przyjęcie wpisanej w *Kamienie* postawy ideowej – to tyle, co zgodzić się na dalsze „marnowanie pokolenia”.

Również Krystyna Kulickowska na łamach „Twórczości” w 1947 roku ostatecznie kwestionuje zasadność wykorzystania *Kamieni* jako materiału lekturowego dla powojennej młodzieży<sup>153</sup>. Przyczyn jest co najmniej kilka, a wszystkie związane są tyleż z dyskusją, jaka prowadzona była na łamach „Młodej Rzeczypospolitej” w 1946 roku na temat konspiracyjnej walki z Niemcami oraz powstania

<sup>152</sup> *Ibidem*.

<sup>153</sup> K. Kulickowska, *Z dni niewoli*, „Twórczość” 1947, z. 1, s. 129–133 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 161–167).

warszawskiego, co ze sporem, którego osią była „kwestia stosunku do romantyzmu i całej tradycji insurekcyjnej”<sup>154</sup>. Jak pisze Zabierowski:

Przyczyny tragedii powstańczej Warszawy widzieli piszący w „Młodej Rzeczpospolitej” w oddziaływaniu tradycji romantyzmu polskiego. Ścisłej: w niewłaściwym stosunku do piśmiennictwa polskiego tej epoki, które – mimo zasadniczo zmienionych warunków – stało się nagle programem politycznego działania, zbiorem wzorów moralnych. Winą za taki stan rzeczy obarczano program przedwojennej szkoły, w którym literatura okresu romantyzmu zajmowała pozycję wybitnie uprzywilejowaną<sup>155</sup>.

Dariusz Gawin niejako dopowiada:

Tylko romantyzm bowiem tak konsekwentnie i jednoznacznie ofiarowywał intelektualne instrumentarium pozwalające odnaleźć sens w wydarzeniu historycznym o tragicznym charakterze. Co więcej, [...] stwarzał wspólną dla autorów i czytelników płaszczyznę porozumienia, odruchowo przywoływaną i w jednej chwili zrozumiałą<sup>156</sup>.

Dla Kulickowskiej podstawowy problem dotyczy właśnie siły owego oddziaływania. O ile bowiem, wedle jej wykładni, książka rezonuje właściwie, gdy jest dokumentem dla tych, którzy należeli do wspólnoty opisanej przez Kamińskiego i doświadczyli czasu wojny bezpośrednio, o tyle „[d]la innych czytelników to po prostu opowieść o niewielkim ciężarze gatunkowym, którą czyta się z «zapartym tchem», niemal jak

---

<sup>154</sup> *Spór o Powstanie...*, s. 20.

<sup>155</sup> S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, s. 52.

<sup>156</sup> *Spór o Powstanie...*, s. 20.

powieść awanturniczą<sup>157</sup>. „Zabawa w wojnę” (która swoją kulminację znajduje w scenach zabójstw)<sup>158</sup> oddziałuje silniej niż „fragmenty o pracy nad sobą, o wychowaniu pełnego człowieka”. Co przesądza o tym, że książki nie powinni czytać młodzi – „to osnucie walki i zemsty nimbem bohaterstwa, atmosferą romantyczną czynu – mogą w dzisiejszej dobie pracy konstruktywnej zaprowadzić na manowce<sup>159</sup>. Kuliczkowska stwierdza więc, że *Kamienie* były właściwą lekturą czasu okupacji, „[l]ecz w obecnej chwili nie mo[ga] stanowić pomocy w formowaniu zrębów nowego światopoglądu młodzieży<sup>160</sup>”.

Po wysypie recenzji z lat 1946–1947, dojmujące wydawać się musiało milczenie, które od 1948 roku zaległo nad *Kamieniami*. Jak pisała Heska-Kwaśkiewicz, „[n]astąpiła cisza wydawnicza; książkę wycofano z bibliotek<sup>161</sup>. Wyjaśniała, że mimo nieobecności w głównym nurcie *Kamienie* żyły „swym czytelniczym życiem, funkcjonując poza oficjalnym obiegiem<sup>162</sup>”. Owa żywotność, stała obecność i czytelnicze pożądanie (co potwierdzać będą recenzje okresu odwilży) wywołać miały wedle cytowanej autorki bezpardonowy atak, jaki przypuścił na książkę Kamińskiego Grzegorz Lasota w 1951 roku<sup>163</sup>. Po czterech latach ciszy wokół *Kamieni* głos ten brzmieć musiał nad wyraz donośnie. Przede wszystkim mocno<sup>164</sup> atakował

<sup>157</sup> K. Kuliczkowska, *Z dni niewoli*, s. 132.

<sup>158</sup> W tym czasie pisali o tym także inni recenzenci – zob. np. Z. Wasilewski, „...Pięknie umierać i pięknie żyć!”.

<sup>159</sup> K. Kuliczkowska, *Z dni niewoli*, s. 132.

<sup>160</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>161</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Braterstwo i służba...*, s. 93.

<sup>162</sup> *Ibidem*.

<sup>163</sup> G. Lasota, *O sytuacji w literaturze dla młodzieży*, „Twórczość” 1951, nr 8, s. 113–132 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 185–187).

<sup>164</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz stwierdza, że Lasota „z furią [...] pastwił się nad *Kamieniami na szaniec*” (*eadem*, *Kamienie na szaniec – książka legenda*, s. 93).

harcerstwo, Armię Krajową, a wraz z nimi ideały „braterstwa i służby” wpisane w książkę Kamińskiego. Po pierwsze zatem – jest ona według Lasoty „zbeletryzowany[m] wykład[em] pedagogiki służby, pedagogiki bezmyślnego drylu, wychowania gorliwych i wiernych janczarów faszyzmu”<sup>165</sup>, z wpisanymi weń apoteozami wodzostwa i apolityczności. Po drugie – propaguje kłamstwa na temat Armii Krajowej i jej znaczenia militarnego: „Kamiński przedstawia działalność AK z cynizmem i zakłamaniem, wmawiając czytelnikom, że Armia Krajowa prowadziła z Niemcami walkę zakrojoną na szeroką skalę”<sup>166</sup>. Po trzecie – „[ż]ycie dwóch dzielnych chłopców, oszukanych przez zdradzieckie dowództwo AK, posłużyło Kamińskiemu do rozpowszechnienia legendy Armii Krajowej”. Po czwarte wreszcie – „[k]siążka Kamińskiego, pełna niezdrowej, urzekającej romantyki, wszelkiej przygody, wszelkiej walki, ślepego posłuszeństwa”<sup>167</sup> wywarła negatywny wpływ na harcerstwo powojenne.

---

<sup>165</sup> G. Lasota, *O sytuacji w literaturze...*, s. 118. Lasota pisał również: „Wszystkie elementy skautowskiego wychowania, oparte go na ślepej faszystowskiej dyscyplinie, najpełniej uwidocznily się w powieści *Kamienie na szaniec* [...]”. Wypowiedź tę Stanisław Adam Kondek zestawia z fragmentami broszury Pelagii Lewińskiej *Walka o nowe harcerstwo z 1949 roku*: „Stosunek skautingu do nauki jest pełen pogardy. System ten przeciwstawia swoje wychowanie szkole, która w ujęciu skautowskim jest zaprzeczeniem wszelkiej pedagogicznej myśli i nie uznaje żadnej biopsychicznej właściwości dziecka. [...] Wiemy, że pedagogika faszystowska postawiła tę samą zasadę na czele swego systemu wychowania przez ślepy czyn [...]. Tak jest w skautingu, tak było w przedwojennych organizacjach endeckich i sanacyjnych pałkarzy, tak wychowywano młodych hitlerowców” (*eadem*, *Walka o nowe harcerstwo*, Warszawa 1949, s. 17–19; cyt. za: S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999, s. 154, przyp. 126).

<sup>166</sup> G. Lasota, *O sytuacji w literaturze...*, s. 118–119.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 119.

Wystąpienie Lasoty było ostatnim przed odwilżą głosem na temat *Kamieni na szaniec*. Na kolejne wydanie książki Kamińskiego i kolejny spór trzeba było poczekać jeszcze tylko pięć lat.

### Trzecia polemika (1956–1957)

Andrzej Janowski wspominał:

Wydanie w 1946 r. wywołało liczne recenzje i polemiki, ostre zarzuty, gorące pochwały, lecz po pewnym czasie w oficjalnym obiegu zaległa śmiertelna cisza nad książką na przynajmniej sześć czy siedem lat<sup>168</sup>.

„Śmiertelna cisza” po burzy nad *Kamieniami na szaniec*, jeśli by nie liczyć wystąpienia Grzegorza Lasoty, trwała tylko chwilę dłużej – od 1948 do 1955 roku, a więc osiem lat. W tym czasie dzieło Kamińskiego, uznane za szkodliwe, „negatywnie oddziałujące na świadomość czytelników”, czego dowodem miały być między innymi wyniki Powszechnej Ankiety Czytelniczej z lat 1947–1948<sup>169</sup>, nie doczekało się ponownej publikacji. Zakazem objęto wów-

---

<sup>168</sup> A. Janowski, *Być dzielnym...*, s. 136.

<sup>169</sup> Zob. wyniki ankiety oraz ich omówienie w: S.A. Kondek, *Papierowa rewolucja...*, s. 113. „Sondaż ten, dając dość precyzyjny obraz ówczesnych rozpowszechnionych wyborów lekturowych, dowodził, że *stary świat, ugodzony śmiertelnie w swe podstawy ekonomiczne i polityczne, broni się zaciekle [...], że nacisk tradycji, zakorzenionych nawyków myślenia i odczuwania nie ustępuje równoległe ze zmianami przebudowy gospodarczej*. Dlatego [...] wyniki ankiety nie mogły stać się podstawą konstrukcji planów wydawniczych; stanowiły bowiem tylko świadectwo zastrzeżenia się walki klasowej na froncie czytelnictwa i uwidaczniały siłę «reakcji»” (*ibidem*, s. 112). Wśród autorów uznanych za „negatywnie oddziałujących na świadomość czytelników”

czas także egzemplarze z 1946 roku. Teofil Syga wskazywał, iż „[t]rzecie polskie wydanie tej książki, które ukazało się już po wojnie, zostało z bibliotek publicznych i szkolnych wycofane. Inkwizytor opatrzył je znakiem książki zakazanej”<sup>170</sup>. Trzeba było poczekać kilka lat, by „stała się nareszcie dostępna szerszej publiczności”<sup>171</sup>. Czwarte wydanie *Kamieni* ukazało się dopiero w czasie odwilży, w 1956 roku<sup>172</sup>. Jeden z recenzentów przywoływał wtedy pewne doświadczenie:

Ukazała się już książka, za której egzemplarz wydania poprzedniego, przez dziesięć lat kompletnie zacytany, w strzępach, żądał przed rokiem jeszcze warszawski antykwaryusz 80 złotych<sup>173</sup>. Nie zdołam opisać głębokiego oburzenia antykwaryusza w chwili, gdy wyraziłem zdziwienie wysokości ceny. Później zrozumiałem: kwestionując wartość sprzedażną mimowolnie poddałem [!] zarazem w wątpliwość wszelkie inne, niesprzedażne wartości zawarte w książce<sup>174</sup>.

Marian Kubera z kolei pytał: „Nowokreowani [!] harcmistrze wykupują ją z księgarń. Skąd to się u licha

---

wymieniony został między innymi Aleksander Kamiński (*ibidem*, s. 113).

<sup>170</sup> T. Syga, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Stolica” 1956, nr 51/52, s. 25.

<sup>171</sup> *Ibidem*.

<sup>172</sup> A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Katowice 1956. Wydania piąte i szóste ukazały się w kolejnych latach: 1957 i 1958.

<sup>173</sup> Egzemplarz czwartego wydania *Kamieni* to koszt 7 złotych.

<sup>174</sup> pst, *Wallenrod sabotażysta*, „Nowe Sygnały” 1957, nr 5, s. 2. O cenie książki w tym czasie pisała również Krystyna Heska-Kwaśkiewicz: „Zacytane zupełnie egzemplarze książki w antykwariacie kosztowały bardzo drogo, czyli nagonka na *Kamienie...* dodała siły legendzie książki, rozświetliła ją nowym blaskiem” (*eadem*, *Braterstwo i służba...*, s. 94).

bierze?”<sup>175</sup>. Pod znakiem podobnych wątpliwości, pytań, krytyki i pochwał, słowem – polemiki wywołanej ponownie przez publikację książki Kamińskiego, upłynęła lata 1956–1957.

Owi „nowokreowani harcmistrze” z wypowiedzi Kubery to, podobnie jak publikacja *Kamieni*, znak odwilży. Jak pisze Anna Zawadzka:

Postępująca wolnymi krokami polityczna „odwilż” spowodowała, że zaczęto dostrzegać zupełną pedagogiczną klęskę nie opartej na zainteresowaniach dzieci i młodzieży, kierowanej przez ZMP Organizacji Harcerskiej<sup>176</sup>.

Ślady tego niepowodzenia widoczne są w omówieniach *Kamieni* z 1957 roku<sup>177</sup>. W grudniu 1956 roku, w czasie Zjazdu Łódzkiego, reaktywowano Związek Harcerstwa Polskiego i powołano Naczelną Radę Harcerską, na czele której, jako przewodniczący, stanął Aleksander Kamiński. Z funkcji tej zrezygnował, co również symptomatyczne, w kwietniu 1958 roku. W maju tego roku autor *Kamieni* wrócił do pracy na Uniwersytecie Łódzkim<sup>178</sup>.

Następne wydania *Kamieni* – piąte i szóste – ukazują się w latach 1957 i 1958, a więc jeszcze w czasie względnej

---

<sup>175</sup> M. Kubera, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Walka Młodych” 1957, nr 1 (108), s. 6.

<sup>176</sup> A. Zawadzka, *O Aleksandrze Kamińskim...*, s. 138.

<sup>177</sup> Krzysztof Teodor Toeplitz pisał na przykład: „Aleksander Kamiński, rehabilitowany, został niedawno naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego, słusznie znów powołanego do życia, na miejsce czegoś pośredniego pomiędzy małą partią dla dzieci a radziecką organizacją «pionierów», której zadaniem było nudzenie dzieci szkolnych w godzinach pozalekcyjnych” (*idem*, *Sens i nonsens...*, s. 8).

<sup>178</sup> Obszernie piszą na ten temat: E. Głowacka-Sobiech, *Harcerstwo w Polsce...*, s. 139–208; S. Czopowicz, *Szczera wola...*, s. 224–249; A. Zawadzka, *O Aleksandrze Kamińskim...*, s. 138–163.

liberalizacji, która według Agnieszki Kloc charakteryzuje okres 1956–1958. Już na początku roku 1956 nastąpił „zasadniczy przełom w kontroli publikacji «wojennych»”<sup>179</sup>. Zwracano uwagę na konieczność zmiany sposobu postrzegania „sprawy akowskiej”<sup>180</sup>. Po amnestii i rozpoczęciu akcji rehabilitacyjnej (których echa w recenzjach z analizowanego okresu są wyraźne) Armia Krajowa stała się jednym z „najpopularniejszych tematów pojawiających się na łamach prasy literackiej”<sup>181</sup>. Jednak już na początku 1958 roku, jak pisze Kloc, „literaturę akowską” „postrzegano jako dość poważny problem wydawniczy [...]”. Za najbardziej niebezpieczną uznano literaturę fak-

---

<sup>179</sup> A. Kloc, *Cenzura wobec tematu II wojny światowej i podziemia powojennego w literaturze polskiej 1956–1958*, Warszawa 2018, s. 11. Wskazywała na to również Kamila Budrowska: „Najpoważniejszą różnicą, jaka uwidacznia się po przeprowadzonej analizie dokumentów, jest zmieniający się stosunek cenzorów do problematyki wojennej. W latach 1944–1948 publikuje się wiele dzieł odnoszących się do traumatycznych przeżyć związanych z drugą wojną światową. W okresie stalinowskim wiele z nich okaże się niecenzuralnych. Kolejna zmiana dokonuje się począwszy od 1955 roku; «niewygodne» fakty i ujęcia tematyki okupacyjnej zostają «zwolnione» z zakazu” (*eadem*, *Literatura i pisarze wobec cenzury...*, s. 65).

<sup>180</sup> To wtedy właśnie na łamach „Po prostu” (1956, nr 11) opublikowany został wiele mówiący o atmosferze tego czasu, a także warunkach, w jakich toczony był trzeci spór o *Kamienie*, tekst *Na spotkanie ludziom z AK* Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego, w którym czytamy: „Wyrządziliśmy tym ludziom wielką krzywdę, wyrządziliśmy może jeszcze większą krzywdę naszej sprawie. Tę krzywdę trzeba jak najszybciej naprawić, trzeba dokonać moralnej rehabilitacji wielkiej części ludzi naszego pokolenia – byłych żołnierzy AK. Trzeba przywrócić jasność i jednoznaczność oceny moralnej ich okupacyjnej przeszłości” (cyt. za: *Na spotkanie ludziom z AK [na podstawie dyskusji w prasie krajowej oprac. K.M.]*, oprac. K. Małcużyński, Warszawa 1956, s. 18).

<sup>181</sup> *Na spotkanie ludziom...*, s. 123.

tu, a szczególnie pamiętniki i wspomnienia, nie tylko ze względu na to, że jej twórcami byli dawni dowódcy, ale przede wszystkim z powodu jej popularności wśród czytelników<sup>182</sup>. Stan względnej liberalizacji utrzymał się więc stosunkowo krótko. Na tyle długo jednak, że w 1958 roku, o czym wspominałam, „Śląsk” zdążył po raz szósty wydać *Kamienie*. Kolejne, siódme wydanie, ukaże się dopiero po dziesięciu latach, w 1968 roku.

W tym czasie w dyskursie oficjalnym odżyła także pamięć o powstaniu warszawskim<sup>183</sup>. Na fali tej odwilży opublikowano wiele utworów podejmujących ten temat. Właśnie wtedy, w 1957 roku, ukazała się również nowa książka Kamińskiego – *Zośka i Parasol. Opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich*. To niejako ciąg dalszy *Kamieni*. I ta publikacja nie przeszła bez echa. Recenzje były przede wszystkim entuzjastyczne (autorzy skupiali się na tym, że jest to książka o powstaniu warszawskim). Na tym tle uwagę zwracają na pewno wątpliwości, które sformułował Lesław Bartelski. Wydają się znaczące, ponieważ korespondują z ówczesnymi zarzutami wobec *Kamieni*. Bartelski wytykał więc Kamińskiemu zbytnią infantyлизację bohaterów, „ich doskonałość, chęć przodowania oraz szczególnie typ ich ideowości” – „są to wprawdzie ideały czcigodne, ale zbyt abstrakcyjne, aby służyły czemukolwiek”<sup>184</sup>. Ponadto nieznośny według Bartelskiego patos i dydaktyzm autora oraz skłonność do beletryzacji sprawiają, że książkę „czyta się z dużymi oporami”<sup>185</sup>.

<sup>182</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>183</sup> Zob. na ten temat np.: A. Kloc, *Cenzura wobec tematu II wojny...*, s.165–187; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych...*, s. 221–256.

<sup>184</sup> L.M. Bartelski, „*Tys jest miasto krwawe...*”, „*Twórczość*” 1958, nr 2, s. 133.

<sup>185</sup> *Ibidem*.

W recenzjach *Kamieni* publikowanych w tym czasie powtarzać się będą zarzuty formułowane pod adresem autora, ale i harcerskiego wychowania. Przypuszczać można, iż na recenzentów wywierana była presja, by o książce pisać negatywnie. Bezdyskusyjne będzie bohaterstwo Rudego, Zośki i Alka – z ich decyzjami, postawą życiową nie dyskutowano. Krytykowano sposób, w jaki uwiecznieni zostali przez Kamińskiego. Lejtmotywnym będzie namysł nad niedawną sytuacją książki, jej „odrodzeniem”, przede wszystkim zaś – ogromną, niesłabnącą, wieloletnią popularnością. Dostrzegano wyraźnie – i mówiono o tym wprost – że *Kamienie* są książką wpływową, cieszącą się czytelnictwem.

W 1956 roku na łamach „Stolicy” i „Poradnika Bibliotekarza” Teofil Syga cieszył się z powrotu książki. Widział w niej opowieść o ideałach, które przyczynić się mogą do naprawy współczesnej mu młodzieży. Wspominał o „wielkich wartościach”, jakie „tkwiły w dawnym Związku Harcerstwa Polskiego, czym był i czym mógłby się stać taki Związek w programie obywatelskiego wychowania młodzieży”<sup>186</sup>. To, co według Kuliczkowskiej w 1947 roku decydowało o odrzuceniu *Kamieni*, dla Sygi stanowiło ich największą zaletę:

Jest to książka [...] fascynująca. Czyta się ją jednym tchem, bo napisana jest tak ciekawie, że niemal sensacyjnie – i czyta się ją po raz drugi, z uwagą i skupieniem, ze względu na jej treść głęboko wychowawczą, głęboko patriotyczną<sup>187</sup>.

Dalej dodawał, że książka jest dokumentem walki, że „uczy wierności, uwydatnia piękno służby naro-

---

<sup>186</sup> T. Syga, *Wśród książek* [rubryka], „Poradnik Bibliotekarza” 1956, nr 12, s. 334 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 191–193).

<sup>187</sup> *Ibidem*, s. 335.

dowej”, że ukazuje „jedną z najpiękniejszych kart historii zbrojnego ruchu niepodległościowego”, że bohaterowie Kamińskiego dostąpili „zaszczytu walki z bronią w rękę w szeregach oddziałów dywersyjnych Armii Krajowej”<sup>188</sup>. Kiedy czyta się recenzję Sygi, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że autor polemizuje wprost z tezami na temat *Kamieni*, które formułowane były przez krytyków książki w latach 1946–1947.

Zaraz na początku 1957 roku, w pierwszym numerze „Walki Młodych”, ukazał się artykuł Mariana Kubery, podobnie jak inni recenzenci tego okresu deklarującego zaskoczenie popularnością *Kamieni*. Jego zdaniem książka nie zasłużyła na ponowne wydanie, bo jest zwyczajnie źle napisana, co nie zmienia faktu, że „traktuje bądź co bądź o ludziach godnych najwyższego uznania”<sup>189</sup>. Wina, według Kubery, leży po stronie autora, który poetyzuje, buduje nastrojowość „trącąca kasprowiczowską wzniosłością” i niepotrzebnie komentuje tam, gdzie powinny przemówić fakty. Problemem nie jest tu jednak – co w świetle innych recenzji, nie tylko z tego okresu, może zaskakiwać – konieczność zabijania („Takie było prawo walki”), ale są nim opisy towarzyszących mu przeżyć i przemyśleń („rzecz staje się denerwująca, banalna i nieciekawa”)<sup>190</sup>. Całość Kubera kończy apelem do harcerzy: „Nie czytajcie źle napisanych książek”<sup>191</sup>.

Kolejny numer „Walki Młodych” przynosi list, w którym jeden z czytelników, Paweł Janowski, zarzuca Kubrze bagatelizowanie problemu *Kamieni*. Uważa, że książka stanowi „najcenniejszą relikwię” „mitologii harcerskiej”<sup>192</sup>,

<sup>188</sup> *Ibidem*, s. 337–338.

<sup>189</sup> M. Kubera, [rec.] Kamienie na szaniec, s. 7.

<sup>190</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

<sup>191</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>192</sup> P. Janowski, *Jeszcze raz – Kamienie na szaniec*, „Walka Młodych” 1957, nr 2 (109), s. 7 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 195–198).

nie można więc, skoro doczekała się wydań powojennych, nie doceniać jej wpływu. Zwłaszcza że jest to wpływ negatywny: zacięcie i instynkty wodzowskie, rodzaj „nawiedzenia”, z którym nie lubi się spotykać „człowiek, który oglądał faszyzm”; infantyizm bohaterów książki, których problemem jest odpowiedź na pytanie, „czy ładnie strzelać do wrogów, czy brzydko”; wreszcie – służba, która jest ważniejsza niż myślenie („żeby nie wyrosło już ani jedno pokolenie kamieni przez Boga rzuconych na szaniec. Przez tyle lat kto tylko chciał[,] rzucał nas[,] na jakie chciał[,] szaniec”).

Również na początku 1957 roku, w drugim numerze „Prawa i Życia”, swój felieton opublikował Krzysztof Teodor Toeplitz. Seria, w ramach której omawiał *Kamienie*, opatrzona została wymownym tytułem: *Rozum i upiory*. Według Toeplitza odwilżowy fenomen *Kamieni* wynika z ich wcześniejszej obecności „na indeksie”. Problem jest zresztą, według tego autora, szerszy, nie dotyczy wyłącznie książki Kamińskiego, ale zjawiska „kanonizowania” wszystkiego, co właśnie zostało zrehabilitowane. Podkreślając swój szacunek dla „osobistej zacności” Kamińskiego oraz bohaterstwa Rudego, Zośki i Alka, pisze jednocześnie, że lektura *Kamieni* może się okazać zgubna dla młodych czytelników,

którzy wyniosą [...] zeń wprawdzie godny pochwały pęd do szlachetności i patriotyzmu, ale mętlika myślowego, który przy tej okazji wchłona, tej całej frazeologii, która kosztowała już nasze społeczeństwo niejedną haracz, nie wypłoszą z ich głów lata całe nauki myślenia i racjonalizmu<sup>193</sup>.

---

<sup>193</sup> Wszystkie przytoczone tu fragmenty z wypowiedzi Krzysztofa Toeplitza pochodzą z: *idem, Sens i nonsens...*, s. 8.

I dodaje: „[...] znam wielu dorosłych, którym ciągle jeszcze raz po raz jak czkawka powraca to harcersko-bogoojczyźniane wychowanie”.

Pierwszym problemem jest „zacięcie przywódcze”, według Toeplitza stanowiące „podstawową cechę, jaką zachwała autor u swoich bohaterów”:

Ludzkość od kilkudziesięciu lat płaci bez przerwy koszty tego, że w kilku panach odezwało się zbyt mocno absolutnie naturalne, lecz wcale nie „niezauważalne” i zbyt mocno „zniewalające” „zacięcie przywódcze”, a tu znowu nasze małe harcerzyki zaczną, nie daj Boże, wyrabiać w sobie tę pociągającą cechę.

Problem drugi to pęd ku „rzeczom wielkim”. Zdaniem Toeplitza sam Kamiński „zdaje się nie mieć o wiele jaśniejszego poglądu [niż jego bohaterowie] na to, co to są rzeczy wielkie”. Problem trzeci – życie umysłowe i lektury bohaterów Kamińskiego („pocziwy przyczynkarz i szperacz Pigoń”, Szczepanowski, Maurois i Abramowski). Problem czwarty to pustka, która kryje się pod słowami „Braterstwo” i „Służba”: „Te zaś słowa, niestety, nic nie znaczą i w ogóle nigdy nic nie znaczyły naprawdę. Znaczenia zaś, które pod nie podkładano, nie zawsze były sympatyczne”. Wreszcie, w zakończeniu, Toeplitz napisze o problemie piątym: „Chciałbym mieć prawo protestować, jeśli znów w imię jakiejś służby, ktoś kogoś rzuci na szaniec, nie tłumacząc mu przedtem dokładnie, o co chodzi”.

Do uwag tych odniesie się chwilę później autor publikujący w lutym 1957 roku na łamach „Nowych Sygnałów”<sup>194</sup>. Przyzna, że nie przerażają go w książce Kamińskiego kwestie, które podnosił Toeplitz. Sam zwraca

---

<sup>194</sup> Według Krystyny Heski-Kwaśkiewicz recenzentem tym, podpisującym się jako pst, mógł być Stanisław Pietraszko.

uwagę na inne sprawy: formowanie charakteru („poczucia odpowiedzialności i drobiazgowej dokładności”) w czasie prac dywersyjnych; pozbawianie życia innych i brak znaczących śladów rozterek moralnych w tekście *Kamieni*<sup>195</sup>; towarzyszące sobie bezwzględność wobec wrogów i delikatność w kontaktach z najbliższymi oraz „kult służby, żołnierskiego zdyscyplinowania”, kojarzące się recenzentowi z wychowaniem i formowaniem faszystowskim<sup>196</sup>. Jednak to nie książka Kamińskiego okazuje się ostatecznie problemem, ale polska szkoła, czy – zawężając – „stalinowska szkoła”, która nie uczyła młodzieży doceniania tego, co w literaturze pozytywne, dobre, ale kształtowała umiejętność tropienia tego, co nieakceptowalne, złe – „[t]o tylko z efektów moralnych zostawało: policyjna czujność, łatwość unicestwienia, wątpliwej jakości nienawiść klasowa. Wszystko na «nie»”<sup>197</sup>. Recenzent pragnie więc ostatecznie, by czytelnik książki Kamińskiego potrafił docenić w niej to, co konstruktywne, budujące:

Jest w niej bowiem duży i cenny ładunek wartości moralnych nie tylko na użytek czasu dywersji i unicestwienia. Ale żeby wartości te ożyły, żeby w ogóle trafiły do młodego czytelnika, nie mogą padać na grunt zakazony cynizmem i nihilizmem przez stalinowską szkołę. Młodzieniec, który w bohaterach literackich musi widzieć kanalie, w *Kamieniach na szaniec* dojrzy tylko piękną sztukę „wykańczania”<sup>198</sup>.

---

<sup>195</sup> pst, *Wallenrod sabotażysta*, s. 2 i 7.

<sup>196</sup> „[...] otrzymamy filozofię Rudolfa Langa [Rudolfa Hessa], z głośnej książki Merle’a [*Śmierć jest moim rzemiosłem*]. Taka jest nieubłagana logika podobnych hierarchii moralnych. Takiej szkoły charakteru nie chcemy” (*ibidem*, s. 2).

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>198</sup> *Ibidem*.

Dla Andrzeja Brauna „kariera” *Kamieni* jest „nonsensowna”<sup>199</sup>. Niezrozumiałe są wcześniejsze walki z książką. Nie istnieje bowiem, twierdzi Braun, ani „filozofia”, ani „ideologia” *Kamieni*. Romantyzm i jego wpływ, choć zgubny, ponieważ wymaga ofiar, nie jest – wedle tej wykładni – pomysłem Kamińskiego. Z kolei pojęcia „Braterstwa” i „Służby” pozostają nieokreślone – „cała atmosfera tej książki, jej styl, grzęźnie w tym mętным i nieokreślonym patosie”. Działalność Alka, Zośki i Rudego „w piarsarskim ujęciu Kamińskiego została jakoś wyizolowana z szerszego tła historycznych i politycznych związków podziemia, została potraktowana jakby oderwanie, jako studium indywidualnych charakterów”. Z jednej strony, pisze Braun, tłumaczyć fakt ten może czas, w jakim powstawała książka. Z drugiej jednak wyjaśnienie to okazuje się niewystarczające, zaś problem zdaje się tkwić głębiej:

[...] w tym skautowskim widzeniu świata, w nieokreśloności ideałów, przez pryzmat których autor patrzy na swoich bohaterów, w pewnym werbalizmie takich, używanych co krok pojęć jak: braterstwo, służba, charakter, dążenia przywódcze etc.

Te „relikty pojęciowe”, ich umowność, przesunięcie „ze świata zabaw i gry w pokojowych warunkach w rzeczywistość wojenną przeładowaną historią, brzmią jakoś blade i naiwne”. Nie mogą zatem wyjaśnić motywów postępowania bohaterów Kamińskiego, zubażają „tylko [ich] rysunek”. Według Brauna prawdziwi Rudy, Zośka i Alek „musieli żyć pełniejszym i konkretniejszym zasobem pojęć, pełniejszym życiem wewnętrznym i wiedzą o otaczającej ich rzeczywistości, aniżeli to może wynikać z książki”.

<sup>199</sup> Kolejne fragmenty wypowiedzi Andrzeja Brauna przytaczam za: *idem*, [rec.] *Kamienie na szaniec*, s. 7.

Braun pisze dalej, że „nie ma w tej książce nic szkodliwego”, zaś „[l]ektura *Kamieni na szaniec* może podziałać tylko uszlachetniająco na ideały, charakter, czy instynkty życiowe współczesnego powojennego pokolenia. Przekazuje coś z najszlachetniejszych tradycji naszej młodzieży”.

Trzecia polemika wokół *Kamieni* zakończyła się w 1957 roku. Natomiast jeszcze w roku kolejnym ukazywały się omówienia *Zośki i Parasola*. Wtedy też na łamach „Więzi” opublikowany został artykuł poświęcony tyleż wydanej z okazji piętnastej rocznicy akcji pod Arsenałem „jednodniówce o Rudym”, co jej głównemu bohaterowi, *Kamieniom*, oraz wojennej recenzji Karola Lipińskiego. Janusz Zabłocki referował tezy redaktora „Płomieni”:

Oddając hołd postawie osobistej bohaterów *Kamieni na szaniec* [...], równocześnie uważa Lipiński za niewystarczający dla czasów normalnych, czasów powojennych ten wzorzec wychowawczy, według którego byli formowani.

[...].

Toteż rozwój osobowości chłopców [...] jest zdaniem Lipińskiego niepełny.

[...].

W czasach normalnych, w czasach powojennych [...] – młodzi ludzie – jeśli będą ukształtowani na tych samych wzorach, co bohaterowie *Kamieni na szaniec* – nie będą umieli trafnie odróżniać w życiu społecznym sprawy dobrej od sprawy złej, nie potrafią właściwie dokonywać wyboru<sup>200</sup>.

Przyznając rację Lipińskiemu, zgadzając się z jego rozpoznaniem, pisał Zabłocki, że „[m]imo to jednak są w sylwetce «Rudego» wartości, które czynią ją jako

---

<sup>200</sup> J. Zabłocki, *Nad jednodniówką o „Rudym”*, „Więź” 1958, nr 3, s. 105–106 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 211–218).

wzorzec wychowawczy aktualną również na dziś”. Jeśli bowiem istotą współczesnego kryzysu wartości jest stagnacja i rezygnacja z samorozwoju, to jedynym sposobem przezwyciężenia tego stanu rzeczy, powie autor rozważań, jest zrehabilitowanie „skompromitowanego minionym okresem i tak mało dziś popularnego – pojęcia służby”. Kompromitacja ta wynikała ze specyfiki czasów (stalinizm w Polsce) i sposobu, w jaki ideał ten był przedstawiany:

[...] żądał od jednostki wyrzeczenia się samodzielności myślenia i osądzania, rezygnacji z bogactwa wewnętrznych przeżyć, zamiast cech indywidualnych wykształcał cechy anonimowego mechanizmu<sup>201</sup>.

Sprzeciw wobec tego okresu zaowocował sprzeciwem wobec idei służby w ogóle, gdy „tymczasem osobowość nie może się rozwijać bez służby”. Ucieleśnieniem heroizmu oraz oddania sprawie jest właśnie Rudy, którego

życie jest przekonującym dowodem, że może istnieć służba, która nie zuboża, ale wzbogaca osobowość człowieka, i że tylko podejmowanie jej, podejmowanie odpowiedzialności i zaangażowanie wiedzie do wewnętrznego rozwoju człowieka<sup>202</sup>.

Głos Zabłockiego stanowi swego rodzaju symboliczne zamknięcie okresu sporów i krytyki książki Kamińskiego. Krystyna Heska-Kwaśkiewicz pisała, że ta wypowiedź inicjuje „[n]owy nurt pisania o *Kamieniach na szaniec*”<sup>203</sup>.

---

<sup>201</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>202</sup> *Ibidem*.

<sup>203</sup> K. Heska-Kwaśkiewicz, *Braterstwo i służba...*, s. 95.

### Czwarta polemika (2013)

Mimo iż rozprawa *Festung Warschau* Elżbiety Janickiej wydana została w 2011 roku<sup>204</sup>, polemika z tezami badaczki z Polskiej Akademii Nauk rozgorzała na dobre<sup>205</sup> dopiero dwa lata później i miała związek z notą Polskiej Agencji Prasowej zatytułowaną: *Kamienie na szaniec, czyli mit domaga się analizy*, która opublikowana została 2 kwietnia 2013 roku. Powtarzając główne tezy swych wcześniejszych rozpoznań, Janicka nazwała *Kamienie* „jedną z najbardziej mitotwórczych książek w polskiej historii”<sup>206</sup>:

Można mówić o niej jako o podręczniku postaw patriotycznych, którego oddziaływanie nie słabło przez siedem kolejnych dekad. Dlaczego to oddziaływanie może wydawać się niepokojące? Bo przedstawia ona jako głęboko moralny i życiowo atrakcyjny wzorzec walki zbrojnej i śmierci „za ojczyznę” bez liczenia się z uwarunkowaniami, realną postacią i kosztami przemocy, także jej konsekwencjami moralnymi. W *Kamieniach na szaniec* śmierć jest przedstawiona jako romantyczna męska przygoda.

---

<sup>204</sup> Zob. E. Janicka, *Festung Warschau*, Warszawa 2011. Tutaj w kontekście *Kamieni na szaniec* zob. zwłaszcza: *Odcinek południe–północ: Długa–Świętojerska*, s. 215–281.

<sup>205</sup> Wcześniej pojawiały się recenzje *Festung Warschau*, których autorzy polemizowali z interesującymi mnie tutaj tezami Janickiej – zob. np.: J. Grabowski, *Na marginesie Festung Warschau*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 463–467 oraz odpowiedź autorki: E. Janicka, *O nowe kategorie opisu. W odpowiedzi Janowi Grabowskiemu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 468–474.

<sup>206</sup> Tu i dalej notę cytuję za: Polska Agencja Prasowa, *Kamienie na szaniec, czyli mit domaga się analizy*, <https://fakty.interia.pl/polska/news-kamienie-na-szaniec-czyli-mit-domaga-sie-analizy,nld,951814>, 2 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 221–228).

Badaczka wskazywała, że książka Aleksandra Kamińskiego „budowała atmosferę, w której wbrew racjonalnym przesłankom przystąpiono do Powstania Warszawskiego”. Podkreślała, że nigdy nie poddano jej krytycznej analizie, a jest to tym istotniejsze, że książka oddziałuje bardzo silnie, zwłaszcza jako lektura szkolna:

*Kamienie na szaniec* to tekst o takim zakresie oddziaływania i roli formacyjnej, że jego miejsce jest w lekturze szkolnej, ale nie na tym poziomie wiekowym, co obecnie. To tekst dla zdecydowanie starszych odbiorców, gotowych podejść do niego poznawczo, a nie – wyznawczo, jak to się dzieje obecnie. Analityczna praca z tekstem miałaby wówczas szanse prowadzić do samoświadomości i krytycznej refleksji nad wzorami kultury.

Według Janickiej problemem jest także przedwojenny antysemityzm kulturowanych w *Kamieniach* – 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie oraz Politechniki Warszawskiej, której rektorem był ojciec Zośki, Józef Zawadzki. Autorka *Festung Warschau* zarzucała ponadto Kamińskiemu, że jako jedna z osób, z którymi kontaktowała się Żydowska Organizacja Bojowa, sam pomagający Żydom, znający doskonale sytuację w getcie, jednak „[t]worzył wielki mit polskiego podziemia, patrząc na płonące getto, o którego powstańcach nie wspomniał w tekście”. Janicka potraktowała to jako pominięcie i skomentowała jednoznacznie:

Nie mam wątpliwości, że jego decyzja była motywowana świadomością, że w przeciwnym razie tekst napotkałby na opór czytelników. Mówiąc wprost: Kamiński liczył się z antysemityzmem odbiorców swojej książki.

Mimo że Janicka zwracała uwagę na kilka dotyczących *Kamieni* kwestii, jedno z jej spostrzeżeń okazało się podstawowe dla wywołanej jej tekstem polemiki. Poddając analizie scenę śmierci Jana Bytnara, a także jego przyjaźń z Tadeuszem Zawadzkiem, badaczka stwierdzała bowiem, porównując bohaterów Kamińskiego do Achillesa i Patroklesa:

Uważam, że to jeden z najpiękniejszych tekstów o miłości nieznającej granic, zaś cała wiedza na temat relacji bohaterów świadczy o niespotykanej sile i głębi tego uczucia.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy są według Janickiej nie tylko pomieszczone w książce Kamińskiego opisy sytuacji ukazujących więź między Rudym i Zośką, ale także sama akcja pod Arsenalem:

Porównanie Zośki i Rudego do Achillesa i Patroklesa wydaje mi się adekwatne z jeszcze jednego względu. Achilles idzie na pobożowisko po ciało przyjaciela, oszalały z rozpacz jak Zośka po śmierci Rudego i wyprawia mu pogrzeb, podczas którego uśmierca kilka dziesiątek jeńców. Zbyt łatwo zapominamy o kosztach Akcji [!] pod Arsenalem. Pamięta się o Alku Dawidowskim, bo on został opisany w *Kamieniach na szaniec* jako umierający bez żalu, z uśmiechem na ustach. Lekceważy się natomiast skalę niemieckiego odwetu. Pytanie o cenę i sens działania zadawało sobie dowództwo Szarych Szeregów, które bardzo długo nie chciało dopuścić myśli o odbiciu Rudego. Wcześniej akcji tego typu nie przeprowadzano nawet dla osób wysoko postawionych w podziemnej hierarchii, właśnie z uwagi na kolejne ofiary, które miałyby to za sobą pociągnąć. Myślę, że na wydanie zgody na Akcję pod Arsenalem miały wpływ dwa czynniki. Oczywiście ważny był stan Zośki, który parł do czynu, działając w stanie skrajnej roz-

paczy i desperacji, zresztą z uwagi na jego stan psychiczny odebrano mu dowodzenie operacją.

Nota Polskiej Agencji Prasowej została natychmiast przedrukowana przez wiele portali, w tym informacyjnych, historycznych, harcerskich. W swej pierwszej odsłonie, w pierwszych dniach, polemika prowadzona była w sieci. Niektóre z pisanych na gorąco tekstów doczekały się również publikacji w papierowych wydaniach popularnych periodyków. Głosów w „sprawie Janickiej” lub „afery Janickiej”, jak wtedy pisano, było bardzo dużo. Wysoki był również poziom emocji, które towarzyszyły dyskusji.

Pierwsze reakcje na wypowiedź Janickiej pojawiły się błyskawicznie. Na początku odpowiedzieli żołnierze Armii Krajowej, historycy i literaturoznawcy – do sieci trafiły artykuły zawierające krótkie wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej oraz na przykład Radia TOK FM<sup>207</sup>. Nie

---

<sup>207</sup> Tadeusz Filipkowski, ówczesny prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, podkreślał, że książka Kamińskiego „była [w czasie wojny] pokrzepieniem, lekturą odzwierciedlającą nasze postawy i wzorce, którymi opisane w niej osoby były dla nas jako dla pokolenia”. Negował zasadność poddania *Kamieni* krytycznej analizie: „Po co? Książka wypełniała niezwykle ważne zadanie – pokazywała celowość walki, którą my wszyscy uznawaliśmy i sankcjonowaliśmy, bo chodziło nam o społeczeństwo aktywne w obliczu terroru”. Odpierał również zarzuty dotyczące antysemityzmu środowisk, z którymi związani byli bohaterowie *Kamieni*: „To «użydowanie» sprawy na siłę jest po prostu manipulacją w odniesieniu do tekstu książki” (*Kamienie na szaniec zbyt mitotwórcze? – polemika z dr Janicką z PAN*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/kamienie-na-szaniec-zbyt-mitotworce-polemika-z-dr-janicka-z-pan>, 5 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]). Z kolei Tytus Karlikowski „Tytus”, były żołnierz Batalionu „Zośka”, przewodniczący Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka”, stwierdzał wprost: „Po szybkiej lekturze tekstu neguję wszystko, co jest w nim zawarte. Dla

zabrakło także dłuższych opinii, publikowano oświadczenia. W pierwszym z nich, *Oświadczeniu Naczelnictwa ZHR w sprawie artykułu Elżbiety Janickiej pt. Kamienie na szaniec, czyli mit domaga się analizy*<sup>208</sup> Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej pisał o niszczeniu autorytetów oraz formułowaniu obraźliwych tez, które „nie są poparte żadnymi rzetelnymi badaniami historycznymi”. Według autorów oświadczenia zachowanie Tadeusza Zawadzkiego i Jana Bytnara warunkowane było sytuacją, w której się znaleźli – skatowany Rudy umiera, przyjaciel wspiera go, trzyma za rękę, „potrzeba zdeformowanej wyobraźni

---

mnie to jest szok” (*ibidem*). Jacek Leociak z Instytutu Badań Literackich PAN wskazywał, że o ile nie można mówić o antysemityzmie, to „[g]dyby autor uwzględnił problem Żydów, obraz rzeczywistości okupacyjnej byłby na pewno pełniejszy. Jednak pierwsze wydanie książki było niewątpliwie ocenzone. Można się zastanawiać dlaczego” (*ibidem*). Piotr Laskowski, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, stwierdzał, że „awantura wokół tekstu Janickiej jest warta grzechu. Trzeba jednak podejść do niego ze spokojem. Bo badaczka chce pokazać, że *Kamienie* to przykład konstruowania wyobrażenia nas samych w literaturze”. Ten sam badacz postawił pytania: „A gdyby oni byli homoseksualni, byłiby mniejszymi bohaterami? Byliby gorsi?” (*Homofobiczne Kamienie na szaniec? „A gdyby byli homoseksualni, byłiby mniejszymi bohaterami?”*, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13682672,Homofobiczne\\_\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_\\_\\_A\\_gdyby\\_byli.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13682672,Homofobiczne__Kamienie_na_szaniec____A_gdyby_byli.html), 5 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]). Robert Sobiech z Collegium Civitas stwierdzał, że „Janicka nie sugeruje ich erotycznego związku. Ona mówi o pewnym typie języka” (*ibidem*). Zob. także: A. Pezda, *Kamienie na szaniec i homomiłość*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 80, s. 3.

<sup>208</sup> Wypowiedź cytuję tu i dalej za: *Oświadczenie Naczelnictwa ZHR w sprawie artykułu Elżbiety Janickiej pt. „Kamienie na szaniec, czyli mit domaga się analizy”*, <https://w.dzieje.pl/aktualnosci/oswiadczenie-naczelnictwa-zhr-w-sprawie-artykulu-elzbiety-janickiej-pt-kamienie-na-szaniec>, 5 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

albo złej woli, aby na siłę interpretować zachowania postaci sprzed 70 lat zgodnie z potrzebami modnych obecnie trendów. Jest to niepotrzebne i niezrozumiałe, zwłaszcza że oderwane od realiów czasów okupacji”.

Wkrótce oświadczenia wydały także, wyrażając swój sprzeciw i niezgodę z tezami Janickiej, 23. Warszawska Drużyna Harcerska „Pomarańczarnia”<sup>209</sup> oraz Stowarzyszenie Szarych Szeregów<sup>210</sup>.

W pierwszych dniach sporu głos w „sprawie Janickiej” zabrał Leszek Żebrowski, który w „Naszym Dzienniku” opublikował artykuł zatytułowany *Destrukcja patriotyzmu*<sup>211</sup>. Wypowiedź Janickiej uznał za przejaw walki „z tradycją Polskiego Państwa Podziemnego i szerzej – z polskim patriotyzmem w ogóle”. Autor pisał, że nota Polskiej Agencji Prasowej „dotyczy czegoś, co wydawałoby się, że środowiska lewackie zostawią jeszcze długo w spokoju, mianowicie... książki Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*”<sup>212</sup>. Zarzuty wobec *Kamieni* uznał za „wy-

<sup>209</sup> „Musimy zaprotestować przeciwko wpychaniu naszej drużyny do antysemickiego worka” – Pomarańczarnia odpowiada na zarzuty dr Janickiej, <http://www.fronda.pl/a/pomaraneczarnia-odpowiada-na-zarzuty-dr-janickiej,27370.html>, 7 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

<sup>210</sup> Oświadczenie Stowarzyszenia Szarych Szeregów: W obronie prawdy o Kamieniach na szaniec, <https://dzieje.pl/aktualnosci/oswiadczenie-stowarzyszenia-szarych-szeregow-w-obronie-prawdy-o-kamieniach-na-szaniec>, 9 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

<sup>211</sup> Głos Leszka Żebrowskiego cytuję tu i dalej za: L. Żebrowski, *Destrukcja patriotyzmu*, <http://www.naszdziennik.pl/mysl/28826,destrukcja-patriotyizmu.html>, 5 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]; druk: *Destrukcja patriotyzmu*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 80, s. 12.

<sup>212</sup> Z kolei Janusz Korwin-Mikke wskazywał, że cechą lewicy jest nienawiść do „bohaterszczyzny”. Natomiast, jak stwierdzał, książki popularne – a taką są *Kamienie na szaniec* – „od tego są, by tworzyć mity”. Według Korwin-Mikkego nie ma znaczenia,

dumane”, a ich krytykę za element szerszego zjawiska: „[...] nieustannie rozmywany jest fundament naszej tożsamości, trwa walka z tradycyjnymi wartościami przez ich ośmieszanie i niszczenie”<sup>213</sup>. W walkę tę wpisują się również „posunięcia wobec żołnierzy wyklętych (przez pokazywanie ich na wzór komunistyczny jako niemal «bandytów»), czy nawet obrońców Polski z września 1939 roku”. W artykule tym, podobnie jak w tekście Mariusza Cieślika<sup>214</sup>, pojawiają się porównania do działań podejmowanych w okresie PRL:

To wszystko propaguje Polska Agencja Prasowa w imię postępu i tolerancji, w imię walki ze wstecznictwem i reakcją? To czym się różni nasze dziś od okresu rzekomo już

---

czy Rudy i Zośka byli parą, bo pozostają bohaterami. Zgadza się natomiast „po części” z Janicką w sprawie oceny „bezkrytycznej afirmacji walki zbrojnej” – „omawiając Akcję pod Arsenalem, jakoś nie wspomina się, jakie represje ściągnęła ona ze strony okupanta” (*idem*, *Slawistyka stosowana – w dziwny sposób*, „Najwyższy Czas!” 2013, nr 16, s. XIV–XV).

<sup>213</sup> Natomiast Piotr Zaremba, publicysta „Sieci”, pisał, że zabiegi dekonstrukcyjne Janickiej są elementem szerszego zjawiska: „Próbuje się na nowo pisać historię Polski. Ta nowa historia ma pokazywać zdarzenia przez pryzmat dziejów mniejszości: narodowych, seksualnych albo kobiet”. Działanie Janickiej ma ponadto zdyskredytować *Kamienie na szaniec*: „Jak widać, wystarczy kilka prostych ruchów i efekt osiągnięty. Książka traktowana przez pokolenia nie jako źródło natchnień literackich, lecz jako prosta przypowieść o godnych, przyzwoitych wyborach, najpierw zostaje utyflana, a kiedy już przyklepiło się do niej wystarczająco dużo brudu, wyrzucona z kanonu. I ci, co uwierzyli Janickiej, i ci, co mieli z tym kłopot, nie będą już teraz «Kamieni na szaniec» żałować. Na śmietnik!” (*idem*, *Miazga zamiast przeszłości*, „Sieci” 2013, nr 15, s. 17).

<sup>214</sup> Tę wypowiedź cytuję za publikacją w sieci: M. Cieślik, *Hunwejbini historii literatury*, <https://www.rp.pl/artykul/999923-Hunwejbini-historii-literatury.html>, 14 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

dawno minionego, gdy mniejszość (komunistyczna) siłą narzucała nam swój świat antywartości?

Tego samego dnia swój głos w tej kwestii opublikował również Rafał Ziemkiewicz<sup>215</sup>. Wedle rozpoznania publicysty Janicka wywodzi się z „«intelektualnej kuźni» lewicy”, zaś jej „odkrycie” (podobnie jak wcześniejsze, dotyczący „rzekomego lesbijstwa Marii Konopnickiej”) jest

przejawem ataku na polską humanistykę gromady wychowanych przez nową lewicę obsesjonatów, którzy łączą nieuctwo i neofickie zadurzenie ideologią „genderową”, nadające im (identycznie jak przed pół wiekiem młodym wyznawcom marksizmu-leninizmu) śmiałości do „dekonstruowania” i „rewidowania” po nowemu wszystkich zastanych ustaleń, z autentyczną obsesją na punkcie ludzkiego seksualizmu.

Według Ziemkiewicza dla ludzi świata „homolewicy” każdy gest – „[p]oklepanie mężczyzny przez mężczyznę po ramieniu, przywitanie się kobiety z kobietą przez pocałowanie w policzek, podanie sobie nawzajem ręki, poczęstowanie dziecka cukierkiem czy przytulenie go, zwłaszcza przez księdza, nawet powiedzenie komuś miłego słowa” – jest „czynnością seksualną”. „Sprawa Janickiej” jest „tylko drobnym przykładem zalewu barbarzyństwa i pospolitej ciemnoty”, szerszego problemu – erozji lewicowych autorytetów oraz zjawiska „homorewindykacji” literatury polskiej.

---

<sup>215</sup> R. Ziemkiewicz, *Inteligentkie mordy w kuble*, <https://fakty.in-tertia.pl/opinie/ziemkiewicz/news-inteligentkie-mordy-w-kuble,nId,951951>, 5 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]. Dalej fragmenty z wypowiedzi Ziemkiewicza cytuję za tą publikacją (zob. *Teksty źródłowe*, s. 229–235).

Również według Marka Wierzbickiego Janicka nie dysponuje wystarczającymi argumentami mogącymi podtrzymać jej tezę o homoseksualizmie Rudego i Zośki. Fragment, który przywołuje, można „interpretować na różne sposoby, ale żeby zyskały one rangę odkrycia, muszą zostać poparte solidnymi dowodami. Inaczej mogą budzić jedynie uśmiech politowania nawet średnio zorientowanego czytelnika”<sup>216</sup>. Co ważne, prawdziwości tez Janickiej nie potwierdzają osoby, które Zawadzkiego i Bytnara znały. Tutaj Wierzbicki powołuje się na wypowiedź Danuty Rossman, pełniącej w czasie wojny funkcję łączniczki Zośki. W wywiadzie, którego autor polemiki nie cytuje, Rossman mówiła na ten temat:

Rany boskie, to jest coś tak obrzydliwego. Bardzo zasmuciła mnie ta informacja. To jest tak, że w tej chwili każdemu można przyczepić taką łatkę, po to, by zepsuć jego obraz w oczach potomnych. A przecież to są bzdury zupełne i proszę napisać, że wszyscy z tamtych czasów, którzy jeszcze żyją, absolutnie uważają to za nieprawdę<sup>217</sup>.

---

<sup>216</sup> Fragmenty wypowiedzi Marka Wierzbickiego cytuję za: M. Wierzbicki, *Szaniec, który uwiera; myślenie, które boli – na marginesie wywiadu dr Elżbiety Janickiej pt. Mit Kamieni na szaniec* domaga się analizy, <https://wpolityce.pl/polityka/154626-szaniec-ktory-uwiera-myslenie-ktore-boli-na-marginesie-wywiadu-dr-elzbiety-janickiej-pt-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analzy>, 6 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 237–243).

<sup>217</sup> Fragmenty wypowiedzi Rossman cytuję za: *Danuta Rossman, łączniczka „Zośki” z Kamieni na szaniec: Tadeusz gejem? Rany boskie! To są bzdury zupełne!*, <https://natemat.pl/56745,danuta-rossman-laczniczka-zoski-z-kamieni-na-szaniec-tadeusz-gejem-rany-boskie-to-sa-bzdury-zupelne>, 4 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

Podobnie chybiony jest, według Wierzbickiego, zarzut dotyczący nieobecności w tekście Kamińskiego tematu powstania w getcie. Polemizuje także z uwagami Janickiej odnośnie do wpływu, jaki książka wywiera – pisze, że trudno wyobrazić sobie, by w czasie wojny nie była prowadzona walka z okupantem:

Na tym zresztą m.in. polegał sekret popularności *Kamieni na szaniec*, które przemawiały (i wciąż przemawiają) uniwersalnym przesłaniem, zawierającym m.in. najważniejsze wartości ludzkie (braterstwo, praca nad sobą, przyjaźń, bezinteresowna służba na rzecz zbiorowości) oraz ideę samowychowania. Nie są to bynajmniej idee niebezpieczne, więc nie ma obaw o los polskiej młodzieży.

Tomasz Lis już 7 kwietnia pisał o „pseudopatriotycznej hysterii”, która jego zdaniem zaczęła towarzyszyć sprawie orientacji seksualnej bohaterów *Kamieni*<sup>218</sup>:

Wrywanie sobie „Rudego” i „Zośki” przez gejopostępców i patriotów-homofobów nic nie mówi o tych dwóch wspaniałych młodych ludziach, bardzo wiele za to mówi o dzisiejszej Polsce.

Stwierdzał, że na nim samym wieść o możliwym homoseksualnym związku chłopców z Szarych Szeregów nie robi wrażenia. W sferze prywatnej – była to ich osobista sprawa. W sferze publicznej – dociekanie, czy byli „hetero bohaterami”, czy „homobo bohaterami” – jest nietaktem. Wskazywał, że w zakłopotanie wprawiać może natomiast

---

<sup>218</sup> Fragmenty z komentarza Tomasza Lisa cytuję za: *idem, Rudy i Zośka, geje i hetero*, <https://natemat.pl/blogi/tomaszlis/57053,rudy-zoska-geje-i-hetero>, 7 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 245–248).

„akt dość natrętnej seksolustracji”, która została przeprowadzona. Dla Lisa intencje obu stron sporu, zarówno tych, którzy Rudemu i Zośce homoseksualizm przypisują, jak i tych, którzy z nimi walczą, nie są czyste. Pierwszej ze stron nie zależy bowiem wyłącznie na stwierdzeniu faktu – gra toczy się o wyższą stawkę, której rezultat ma charakter wynikowy:

Jeśli „Rudy” i „Zośka” byli gejami, to:

1. Nie są ci oni tacy narodowi i patriotyczni, jak by chcieli narodowcy i dyżurni patrioci.
2. Jeśli „Rudy” i „Zośka” byli gejami, to gejostwo już wtedy było w skrywanym, ale jednak mainstreamie (może i było).
3. Jeśli byli gejami, to znaczy, że gej z założenia nie jest tchórzliwym pedałem, ale potencjalnym bohaterem (oczywiście, że tak, ale co z tego).

Druga strona, reprezentowana według Lisa przez prawicowe portale, obawia się kradzieży bohaterów:

Przecież uważaliśmy ich za bohaterów, a teraz chcąc z nich zrobić gejów, homusiów, odbraćować, bohaterstwa pozbawić, obnażyć, rozebrać, poniżyć. W tekstach autorów i wpisowiczów dostrzegłem echo jednak homofobicznych stereotypów, że AK-owiec, ktoś z Szarych Szeregów musiał być czyściutki i nieskalany, a więc gejem być nie mógł, bo przecież czy taki gej nadawałby się na ten kamień rzucający przez Boga na szaniec?

To, co dobre w całej sprawie, dotyczy – podsumowuje Lis – młodzieży, która dzięki rozgłosowi wokół *Kamieni* będzie miała szansę poznać Zośkę i Rudego (możliwe bowiem, że nie znaczą oni dla młodych tyle, ile znaczyli w latach 70. i 80. XX wieku).

Z kolei według Krzysztofa Vargi zasadniczy błąd tych, którzy zabierają głos w „aferze Janickiej”, polega na tym, że wypowiadając niejako sądy o prawdziwych Zośce i Rudym, tak naprawdę „mówią o kreacji literackiej, mówią o książce parareligijnej, a nie o dokumencie”<sup>219</sup>. Badaczka z Polskiej Akademii Nauk zdaniem Vargi mało zrozumiała z lektury *Kamieni* (mimo że to literatura właśnie), co jest – kontynuuje – tym dziwniejsze, że w związku z zajmowanym stanowiskiem powinna posiadać umiejętność czytania ze zrozumieniem<sup>220</sup>. Samą książkę Kamińskiego autor ten ocenia nisko: literacko jest bardzo słaba – „mierna. To rzecz do bólu egzaltowana, pretensjonalna, momentami w swej literackiej słabości wręcz wzruszająca”. Jeśli chodzi o konstrukcję postaci, trudno ocenić według Vargi, na ile w *Kamieniach* mamy do czynienia z prawdą, a na ile z kreacją literacką. Nawet w scenach i wypowiedziach, które wydają się wprost nieprawdopodobne, niełatwo kwestię tę rozsądzić, „wszak to opowieść o uduchowionych młodych chłopcach wychowanych na romantycznej mitologii”, „ci chłopcy Słowackim przepełnieni byli po brzegi”. Scena śmierci Rudego, scena recytacji wiersza *Testament mój*, jest według Vargi „tak kiczowata, że musiała wydarzyć się naprawdę”. Nie ma jednak mowy o gejojskim związku – to raczej miłość filomatów i filaretów, romantyczna miłość ducha, nie ciała. Opisy i sceny, które według Janickiej wskazywać mają na homoseksualny związek, są w istocie „grafomańskimi popisami” autora *Kamieni*,

<sup>219</sup> Głos Krzysztofa Vargi cytuję i referuję za: *idem*, *Święci z Mokotowa*, [http://wyborcza.pl/1,75410,13694272,Varga\\_o\\_Rudym\\_i\\_Zosce\\_Swieci\\_z\\_Mokotowa.html#ixzz4QNV-SafOA](http://wyborcza.pl/1,75410,13694272,Varga_o_Rudym_i_Zosce_Swieci_z_Mokotowa.html#ixzz4QNV-SafOA), 8 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 249–256).

<sup>220</sup> Personalne zarzuty pod adresem Janickiej, podawanie w wątpliwość jej (naukowych, badawczych) kompetencji, powtarzać się będą w wielu wypowiedziach.

który idealizuje swych bohaterów. Według Vargi „[p]o całej awanturze rozpętanej przez «odkrycia» Janickiej” zostają dwa pytania: „a jeśli nawet «Zośkę» i «Rudego» łączyło coś więcej niż tylko chłopacka przyjaźń, to co z tego? [...] co zrobić dziś z archaiczną, pretensjonalną książką Kamińskiego?”. Odpowiedź na pytanie pierwsze brzmi: „Jeśli nawet Zawadzki i Bytnar byliby parą, to w żaden sposób nie osłabia to ich patriotyzmu, heroizmu, wkładu w walkę o wolną Polskę”. Na pytanie drugie natomiast Varga odpowiada następująco:

Dyskusja nad kanonem lektur zawsze jest ważna, bo dotyczy całych pokoleń. Dyskusja o odlocie dr Janickiej dotyczy właściwie jedynie dr Janickiej oraz PAN-u, gdzie takie odloty mają miejsce, a także Janickiej problematycznych kompetencji i dziwacznych interpretacji oraz problemów z odróżnieniem kreacji literackiej od historii<sup>221</sup>.

---

<sup>221</sup> Tak wypowiedź Lisa, Vargi oraz Meller (M. Meller, *Za mundurem chłopcy sznurem*, <https://www.newsweek.pl/opinie/cotygodniowy-felieton-marcina-mellera/w2t8kzs>, 10 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]) komentował Błażej Warkocki: „Krzysztof Varga, Tomasz Lis i Marcin Meller zareagowali na tezę Janickiej bardzo podobnie. Po pierwsze, odwołali się do homospołecznych zachowań z własnej młodości. Wszyscy są liberałami z dużych warszawskich ośrodków medialnych. Wszyscy poczuli się zagrożeni, że różnica między tym, co homospołeczne a *stricto* homoseksualne staje się niejasna. A ona musi być – z perspektywy normatywnej – nieprzepuszczalna. Świat powinien dzielić się na homo i hetero. Przyjaźń między mężczyznami i erotyzm między nimi powinny być po przeciwnych stronach barykady. Okazało się, że nie są. To jest dla wyżej wymienionych panów straszne do tego stopnia, że Varga reaguje agresywnie, Meller rubasznie, a Lis macha palcem [...]. Tymczasem historycznie rzecz ujmując, nie zawsze przyjaźń między mężczyznami wykluczała element erotyczny („*No i co z tego*”. O dyskusji wokół *Kamieni na szaniec Aleksandra Kamińskiego z Bożeną Keff, Magdą Szcześniak, Tomaszem Tomasikiem i Błażem Warkockim*

Kilka dni po ukazaniu się artykułu Vargi na łamach „Gazety Wyborczej” dziennik ten opublikował rozmowę Pawła Smoleńskiego z Elżbietą Janicką<sup>222</sup>. Autorka spornej interpretacji mówiła:

Trwającą debatę obserwuję z uwagą. Można w niej wyróżnić kilka głównych nurtów: homofobiczny, antysemityczny i spod znaku obrony dobrego imienia – osobno lub razem, w różnych proporcjach i konfiguracjach. Nurty te cechuje przewidywalność i jałowość poznawcza. Istnieje jednak również nurt uznający zasadność, a wręcz potrzebę dyskusji.

Badaczka podtrzymywała też swoje wcześniejsze tezy. Wyjaśniała, jak można pracować z tekstem książki Kamińskiego w szkole, ze starszą młodzieżą tak, by „[a]nalityczna praca z tekstem” prowadziła „do samoświadomości i krytycznej refleksji nad wzorami kultury”. Stwierdzała, że brak obrazu powstania w getcie jest w książce Kamińskiego znaczący, ponieważ pozwala

ujrzeć niewyartykułowane założenia mitu ustanawiającego i spajającego wspólnotę. Bez tego nie sposób dostrzec, kto jest dopuszczony do wspólnoty, a kto zostaje poza jej obrębem i jakie są tego konsekwencje.

Mówiła także o życiu Tadeusza Zawadzkiego, nazywając Zośkę „człowiekiem z piętnem”:

---

rozmawia Anna Zawadzka, „Studia Litteraria Historica” 2013/2014, nr 3/4, s. 23–24).

<sup>222</sup> Fragmenty rozmowy przytaczam za: P. Smoleński, Kamienie na szaniec. *Reaktywacja*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13729828,\\_\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_\\_Reaktywacja.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13729828,__Kamienie_na_szaniec___Reaktywacja.html), 12 kwietnia 2013; [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 257–269).

I skandalem jest, że to nie homofobia jest skandalem, lecz nieheteronormatywność. Dręczony przez rówieśników Tadeusz Zawadzki unikał kontaktów z otoczeniem. W pamiętniku zwierzał się z wielkiej samotności. Naprawdę nadal tego chcemy? Bo patriarchy i heteronormatywność w dalszym ciągu dewastują ludzi i relacje między ludźmi. To jest skandal, powtarzam.

Raz jeszcze wskazywała na siłę relacji Bytnara i Zawadzkiego, na ich rozmowy, na determinację Zośki, który nie cofa się przed niczym i w bezprecedensowej akcji odbija Rudego, mówiła o jego rozpaczach po śmierci przyjaciela.

Ponownie kilka dni później, ponownie na łamach „Gazety Wyborczej”, głos zabrał Przemysław Czapliński<sup>223</sup>. Tytuł polemizował z Vargą, co podkreślał wagę rozpoznania autorki *Festung Warschau* oraz ich znaczenie. Według Czaplińskiego autor *Gulaszu z turula* doskonale wie, że Janicka potrafi odróżnić tekst literacki od rzeczywistości – jego zarzuty uważa więc za „tak niedorzeczne, że aż podejrzané”. Ponadto

Janicka nie twierdzi, że „Rudy” i „Zośka” byli tacy, jak opisał ich Kamiński; przeciwnie, upiera się ona właśnie przy tym, by wreszcie uważnie przeczytać opis i zastanowić się nad jego językiem. Tym bardziej że od dekad książka uczy patriotyzmu kolejne pokolenia. Kiedy pozostaniemy przy tekście, będziemy mogli zrozumieć estetykę patriotyzmu polskiego i jej konsekwencje.

---

<sup>223</sup> Tutaj i dalej stanowisko autora referuję na podstawie publikacji: P. Czapliński, *Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu*, [http://wyborcza.pl/1,75410,13741454,Rudy\\_i\\_Zoska\\_70\\_lat\\_pozniej\\_\\_Estetyka\\_i\\_erotyka\\_patriotyzmu.html](http://wyborcza.pl/1,75410,13741454,Rudy_i_Zoska_70_lat_pozniej__Estetyka_i_erotyka_patriotyzmu.html), 15 kwietnia 201, [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 271–274).

Czapliński wskazuje, że w *Kamieniach*, w których nie ma Żydów i powstania w getcie, śmierć bohaterów Kamińskiego pozbawiona zostaje konkurencji. Ponadto, zgodnie z zasadami polskiej martyrologii, śmierć za Ojczyznę musi być piękna i wzniosła. Dostrzeżona i opisana może być zatem tylko polska, heroiczna – estetyczna śmierć. W *Kamieniach* nie ma miejsca na żadną inną. Stwierdzenia Janickiej dotyczące ewentualnego homoerotyzmu (Czapliński odróżnia homoerotyzm od homoseksualizmu) Rudego i Zośki są kluczowe, jeśli chcemy rozpoznać, jakie warunki stawiamy patriotyzmowi i bohaterstwu. A jest ich według tego rozpoznania już kilka: „[...] aby śmierć za ojczyznę mogła zostać dołączona do martyrologium, musi być bezkonkurencyjna, piękna i osadzona w ciele hetero”. W zakończeniu swego tekstu Czapliński pisze:

Janicka przeanalizowała przecież książkę, której od dawna nikt nie czyta na własny rachunek. Na moment zabrała ją nam, a potem zwróciła w wersji bogatszej, bardziej złożonej, problematycznej. Zamieniła gotowe odpowiedzi w pytania. Teraz na nowo musimy się o tę powieść spierać. A razem z nią – o estetykę i erotykę polskiego patriotyzmu.

Z kolei Wojciech Feleszko pisał, że po tekście Vargi w zasadzie niewiele pozostaje do dodania<sup>224</sup>. Wnuk Aleksandra Kamińskiego przyjmował uwagi dotyczące znikomej literackiej wartości *Kamieni*, zapewniając jednocześnie, że ich autor był przede wszystkim wychowawcą, nie miał „pretensji literackich, czy artystycznych w ogóle”.

---

<sup>224</sup> W. Feleszko, *Polemika. Jak czytać Kamienie na szaniec. Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, [http://wyborcza.pl/1,75968,13751260,Polemika\\_\\_Jak\\_czytac\\_\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_Nie\\_wolno.html](http://wyborcza.pl/1,75968,13751260,Polemika__Jak_czytac__Kamienie_na_szaniec__Nie_wolno.html), 17 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 275–281).

W czasie wojny książka pełniła funkcję propagandową, stanowić miała przeciwwagę dla propagandy niemieckiej, pisana była niejako „ku pokrzepieniu serc” „przygnębiomych obywateli podbitego kraju”. Odwoływał się także do wypowiedzi Andrzeja Janowskiego, który kilka dni wcześniej zastanawiał się, czy *Kamienie* powinny być obecne w spisie lektur szkolnych, argumentując następująco:

Nie jestem pewien. Mnie ta książka ukształtowała. Nie ma jednak walorów literackich, nawet Kamiński mówił, że go to nie interesuje, że ważna jest wymowa dydaktyczna. Nawet moja córka, choć wiedziała, że to książka dla mnie ważna, po lekturze powiedziała mi: „Tato, to smutne i nudne”. To może oznaczać, że żyjemy w normalnym kraju, w którym nikt już nie musi poświęcać życia dla ojczyzny<sup>225</sup>.

Feleszko opinię tę uznał za zaskakującą i – podobnie jak Tomasz Terlikowski<sup>226</sup> – bronił wartości pedagogicznej książki oraz jej obecności w kanonie lektur szkolnych. Jednocześnie zgadzał się z Janicką, że *Kamienie* powinny doczekać się nowego odczytania, choć „nie wokół osi homoerotycznej, ale wokół priorytetu myślenia w kategoriach dobra wspólnego i doskonalenia siebie dla tegoż dobra”. Uwagi badaczki na temat nieobecności w treści książki jakichkolwiek wzmianek o getcie nazywał „bo-

---

<sup>225</sup> Wypowiedź Janowskiego pochodzi z rozmowy przeprowadzonej przez Aleksandrę Pezdę: *Dyskusja o Kamieniach na szaniec mnie nie obraża*, [http://wyborcza.pl/1,75398,13687996,Dyskusja\\_o\\_Kamieniach\\_na\\_szaniec\\_\\_mnie\\_nie\\_obraza.html](http://wyborcza.pl/1,75398,13687996,Dyskusja_o_Kamieniach_na_szaniec__mnie_nie_obraza.html), 6 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

<sup>226</sup> T. Terlikowski, *Odczepcie się od Kamieni na szaniec*, <http://www.fronda.pl/a/terlikowski-odczepcie-sie-od-kamieni-na-szaniec,27356.html>, 6 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]. Zob. także: T. Terlikowski, *Niszczona męska przyjaźń*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 82, s. A2.

lesnymi insynuacjami”. Jak robiła to wcześniej Barbara Wachowicz<sup>227</sup>, tak również Feleszko przedstawiał historię wojennej działalności Kamińskiego, pomocy, której udzielał Żydom, i wyjaśniał:

Pozwolę sobie zaryzykować tezę, że był to zabieg świadomy i wynikający z potrzeby identyfikacji czytelnika z bohaterami książki, w swoich założeniach formacyjnej. Czytelnikami mieli być faktycznie nieżydowscy chłopcy i dziewczęta. Z podobnych powodów nie ma w niej bohaterów ukraińskich i białoruskich (a to równie liczne mniejszości II RP). Każdy jednak, kto ją przeczytał (ze zrozumieniem), wiedział, jak powinien się zachować przyzwoity człowiek, gdy do drzwi zapukałby ukrywający się Żyd.

Pogląd ten nazywa „niefortunnym” Henryk Markiewicz, który pyta krótko: „Dlaczego to wzmianka o tym, że z Niemcami walczyli również ich nieżydowscy rówieśnicy, miałyby tej identyfikacji przeszkadzać?”<sup>228</sup>. O ile badacz zgadza się z Janicką w stwierdzeniu, że bohaterów Kamińskiego łączyła więź homoerotyczna (co wynika jego zdaniem z „niefortunnego opisu”, nie zaś z intencji autora książki), to nie znajduje żadnego dowodu na to, że Rudy i Zośka byli antysemitami (istnieją natomiast przesłanki mówiące o ich „lewicowym nastawieniu”). Kamiński nie pisał książki o walczącej Warszawie, ale o jednej drużynie harcerek, dlatego Janicka nie może wymagać, by

<sup>227</sup> Kamienie na szaniec *nadal powinny być szkolną lekturą*, <https://wiadomosci.wp.pl/kamienie-na-szaniec-nadal-powinny-byc-szkolna-lektura-6031558483174017a>, 9 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

<sup>228</sup> Fragmenty z wypowiedzi Markiewicza cytuję za publikacją internetową: H. Markiewicz, *Dwa wywiady*, <https://www.tygodnikprzeklad.pl/henryk-markiewicz-dwa-wywiady/>, 22 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 283–288).

wątek powstania w getcie pojawił się w *Kamieniach*. Jednocześnie jednak Markiewicz przyznaje autorce *Festung Warschau* rację: „[...] przychylna wzmianka o Żydach nie spodobałaby się wielu czytelnikom *Kamieni* i być może liczył się z tym Kamiński (osobiście najdalej od antysemityzmu, zaangażowany w pomoc dla Żydów)”. Markiewicz stwierdza więc, że trzeba „z Janicką dyskutować i ją krytykować”. Problem polega jego zdaniem na tym, że zamiast dialogu prowadzona jest „brutalna nagonka”, czego przejawem mają być dwa artykuły zamieszczone w „Rzeczpospolitej”<sup>229</sup> – pierwszy, którego autorem jest Wojciech Stanisławski<sup>230</sup>, i drugi, autorstwa Mariusza Cieślaka<sup>231</sup>.

Stanisławski stwierdzał, że z tezami Janickiej niewiele można zrobić – żyją one swoim medialnym życiem. Autorce należy wyłącznie na rozgłosie, dlatego sięgnęła po znaną książkę i dotknęła ważnych tematów, krzywdząc tylko wciąż „malejące grono żołnierzy Szarych Szeregów” oraz zatruwając debatę publiczną. Podobnego zdania był Cieślak, który swoją polemikę z twierdzeniami Janickiej rozpoczął od przyznania racji Vardze, podającemu

---

<sup>229</sup> Według Markiewicza Stanisławski zarzuca Janickiej, że „nie-nawidzi polskości”, co „trudno nazwać inaczej, jak insynuacją tyleż bezpodstawną, co nikczemną”. Z kolei Cieślak pisze, że Janicka chce „w imię politycznej poprawności wykluczyć z polskiej historii i literatury antysemitów oraz homofobów. A są nimi wszyscy ci, którzy o Żydach i gejach nie pisali”, na co Markiewicz reaguje stwierdzeniem, że „Janicka nikogo nie eliminowała, postulowała tylko włączenie tych, którzy uprzednio byli dyskryminowani i wyłączeni. Nawet na tle dzisiejszego rozwydrzenia polemicznego rzadko można spotkać się z tak jawnym fałszowaniem intencji przeciwnika”.

<sup>230</sup> W. Stanisławski, *Tęczowe szeregi*, <https://www.rp.pl/artykul/997912-Teczowe-szeregi.html>, 8 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]; druk: *Tęczowe szeregi*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 83, s. A11.

<sup>231</sup> M. Cieślak, *Hunwejbini historii...*, s. A12.

w wątpliwość wykształcenie autorki *Festung Warschau*. Podobnie jak autorzy publikujący w pierwszych dniach tego sporu, pisał, że „obsesyjne poszukiwanie wątków gejowskich w literaturze to nie psychiczna aberracja, lecz przemyślana strategia”, która „jest w istocie próbą przededefiniowania historii literatury wedle reguł współczesnej politycznej poprawności”<sup>232</sup>. Tezy Janickiej na temat związku Rudego i Zośki oraz antysemityzmu Kamińskiego i jego bohaterów nazywał haniebnymi<sup>233</sup>.

Z kolei Kinga Dunin w „Krytyce Politycznej” pytała o dowody na to, że Rudy i Zośka byli heteroseksualni<sup>234</sup>. Ożywiona dyskusja na ten temat nie przynosi odpowiedzi, choć paradoksalnie daje ich kilka:

[...] na pewno, ale to na pewno nie byli gejami. Nie byli, bo to bez znaczenia. Bo ich pierwowzory, postacie histo-

<sup>232</sup> *Ibidem*, s. A12. Michał Soska na łamach „Naszej Polski” pisał: „Podsumowując wywody Janickiej, mamy dwa żelazne punkty programu, które o wiele bardziej świadczą o stanie psychicznym autorki, niż o jakiegokolwiek wartości naukowej jej tekstu: antysemityzm i homoseksualizm. Dwa uniwersalne pojęcia-kłucze [!], które – w zamyśle wielu – mają kształtować percepcję historii, społeczeństwa, polityki i służyć za schemat wartościujący, czy coś pasuje do modelu współczesności, czy też nie...” (M. Soska, *Czas na dorżnięcie harcerstwa?*, „Nasza Polska” 2013, nr 17, s. 15).

<sup>233</sup> O „schamieniu” i „chmurze nienawiści” wiszącej nad biurkiem Janickiej pisał, także na łamach „Rzeczpospolitej”, Piotr Kobalczyk. Jego zdaniem „[c]hyba żadna z postępowych prowokacji nie wywołała takiej burzy, jak niedawna, do dziś gorąco komentowana, «genderowa» analiza postaw bohaterów *Kamieni na szaniec*” (*idem*, *Schamienie na szaniec*, <https://www.rp.pl/artykul/1001802-Schamienie-na-szaniec.html>, 20 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]; druk: *Schamienie na szaniec*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 93, s. P10–P11).

<sup>234</sup> K. Dunin, *Czy Rudy i Zośka byli hetero?*, <https://krytykapolityczna.pl/felietony/kinga-dunin/czy-zoska-i-rudy-byli-hetero/>, 13 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

ryczne, nie były. A to wiadomo stąd, że nikomu nic na ten temat nie wiadomo.

Publicystka „Krytyki Politycznej” pytała więc przewrotnie, czy w książce można odnaleźć sceny, w których „Rudy i Zośka oglądają się za dziewczynami” albo „[z]wierzają z zainteresowania jakąś osobą płci przeciwnej” i co może zostać zakamuflowane w tekście literackim, ukryte ze względu na obowiązujące normy.

W ostatnich dniach kwietnia również na internetowych łamach „Krytyki Politycznej” swój głos w dyskusji opublikował Błażej Warkocki<sup>235</sup>. W pierwszych słowach stwierdzał, podobnie jak Czaplinski, że „[p]o interpretacji Elżbiety Janickiej – i homofobicznej recepcji tego odczytania – *Kamienie na szaniec* już nigdy nie będą tą samą powieścią”. Można je natomiast, na co wskazywała Janicka w rozmowie ze Smoleńskim, czytać jako opowieść o piętnie – tym dla Tadeusza Zawadzkiego musiało być bowiem jego przezwisko, nim stało się powszechnie akceptowanym pseudonimem. Uczucie budowane stopniowo między Rudym i Zośką – od przyjaźni do bliskości, gdy „zachowywali się niemal jak zakochani” – swą kulminację znajduje w scenie śmierci Bytnara:

Tym bardziej jest interesujące, że Aleksander Kamiński nie buduje dla swoich powieściowych bohaterów żadnego heteroseksualnego kontekstu, żadnych heteroseksualnych zabezpieczeń. Innym słowy Zośka i Rudy nie mają (w po-

---

<sup>235</sup> Fragmenty wypowiedzi cytuję za publikacją internetową: B. Warkocki, *Zośka i jego parasol*, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/warkocki-zoska-i-jego-parasol/>, 26 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 289–297). Przedruk (rozszerzony) ukazał się pod tytułem *Koda: Zośka znaczy queer*, w: *idem, Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*, Warszawa 2013, s. 317–325.

wieści) dziewczyn, całkowicie sobie wystarczają. Najmocniej rzecz wyrażona została w finalnej scenie śmierci, która wyraźnie budowana jest na zasadzie paraleli. Jednocześnie umierają przecież Zośka i Alek. Rękę umierającego Alka, „kochanego chłopca”, trzyma Basia. Rękę umierającego Rudego trzyma Zośka. I czytelnik nie ma najmniejszych wątpliwości, że Basia dla Alka spełnia [!] dokładnie tę samą rolę, co Zośka dla Rudego.

Zdaniem Warkockiego Janicka ma rację także wtedy, „gdy pokazuje, że decyzja o słynnym odbiciu Rudego w akcji pod Arsenalem wygląda jak patriotyczne bluźnierstwo”. Badacz dodaje:

Oczywiście ten typ męskiej homospołecznej wzniosłości nie może nie poruszać. Dlatego też nie jest ważne, czy ta książka jest literacko dobra czy nie. Chodzi raczej o to, że ta opowieść o miłości większej niż życie nie może się nie podobać – zwłaszcza młodemu czytelnikowi. Towarzysze broni, których tylko śmierć może rozłączyć – to opowieści wywołujące gęsią skórę.

Wypowiedź Warkockiego z 26 kwietnia uznać można za symboliczne zamknięcie ostatniego sporu o *Kamienie*. Prowadzona w ten sposób polemika nie dotyczyła wyłącznie granic interpretacji. To, co w niej równie istotne, związane było nierozzerwalnie z wyjątkową, budowaną przez dekady, także w trakcie poprzednich sporów, rangą książki Kamińskiego. Janicka powtarzała niektóre z wątpliwości, jakie wyłaniały się w kontekście lektury *Kamieni* już wcześniej (stosunek do służby, mitotwórczy charakter książki, młody czytelnik, uczeń, jako jej odbiorca). Ponadto formułowała także nowe zarzuty (brak obrazu powstania w getcie, antysemityzm środowisk apoteozowanych na kartach *Kamieni*), wreszcie – dokonała reinterpretacji

wątku przyjaźni Zośki i Rudego. Nie zastrzegła, że jej krytyka dotyczy wyłącznie książki lub sposobu przedstawienia bohaterów, co miało miejsce w poprzednich sporach, ale formułowała również sądy tak na temat przedwojennej, jak i wojennej rzeczywistości oraz – wprost, bezpośrednio – pierwowzorów postaci z książki Kamińskiego. Ponownie, jak miało to miejsce w poprzednich, tak i w ostatniej polemice słychać wyraźnie echa innych, prowadzonych wówczas (a także aktualnie) dyskusji (dotyczących między innymi stosunku Polaków do homoseksualizmu, do Żydów – nie tylko w międzywojniu, do powstania w getcie, do tradycji romantycznej), które nie są wyłącznie sporami akademickimi, ale dotyczą różnych środowisk i mają charakter ogólnonarodowy.

Jak istotny był ostatni spór o książkę Kamińskiego, pokazują wypowiedzi na temat filmu *Kamienie na szaniec* w reżyserii Roberta Glińskiego, który do kin trafił w 2014 roku<sup>236</sup>. W recenzjach bardzo często pojawiały się odwołania do polemiki toczącej się rok wcześniej. Inną sprawą jest, że film nie został dobrze przyjęty. Zwracano uwagę na to, że w ekranizacji nie dochowano wierności książce. Nadmienić warto także, że liczba wypowiedzi, które się wówczas ukazały, była imponująca, co świadczyć może nie tylko o filmie, ale także o znaczeniu książki Kamińskiego<sup>237</sup>.

---

<sup>236</sup> *Kamienie na szaniec*, reż. Robert Gliński, Polska 2014.

<sup>237</sup> Zob. np.: J. Biernacki, *Zniszczyli polski etos*, „Nasza Polska” 2014, nr 12, s. 1 i 19; P. Czartoryski-Sziler, *Kamienie obraży*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 42, s. 5; *idem*, *Sponiewierane Szare Szeregi*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 35, s. 1 i 6; W. Duda-Dudkiewicz, *Kamienie... na ekranie*, „Niedziela” 2014, nr 9, s. 48–49; *idem*, *Rajd w alei Szucha*, „Tygodnik Solidarność” 2014, nr 12, s. 34; *idem*, *Rzucani na szaniec*, „Tygodnik Solidarność” 2014, nr 8, s. 33; A. Luter, *Protokół rozbieżności: Kamienie na szaniec – spór o pryncypia* [rozmowa z W. Feleszką], „Tygodnik Powszechny”

Kiedy spojrzysz się na recepcję *Kamieni* – niesłabnącą popularność i towarzyszące jej spory – z dzisiejszej perspektywy, wydaje się, że zasadnicze znaczenie ma tu – po pierwsze – czas, o którym opowiada Kamiński. Mówić można o stałym, utrzymującym się zainteresowaniu wydarzeniami II wojny światowej, czy też – mówiąc inaczej – II wojną światową jako wydarzeniem. Zainteresowanie to przybiera rozmaite formy: objawia się przez publikacje, ekranizacje, obchody rocznic związanych z II wojną światową, debaty i spory, które zdają się nie mieć końca, bo niezmiennie równie ważny jak samo wydarzenie pozostaje kształt pamięci o nim. Mimo iż upłynęło osiemdziesiąt lat od jej wybuchu, właśnie ten moment dziejowy wciąż stanowi cezurę o charakterze fundamentalnym, wyznacza

---

2014, nr 11, s. 22–23; M. Płociński, *Ci chłopcy mnie urzekli* [rozmowa z R. Glińskim], „Rzeczpospolita” 2014, nr 50, s. P18–P19; A. Horubała, *Podlizując się młodości*, „Do Rzeczy” 2014, nr 9, s. 52–54; *Lekcja przyjaźni i patriotyzmu*, „Źródło” 2014, nr 7, s. 17; K. Lubczyński, *Kamienie... w sieci paradoksów*, „Głos Nauczycielski” 2014, nr 16 s. 14–15; K. Masłoń, *Ukamienowany szaniec*, „Do Rzeczy” 2014, nr 11, s. 58–59; M. Parowski, *Czarny czas – Szare Szeregi*, „Gazeta Polska” 2014, nr 11, s. 27; Z. Pietrasik, *Kamienie i diament*, „Polityka” 2014, nr 10, s. 82–83; T. Sobolewski, *Rozmowa z Robertem Glińskim, reżyserem Kamieni na szaniec*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 54, s. 14–15; I. Smolińska, *Seks a sprawa polska*, „Wprost” 2014, nr 9, s. 64–66; T. Sobolewski, *Jak być niezłomnym i cool*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 54, s. 14–15; *Szaniec dla przyszłości: z reżyserem Robertem Glińskim rozmawia Piotr Zaremba*, „wSieci” 2014, nr 10, s. 48–50; P. Czaratoryski-Sziler, *Chała z pukawkami* [rozmowa z B. Wachowicz], „Nasz Dziennik” 2014, nr 56, s. 6; M. Winiarczyk, *Jakie były Szare Szeregi?*, „Najwyższy Czas!” 2014, nr 11, s. LI; P. Zaremba, *Byli tacy jak wy*, „wSieci” 2014, nr 12, s. 58–60; *Zobaczyli siebie: z reżyserem Robertem Glińskim przed premierowym pokazem Kamieni na szaniec rozmawia Bożena Weber*, „Źródło” 2014, nr 9, s. 20–21.

horyzont. Na aktualność wojny wskazują redaktorzy tomu z 2006 roku, gdy piszą, że

II wojna światowa wciąż jest istotnym – a dziś może nawet ważniejszym niż kiedykolwiek wcześniej – punktem odniesienia w dyskusjach o naszej współczesności, o tożsamości narodowej, o kształcie relacji z naszymi najbliższymi sąsiadami, o wizerunku polskiego wieku XX i całej polskiej historii<sup>238</sup>.

Po drugie, zarówno przyczyną popularności książki, jak i źródłem sporów o nią jest przynależność pokoleniowa i organizacyjna jej bohaterów. O pokoleniu wojennym myślimy dziś przez pryzmat bohaterów Kamińskiego<sup>239</sup>. Wojennej postawie Rudego, Zośki i Alka, ich charakterom, służbie, poświęcono już wiele uwagi – poddawano je krytyce i zaciekle ich broniono. W walce z *Kamieniami* i w walce o *Kamienie* zasadnicze znaczenie miał także fakt, że ich bohaterowie byli harcerzami i żołnierzami Armii Krajowej. Kwestie te są niezwykle istotne także dzisiaj. Co ciekawe, bohaterowie innej, późniejszej książki Ka-

---

<sup>238</sup> *Wojna. Doświadczenie i zapis: nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 5.

<sup>239</sup> Zdzisław Jastrzębski pisał: „Niejednokrotnie też twórczość autora lub jedno dzieło literackie jest czynnikiem uwypuklającym więź pokoleniową, a nawet nadającym nazwę pokoleniu, jego bohaterowie zaś wzorcami lub wyrazem jego postawy. I tak pokolenie [...] okupacyjne [określano] zaś jako pokolenie Kolumbów lub pokolenie bohaterów opowieści Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* [...]” (*idem, Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*, Warszawa 1969, s. 57). W *Genealogii ocalonych*, w rozdziale zatytułowanym *Kamienie na szaniec*, czytamy: „I kiedy ukaże się opowieść o Wojtku i Czarnym, nosząca tytuł *Kamienie na szaniec*, to określenie przeniesie się na całe pokolenie” (L. Bartelski, *Genealogia ocalonych. Szkice o latach 1939–1944*, Kraków 1974, s. 115–125).

mińskiego, *Zośka i Parasol*, choć reprezentujący to samo pokolenie, nie pobudzają tak zbiorowej wyobraźni, jak ci uwiecznieni na kartach *Kamieni*<sup>240</sup>.

Po trzecie, chociaż od pierwszego wydania minęło prawie osiem dekad, *Kamienie na szaniec* są książką stale w lekturze Polaków obecną. Do roku 1978 doczekały się dziewięciu wydań, a łączny nakład, wraz z edycjami konspiracyjnymi, wyniósł ponad trzysta tysięcy egzemplarzy<sup>241</sup>. W roku 1991 wydań było już czternaście, natomiast całkowity nakład przekroczył „znacznie ponad pół miliona egzemplarzy”<sup>242</sup>. Ostatnie wydanie numerowane w Polskiej Bibliografii Narodowej to wydanie osiemnaste z 1995 roku. Do dzisiaj ukazało się niemal czterdzieści wydań książki Kamińskiego<sup>243</sup>.

Po czwarte wreszcie, *Kamienie na szaniec* są obecne w nauczaniu szkolnym od chwili zakończenia wojny, a więc w zasadzie od momentu swego powstania<sup>244</sup>.

<sup>240</sup> Być może sedno sprawy leży w pierwszeństwie? Kazimierz Wyka w monografii poświęconej Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu wskazywał: „Oni pierwsi posłużyli za pierwowzór pewnych postaw żołniersko-moralnych zaszczerpionych młodzieży akowskiej, w takim zadaniu przedstawieni w głośniejszej [...] książce Aleksandra Kamińskiego” (*idem, Krzysztof Baczyński*, Kraków 1961, s. 11).

<sup>241</sup> Zob. *Uwagi*, w: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1982, s. 159.

<sup>242</sup> Zob. K. Heska-Kwaśkiewicz, *Posłowie*, w: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 1993, s. 200.

<sup>243</sup> Według wydań, do których udało mi się dotrzeć: 1999 (dwa wydania), 2000, 2001, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2012, 2013, 2014, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018 (dwa wydania). Wyliczenie to pozwala szacować, że *Kamienie na szaniec* ukazały się dotychczas 38 razy. Dla porównania warto wskazać, że opublikowany po raz pierwszy w Polsce w 1943 roku *Dywizjon 303* Arkadego Fiedlera został wydany dotychczas 32 razy.

<sup>244</sup> Informacje o obecności *Kamieni* w nauczaniu szkolnym do roku 1999 podają za: A. Franaszek, *Kamiński Aleksander*, *Kamienie*

Jako obowiązkowa lektura szkoły podstawowej<sup>245</sup> były i są czytane powszechnie, a co za tym idzie – znane każdemu<sup>246</sup>. Stosunkowo krótkie okresy, w których pozycja ta nie widniała na liście lektur<sup>247</sup>, są symptomatyczne, należy je uznać za znaczące, bo mówią o aktualnym stosunku władz do książki, tematu i bohaterów<sup>248</sup>. Analiza obecności *Kamieni* w podstawach programowych, w poradnikach metodycznych czy omówieniach pisanych na potrzeby szkoły stanowi z pewnością uzupełnienie badań dotyczących niemal osiemdziesięcioletniej recepcji książki i mów

---

na szaniec [hasło], w: *eadem, Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Warszawa 2006, s. 94.

<sup>245</sup> Książka Kamińskiego to przede wszystkim obowiązkowa lektura szkoły podstawowej: czytana we fragmentach od roku szkolnego 1945/1946 do 1949/1950, następnie od 1957/1958 do 1964/1965, dalej od 1977/1978 do 1982/1983, zaś w całości od 1984/1985 do 1998/1999. Następnie, po roku 1999, była to lektura obowiązkowa we wprowadzonym w tym momencie do polskiego systemu edukacji gimnazjum. Od 2008 roku była zamieszczana w grupie pięciu tekstów do wyboru poznawanych w całości, widniała na liście jako nieobowiązkowa jedna z dwóch pozycji do wyboru (drugim tytułem był *Dywizjon 303* Arkadego Fiedlera). Dzisiaj, po likwidacji gimnazjów, *Kamienie na szaniec* funkcjonują jako obowiązkowa lektura dla klasy ósmej.

<sup>246</sup> W okresie Polski Ludowej *Kamienie na szaniec* obecne były także: w spisach lektur gimnazjum – obowiązkowe we fragmencie w latach od 1947/1948 do 1949/1950; w zasadniczej szkole zawodowej – obowiązkowe we fragmentach w latach od 1959/1960 do 1968/1969; w szkole średniej ogólnokształcącej – jako lektura uzupełniająca czytana w całości w roku 1959.

<sup>247</sup> W latach od 1950/1951 do 1956/1957 czy od 1964/1965 do 1976/1977.

<sup>248</sup> Tutaj dodać należy tylko, że szkoła zawsze reaguje z opóźnieniem – by wprowadzić zmianę w programie nauczania lub w spisie lektur, potrzeba czasu na wydanie rozporządzeń i wprowadzenie ich w życie. Te „poślizgi”, spowolnione reakcje, są dobrze widoczne w powyższym zestawieniu.

wiele o tym, jak funkcjonuje ona w świadomości czytelnicy kolejnych pokoleń Polaków.

Pisałam wcześniej, że polemika z kwietnia 2013 roku to ostatni spór o *Kamienie na szaniec*. Stwierdzenie to domaga się uzupełnienia: polemika z kwietnia 2013 roku jest ostatnim – jak dotychczas – sporem o książkę Aleksandra Kamińskiego.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE  
ANTOLOGIA





## Wykaz tekstów źródłowych

### Pierwsza polemika (1943–1944)

- [Anonim], *Podziemna literatura*, „Młoda Demokracja” 1943, nr 1, s. 6–7.
- [Karol Lipiński], [rec.] Kamienie na szaniec, „Płomienie” 1944, nr 6, s. 9–12.
- Jerzy Wilczyński [Juliusz Garztecki], *Nowi ludzie*, „Droga” 1944, nr 2, s. 3–6.
- [Anonim], *Bohaterskie i smutne (recenzja)*, „Sprawy Narodu” 1944, nr 10–11, s. 9–11.

### Druga polemika (1946–1947)

- Zbigniew Wasilewski, „...Pięknie umierać i pięknie żyć!” [fragmenty], „Młoda Rzeczpospolita” 1946, nr 20, s. 6.
- Jan Kott, *Kropka nad i* [rubryka], „Przekrój” 1946, nr 49, s. 18.
- Krystyna Kuliczowska, *Z dni niewoli* [fragment], „Twórczość” 1947, z. 1, s. 129–133
- Maria Straszewska, *Jeszcze o Kamieniach*, „Płomienie” 1947, nr 1–2, s. 23–28.
- Cezary Szemley-Ketling, *Kamienie na szaniec św. Trójcy* [fragmenty], „Polska Niepodległa” 1947, nr 7–8, s. 12.
- krs, *Nieskażeni śmiercią*, „Odrodzenie” 1947, nr 10, s. 8.
- Grzegorz Lasota, *O sytuacji w literaturze dla młodzieży* [fragment], „Twórczość” 1951, z. 2, s. 113–132.

### Trzecia polemika (1956–1957)

- Teofil Syga, *Wśród księzek* [rubryka, fragmenty], „Poradnik Bibliotekarza” 1956, nr 12, s. 334–339.
- Paweł Janowski, *Jeszcze raz – Kamienie na szaniec*, „Walka Młodych” 1957, nr 2 (109), s. 7.
- Krzysztof Teodor Toeplitz, *Sens i nonsens rehabilitacji*, „Prawo i Życie” 1957, nr 2, s. 8.
- Andrzej Braun, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957, nr 4, s. 7.
- Janusz Zabłocki, *Nad jednodniówką o „Rudym”*, „Więź” 1958, nr 3, s. 104–108.

### Czwarta polemika (2013)

- Polska Agencja Prasowa, *Kamienie na szaniec, czyli mit domaga się analizy*, <http://fakty.interia.pl/polska/news-kamienie-na-szaniec-czyli-mit-domaga-sie-analizy-nId,951814>, 2 kwietnia 2013.
- Rafał Ziemkiewicz, *Inteligentne mordy w kuble*, <http://fakty.interia.pl/opinie/ziemkiewicz/news-inteligentne-mordy-w-kuble,nId,951951>, 5 kwietnia 2013.
- Marek Wierzbicki, *Szaniec, który uwiera. Myślenie, które boli*, <http://www.rp.pl/artykul/997574-Szaniec--ktory-uwiera.html>, 7 kwietnia 2013.
- Tomasz Lis, „Rudy”, „Zośka”, *geje i hetero*, <http://tomaszlis.natemat.pl/57053,rudy-zoska-geje-i-hetero>, 7 kwietnia 2013.
- Krzysztof Varga, *Święci z Mokotowa*, [http://wyborcza.pl/1,75475,13694272,Varga\\_o\\_\\_Rudym\\_i\\_Zosce\\_\\_Swieci\\_z\\_Mokotowa.html#ixzz4LuPUIKML](http://wyborcza.pl/1,75475,13694272,Varga_o__Rudym_i_Zosce__Swieci_z_Mokotowa.html#ixzz4LuPUIKML), 8 kwietnia 2013.
- Paweł Smoleński, *Kamienie na szaniec. Reaktywacja. Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński*, <http://>

- wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13729828,\_\_Kamienie\_na\_szaniec\_\_\_Reaktywacja.html, 12 kwietnia 2013.
- Przemysław Czapliński, *Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu*, [http://wyborcza.pl/1,75410,13741454,Rudy\\_i\\_Zoska\\_70\\_lat\\_pozniej\\_\\_Estetyka\\_i\\_erotyka\\_patriotyzmu.html](http://wyborcza.pl/1,75410,13741454,Rudy_i_Zoska_70_lat_pozniej__Estetyka_i_erotyka_patriotyzmu.html), 15 kwietnia 2013.
- Wojciech Feleszko, *Polemika. Jak czytać Kamienie na szaniec. Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, [http://wyborcza.pl/1,75968,13751260,Polemika\\_\\_Jak\\_czytac\\_\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_\\_Nie\\_wolno.html](http://wyborcza.pl/1,75968,13751260,Polemika__Jak_czytac__Kamienie_na_szaniec___Nie_wolno.html), 17 kwietnia 2013.
- Henryk Markiewicz, *Dwa wywiady* [fragment], <https://www.tygodnikprzeglad.pl/henryk-markiewicz-dwa-wywiady/>, 22 kwietnia 2013.
- Błażej Warkocki, *Zośka i jego parasol*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20130426/warkocki-zoska-i-jego-parasol>, 26 kwietnia 2013.



## Nota edytorska

Teksty źródłowe pomieszczone w antologii zostały przedrukowane w całości lub we fragmentach.

Każdy z czterech sporów zreferowanych w *Rozprawie wstępnej* z uwzględnieniem chronologii ukazywania się poszczególnych tekstów w tym samym porządku został przedstawiony w *Tekstach źródłowych*. Układ tekstów ma szczególne znaczenie dla ostatniej polemiki, która rozegrała się w ciągu niecałego miesiąca i w której daty dzienne odzwierciedlają dynamikę sporu.

W obrębie pierwszego, drugiego i trzeciego sporu przedrukowano pierwodruki tekstów prasowych (wyjątkiem jest tekst recenzji Karola Lipińskiego, co omawiam w *Rozprawie wstępnej* oraz w przypisach dołączonych do *Tekstów źródłowych*), w przypadku czwartej polemiki za nadrzędne uznane zostały publikacje internetowe ze względu na pierwszeństwo ich publikacji, a także dostępność i charakter tego medium.

Wszystkie teksty zamieszczone w antologii powtórzone za oryginałem z uwzględnieniem tekstu głównego i tekstów pobocznych, takich jak przypisy, motta, lidy prasowe, adresy podawane na początku recenzji, oraz pochodzącego z podstawy układu akapitów i dzielenia na większe fragmenty. Całość poddano niezbędnym, podstawowym ujednoliceniom edytorskim zastosowanym we

wcześniejszych tomach serii i służącym przede wszystkim uspołnieniu lektury:

– tytuły czasopism i wydawnictw ciągłych zanotowano w cudzysłowie, pismem prostym; pozostałe tytuły, a także nazwy przekształcone występujące w tej funkcji, złożono kursywą (wyjątek stanowią: zapis Powszechna Ankieta Czytelnicza oraz tytuły zawarte w tytułach).

– w tekście ciągłym pozostawiono krótkie cytaty, zapisano je w cudzysłowie, pismem prostym; większość cytatów dłuższych oraz wszystkie pozostałe fragmenty wyodrębnione w oryginale złożono mniejszym stopniem pisma prostego z odstępami nad i pod wyróżnionym tekstem; zlikwidowano podwójne wyróżnienia cytatów;

– wszystkie pozostałe wyróżnienia oryginalne (kursywę, pismo rozstrzelone lub pogrubione) pozostawiono w pierwotnym kształcie bez dodatkowego oznaczania ich autorstwa;

– inicjały oraz wszystkie pozostałe formy zastępujące imię i nazwisko zapisano bez spacji po kropce oddzielającej poszczególne składniki skrótu;

– inicjały imienia zapisane w tekście zasadniczym przed nazwiskiem zostały przynajmniej raz (najczęściej przy pierwszym użyciu) podane w pełnym brzmieniu, dalej nazwy własne osób są powtarzane za oryginałem bez ujednoliczeń i uzupełnień pominiętych członów;

– pozostałe skrócone formy nazw własnych ze względu na kontekst, ich popularność oraz objaśnienia dodane w przypisach zostawiono w tekście zasadniczym bez rozwinięcia, podobnie jak czytelne skróty wyrazów pospolitych;

– wszelkie pominięcia oryginalne oznaczono jak w podstawie przedruku, natomiast nie pochodzące z tekstu oryginalnego – wielokropkiem w nawiasie kwadratowym, w którym również podano nieliczne dopiski nie pochodzące od autora cytowanego fragmentu;

- w funkcji cudzysłowu pierwszego stopnia zastosowano jednolity cudzysłów apostrofowy, w funkcji cudzysłowu drugiego stopnia zastosowano cudzysłów francuski;
- w funkcji myślnika użyto półpauzy, którą zastosowano także jako jedyny znak w notacji wszystkich zakresów;
- zlikwidowano podwójną interpunkcję;
- wprowadzono jednolity zapis śródtytułów;
- przypisy oryginalne zamieszczono w przypisach dolnych oraz opatrzone informacją skróconą o ich autorstwie.

W ramach korekty edytorskiej bez oznaczania usunięto oczywiste myłki druku oraz jednoznaczne usterki pisowni. Ponadto z zapisu wyeliminowano ślady niedoskonałości edytorów tekstowych wykorzystywanych we współczesnej komunikacji elektronicznej. Korektę pisowni postanowiono ograniczyć do wprowadzenia notacji poprawnej, lecz najbliższej oryginałowi – w wielu przypadkach przez to niejednolitej, czego przykładem jest zapis liczb oraz konstrukcji słowotwórczych z liczebnikiem. Poza wyjątkiem dotyczącym uzasadnionego ustalenia zapisu tytułu w jednej formie: *Kamienie na szaniec* (nie: *Kamienie na Szaniec*) nie ingerowano w użycie wielkich liter, których zastosowanie, nie zawsze konsekwentne, lecz na swój sposób w obrębie jednego tekstu charakterystyczne, można uznać za nieprzypadkowe, a zatem istotne semantycznie.

Bez sygnalizowania skorygowano jednoznaczne uchybienia i niedoskonałości interpunkcyjne, mając zarazem na uwadze zachowanie widocznych na tym poziomie tekstu cech stylu autora i emocji towarzyszących wymianie uwag polemicznych.

Pisownię tekstów zawartych w trzech pierwszych częściach antologii objęto niezbędnymi zmianami modernizacyjnymi, wśród których jako regularnie zastosowane modyfikacje wskazać należy przede wszystkim notację

zaprzeczonych imiesłów przymiotnikowych, pisownię skrótów i skrótowców oraz interpunkcję imiesłowowych równoważników zdań.

Zarówno w tekstach oryginalnych, jak i zawartych w nich cytatach uzupełniono oraz oznaczono nawiasem kwadratowym dopisane oraz zamienione w tej edycji litery i wyrazy. Formy celowo pozostawione, wśród nich niepoprawne formy użyte w tekstach cytowanych, a także te, które budziły wątpliwości niepisowniane, czyli zwracające uwagę ze względów składniowych, słowotwórczych itp., opatrzone odpowiednio sygnałem interpunkcyjnym [!]. Postanowiono zachować w oryginalnej postaci również nieliczne formy dawne oraz wszystkie osobliwości języka i stylu, które uznano za wymagające raczej dostrzeżenia i czytelniczego namysłu niż rozstrzygnięcia według zasad.

Przedstawione modyfikacje bez oznaczania powtórzone w fragmentach cytowanych w *Rozprawie wstępnej* oraz zastosowano – sygnalizując to nawiasem kwadratowym – także w pozostałych cytowanych w tej części tekstach.

PIERWSZA POLEMIKA  
(1943–1944)



[Anonim]

## Podziemna literatura

*Kamienie na szaniec* są wydawnictwem, które znaleźć się powinno w rękę każdego, kto uważa się za duchowo związanego z Polską Walczącą<sup>1</sup>. Są to dzieje życia i śmierci dwu<sup>2</sup> prawdziwych bohaterów naszej podziemnej rzeczywistości, tych, do których należy zasługa dokonania własnoręcznie większości wszystkich owych dowcipnych w pomysł i precyzyjnych w wykonaniu aktów tzw. małego sabotażu<sup>3</sup> (m.in. akcja zrywania flag hitlerowskich, walki z chodzeniem do kin, napisów na murach, zdjęcie tablicy niemieckiej z pomnika Kopernika itp.), a później podziw budzących aktów śmiałej dywersji, o których mówiła, którymi żyła i z których czerpała otuchę czująca część warszawskiego społeczeństwa w najciemniejszych, najbardziej ponurych momentach okupacji. Kiedy z zapartym tchem przebiega się stronica poświęcone opisom założenia pierwszych min pod naładowane amunicją niemieckie pociągi,

---

<sup>1</sup> Polska Walcząca – działające podczas II wojny światowej w konspiracji siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego – Armia Krajowa.

<sup>2</sup> Pierwsze wydanie *Kamieni* zamykała śmierć Alka (Wojtka) i Rudego (Czarnego).

<sup>3</sup> Mały sabotaż – działania o charakterze konspiracyjnym, podejmowane w czasie okupacji, mające na celu sabotowanie, ośmieszanie zarządzeń niemieckich oraz podtrzymywanie na duchu mieszkańców stolicy.

pierwszych strzałów, którymi położono kres życiu najgorliwszych oprawców i rzucono posiew strachu pomiędzy zgrają rządzących nami zbirów<sup>4</sup>, kiedy wreszcie dobiega się do dziejów słynnej na całą Polskę akcji na Długiej<sup>5</sup> i staje wobec nieprawdopodobnych wprost wyżyn zapału, wierności i poświęcenia – ogarnia nas zdumienie i wątpliwość, czy możliwą jest rzeczą, aby tylu czynów dokonało kilka par wątlých, młodzieńczych rąk. Odpowiedzią na to jest cała zawartość ideowa *Kamieni na szaniec*, cała owa naiwna nieco, ale jakże cenna, podbudowa psychologiczna tej w formę opowieści ujętej relacji, z której wynika, że ci dwaj, pod pseudonimami Czarnego i Wojtka ukrywający się bohaterowie, oraz najbliżsi ich towarzysze – to nie przypadkowi i jedni z wielu, szarzy bojownicy, ale sól ziemi, najwspanialszym instynktem wodzowskim obdarzone jednostki, i to jednostki zdecydowane rzucić swe młode, cenne życie na szalę wielkiej idei Braterstwa i Służby.

Legenda, która niewątpliwie wyniesie na swej fali postaci Czarnego i Wojtka, dostarczy dotychczasowym dziejom rozgrywającej się u nas wojny, dziejom bezimiennnej śmierci setek tysięcy ofiar – nowej strawy. Tak jak w 1905-ych latach [!] Okrzeja<sup>6</sup> i Baron<sup>7</sup>, tak teraz Wojtek,

<sup>4</sup> Mowa o wyrokach wykonywanych na gestapowcach: SS-Oberscharführerze Herbercie Schultzu i SS-Rottenführerze Ewaldzie Langem, wykonanych przez Grupy Szturmowe Szarych Szeregów 6 i 22 maja 1943 roku.

<sup>5</sup> Akcja na Długiej (inaczej akcja pod Arsenalem) odbyła się u zbiegu ulicy Bielańskiej, Długiej i Nalewek w Warszawie. Zob. s. 131, przyp. 22.

<sup>6</sup> Stefan Okrzeja (1886–1905) – polski działacz socjalistyczny, członek Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, aresztowany przez policję carską i stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.

<sup>7</sup> Henryk Baron (1887–1907) – polski działacz socjalistyczny, członek Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, aresztowany i stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Czarny i ich kilku towarzyszy – nie umrą bezimiennie. W wyścigu o przebudzenie zmartwiałej duszy ogłuszonego bólem pokolenia stanęli pierwsi, dokonali rzeczy, których w tym czasie nie odważył się dokonać nikt inny, i dlatego imiona ich będą w przyszłości wyryte w sercach złotymi zgłoskami. Ten sam potężny dziejowy wicher, który natchnął wolą oporu prostych robotników z Grzybowskiej i z Pragi<sup>8</sup>, w momencie kiedy sprawie ich zdawała się nie przyświecać żadna nadzieja lepszego jutra, powiał teraz ku zapalonym głowom i gorącym sercom najmłodszego inteligenckiego pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej. Kazali im przewodzić, jako tym, którzy, mówiąc słowami z ewangelicznej przypowieści, otrzymali najwięcej talentów<sup>9</sup>, i najwięcej mieli społeczeństwu do oddania. Nie ma chyba żadnej wątpliwości, że talenty te godnie i należycie zostały pomnożone. Takie „[k]amienie przez Boga rzucone na szaniec” czynią zeń twierdzę nie do zdobycia.

---

<sup>8</sup> Mowa o strajku robotników warszawskich 1 maja 1905 roku, spacyfikowanym krwawo przez wojska rosyjskie.

<sup>9</sup> Zob. *Przypowieść o talentach*, Mt 25, 14–30.



[Karol Lipiński]<sup>10</sup>  
[rec.] *Kamienie na szaniec*

Recenzja ta ukazała się w numerze drugim „Drogi”. Z głosów po przeczytaniu okazało się, że jest napisana niejasno, nie zrozumiano jej. Nieporozumienie powiększył fakt, że redakcja „Drogi” na następnym miejscu umieściła drugą recenzję, której autor, polemizując z naszym poglądem, stwarza wrażenie, jakoby był on identyczny z naszym stanowiskiem.

Sprawa jest zbyt ważna, by mogła obejść się bez wyjaśnienia.

Część pierwsza recenzji dotyczy chłopców. Wielu Wojtków i Czarnych. Sensem jej jest wyłączenie ich z recenzji. Pokazanie, że życia ich i wyboru nie można oceniać, czy był dobry i słuszny. Że miarą jego nie są wyniki zewnętrzne ich działalności, ani dziedzina związania. Miarą ich działania jest ich stosunek do życia, które było poważne i odpowiedzialne.

---

<sup>10</sup> Wojciech Karol Lipiński (1922–1944) – młodzieżowy działacz socjalistyczny, członek Socjalistycznej Organizacji Bojowej, w czasie wojny zaangażowany w działalność konspiracyjną. Działał w warszawskiej grupie młodzieży socjalistycznej „Płomienie”. Redaktor naczelny konspiracyjnych „Płomieni”, autor wielu publikowanych tam artykułów, współpracował z pismem „Droga”. Aresztowany w trakcie obławy i rozstrzelany w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Obojętne czy wybierali, dokąd mają pójść, czy poszli w sposób prosty, oczywisty, automatyczny nieledwie. Idą tam, gdzie iść trzeba, gdzie jest walka. To, w co wierzą – może nawet bardzo dziecinnie – realizują własnym życiem. Na tym polega ich prostota i wielkość, wymykające się wszelkiej krytyce.

Recenzja właściwa zaczyna się od części drugiej. Dotyczy książki. Książki J.[uliusza] Góreckiego pt. *Kamienie na szaniec*. Książki, która – mimo iż mówi o wielkich sprawach i rzeczywistych ludziach – pozostawia po przeczytaniu niesmak, wywołany robieniem historii.

Jeśli komuś nie wystarcza prawda, taką, jaką była, jaką jest: że są ludzie, którzy żyją tak, jak myślą, że powinni żyć, jeżeli ten ktoś – jak w tym wypadku J. Górecki – musi ją upiększać i stylizować, gdyż inaczej wydaje mu się, iż nikt by w nią nie uwierzył, to znaczy, że p. Górecki (treścią części trzeciej jest, że są p a n o w i e G ó r e c c y), patrzy w specjalny sposób na życie. U podstaw tego patrzenia leży przekonanie, że ludzi można – i należy – dzielić na dwie klasy: zwykłych i niezwykłych. Ci niezwykli są ludźmi bez skazy, monolitami. Mają wszystkie zalety. Są najlepszymi kucharzami i intelektualistami. Są zawsze pierwsi – inaczej nie warto byłoby o nich pisać. Z góry wiadomo, że ze wszystkich problemów i załamania wewnętrznych wychodzą zwycięsko (stąd krok do tego, by nie mieli ich wcale). Są dobrze uporządkowani. Pogląd ten jest pomniejszeniem życia dlatego, że odbiera mu miarę wysiłku. Jest w dalszych konsekwencjach – propagandą łatwizny, a ani cienia jej nie było i nie ma w życiu takich chłopców. Dlatego wyrządza im krzywdę. Ale wyrządza krzywdę i innym: tym, którzy czytają *Kamienie* i chcą żyć tak samo jak chłopcy stamtąd. Dla tych Wojtek i Czarny są tak samo oddaleni, jak zostały oddalone od społeczeństwa legiony propagandą pomajową. Autor nie pozwala im żyć swobodnie i normalnie. Muszą być nad-

zwyczajni – inaczej nikt nie zrozumiałby ich późniejszego zachowania. Cała pierwsza część *Kamieni*, do chwili, w której chłopcy wzięli udział w bardzo konkretnej robocie, jest sztuczna i psychologicznie nieprawdziwa. Brzmi jak opowiadanie moralisty o swojej młodości. Prawda, w dalszych częściach same zdarzenia i charakter chłopców przebijają – i porywają – czytelnika. Część pierwsza jest mała i stosunkowo nieważna.

Ale tu właśnie zarzut najpoważniejszy. Do autorów – bo autorami jest [!] całe psychiczne środowisko, w którym książka powstała.

Pamiętamy nowelkę A. [ndrzeja] Struga *Z powrotem*<sup>11</sup>. W wypisach jęz. polskiego z którejś tam klasy, przedrukowano ją w całości – z wycięciem fragmentu, w którym chłopcy po szczęśliwym przekroczeniu granicy śpiewają *Międzynarodówkę*<sup>12</sup>. Pozostał patriotyzm, jako tendencja urzędowa, a nie – jak w oryginale – jako coś żywego i prawdziwego.

Tu się zapewne nic nie wycięło. Nie jest wcale rzeczą konieczną, żeby właśnie ci dwaj chłopcy mieli jakieś przekonania społeczne – w niczym to nie pomniejsza ich życia.

Ale tu się dodaje. Z okazji porywającego tematu szmulguje się tendencyjkę. Tacy chłopcy jak oni (a któż by nie chciał być takim?) nie mogą mieć przekonań społecznych i politycznych. Wielkość charakteru predestynuje do specjalnej dziedziny: do wojska.

Na teraz – to nieźle. Skutków nie widać. Warto by się jednak zastanowić nad nimi i raz już – dokonać wyboru<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> A. Strug, *Z powrotem*, w: *idem*, *Z powrotem*, Warszawa 1925, s. 5–52.

<sup>12</sup> *Międzynarodówka* – pieśń socjalistyczna, hymn proletariatu.

<sup>13</sup> Przytoczony tu komentarz dopisany został przez Lipińskiego na potrzeby przedruku w „*Płomieniach*”. Następująca po nim recenzja po raz pierwszy opublikowana została na łamach „*Drogi*” (1944, nr 2, s. 1–3).

## I

Prości, mocni chłopcy, z których każdy traktował życie jak okazję do urzeczywistnienia własnego powołania, do zupełnego, bez reszty spełnienia służby, jaką zaciągnęli wobec siebie. Z których każdy prawie szukał możliwości, która by mu pozwoliła na wzięcie osobistego udziału w te-  
razniejszości, zwiążanie się z nią, na własne, personalne odczucie powagi życia.

O takich mówi Malraux<sup>14</sup>, że „połączeni równocześnie nadzieją i czynem wnoszą się – jak ludzie połączeni miłością – na wyżyny, do których nie wzniesliby się sami”<sup>15</sup>.

Nadzieją i czynem.

Nadzieją – że można żyć jakoś tak, by życie to stanowiło trwałą wkład w sumę dokonań ludzkich, by było mocne i wierne przyjętym zobowiązaniom.

Nadzieją, że można, że trzeba samemu iść wytrwale naprzód, że przez samo postanowienie „dokonania czegoś” wzięło się na siebie obowiązek dawania innym wzoru. Że swoim dobrze spełnionym życiem można nadać wartość życiu innym.

I czynem. Bohaterstwo, czy jest – znowu według słów Malraux – dyscypliną, czy usprawiedliwieniem życia, czy jest prostą, nieświadomą koniecznością życiową, czy przecięciem metafizycznych wątpliwości, stanowi element najistotniejszy ich krótkiej walki i pierwszego zwycięstwa nad losem.

Wojna tę walkę przecięła – jak umożliwiła wybór związania w sposób prosty i oczywisty. Poszli tam, gdzie życie wymagało najwięcej ofiar.

Tacy chłopcy, jak oni, tworzą historię.

---

<sup>14</sup> André Malraux (1901–1976) – francuski pisarz i eseista.

<sup>15</sup> A. Malraux, *Nadzieja*, przeł. K. Pruszyński, Warszawa 1939, s. 314.

Taka historia – jak ich – tworzy literaturę. Narzuca się jej z wewnętrzną koniecznością. Poddaje temat, który jest świadectwem łączności literatury z życiem. Przemawia własną swoją prostotą i siłą.

## II

Grzeczni, mili chłopcy, z których każdy miał dobry dom i dobrą szkołę, ładny charakter i duże zdolności.

Każdego z nich nauczono, że można pracować nad sobą i że wówczas dochodzi się do dobrych rezultatów. Trzeba mieć instynkt wodzowski – a wówczas zniewala się otoczenie.

Można być synem ziemianina, a można pochodzić z ludu – mamy przecież demokrację – jeżeli się dba o własną higienę wewnętrzną, spełnia dobre uczynki, wyrzeka się przyjemności dla hartu woli – wówczas można mieć pewność, że się jest Bogu miłym i pożytecznym obywatelem. Trzeba tylko rozwijać osobowość. Jest ona tym pełniejsza, im więcej zawiera „naj”. Jest to zdolność przystosowywania się do każdej okoliczności Wielkiej Gry. Umiejętność wyjścia z niej zwycięsko. Wielką Grą jest życie. Zarówno w obozie, przy kucharzowaniu, jak w salonie, na nauce tańca, jak przy czytaniu (jak powieść) książek naukowych, jak wreszcie przy rozbudowie COP<sup>16</sup> czy na wojnie.

Wszystko musi iść szybko, łatwo i przyjemnie. Oczywiście są trudności. Ale po to kształci się osobowość, by

---

<sup>16</sup> Centralny Okręg Przemysłowy (COP) – ośrodek przemysłu ciężkiego w południowo-centralnych dzielnicach Polski (region kielecki, lubelski, wołyński, Nizina Sandomierska oraz Podkarpatcie), budowany w latach 1936–1939.

umieć z nich wyjść zwycięsko. By być pierwszym w wyścigu.

Można zresztą być drugim. W grze obowiązuje fair play<sup>17</sup>. Zwycięzony nie może mieć smutnej miny. Zresztą trzeba mieć wysoko rozwinięty honor grupowy.

Honor czasem wymaga, by być szarą masą. Wtedy, kiedy orłów jest dużo.

Bowiem do zjawisk w wymiarze państwowym stosuje się te same kategorie, co do zjawisk osobowych: wszystko musi być „naj”. Dopiero wtedy można być pierwszym w wyścigu. Życie i tu jest Grą.

Jedną z największych przeszkód, którą trzeba „wziąć”, na której można też wykazać najlepiej swą sprawność osobistą i narodową, jest wojna. Wojna jest to ta część wyścigu, w której przebiega się nad przepaścią. Ulec – to znaczy spaść. Skończyć wyścig na zawsze. Można zresztą spaść. Ale nie wolno ulegać.

Tacy chłopcy – jak ci – mają być dobrymi urzędnikami w koloniach. Wytrwali, silni, prawi. Gotowi na osobistą ofiarę. Traktujący życie jak sport. Rozumiejący, że do tego trzeba mieć trening. Trenujący.

O takich chłopcach też może być literatura. Może być reportaż opiewający zewnętrzne ich czyny. Będzie to dobra powieść sensacyjna.

Może być opowieść pedagogiczna. Z morałem. Z chęcią przygotowania dobrych obywateli.

Wówczas pokazuje się życie w pewnym zmniejszeniu. Usuwa się wszystkie przeszkody i załamania, stwarzając sztucznie wyidealizowany monolit ludzki.

Nie hierarchizuje się problemów w obliczu jednego, naczelnego, ustanowionego przez państwową rację stanu zadania służby. Służby bez wyboru! Nie ma zresztą w czym wybierać. Sprawy polityczne są praniem brudów.

---

<sup>17</sup> *Fair play* (ang.) – uczciwa, honorowa gra.

To swary i kłótnie. Sprawy społeczne to gra egoistycznych interesów. Młodzi chłopcy, których stać na osobisty Czyn, nie powinni się parać takimi rzeczami; racja stanu wie: nie przemówią one do nich. Rzeczy proste, spontaniczne i zrozumiałe – zwłaszcza w młodości podaje się w podkreślająco-pobłażliwym [!] tonie. Ma to świadczyć o ich nadzwyczajności, cudownodziecięcości. To jeszcze nie ludzie. To dobry narybek.

### III

Nie chcemy sobie pozwolić na łatwą krytykę. Nie podajemy w wątpliwość konieczności służby wojskowej: dziś jest ona powinnością wszystkich. O tym nawet trudno pisać, gdyż są to rzeczy zbyt oczywiste. Nie robimy też propagandy CEL-u<sup>18</sup>. Jasnym [!] jest, że był to prymityw polityczny. Nie zwalczamy również metod wychowywania dobrych pracowników, ułatwień w powstawaniu naturalnych przodowników pracy. To bardzo dużo, jeżeli wiadomo na pewno, że istnieje środowisko, w którym kształcą pewnych, dobrych, godnych zaufania ludzi.

To wszystko jednak zbyt mało, jeżeli chodzi o naczelną organizację wychowawczą. Bowiem to, co pisaliśmy dotychczas, nie dotyczy wyłącznie książki. Gdyby dotyczyło jej tylko – gdyby była ona odosobnioną [!], sprawę można by usprawiedliwić (jak to zrobiło jedno z pism) brakiem talentu pisarskiego. Książka krzywdziłaby pamięć tyl-

---

<sup>18</sup> W *Konspiracyjnej publicystyce literackiej 1940–1944* (oprac. Z. Jastrzębski, Kraków 1973), gdzie przedrukowany został artykuł Lipińskiego z „Drogi”, odnaleźć można następujące wyjaśnienie: „Błąd, chodzi o ONR [nie o CEL] – Obóz Narodowo-Radykalny, skrajna nacjonalistyczna organizacja, działająca w ostatnich latach przed wojną i w czasie wojny” (*ibidem*, s. 266).

ko tych chłopców. Można by o tym powiedzieć, że jest to sprawa stosunków osobistych pomiędzy autorem a nimi. Jego wewnętrznego prawa do pomniejszania ich życia. Tymczasem problem sięga głębiej. Opowiadanie, jego forma, nie może tak łatwo pójść w zapomnienie. Wyrasta bowiem z pewnej postawy wychowawczej. Dotyczy krzywdy, jaką się wyrządza wielu innym, za którą jeden autor nie może brać odpowiedzialności. Wyrasta z postawy, którą niełatwo jest spostrzec w czasie wojny, gdy wojna jest centralnym problemem życiowym. Gdy wiążą się z nią ludzie zarówno ci, których na nią popchnięto, jak ci, którzy dokonali wyboru sami. Problem ulegnie zaostreniu, gdy decyzja osobista stanie się nie słabszą [!] wprawdzie, lecz bardziej skomplikowaną [!]. Gdy trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje z kształcenia osobowości. Zająć stanowisko wobec przemian współczesności. I tu dokonać wyboru.

Jerzy Wilczyński [Juliusz Garztecki]<sup>19</sup>

## Nowi ludzie

*Kamienie na szaniec* należą do książek, których nie można analizować na chłodno. Wiemy przecież bardzo dobrze, że te kilkadziesiąt stroniczek małego formatu nie zawierają [!] żadnego wielkiego osiągnięcia literackiego. Skondensowana opowieść ze wszystkimi wadami i zaletami reportażu. A jednak jest to dzieło porywające. Porywające – może to słowo najlepiej oddaje ten rzadki typ książki gorącej, książki, która kształtuje czytelnika i staje się „swoją”. „Swoja” książka. Trafia się tak rzadko – kilka, kilkanaście w ciągu całego życia. Nie można jej zwyczajnie przeczytać. Pierwsze czytanie – jakie dziwne wrażenie graniczące niemal z objawieniem. Drugie, trzecie, dzie-

---

<sup>19</sup> Juliusz Garztecki, pseud. Wilczur, Jerzy Wilczyński (1920–2017) – absolwent Liceum im. Batorego w Warszawie, współzałożyciel konspiracyjnego miesięcznika „Droga”, walczył w kampanii wrześniowej i powstaniu warszawskim, oficer kontrwywiadu Armii Krajowej, od września 1944 roku – w Polskiej Armii Ludowej. Po wojnie przekazał archiwum kontrwywiadu AK w ręce Urzędu Bezpieczeństwa. Od 1946 roku w wojsku, zdemobilizowany w 1947 roku i przeniesiony do służby dyplomatycznej. Aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w 1949 roku, w więzieniu pozostał do 1954 roku. Od 1957 roku pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Internowany w czasie stanu wojennego.

siąte – nieustanne odkrycia. Do „swojej” książki wraca się z niesłabnącym zainteresowaniem i wynajduje coraz nowe ważne zagadnienia. Taka książka przestaje być czymś zewnętrznym. Już nie jest rzeczą. Jest prawie osobą – częścią siebie samego. Zrosła się z czytelnikiem. Właśnie – stała się „swoją”.

Ocena literacka *Kamieni na szaniec* zawsze będzie fałszywa, niepełna. Bo osiągnięcie artystyczne autora jest rzeczą błahą wobec osiągnięcia życiowego ludzi, których opisuje. Bo rola krytyka ferującego zza biurka wyroki o słuszności czy niesłuszności postawy życiowej *Kamieni na szaniec* będzie śmieszna w porównaniu z rolą, jaką w życiu Polski odegrali oni sami.

Opowieść prawdziwa: tu właśnie cała trudność. Bo jak obliczyć wagę życia i śmierci rzeczywistych ludzi, naszych dwóch kolegów z innego odcinka tego samego frontu? Oni już nie żyją. Ten, który spisał ich historię, powiedział, że potrafili żyć pełnią życia, w które wcielili braterstwo i służbę. Pracowali sumiennie. Padli, gdy przyszła ich kolej. Wykonali wiele zadań bojowych, wypełnili wiele rozkazów swych przełożonych wojskowych. Ale dzieje ich życia zawierają coś cenniejszego niż czyny, którymi kształtowali świat zewnętrzny – czyny, którymi potrafili kształtować samych siebie.

Wojtek i Czarny należeli do pewnej grupy konspiracyjnej, która długi czas poszukiwała dla siebie właściwego toru pracy, wreszcie w marcu [19]41 r. weszła na służbę Małego Sabotażu<sup>20</sup>. Wojtek i Czarny szybko wybijają się na czoło. Po szeregu akcji wybrana grupa najlepszych przeszła do prac w Dywersji<sup>21</sup>. Wczesną wiosną [19]43 r. następuje wyspa Czarnego. Po kilku dniach w słynnej

---

<sup>20</sup> Zob. s. 117, przyp. 3.

<sup>21</sup> Dywersja – niszczące, dezorganizujące, osłabiające przeciwnika działania wojenne. Akcje dywersyjne organizowało i przepro-

akcji bojowej pod Arsenalem<sup>22</sup> koledzy odbijają go, lecz straszliwie skatowanego. W akcji ciężką ranę otrzymuje Wojtek. Obaj umierają tego samego dnia. Oto wszystko.

Co spowodowało, że ci dwaj byli zawsze na czele, zawsze pierwsi i najlepsi? Niewątpliwie mieli szereg dodatkowych cech wrodzonych: inicjatywę, pomysłowość, ambicję, instynkt walki, odwagę i rzutkość. Te wszystkie cechy znalazły sprzyjające warunki rozwoju. Wojtek i Czarny mieli ułatwiony start życiowy. Więc może to łatwe dzieciństwo kształtuje wybitnych ludzi? Nie popełniamy błędu złej oceny – odpowiada autor.

Warunki te ułatwiły kształtowanie się osobowości i charakterów. Ale właściwa i pełna zasługa, że Wojtek i Czarny stali się tym, czym się stali, przypada wyłącznie w udziale samym tym chłopcom i ich woli, z jaką chwycili w dłonie ster swego życia. Iluż młodych ludzi marnuje się i zatracą wśród tych samych, co ci dwaj, warunków młodości!

Decyduje – charakter!

I dlatego sprawa charakteru była centralnym zagadnieniem wewnętrznym całej organizacji.

Grupa potrafiła praktycznie rozwiązać zagadnienie „jednostka a gromada”. Nie było u nich ani zabijania indywidualności jednostek dla rzekomego dobra całości, ani wywyższania kierowników ponad „tłum”. Cały zespół oparty był na przyjaźni. W ten sposób tworzyła się naj-

---

wadzało Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej (Kedyw).

<sup>22</sup> Akcja pod Arsenalem – zaplanowana przez Tadeusza Zawadzkiego (Zośkę) akcja zbrojna Grup Szturmowych Szarych Szeregów, podczas której odbito między innymi Jana Bytnara (Rudego), przeprowadzona 26 marca 1943 roku.

potężniejsza z możliwych więzi pomiędzy jednostkami tworzącymi grupę – więź uczuciowa. Nic więc dziwnego, że w jego ramach członkowie mogli najskuteczniej prowadzić pracę nad samym sobą. Zespół kształtował ludzi, a ludzie – zespół. Szło nieustannie wzajemne oddziaływanie, które dało doskonale rezultaty. Dobór przywódców następował drogą naturalną i rozkładał się na długi czas. Kierownikami byli ci, którzy z natury potrafili dawać, prowadzić i promieniować na otoczenie. Nie było jednak w ich kierownictwie ani śladu wynoszenia się ponad innych.

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą zespołu było poszukiwanie nowych dróg, czynów niełatwych, rzeczy niecodziennych, niebanalnych rozwiązań, tęsknota do akcji przekraczających wyobraźnię i możliwości przeciętnego człowieka. A więc trzeba być samemu nieprzeciętnym. Żądać od siebie wiele, jak najwięcej, w każdej okoliczności życia. Wykonywać wszystkie zadania ponad normę. Na tym będzie polegać rzecz najistotniejsza – wyrobienie w sobie charakteru.

Tę pracę Wojtek i Czarny prowadzą konsekwentnie aż do końca. Wszystko jedno, mała czy duża sprawa. Zawsze można znaleźć okazję. I tę okazję oni znaleźć zawsze potrafili.

Przykładów można by przytoczyć dziesiątki. A każdy z nich zakończyć słowami: „wykonał zadanie ponad normę”.

Obserwowaliśmy ich pracę z bliska przez lat sześć i widzieliśmy, że potrafili postawić sobie za cel – opanować się i cel ten dzień po dniu realizować. Opanować siebie samego. Zrobić z siebie doskonale sprawne narzędzie we własnym ręku. Stawiać sobie dzień po dniu większe wymagania tak, aby w końcu nie było rzeczy zbyt trudnej. Wykonanie nie przyszło łatwo. Ludzie tego typu przeżywają bardzo silnie, bardzo też silnie grają ich instynkty i uczucia. Przede wszystkim instynkt gry i walki.

A rezultaty?

Czarny – po aresztowaniu – badany w Gestapo<sup>23</sup> tak bestialsko, jak niewielu innych – nie załamał się i nie sypnął. Bo tak nakazywało mu poczucie służby. Inni, z Wojtkiem na czele, odbili kolegę z auta więziennego w drodze z alei Szucha<sup>24</sup> na Pawiak<sup>25</sup>. Bo tego wymagało poczucie braterstwa. Potrafimy zrozumieć, co to znaczy.

Lektura *Kamieni na szaniec* wywołała dziesiątki dyskusji. Przytoczę tu tylko jeden głos, który wydał mi się ważny. Wojtek, Czarny i im podobni to ludzie bezgranicznej, gorącej wiary. Ludzie, którzy sprawie, której służą, oddają się na ślepo. Mieli też w wysokim stopniu rozwinięty instynkt gry i instynkt walki. Ciągłe przewija się u nich motyw: „dokonać większego czynu”, „wybić się na czoło”, „wykazywać opanowanie, trzeźwość umysłu, odwagę i śmiałość”. Przecie ten niby-intelektualista Czarny na parę dni przed śmiercią stwierdza:

Nie wyobrażam sobie, bym mógł żyć w przyszłości jako szary człowiek.

Więc czysta żądza niecodzienności? A oto ostatnie chwile Wojtka:

<sup>23</sup> Gestapo (Geheime Staatspolizei – Tajna Policja Państwowa) – niemiecka tajna policja, utworzona w 1933 roku po dojściu Adolfa Hitlera do władzy, działająca w Rzeszy i krajach okupowanych, uznana po wojnie za organizację przestępczą. Gestapo aresztowało Rudego we wtorek, 23 marca 1943 roku.

<sup>24</sup> W czasie okupacji przy ulicy Szucha 25 w Warszawie mieścił się areszt śledczy, w którym przeprowadzano brutalne przesłuchania i mordowano więźniów. To „na Szucha” przesłuchiwany był Rudy, odbity podczas transportu więźniów na Pawiak.

<sup>25</sup> Pawiak – główne więzienie śledcze gestapo na ziemiach polskich, mieszczące się przy ulicy Dzielnej 24/26. Z Pawiaka przewożono więźniów na przesłuchania, które prowadzone były w alei Szucha.

Śmierć? najprawdopodobniej go tym razem ominie. Ale gdyby przyszła, niech przychodzi. Niech śpieszy! Tyle setek razy już o niej myślał, tak stałe był na nią gotów, że zżył się z nią i niemal zaprzyjaźnił. Swoją część roboty „odwalił”. Odwalił ją tak dobrze, jak tylko mógł. To najważniejsze.

Więc jak to? Dobre wykonanie jest najważniejsze? Więc warto umierać dla pięknej gry? Wychowanie, jakie zaaplikowali sobie ludzie z opisanej grupy, jest dobre, może nawet bardzo dobre, ale nie jest pełne. Istnieje niebezpieczeństwo, że ci ludzie wykształcą się na znakomicie sprawne narzędzia, nie tylko narzędzia. Będą znakomicie wykonywali rozkazy z zakresu walki. W końcu mogą stać się niezdolnymi do twórczości czasu pokoju. W ten sposób powstaje ryzyko, że człowiek o wspaniałym charakterze, szczerze dążąc do udoskonalenia się, wpadnie w końcu w bezideowość i nie wzniesie się już ponad poziom idealnie sprawnego narzędzia.

Tak wyglądała w streszczeniu najpoważniejsza krytyka postawy psychicznej ludzi z *Kamieni na szaniec*. Nie sądzę jednak, aby była słuszna. Jej ukrytym błędem jest wysuwanie żądania, aby ci ludzie przeżywali komplikacje psychiczne, których w rzeczywistości nie mieli i mieć nie mogli. Zastanówmy się. Przecież dla nas, którzy jesteśmy rówieśnikami Wojtka i Czarnego, wejście do pracy konspiracyjnej nie było w ogóle zagadnieniem. Rozpoczęcie działalności niepodległościowej w jakiegokolwiek formie mogło dawać dreszcz emocji, właśnie budzić instynkt gry i walki, ale w żadnym wypadku nie stanowiło przeżycia moralnego – bo było oczywiste, niemal automatyczne. Nie jestem nawet pewien, czy dla chłopca 19-, 20-letniego świadomy wybór i zaangażowanie się jest w ogóle rzeczą możliwą. Mieć przekonania – jakiegokolwiek przekonania – to rzecz straszliwie poważna. Powiedzieć komuś – „ty idziesz źle, moja droga jest dobra!” – to niemal zuchwał-

stwo. Co oczywiście nie zwalnia od posiadania przekonań, przeciwnie, nakazuje poszukiwać ich jak najrzetelniej.

Uważna lektura *Kamieni na szaniec* pokazuje, że grupa Wojtka i Czarnego z całą odpowiedzialnością dążyła do zdobycia światopoglądu. Zrozumiały jednak i słuszne, że ta praca stała u nich na drugim – nie co do ważności, a co do kolejności – planie.

Najpilniejszym zadaniem dnia była walka. Więc walczyli. I w toku walki wyrobili się wspaniale. Bo to są charaktery. Ludzie czynni. Ludzie skupieni. Ludzie twardzi.

Jutro nadejdzie czas pracy twórczej. Jak o ni i sobie z nią poradzą? Można przewidywać, że doskonale. Lepiej niż ktokolwiek inny. W czasach konspiracji zostali ukształtowani przez wychowanie zbliżające się do idealnego typu wychowania w ojskowe go, takiego, które urabia żołnierzy, a nie żołdaków. A nie zapomnijmy, że poza nimi biegł drugi nurt – samokształceniowy. Jego przebieg jest bardzo charakterystyczny. Zaczynają w zimie [19]39/[19]40 od uzupełnienia wiadomości szkolnych, dalej rozbudowują swą kulturę artystyczną, dochodząc w [19]43 r. do rozważania z pełnym rozumieniem najpierwszych zagadnień społecznych i ekonomicznych, etyki, moralności i metafizyki. Lektury takiej, jak Znaniecki<sup>26</sup>, Suchodolski<sup>27</sup>, Dewey<sup>28</sup>,

---

<sup>26</sup> Florian Znaniecki (1882–1958) – filozof i socjolog. Do wybuchu wojny opublikował m.in. *Wstęp do socjologii* (1922) oraz *Socjologię wychowania* (t. 1: 1928, t. 2: 1930).

<sup>27</sup> Bogdan Suchodolski (1903–1992) – filozof, pedagog, historyk sztuki. Autor m.in. *Wychowania moralno-społecznego* (1936) oraz *Uspołecznienia kultury* (1937).

<sup>28</sup> John Dewey (1859–1952) – amerykański filozof, psycholog i pedagog. Opublikował m.in. takie prace, jak: *Zasady moralne w wychowaniu* (przeł. W. Hofman, 1921) oraz *Filozofia a cywilizacja* (przeł. S. Purman, 1938).

Szczepanowski<sup>29</sup> czy Maeterlinck<sup>30</sup> doprawdy nie bierze się przez snobizm. A równocześnie – maksimum wyżycia się [w] akcjach bojowych: dywersyjnych. Więc nic dziwnego, iż Czarny mógł powiedzieć, „że dni jego życia nie znają godzin zmarnowanych, że żyje pełnią życia, że wszystkie jego zajęcia są cudownymi zajęciami”.

Mówi prawdę. Bo żył zbyt konkretnie, aby brać się na frazesy. Reasumujmy: jaki typ przedstawia człowiek z grupy Wojtka i Czarnego? Typ realizatora. Wspañalego narzędzia? Właśnie. Ale z przygotowaniem do objęcia stanowisk kierowniczych w przyszłości. Bo tak właśnie być powinno. Twierdzenie, że najpierw trzeba umieć słuchać, a później dopiero rozkazywać, jest nudne, ale prawdziwe. Do czego w końcu sprowadza się zarzut? Do tego, że przygotowywali się do roli kierowników społecznych właśnie tak, jak potrzeba. Że nie byli cudownymi dziećmi, że nie silili się na pseudoświadome traktowanie życia wtedy, gdy do pełnej samodzielności umysłowej nie byli jeszcze dojrzałi. Że byli młodzi w czasach młodości. Ale – czy to jest zarzut?

Na zakończenie jedna uwaga. W programie każdego ugrupowania ideowego znajduje się punkt o tym, że w Nowej Polsce trzeba wychować nowych ludzi.

A teraz spójrzmy na samych siebie i na nasze otoczenie. Ilu z nas zasługuje na nazwę „nowych ludzi”? Inteli-

---

<sup>29</sup> Stanisław Szczepanowski (1846–1900) – ekonomista, myśliciel, działacz gospodarczy i oświatowy. Autor cenionych przez Aleksandra Kamińskiego *Myśli o odrodzeniu narodowym* (1903; zob. A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, przedm. S. Broniewski, posłowie i objaśnienia K. Heska-Kwaśkiewicz, Katowice 1993, s. 67, przyp. \*\*\*\*). Prace jego, podobnie jak Znanięckiego i Suchodolskiego, czytał Rudy.

<sup>30</sup> Maurice Maeterlinck (1862–1949) – belgijski pisarz, laureat Nagrody Nobla (1911). Eseje *Mądrość i przeznaczenie* (1898) Maeterlincka czytał Alek.

gencje? Tak, nawet wybitne. Polacy są narodem bardzo inteligentnym. Ale jak z charakterami? Ilu z nas może powiedzieć – zrobiłem z siebie to, czego [!] chciałem? Ci z *Kamieni na szaniec* potrafili się wychować. Urobili swój charakter, nie zaniehbując inteligencji. Byli żołnierzami – bo tak było chwilowo potrzeba. Ale gdy wojna się skończy, ci, co zostaną żywi, potrafią równie pewnie i twardo realizować swoje przekonania. A ich przekonania będą miały jeden walor bezcenny – będą dojrzałe.

Czyny wojskowe Wojtka i Czarnego osądzą przełożeni. Ale dla nich ci koledzy zostawili na pamiątkę coś wartościowszego niż pojedyncze wyczyny – choćby najbardziej bohaterskie. Pokazali nam, jak wygląda żywy nowy człowiek. Pokazali, jaką drogą osiągnąć nowy styl życia. I dlatego z wdzięcznością czytamy ich historię. Opowieść o ludziach, którzy potrafili pięknie umierać i pięknie żyć.



[Anonim]  
**Bohaterskie i smutne  
(recenzja)**

*Kamienie na szaniec. Opowiadanie o Wojtku  
i Czarnym.* KOPR Warszawa, lipiec 1943 r.

Mamy przed sobą wzruszającą książkę. Nie. To za mało powiedziane. Książka jest wstrząsająca, poruszająca do głębi. Są to dzieje dwudziestoletnich ludzi, „którzy w tych niesamowitych latach potrafili żyć pełnią życia, których czyny i rozmach wycisnęły piętno na stolicy Kraju”. „Opowieść o wspaniałych ideałach BOHATERSTWA i SŁUŻBY, o ludziach, którzy potrafili pięknie umierać i PIĘKNIE ŻYĆ” – jak powiada autor książki.

A jednak prócz uniesienia po przeczytaniu tej książki pozostaje pewien osad goryczy. Żenujący osad wobec szacunku dla męstwa młodych bohaterów. Skąd on się bierze? Dlaczego ta książka nas nie uzbraja, lecz napełnia boleścią obok podziwu? Może dlatego, że jest książką prawdziwą, napisaną *uczciwie i szczerze*, a temat, który poruszyła, jest tak boleśnie dwuznaczny, że nie możemy przejść obok niego obojętnie bez słowa krytyki? Oto dzieje chłopców, którzy znaleźli zastosowanie w pracy sabotażowej i dywersyjnej i zapłacili za to śmiercią i torturami. Słynne odbicie więźniów pod Arsenalem<sup>31</sup> to było właśnie odbicie jednego z nich. Niestety, stało się tak, jak zdarza się czasem najbiegłym chirurgom. Operacja udała się, ale pacjent nie powrócił do życia. Odbity więzień był w takim stanie

---

<sup>31</sup> Zob. s. 118, przyp. 5 i s. 131, przyp. 22.

po torturach, że do zdrowia i życia już go się powrócić [!] nie dało, co gorzej, jeden z przywódców i inicjatorów napadu na auto z więźniami w walce został śmiertelnie ranny. Była to więc operacja, po której nie ocalał ani pacjent, ani chirurg.

Byłoby nieuczciwym niedocenianiem powiedzieć, że w rezultacie otrzymaliśmy tylko jeden więcej czyn chwalebny. W istocie bitwa była wygrana i w suchym przekroju arytmetyki bojowej: padło kilku Niemców, 25 więźniów odbito. Więc nie tragiczny zestrzał śmierci „Wojtka” i „Czarnego” jest źródłem owego ziarna goryczy, którą przynosi z sobą lektura tej wysoce prawdziwej książki. Autor książki wie, jak wynika z tekstu, że bywa normalna śmierć żołnierska (jest dlań taką śmierć Wojtka, który pada w walce o wyzwolenie towarzysza) i bywa śmierć, *która kryje w sobie grozę piekieł* (jest dlań taką śmierć właśnie owego wyzwolonego towarzysza). Podobnie jednak jak w tym konkretnym wypadku – w większej skali w ogóle zagadnienie bohaterstwa obciążyć się może podobnym cieniem zapytania. W walce poświęcenie może być proste, gdy jest w pełni *umotywowane*. Gdy jednak mu na motywacjach nie dostaje, gdy nie dociera się do ostatecznej racji poświęcenia, a zatrzymuje się na jego przedpolach, wtedy nietrudno o zapytanie, czy poświęcenie nie było daremne. Ci chłopcy szukali też *racji*, a z nimi autor książki. Przez gąszcz liczmanów i frazesów przedwojennych, a także liczmanów i frazesów czasu wojny szli ku wykrystalizowaniu swych charakterów i osobowości. Pada najważniejsze pytanie. Czy tą [!] osobowość mieli już całkowicie ukształconą? Czy z tego aspektu patrząc, ich śmierć, a zwłaszcza śmierć „Czarnego”, nie była co najmniej przedwczesna? I czy dar, jaki naród składa ze swej młodzieży tajemniczym bóstwom wojny, nie jest ofiarą daremną? Czy jest ofiarą narodu dostatecznie świadomego? Czy też narodu trwającego w Winkelrie-

dowskiej<sup>32</sup> gorączce? Cóż jest takiego w tej opowieści, że po jej przeczytaniu pozostaje w czytelniku osad goryczy?

Jest modna obecnie w niektórych kołach namiętna krytyka romantyzmu jako części składowej naszych ni to chwalebnych, ni to bolesnych dziejów. Istotnie, romantyzm dotąd jest integralną częścią naszej świadomości kulturalnej i politycznej; nie tylko nie przebrzmiał, ale przeciwnie postarał się o przejście ze sfery myśli i słów na arenę czynów; od swoich narodzin [w] XIX wieku towarzyszy wielu poczynaniom narodowym i społecznym, ale już największy benefis święci od września, a właściwie maja 1939 roku<sup>33</sup>. Osobiście do namiętnych antyromantyków nie należę. Raczej w krytyce romantyzmu waham się, jestem chwiejny, nie bardzo wiem jeszcze, co o nim powiedzieć, dlatego może, że nie jest on dla mnie tylko sprawą

<sup>32</sup> Przymiotnik utworzony od nazwiska szwajcarskiego bohatera Arnolda Winkelrieda, który oddał życie, umożliwiając tym samym zwycięstwo dowodzonych przez siebie wojsk. Pojawiające się w *Kordianie* Juliusza Słowackiego hasło: „Polska Winkelriedem narodów!” (akt II, w. 295) stanowi wezwanie do czynnej walki z wrogiem (w opozycji do mesjanizmu, który miał demobilizować i usypiać naród).

<sup>33</sup> Chodzi prawdopodobnie o przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych RP Józefa Becka, wygłoszone 5 maja 1939 roku, podczas którego odrzucone zostały żądania Niemiec (między innymi żądanie włączenia Gdańska do III Rzeszy). Padły wtedy słynne słowa: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor” (zob. *Przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu w odpowiedzi na mowę kanclerza Adolfa Hitlera z 28 IV 1939 r., z 5 V 1939 r.*, w: *Wiek XX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, oprac. M. Sobañska-Bondaruk, S.B. Lenard, Warszawa 2001, s. 178–180).

gry słów i wycinanek z tekstów, lecz również i sprawą realizacji. Otóż póki mi najzagorzalsi antyromantycy nie ustalą zgodnie swego stosunku np. do walki z okupantami, do tego kulminacyjnego punktu naszej romantyczności, gdy nareszcie spełniły się przepowiednie wieszczów i Polska nareszcie zostanie Winkelriedem narodów – póty i ja nie ustalę swego stosunku do romantyczności. Niemniej jednak krytyka romantyczności nasuwa dziś (po szkodzie) wiele cennych myśli, dostarcza nam właściwej metody przy krytyce nie w pełni uzasadnionych posunięć, niecałkowicie współmiernych z grą historyczną ofiar, nie dość drogo sprzedanej krwi swoich najlepszych, niecałkowicie pełnej świadomości ofiary, i te właśnie antyromantyczne strony naszego odczuwania, naszej reakcji na zjawiska (wiadomo, kto raz się sparzył, dmucha na zimne...) są przyczyną goryczy przy lekturze takich książek, jak *Kamienie na szaniec*.

O tak, zawodowi antyromantycy znaleźliby w *Kamieniach na szaniec* wiele, wiele argumentów na poparcie swej postawy, bo sądzę, że uderzymy w samo sedno zagadnienia, gdy powiemy, że i atmosfera książki, i życie opisywanych ludzi tkwi[ą] prawie bez reszty w *integralnym romantyzmie*.

Cóż było z romantyzmu w tych ludziach? Prawie wszystko. Bliżej nie skonkretyzowany ideał społeczny jakiejś dość nieokreślonej SŁUŻBY – też spadek po filomatach, harcerstwie i micie rycerskim. Towarzyszy temu jednocześnie brak poczucia związku istotnego z tłumem.

Tłum, naród w swej masie rysuje się w książce jako bierny żywioł, o walce zaś decydują jednostki, i to jednostki obdarzone instynktem wodzowskim. Tymczasem tak nie jest. W walce jednostka, gdy się opiera na zbiorowej sile, ma olbrzymie znaczenie, jednak zbiorowość odgrywa również wielką rolę, zwłaszcza gdy rzecz ma się tak jak u nas w czasie tej wojny, że jest zaktywizowana, jak rzadko

bywało. Tłumy szmuglerów, miliony ojców rodzin, rzesze Prometeuszy prądu elektrycznego i numerów telefonicznych, a nawet przemysłowcy rzucający transporty „na lewo” odgrywają w dzisiejszej walce o zachowanie i zwycięstwo narodu rolę nie mniejszą niż strategowie i propagandziści. To jest romantyczna strona naszego medalu, ale istotna, i ludzie walczący na wąskim odcinku polityki, kultury czy działań bojowych nie zawsze ogarniają całość okiem wszytkowidzącego stratega. Jakże często, zwłaszcza zawodowi publicyści, robią wrażenie rasowych koni, którym okulary przesłaniają znaczną część widoku.

... skończyły się słynne trzy miesięczne pensje, wypłacane we wrześniu przez polskie władze – wszyscy musieli zająć się pomocą materialną swym domom. Trzeba było chwytąć wszystko, co dawało zarobek. Ale czy chwytało naprawdę *każde* wpadające pod rękę zajęcie? No... nie. Były zarobki, które jakoś odpychały, do których żaden z nich nie miał smaku. Raziło coś w paskarskim handlu żywnością. Nie pociągały pierwsze próby wyrobu bimbru; jakoś nikt nie brał się do sprzedaży wyrobów monopolowych. Bez specjalnego zastanowienia się, bez specjalnej myśli przewodniej, wdrożeni do pewnego typu postępowania – chłopcy wybierali te wojenne sposoby zarobkowania, w których zarobek szedł w parze z mniejszą lub większą akcją pomocy społecznej.

Jak wynika dalej z tekstu, chłopcy wybrali: szklarstwo, korepetycje i... riksę, co (ostatnie zwłaszcza) potraktowali jako ekstrawagancję, przygodę.

Czyż można byłoby wymyślić bardziej jaskrawy przykład pomieszania pojęć i konwencji? Wielu myślało zapewne w początkach tej wojny, na podstawie mitów z tamtej wojny, że handel żywnością musi być konieczny... paskarski i konieczny: antyspołeczny. W rzeczywistości

obecnej wojny stało się inaczej; handel żywnością stał się jedną z najważniejszych usług społecznych, co więcej, szmugiel żywności okazał się prawdziwą przygodą, nie mniejszą od przygody batalistycznej. Zestawienie dostawy na własne ryzyko środków żywności do polskich domów (tylko taki przecież handel był dostępny naszym bohaterom) z istotnie anty- czy aspołecznym wyrobem bimbru czy rozprawdzeniem alkoholu jest już nie tylko romantycznym pomieszaniem pojęć... jest nieoddaniem właściwych honorów wojskowych pospolitemu ruszeniu obrońców życia własnego i społeczeństwa. Jest brakiem zrozumienia obecnej struktury narodowego życia. Imieniem wszystkich szmuglerów należy się ostre *de marche* pod adresem J.[uliusza] Góreckiego, autora książki.

Natomiast uznane przezeń za rodzaj fantazyjnego zajęcia rikszy [!] ileż razy były po prostu pójściem po linii najmniejszego oporu. Może właśnie riksza jest ustępstwem na rzecz wrogich warunków? Może jest porażką, może jest zdeklasowaniem? Może, rzucając rikszę, nie mogąc jej pogodzić z rozwijaniem się umysłowym, „Wojtek” snuć i takie refleksje? Autor książki tego nie dopowiedział, zaś autor recenzji raczej handel żywnością, a nie rikszę uszeregowalby w jednym, obok szklarstwa i rąbania drzewa, rzędzie chwalebnych usług.

To *nieodróżnianie* jest słabą stroną książki i zespołu. Jak to rażąco wygląda w czasie współpracy z *Celem*<sup>34</sup>, gdy zespół „Buków” zajął się stroną techniczną wydawnictwa. „Buki” kolportowały... nieomal wszystko, co im wpadło

<sup>34</sup> Cel – Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa (PLAN) – tajna lewicowa organizacja niepodległościowa, utworzona w październiku 1939 roku, rozbita przez gestapo w połowie stycznia 1940 roku. W grudniu 1939 roku współpracę z PLAN-em zakończyli Rudy, Zośka i Alek, o czym Kamiński pisze w *Kamieniach*. Nazwa ta została wprowadzona z wojennych wydaniach *Kamieni ze względów konspiracyjnych*.

do ręki. Przez ich ręce „szła” prasa ONR-owska, socjalistyczna, demokratyczna, bezpartyjna, szły gazetki powielane i drukowane. To kolportowanie *wszystkiego* jakże jest znamienne. Nie czytanie *wszystkiego* przez ciekawość czy dla informacji, ale właśnie propagowanie, rozgłaszanie *wszystkiego*. Jakże to jest właśnie romantyczno dziecięce [!] i niedomyślane do końca.

Nie potępiamy. „Buki” dążyły do akcji wojskowej przede wszystkim. Sprawy ideowe okazywały się dla nich drugoplanowe, czyż jednak na drugim planie też nie należy wybierać? Cóż różni najemnego żołdaka czy członka legii cudzoziemskiej od rycerzy (za wyjątkiem rycerza błędnego), jeżeli nie świadomość dokładna, o co walczy? Kim jest w walce przywódca, jeśli nie tym, co wybiera, tym, co myśli do końca?

Trudno wobec tych, co zginęli, twierdzić, że nie dążyli do myśli dogłębnej. Sądząc z tego, jak „Wojtek” i „Czarny” rozstrzygali sprawę zabójstwa w walce podziemnej – raczej mieli dążenie do myślenia do końca. Autor książki jednak ma w odróżnieniu może od bohaterów tendencję do mówienia A i do zatrzymywania się przed B. Autor pisze na stronie 36 o bohaterach:

... Nawet tak trudne do rozwiązania kwestie religijne zaczęły się jakoś wyjaśniać; jedynie tylko sceptycyzm w stosunku do zewnętrznych form kultu religijnego mącił nieco jasność obrazu.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że chłopcy w miarę dojrzwania, gdy zaczęło im się „wszystko wyjaśniać, porządkować w głowie”, musieli odczuć po prostu pewne braki i zaniedbanie w wychowaniu religijnym. Dlatego trudniej im było zrozumieć formy zewnętrzne, zbiorowe, choć w zagadnieniach filozoficznych wiary byli, jak twierdzi autor, na dobrej drodze.

Cóż jest jeszcze z romantyzmu w tej opowieści i co antyromantyczna krytyka chwyciłaby od razu? W dalszej perspektywie książki odzywa się, jak zza mgły czasu, aż dwukrotnie kult Piłsudskiego<sup>35</sup>. Aby nie ulec klęsce, chłopcy szukali natchnienia w złotych myślach naszego Cezara<sup>36</sup>, rozlepianych na ścianach gimnazjów. Potem przywoływali na pomoc słówka Wielkiego Marszałka<sup>37</sup>, gdy naklejali nalepki na proklamacji Franka<sup>38</sup>. Kult postaci historycznych jest na ogół sprawą prywatną, jednak zaryzykowałbym przypuszczenie, że jakbyromantyczna [!], a tak fałszywa postawa autora pogardy dla szarej, biernej masy „ogromnej większości narodu” znajduje swój odpowiednik właśnie w dopasowywaniu kultu Piłsudskiego do nowego rozdziału historii. Ponieważ Piłsudski znajdował się ze społeczeństwem w zasadniczym konflikcie, chadzał wbrew społeczeństwu, więc i bohaterzy naszych dni w ujęciu jego wyznawcy *muszą* się znaleźć w sprzeczności z „ludkiem”, płynąc pod prąd socjalny. Ponieważ byli aktywni, więc ta olbrzymia większość, ta reszta musi być koniecznie bierna. Nic fałszywszego, nic bardziej niepedagogicznego, nic bardziej krzywdzącego.

Gdy czytamy opis ucieczki Wojtka z autobusu po łapance, autor dodaje:

Przytłaczająca większość zachowywała się, niestety, w podobnych sytuacjach całkowicie odmiennie. Dla przytłacza-

<sup>35</sup> Józef Piłsudski (1867–1935) – polityk, naczelnik państwa polskiego (1918–1922), marszałek Polski (1920), premier Polski (1926–1928, 1930).

<sup>36</sup> Gajusz Juliusz Cezar (100 p.n.e. – 44 p.n.e.) – rzymski polityk, wódz, pisarz.

<sup>37</sup> Mowa o Józefie Piłsudskim – zob. s. 146, przyp. 35.

<sup>38</sup> W proklamacji z 26 października 1939 roku Hans Frank informował o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa ze stolicą w Krakowie.

jącej większości schwytanych tej niedzieli zdrowych, silnych mężczyzn zachowanie się Czarnego i Wojtka miało pozory jakiegoś szaleńczego bohaterstwa.

Opisując wyskakującego z autobusu Wojtka i uciekającego po sznurze przez okno Czarnego – autor widzi w tle bierną, niemrawą masę. Zaś recenzent widzi zupełnie co innego. Widzi stale rozpływający się z rąk niemieckich żywioł. Widzi olbrzymie liczby ludzi, i to zarówno młodych, jak i niemłodych skaczących w pełnym biegu, z pociągów, pod kulami, z ładunkiem bibuły, broni lub żywnościowych produktów. Widzi topniejące transporty więźniów i robotników. Widzi przytłaczającą większość w ciągłej uwadze, w ciągłej walce, w ciągłej ostrożności i ucieczce. Ale nie tylko ucieczce. Również w pogoni. W pogoni za informacją, za chlebem, za węglem, za bronią. Nie dowierzasz mi, Czytelniku? A więc zapytam Ciebie: czy Ci się nigdy nie zdarzyło uciekać spod kul i ryzykować wycieczek pod kulami? Czy nie kolportujesz prasy? Czyś nie umiał używać swej broni? I wreszcie jak żyjesz? Czy twój chleb, dach nad głową, opał, światło jest zdobywane z przyzwoleniem okupanta, czy może ci, co Tobie dostarczyli tych rzeczy, nie ryzykują karą śmierci?

Autor chce, aby jego bohaterowie byli w społeczeństwie osobliwi. Tak nie jest. Byli tylko wybitni, przodujący, skupiali w sobie w dużym natężeniu cechy społeczeństwa, a nie byli różni od niego zasadniczo. I gdy w pięknym fragmencie książki (na str. 23) autor przemawia tak, że to nam wynagradza gorycze lektury, pisze tak, że to nam rehabilituje tyle dziś poniewieranego romantyzmu, też myli się, jeśli sądzi, że atmosfera „Buków” była egzotyczna. Nie. Oto widzimy przeciętny, typowy obraz dla młodzieży i niemłodzieży, dziecięcego, romantycznego, beztroskiego, idealistycznego narodu:

Cóż za fantastyczne fluidy napełniały atmosferę pokoi, w których zbierała się ta gromada. Jaka przekora była z diskutowanych tematów w stosunku do rzeczywistości. W tygodniu, w którym Hitler odbierał defiladę w Paryżu i w całej Europie, ludzie chodzili ze spuszczoneymi głowami – ci „wariaci” zawieszali ścianę mapami, roztrząsali sprawę wcielenia do Polski Prus Wschodnich. Gdy przychodzić zaczęły pierwsze masowe wiadomości o zgonach w Oświęcimiu – po obszernym rozważeniu sprawy jednomyślnie zajęli stanowisko, iż w polskiej walce przeciwko bestii pruskiej należy bezwzględnie unikać metod niemieckich, a zachować rycerskie, polskie obyczaje. Wreszcie któregoś mroźnego wieczoru, gdy woda w mieszkaniu, w którym się zebrali, pozamarzała w dzbankach, a para buchała z ust przy każdym oddechu – urządzali... poranek szopenowski.

Tak oto bezgraniczna wiara młodości: wiara w siebie samych, wiara w naród, wiara w słuszność polskiej sprawy i w najwyższą sprawiedliwość – kazały tym młodym ludziom traktować całą otaczającą ich rzeczywistość jako coś bardzo... nierealnego i przejściowego.

Trudno o bardziej wierny wizerunek nie tylko gromadki „Buków” – ale całego społeczeństwa. Olbrzymia, przyniatająca większość polskich inteligentów tak się „prowadziła”. A jeśli środowiska robotnicze i chłopskie czymś się tu różnią, to na pewno nie w kwestii Prus ani pod względem narodowej pewności siebie, a co najwyżej tym, że u robotników mniej wyrafinowana muzyka odchodzi w takich wypadkach na patefonie, a wieśniak przykłada do ust fujarkę...

DRUGA POLEMIKA  
(1946–1947)



Zbigniew Wasilewski<sup>39</sup>

*Kamienie na szaniec*  
„...Pięknie umierać i pięknie żyć!”  
[fragmenty]

[...] <sup>40</sup>.

Książka opisująca dzieje – nie wiemy: trzech towarzyszy broni czy harcerskiej młodzieży konspiracyjnej – rozpętała niemal od wyjścia po raz pierwszy z druku (w r. 1943) taką burzę sporów i dyskusji, tak była namiętnie atakowana i broniona, że część z tej namiętności przyłgnęła do niej chyba już na zawsze. Stąd, pisząc o *Kamieniach na szaniec* w wolnej już Polsce, nie sposób – nawet wbrew woli – uwolnić się od nuty polemicznej, choć z drugiej strony dążyć chcemy do możliwie obiektywnego „oczyszczania terenu”, usuwania uprzedzeń i kompleksów, zaciemniających zdrowy sąd.

[...] <sup>41</sup>.

Zasadnicze zagadnienie, wysuwane wtedy i do dziś aktualne, dałoby się sformułować w sposób następujący:

---

<sup>39</sup> Zbigniew Wasilewski – podharcemistrz, przyjaciel Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, redaktor naczelny „Nowin Literackich i Wydawniczych” (1957), autor *Legendy Baczyńskiego* (1996), zredagował poświęcone poecie „*Żołnierz, poeta, czasu kurz...*”: *wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim* (1967).

<sup>40</sup> Pomijam pierwszy akapit, który zawiera uwagi na temat bohaterstwa Rudego, Zośki i Alka.

<sup>41</sup> Pomijam akapit, w którym autor pisze o wojennych sporach i dyskusjach wokół książki Kamińskiego.

czy autor (Górecki-Kamiński)<sup>42</sup> miał prawo robić z tych chłopców bohaterów, czy miał prawo stawiać ich życie za wzór dobrego życia? dobrej służby? Czy wynoszenie pod niebiosa [!] uczestników dywersji, wykonujących wyroki, dokonujących zamachów, nie jest szkodliwe społecznie, zwłaszcza wobec młodzieży, która chciałaby ich naśladować? [...]

Część z tych pytań odnosi się do zagadnień konspiracji w ogóle i powinna być rozpatrywana na płaszczyźnie szerszej niż sprawa bohaterów *Kamieni na szaniec*. Wydaje mi się niewątpliwe, że konspiracja sama w sobie ma wszelkie dane ku temu, by oddziaływać szkodliwie na umysłowości młode, o niewyklarowanych jeszcze ostatecznie poglądach i przekonaniach, lub na umysłowości ludzi starszych, lecz żyjących i myślących prymitywnie.

Tym bardziej szkodliwa być musi dywersja. W marcu 1944, po pierwszych wykładach na tzw. „Filtrach” (szkoła WD)<sup>43</sup> na Pradze, zwróciłem w rozmowie z jednym ze swych zwierzchników uwagę na te niebezpieczeństwa

---

<sup>42</sup> Zapis powstał z połączenia nazwiska autora i jego pseudonimu. Aleksander Kamiński, pseud. Juliusz Górecki, Kamyk (1903–1978) – pedagog, profesor nauk humanistycznych, harcmistrz, instruktor harcerski, wychowawca i działacz Związku Harcerstwa Polskiego, uważany za twórcę polskiego ruchu zuchowego. W czasie wojny żołnierz Armii Krajowej, członek kierownictwa Szarych Szeregów, komendant organizacji małego sabotażu „Wawer”, redaktor „Biuletynu Informacyjnego”. W 1943 roku opublikował *Kamienie na szaniec* pod pseudonimem Juliusz Górecki. Po wojnie pracował na Uniwersytecie Łódzkim. Opublikował wiele prac poświęconych między innymi harcerstwu, wychowaniu, czasowi wolnemu, pedagogice społecznej. W 1991 (pośmiertnie) otrzymał Medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

<sup>43</sup> Chodzi o kursy „Wielkiej Dywersji” (WD) oraz kursy sapersko-minerskie „Filtry”, organizowane przez Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej.

natury psychicznej. „Całe życie nauczyliśmy się budować i musimy się uczyć budować – a tu podają nam tylko, jak niszczyć. To działa destrukcyjnie i przygnębiająco...”. Odpowiedział mi, że sprawa ta była rozpatrywana i że do „Filtrów” dopuszcza się tylko chłopców starszych, o wyklarowanych poglądach na świat i zdecydowanej postawie ideowej i moralnej.

I do tego sprowadza się właściwie w ostatecznym rachunku sprawa chłopców z *Kamieni na szaniec*: czy byli dość wyklarowani moralnie, czy posiadali odpowiednią postawę, czy potrafili zdać sobie w każdej chwili sprawę z tego, że ich wyczyny są złem chwilowym, koniecznym wprawdzie i uświęconym celem, dla którego je wykonywali, ale niemniej obiektywnym złem? Czy potrafili nie zatracać się w walce?

Odpowiedź wydaje mi się prosta: ci chłopcy – tak!

[...] <sup>44</sup>.

Chłopcy z *Kamieni* należeli do świata gorącego, do świata wiary w to, że są idee, że warto dla nich żyć i umierać. I to jest piękne.

[...] <sup>45</sup>.

---

<sup>44</sup> Pomijam dłuższy fragment, w którym autor recenzji udowadnia, że bohaterowie *Kamieni na szaniec* nie zatracali się w walce i myśleli o powojennej przyszłości – przywołując cytaty z artykułu Tadeusza Brezy (*Francuskie spotkania*, „Odrodzenie” 1946, nr 15, s. 2–3), porównuje Rudego, Zośkę i Alka do komunistów.

<sup>45</sup> Pomijam ostatni fragment recenzji, w którym autor udowadnia, że Rudy, Zośka i Alek potrafiliby służyć powojennej Polsce.



Jan Kott<sup>46</sup>  
**Kropka nad i**  
**[rubryka]**

W Warszawie podczas okupacji często przychodził do mnie Wojtek. Miał osiemnaście lat, dopiero co zdaną maturę i wielki mętlak w głowie. Wszystko się w nim plątało: jakieś antysemickie deklaracje, kształcenie charakteru, upaństwowienie fabryk, imperium słowiańskie. Najbardziej lubił pływać. Należał do AK, został przyjęty do podchorążówki. Był bardzo dzielny, tak przynajmniej opowiadał o sobie. Był bardzo dziecinny, wystarczyło na niego popatrzeć.

---

<sup>46</sup> Jan Kott (1914–2001) – eseista, krytyk teatralny i literacki, tłumacz literatury francuskiej. Walczył w kampanii wrześniowej. Od 1944 roku oficer Armii Ludowej. Redagował konspiracyjną „Młodą Demokrację”. Po wojnie związany z komunistyczną władzą, członek zespołu redakcyjnego lewicowego tygodnika „Kuźnica” (1945–1950), popularyzującego myśl marksistowską oraz propagującego założenia polityki kulturalnej partii. W 1945 roku opublikował artykuł *O laickim tragizmie* („Kuźnica”, z. 2, s. 137–160), którym zainicjował „spór o Conrada”. Jeden z założycieli Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (1948). W 1957 roku wystąpił z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1964 roku podpisał *List 34* – list polskich intelektualistów przeciwko cenzurze, skierowany do premiera Józefa Cyrankiewicza. Od 1966 roku przebywał w Stanach Zjednoczonych.

Raz, było to na jakieś pół roku przed powstaniem, wczesną wiosną, przyszedł do mnie niesłychanie rozradowany.

– Wiesz, krzyczał już w przedpokoj, ale mi się udało...

Wykąpałem się za wszystkie czasy, pływałem jak stary.

– Oszalałeś? kąpać się teraz w Wiśle?

Były jeszcze przymrozki wiosenne. Pływalnie kryte były wszystkie zarezerwowane dla Niemców. Zostawała Wisła.

– Skądże znowu! – darł się dalej Wojtek. – Na basenie CIWF-u<sup>47</sup>. Tutaj obok.

Bardzo się zdziwiłem. W CIWF-ie na Bielanach od dawna stały oddziały SS i Wehrmachtu.

Wojtek zaczął klaskać. Potem zbliżył się i już cicho:

– Dostałem legitymację Kripo<sup>48</sup> (Kryminalnej Policji). Jutro mamy akcję. Myślę sobie, dziś albo nigdy. Trzeba wykorzystać. Walę do CIWF-u, pokazuję legitymację i buch do wody. Bardzo dobrze szkopi pływają...

Przypomniał mi się i Wojtek, i ów epizod z pływalnią, kiedy czytałem niedawno w ramach artykułu o warszawskiej konspiracyjnej grupie poetyckiej „Sztuka i Naród”<sup>49</sup>. Oni także śpiewali: „Imperium, gdy powstanie, to tylko z naszej krwi”<sup>50</sup>. Zginęli prawie wszyscy<sup>51</sup>. Jeden z najbar-

---

<sup>47</sup> Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie (CIWF) – utworzony w 1929 roku, obecnie Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

<sup>48</sup> Kriminalpolizei – niemiecka policja kryminalna, działająca w III Rzeszy oraz w krajach okupowanych.

<sup>49</sup> Grupa skupiona wokół pisma „Sztuka i Naród” wydawanego konspiracyjnie w Warszawie w latach 1942–1944 pod auspicjami Konfederacji Narodu.

<sup>50</sup> Fragment z wiersza Andrzeja Trzebińskiego *Wymarsz uderzenia*.

<sup>51</sup> Mowa o pełniących kolejno funkcję redaktora naczelnego: Bronisławie Onufrym Kopczyńskim (1916–1943), Waławie

dziej obiecujących zginął w chwili, gdy składał wieniec przed pomnikiem Kopernika<sup>52</sup>. Zginął najniepotrzebniej w świecie. Wieniec i pływalnia. Dwa gesty: patetyczny i humorystyczny. Dwa gesty, ale jedna lekkomyślność.

Pisał Jerzy Zagórski<sup>53</sup> w „Przekroju”, że narodową wadą Polaków jest brak troski o dziecko, zbrodnicze szafowanie krwią i zdrowiem najmłodszych<sup>54</sup>. Wieczny Głógów. Dwunastoletni bohater powstania, który zniszczył dwa „Tygrysy”<sup>55</sup>. Nie we wszystkim mogę się zgodzić z Jerzym Zagórskim. Walka zbrojna była potrzebna, wymagała ofiar. Trudno, aby aktów sabotaży dokonywał stary radca Delegatury, układający pracowicie przez cały dzień plany zaludniania po wojnie Polakami Ukrainy po Kijów i Połtawę. Walka była potrzebna, ale nie były potrzebne gesty, choćby i najbardziej heroiczne. Każda śmierć jest tragiczna i bolesna. Ale nie każda śmierć może budzić szacunek. Szacunek może budzić jedynie śmierć w słusznej sprawie.

Nie zgadzam się z Jerzym Zagórskim, że naszą narodową wadą jest szafowanie życiem najmłodszych. Nie wierzę w narodowe wady i zalety. Sądzę, że zawinił tu raczej pewien określony i dobrze nam znany ideał wychowawczy. Nazwijmy go harcerstwem, albo raczej wiecznym harcerstwem. Czy znacie wiecznych harcerzy? Nie mówią nigdy – „ojciec”, tylko „mój stary”, nie mówią – „dobrze”, tylko „byczo jest”, uważają, że należy wychowywać charak-

---

Bojarskim (1921–1943), Andrzej Trzebińskim (1922–1943) i Tadeuszu Gajcym (1922–1944).

<sup>52</sup> Mowa o Waławie Bojarskim, który zmarł 5 czerwca 1943 roku wskutek ran odniesionych podczas składania wieńca pod pomnikiem Kopernika w czterechsetną rocznicę śmierci polskiego astronoma.

<sup>53</sup> Jerzy Zagórski (1907–1984) – poeta, eseista, reportażysta, tłumacz.

<sup>54</sup> J. Zagórski, *Najważniejsza sprawa*, „Przekrój” 1946, nr 8, s. 4.

<sup>55</sup> „Tygrysy” – niemiecki ciężki czołg z okresu II wojny światowej.

ter, ćwiczyć ciało i że polityka nie ma żadnego sensu. Jak najdalej – mówią – trzymać młodzież od polityki.

Wszystko to pozornie wydaje się bardzo ładne i jak gdyby słuszne. Ale spróbujmy się tylko zastanowić: ... Pamiętamy wszyscy sprzed wojny hasło: Silni! Zwarci! Gotowi! Przypomniał to niedawno w „Kuźnicy” Stefan Żółkiewski<sup>56</sup> w swoim *Pamflocie na młodszego brata*<sup>57</sup>. Stwierdzał, że zawsze kiedy do władzy dochodzi obóz wstecznictwa i zacofania, zmienia się w szkołach ideał wychowawczy. Zamiast rozwijać myśl – kształci się charakter, zamiast budzić zdrowy krytycyzm, zaufanie do rozumu, dzielność intelektualną, żąda się posłuszeństwa, męstwa, wiary, mówi się o wierności i honorze. Zamiast wychowywać trzeźwe umysły, budzi się zdrowe instynkty...

Niestety, tak mniej więcej wyglądał ideał harcerski i przed wojną, i w latach okupacji. Mam tu przed sobą wydaną konspiracyjnie w r. 1943 książeczkę: *Kamienie na szaniec*. Wspominał o niej również Zagórski. Opowiedziane są w niej dzieje gromady harcerskiej przy jednym z warszawskich gimnazjów, której członkowie wzięli bardzo czynny udział w akcji małego sabotażu i dywersji. Oni to między innymi odbili na Długiej karetkę z więźniami z Pawiaka. Byli to dzielni i szlachetni chłopcy. A jednak...

A więc naprzód ów ideał apolityczności. Czytajmy:

Zarówno Rosomak, jak i sami chłopcy stwierdzili, że związek z „Celem” (była to jedna z pierwszych w Warszawie grup młodzieży demokratyczno-ludowej [!]) było związkiem nienaturalnym. Nie mieli zainteresowań par-

---

<sup>56</sup> Stefan Żółkiewski (1911–1991) – eseista, krytyk literacki, historyk literatury, minister szkolnictwa wyższego w latach 1956–1959.

<sup>57</sup> Właściwy tytuł artykułu Stefana Żółkiewskiego brzmi *O młodszym bracie – pamflet* („Kuźnica” 1946, nr 9, s. 12).

tyjno-politycznych [!] i źle się czuli w chaosie organizacyjnym. Pragnęli innego typu organizacji...

A w praktyce tak to wyglądało

Co ruchliwsze Buki (tak nazywał się ów zespół harcerski) wywiadywały się i szukały, zajmując się na razie kolportażem podziemnej prasy. Kolportowano prasę organizacji wojskowej, ale i ileż także innych pism przeszło przez kolportaż Buków w świat! Szła prasa ONR-owska, socjalistyczna, narodowa, demokratyczna, bezpartyjna, szły gazetki powielane i drukowane...

Następny krok – to wodzostwo. Bardzo uwodzący ideał. Ale dzisiaj już wiemy, co się za nim kryje. „Instynkt wodzowski Czarnego – czytamy – w owych czasach zaledwie się budził. Nie było wokół niego wiernej drużyny wielbicieli gotowych na skinienie do wykonania zleceń...”. I jeszcze o nim: „Z tygodnia na tydzień wyzwalał się w nim drzemiący dawniej instynkt wodzowski...”. I jeszcze trzeci ideał: służba. „... Chciałbym bardzo podkreślić to, co tak wpajał w nas Czarny: życie tylko wtedy [jest] coś warte i tylko wtedy daje radość, kiedy jest służbą...”

Wystarczy cytaty. Powtarzam, byli to odważni i dzielni chłopcy. Ale kiedy biorę do ręki *Kamienie na szaniec* – odrzuca mnie od tej książki. To jest groźna książka. Tak wychowywano pokolenie kondotierów<sup>58</sup>, a nie żołnierzy i działaczy, świadomych celów i sensu walki. Ci chłopcy gotowi byli zginąć za wszystko. Nie pytali o sens. Pytali o rozkaz. Byli apolityczni. I właśnie dlatego często ginęli w imię ordynarnej gry politycznej.

---

<sup>58</sup> Kondotier – żołnierz najemny; w przenośni – człowiek służący obcej sprawie dla własnych korzyści.

To bardzo ładnie brzmi: odsunąć młodzież od polityki. Ale pamiętam, byłem jeszcze w szkole, jak powtarzał to nam za czasów jędrzej[e]wiczowskich<sup>59</sup> gruby kapitan odkomenderowany do spraw organizacji młodzieży. On bardzo szczerze nie chciał polityki, chciał mieć tylko młodzież wierną sanacji. Nazywał to – wychowaniem charakteru.

Acha [!], zapomniałem wam jeszcze opowiedzieć o Wojtku. Spotkałem go ostatni raz w Krakowie, w dwa miesiące po powstaniu warszawskim. Projektował afisze antysowieckie i antyżydowskie. Kiedy próbowałem mu wytłumaczyć, co robi, odpowiedział: „Trzeba walczyć do końca!”

---

<sup>59</sup> W oryginale: jędrzejowiczowskich; przymiotnik utworzony od nazwiska Janusza Jędrzejewicza (1885–1951) – członka obozu piłsudczykowskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1931–1934, premiera w latach 1933–1934.

Krystyna Kuliczowska<sup>60</sup>  
**Z dni niewoli [fragment]**

Aleksander Kamiński (Juliusz Górecki): *Kamienie na szaniec*. Wydanie III krajowe. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa, 1946; str. 208.

[...] <sup>61</sup>.

**Kamienie i słowa**

Bohaterowie opowieści *Kamienie na szaniec* – to młodzi chłopcy, harcerze, którzy w roku 1939 ukończyli gimna-

---

<sup>60</sup> Krystyna Kuliczowska (1912–1986) – krytyczka literacka, prozaiczka, tłumaczka. W czasie wojny działała w podziemiu, walczyła w powstaniu warszawskim. Pracowała w Polskiej Akademii Nauk oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Autorka wielu prac poświęconych literaturze dla dzieci i młodzieży.

<sup>61</sup> Pomijam pierwszy fragment tekstu, zatytułowany *Z barykady w codzienność*, w którym autorka przedstawia ogólne uwagi na temat sytuacji, form i charakteru literatury dotyczącej II wojny światowej. Następnie wskazuje rolę, jaką w czasie okupacji odgrywały książki wówczas publikowane. Podkreśla, że w okresie powojennym konieczna jest ich ponowna lektura oraz namysł nad takimi kwestiami, jak: praca w konspiracji, nieustanne ryzykowanie życiem, poczucie uczestniczenia w bohaterskich przygodach, wreszcie – niezdolność do uwolnienia się od towarzyszących im emocji w okresie pokoju, trwanie w niewoli romantycznego mitu. Wątki te Kuliczowska rozwija i omawia dokładniej w przedrukowanej tu części tekstu, która poświęcona jest *Kamieniom*.

zjum im. St.[efana] Batorego w Warszawie i w normalnych warunkach wstąpiłoby na wyższe studia, by – poprzez naukę i udział w organizacjach studenckich – przygotować się do przyszłego zawodu i dorastać do zrozumienia swej roli w życiu społecznym. Tymczasem życie postawiło ich nagle przed wypadkami, które nakazały zrezygnować z osobistych planów i postawić wszystko na jedną kartę. Czarny, Wojtek i Zośka w ciągu czterech lat okupacji przeszli kolejne etapy pracy konspiracyjnej – organizacja polityczno-społeczna, mały sabotaż, dywersja, a choć w powstaniu nie mogli już brać udziału, bataliony nazwane ich imieniem stanowiły w walce na barykadach Warszawy przedłużenie ich działalności i patriotycznej ideologii.

Książka w postaci żywych, sugestywnych obrazów odtworza poszczególne odcinki ich akcji pełnej odwagi i samozaparcia, akcji wiodącej od początkowej zaprawy do bohaterskiej śmierci. Sylwetki trzech młodych chłopców ukazują się jednak nie tylko w akcji bojowej, lecz też w gronie rodzinnym, w życiu codziennym, w momentach wytężonej pracy nad sobą. Należy przyznać, że nigdy nie spotykamy się tutaj z jednostronną apoteozą bohaterstwa i czynu zbrojnego. Młodzi zdają sobie sprawę, że praca ich stanowi stadium konieczne, ale przejściowe, że w przyszłości czeka ich – jak mówi Zośka – „walka na jednym z pokojowych frontów, które powstaną po wojnie – społecznym, gospodarczym, kulturalnym, politycznym”. Nigdy także praca naukowa i samokształceniowa nie jest uważana za dziedzinę mniej ważną, którą należy odłożyć na później wobec „wielkich zadań”, domagających się natychmiastowego wypełnienia. Młodzi ludzie, wykonując te zadania, „kończyli swe szkoły z dobrymi na ogół wynikami, równocześnie na zbiórkach harcerskich dyskutowali systematycznie zagadnienia społeczne, etyczne, ekonomiczne”. Czarny zaś, który swą niezwykłą indywidualnością wywierał największy wpływ, „kończył

szkołę Wawelberga jako pierwszy uczeń, chłonał masami literaturę naukową, socjologiczną i filozoficzną oraz brał udział w szeregu odczytów i dyskusji kilku na ogół naukowych ośrodków”.

Szczególnie znamienity jest ten moment, w którym Andrzej Morro<sup>62</sup> przewiduje niebezpieczeństwa wynikające z pracy konspiracyjnej na przyszłość. „Tkwi ono w intensywności naszych przeżyć; dzień dzisiejszy tak targa duszą, że gdy się skończy, gotowa nadejść fatalna reakcja”. Inni uczestnicy pracy konspiracyjnej kładą nacisk na zrozumienie idei Służby, której formy mogą być zmienne i ciągle dostosowywane do potrzeb życia: raz będzie to mały sabotaż, innym razem dywersja, kiedy indziej praca w świetlicy lub prowadzenie kompletu samokształceniowego. „Bowiem jest rzeczą bardzo ważną nie tylko pełnić służbę dziś, ale także przygotować się do służby w Polsce Jutra”.

Wydawałoby się więc, że wszystko jest w porządku, że młodzież ta była naprawdę wyjątkowa w swej ciągłej samokontroli, w swym dążeniu do pełni życia, w zrozumieniu, że jej praca sama przez się jest tylko *burzeniem zła*, nie *budową*. A jednak... Jednak istnieje pewna przyczyna, która sprawia, że ta wewnętrzna harmonia bohaterów, ten wysiłek uniknięcia jednostronności wymyka się uwadze czytelnika, a ostateczny wydzźwięk książki jest inny. Żeby wytłumaczyć to zjawisko, należy z głębszej warstwy i problematyki *Kamieni na szaniec* przejść ku warstwie bliższej powierzchni i zbadać kształt formalny utworu.

---

<sup>62</sup> Andrzej Romocki, pseud. Morro (1923–1944) – kapitan harcmistrz, członek Grup Szturmowych Szarych Szeregów, żołnierz Armii Krajowej, zginął w czasie powstania warszawskiego, 15 września 1944 roku.

„Opowiadanie niniejsze – pisze Juliusz Górecki w przedmowie do drugiego tajnego wydania – jest we wszystkich szczegółach oparte na rzeczywistych faktach, jest dokumentem, któremu nadano formę opowieści”. Widoczna jest w tej wypowiedzi dążność do zespolenia w utworze dwóch tendencji: wierność w odtworzeniu zdarzeń z pragnieniem ich spopularyzowania, zamknięcia w formie żywej, atrakcyjnej, która umożliwiłaby najszerzej publiczności ich poznanie.

Te dwie dążności sprawiają, że *Kamienie na szaniec* mają dwojakie oblicze. Dla autora i najbliższych towarzyszy poległych bohaterów – to niewątpliwie dokument, w którym każde słowo pisane jest krwią i stanowi odcisk przeżywanej wspólnie rzeczywistości. Dla innych czytelników to po prostu opowieść o niewielkim ciężarze gatunkowym, którą czyta się z „zapartym tchem”, niemal jak powieść awanturniczą. Wojtek, Czarny i Zośka odrywają się od realnego tła i stają się bohaterami powieści, nie zawsze godnymi miary ich życia. Autor wyzyskał wszystkie momenty z realnego życia dzielnych chłopców, by zainteresować czytelnika, i to młodocianego, gdyż *Kamienie na szaniec* są książką o młodziźnie, która przez młodzież przede wszystkim była i będzie czytana. (Taki a nie inny charakter książki potwierdza powojenne wydanie z ilustracjami).

Poszukiwanie wyrazu, który mógłby najsilniej przemówić i uwypuklić momenty najbardziej dramatyczne, sprawia, że wszystkie wyżej podkreślone fragmenty o pracy nad sobą, o wychowaniu pełnego człowieka, podane w formie dialogu o charakterze nieco dydaktycznym lub po prostu w postaci rozważań na tematy moralne, posiadają o wiele słabszą wymowę niż sceny odtwarzające przebieg akcji sabotażowej, podchodzenie wroga, ćwiczenia w lesie, przygotowania do powstania... Lekka, pełna humoru swada nadaje pracy konspiracyjnej pozór jakiejś

tragicznej zabawy w wojnę, w której bohaterska odwaga miesza się z żyłką sportowego współzawodnictwa, z potrzebą doznawania silnych wrażeń... Mimo woli przypominają się „ludzie zabawy” z książki Znanieckiego<sup>63</sup> (*Ludzie terażniejsi i cywilizacja przyszłości*)<sup>64</sup>, którzy jak małe dzieci przeżywają wojenne emocje. „Pasjonujące wyczyny Małego Sabotażu, pozytywna ocena tej roboty przez opinię publiczną oraz widoczne jej skutki, wszystko to powodowało, że... już nie dziesiątki, lecz setki głów i rąk rywalizowało w jak najlepszej pracy”.

Ta rywalizacja rozciąga się wkrótce na akcję dywersyjną, obejmującą indywidualne zabójstwa esesowców i gestapowców. Oto relacja z przebiegu akcji:

... Gdy odległość między nimi zmniejszyła się o 5 kroków, Czarny wyjął pistolet i skierował go do piersi SS-mana<sup>65</sup>:  
– Ręce do góry! – rzucił krótko. Oficer zbaraniał. Zbaraniał przede wszystkim dlatego, że cała sytuacja wydawała mu się groteskową... Widząc jednak złowieszczy błysk w oczach niskiego, szczupłego przeciwnika, uskoczył na jezdnię i sięgnął do boku po broń. Czarny nacisnął spust pistoletu i z chłodem patrzył, jak zgina się w pół i pada na śnieg SS-man. Bez pośpiechu schylił się nad umierającym Niemcem i odpinał mu pistolet... Rysy jego twarzy były stężałe w zaciętości.

Czymże są wobec takiej sceny zamieszczone na następnej stronie skrupuły Wojtka, któremu „kwestia pozabawienia życia nawet takiego nikczemnego człowieka

---

<sup>63</sup> Zob. s. 135, przyp. 26.

<sup>64</sup> Mowa o książce Floriana Znaneckiego *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* (Lwów–Warszawa 1935).

<sup>65</sup> Esesman – członek SS, hitlerowskich partyjnych formacji szturmowych.

jak Niemiec odbierała spokój snu”? Takie i tym podobne momenty posiadają zdolność wywarcia głęboko sięgającego wpływu na psychikę młodego czytelnika dlatego przede wszystkim, że działają na wyobraźnię, podczas gdy szlachetne pogadanki o samokształceniu, niepoparte wewnętrznym przeżyciem czytelnika, wpływają bez większego wrażenia. To rozkołysanie wyobraźni – to jednostronne skierowanie wszystkich motorów działania w kierunku legalnego burzenia zła, to osnucie walki i zemsty nimbem bohaterstwa, atmosferą romantyczną czynu – mogą w dzisiejszej dobie pracy konstruktywnej zaprowadzić na manowce.

*Kamienie na szaniec* – nie są utworem, który może pomóc młodemu pokoleniu w odnalezieniu drogi działania na tle dzisiejszych warunków życia. A chodzi tu przecież nie tylko o tych, którzy brali udział w działalności konspiracyjnej. W większej jeszcze mierze chodzi o młodszych, którzy z racji swego wieku nie mogli jeszcze w tej pracy brać udziału, a dzisiaj patrzą z zazdrością na swych starszych kolegów-bohaterów [!] i marzą o podobnych wyczynach. W takich warunkach lepiej dać im do ręki zdrową książkę cowboyską w rodzaju *Płomienia Zane Gray* niż zrodzone z tak szlachetnych pobudek i z pietyzmu dla poległych bohaterów *Kamienie na szaniec*.

Rola tej książki została spełniona wówczas, gdy – jak pisze autor w posłowniu – „we krwi i męce tworzenia rodził się polski świat Jutra”. Lecz w obecnej chwili nie może stanowić pomocy w formowaniu zrębów nowego światopoglądu młodzieży. I jeszcze jedno. Może takie właśnie ujęcie tematu jak w *Kamieniach na szaniec* było w okresie okupacji najlepsze. Może forma atrakcyjnej opowieści była tym właśnie, czego najbardziej pragnął czytelnik przyciśnięty ponad miarę powagą zdarzeń. Dzisiaj wszakże słowo, które miałyby wystawić bohaterskim chłopcom pomnik w pamięci potomnych, musiałyby być krzepkie,

twarde i trudne, takie właśnie, jak życie i śmierć tych, którzy padali po kolei, jak „kamienie przez Boga rzuca-  
ne na szaniec”...

[...] <sup>66</sup>.

---

<sup>66</sup> Pomijam obszerne fragmenty tekstu, które Kuliczowska poświęca omówieniu *Dymów nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej oraz, przede wszystkim, *Z otchłani* Zofii Kossak-Szczuckiej. Recenzja kończy się słowami: „Zofia Kossak ukazuje ponad otchłanią ludzkiego cierpienia – niebo, w którym rozplynie się wszelkie zło, ponura i ciemna gmatwanina ludzkich spraw. Inni – jak Szmaglewska – ukazują ziemię i głęboką ludzką treść – społecznego na niej bytowania. W tym relacje się roz-  
mijają. Wszystkich jednak winno przenikać głębokie pragnienie, by przeżyta tragedia była ostatnią, i przekonanie, że jedyną drogą uniknięcia zła na przyszłość jest nie patos wielkich słów, lecz – wychowanie nowego człowieka. [...] Jeśli bowiem milio-  
ny jednostek ginęły codziennie w tych twardych dniach niewoli, padały jak „kamienie rzuca-  
ne na szaniec”, to ci, którzy pozostali, winni są im więcej, niż wzniosłe epitaphium, niż wstrząsający opis ich śmierci. Byłyby to słowa sugerujące przeżycie wzrusze-  
niowe, ale bądź co bądź – tylko słowa. Czytelnik ma prawo do-  
magać się, by obraz śmierci był zarazem jej przezwyciężeniem, czy to poprzez postawę moralną, czy to na drodze uwznioślają-  
cego artyzmu – ma prawo żądać, by mu dopomógł żyć i walczyć o lepszą rzeczywistość tych, którzy pozostali”.



Maria Straszewska<sup>67</sup>  
**Jeszcze o *Kamieniach***

**Przedruk artykułu Karola Lipińskiego z konspiracyjnych „Płomieni” zamieszczony w poprzednim numerze wywołał spodziewaną i potrzebną dyskusję<sup>68</sup>. Drukujemy, jako pierwszy, artykuł jednego z nielicznych żyjących członków zespołu Wojtka i Czarnego, bohaterów *Kamieni na szaniec*.**

Zamieszczenie w nr. 2 „Płomieni” przedruku wojennej recenzji *Kamieni na szaniec* spowodowane zostało – przynajmniej tak zrozumieliśmy – głęboką troską o młodzież, o oblicze ideowe dzisiejszego, młodego pokolenia.

Pomijam recenzję samej książki, przykro karykaturalny (!) wizerunek chłopców – harcerzy, powstały ze zde-

---

<sup>67</sup> Maria Straszewska, pseud. Emma (ur. 1919) – profesor, historyk literatury. W czasie wojny działała w Szarych Szeregach i Armii Krajowej. Była łączniczką, sekretarką w redagowanym przez Aleksandra Kamińskiego, konspiracyjnym „Biuletynie Informacyjnym” (1940–1944) oraz Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej (od 1942 roku). Walczyła w powstaniu warszawskim. Po wojnie pracowała na Uniwersytecie Warszawskim, represjonowana, na uczelnię wróciła w 1954 roku. Członkini Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (od roku 1989).

<sup>68</sup> K. Lipiński, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Płomienie” 1946, nr 2, s. 6–9.

formowanych skrótami uogólnień. Uwagi zresztą krytyka i niepokój kol. Karola Lipińskiego mniej dotyczą książki niż opisywanego zespołu, a właściwie odnoszą się do kierunku wychowawczego, jaki wywarł silny wpływ na chłopców z *Kamieni*.

Po prostu chodzi o harcerstwo.

Ponieważ wywodzę się z tego samego co oni środowiska i poczuwam się do współodpowiedzialności za jego dzieje wojenne i za dzisiejsze Harcerstwo, chcę dorzucić kilka wyjaśnień, sądząc, że sprawa ZHP<sup>69</sup>, wielkiej jednak organizacji młodzieżowej, nie może nie interesować tych wszystkich, którzy w swoich szerokich koncepcjach reform przebudowujących świat bazują na człowieku.

Główny zarzut recenzenta dotyczy braku wyrobienia w młodych chłopcach stosunku do zagadnień ustrojowych, zainteresowań problematyką społeczną, świadomości dalszego celu ich ofiarnej służby i bezkompromisowej walki. Tego, jakoby ci, którzy kierowali tym środowiskiem, uważali, „że tacy chłopcy jak oni (a któżby nie chciał być takim?) **nie mogą mieć przekonań społecznych i politycznych**”. Że „wielkość ich charakteru predestynuje do specjalnej dziedziny: do wojska”.

Sąd stanowczo wydany za pochopnie. Harcerstwo jako kierunek wychowawczy posiada określony „ideał wychowawczy” oraz metodę zaczerpniętą ze skautingu.

---

<sup>69</sup> Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) – obecnie największa w Polsce organizacja wychowawcza dzieci i młodzieży, powołana do istnienia w 1918 roku. W czasie II wojny światowej w konspiracji. Szare Szeregi (organizacja męska) realizowały program wychowania „Dziś – Jutro – Pojutrze” („Dziś” – bieżąca walka konspiracyjna, „Jutro” – powstanie przeciwko okupantowi, „Pojutrze” – odbudowa wolnej Polski), o czym pisze Straszewska. W powstaniu warszawskim walczyły harcerskie bataliony, między innymi „Zośka”, oraz mniejsze oddziały (zob. <https://zhp.pl/ozhp/historia-harcerstwa/> [dostęp: 29 kwietnia 2019]).

Przy czym na tle innych organizacji skautowych różni się tym (co tak wyraźnie wystąpiło np. na ostatniej żeńskiej międzynarodowej konferencji w Szwajcarii), że coraz silniej przewyżcza personalistyczny, liberalistyczny ideał wychowawczy skautingu, że stara się wychowywać przez żywe uczestnictwo w życiu społecznym, że stawia sobie szerszy cel niż tylko kształtowanie osobowości. W Harcerstwie, zwłaszcza w ruchu starszoharcerskim, już przed wojną dokonała się wyraźna przemiana, polegająca właśnie na traktowaniu harcerstwa [!] nie tylko jako „narzędzia wychowania, ale i równocześnie jako realnej siły społecznej w przebudowie społeczeństwa” (że pozwolę posłużyć się określeniem Chałasińskiego z bardzo interesującego artykułu *Pedagogika personalizmu i pedagogika socjalizmu* w nr. 4 „Kuźnicy”<sup>70</sup>).

Okres wojenny jest okresem specjalnym w dziejach Harcerstwa. Szare Szeregi w znacznym stopniu były organizacją młodzieży starszej, sprawną organizacją, do której garnęła się również młodzież pozaharcerska ze względu na dużą dynamikę służby wojskowej prowadzonej pociągającymi ją metodami harcerskimi.

Zapewne – Harcerstwo ze swoim od razu przetrzebionym przez wojnę zespołem kierowniczym, nastawionym przed wojną w większości na pracę z młodszymi dziewczętami i chłopcami, nie mogło podołać w stwarzaniu warunków do pełnego rozwoju (a więc obejmującego i tzw. wychowanie polityczne) starszej młodzieży. Musimy też szczerze powiedzieć, że potrzeba nam było, zwłaszcza młodym przodownikom pracy, czasu na „odnalezienie siebie” w tym przewalającym się świecie. Wiele poglądów musieliśmy poddać surowej rewizji. Gdy zaś dodamy do tego górujący ponad wszystkim nakaz tak pochłaniającej

---

<sup>70</sup> J. Chałasiński, *Pedagogika personalizmu i pedagogika socjalizmu*, „Kuźnica” 1947, nr 4, s. 1–2.

walki z Niemcami i ze wszystkim złem, które niosła wojna, przy ogromnym rozdrobnieniu politycznym społeczeństwa (1939–1944), przyznaję, że zagadnienie kształtowania naszego stosunku do spraw politycznych nie zajmowało wtedy może należytego miejsca.

Natomiast stwierdzam, że pogląd, iż „sprawy polityczne są praniem brudów. To swary i kłótnie. Sprawy społeczne to gra egoistycznych interesów. Młodzi chłopcy, których stać na osobisty czyn, nie powinni porać się takimi sprawami” – pogląd ten jest nie naszym, grona kierowników harcerskiej służby, poglądem. Jest błędnym wnioskiem wysnutym z lektury *Kamieni*.

Bez wątpienia jako teren służby społecznej dla całości Organizacji, służby, która w odniesieniu do młodzieży młodej jest u nas środkiem wychowawczym, Harcerstwo zawsze powiązane z aktualnymi potrzebami Polski wybierało (i wybiera dziś) najbardziej w danym okresie ważny odcinek. Tak jest, „taki jaki dyktuje państwowa racja stanu”.

Ale w latach wojennych Harcerstwo było nie tylko w „małym sabotażu” i „wielkiej dywersji” i wielu, wielu innych służbach wojskowych i społecznych. Dużo dołożyło starań, by **własnym** wysiłkiem kształtować swój wyraźny obraz przyszłej Polski. Niewiele było zespołów młodzieżowych, które jak grono kierownicze Harcerstwa tak wcześniej i tak dogłębnie szukało dróg na przyszłość przez analizę przyczyn załamania się wrześnieowego. Ci sami, młodszy nieco od nas chłopcy z *Kamieni* brnęli przez gąszcz [!] niepokojących problemów. To byli chłopcy myślący. Szukający rozwiązań, pragnący swego aktywnego udziału w budowaniu Przyszłej Polski.

Lata [19]41–[19]44 to już rzutowanie planów służby harcerskiej na „Pojutrze”. Kryptonim ten obok „Dziś” i „Jutro” oznaczał szeroki program Harcerstwa powojennego. Skupiał wszystkie nasze myśli i plany związane z przyszłą Polską i naszym udziałem w jej odbudowie i przebudowie.

Wiercie, że nie tylko „kształcenie charakterów” było naszym celem ostatecznym. Drogą głębokich przemyśleń i przeżyć szliśmy ku **Nowej Polsce**. Wymienię kilka z tego rodzaju poczynań:

- kursy starszoharcerskie i instruktorskie, który[ch] bodajże główną problematyką były zagadnienia społeczne i polityczne;

- tzw. Szkoła za lasem czy Wydział Programowy Głównej Kwatery Harcererek poruszające te zagadnienia, przy współudziale szerokiego grona ludzi „z zewnątrz”;

- pismo „Dziś i Jutro” (niemające nic wspólnego z wychodzącym obecnie czasopismem) rozchodzące się wśród młodzieży niezorganizowanej, które miało między innymi kształtować stosunek do dokonywujących [!] się w świecie wszelkich przemian, zwłaszcza społeczno-gospodarczych, i przygotowujące do pracy w przyszłym na tych zasadach zorganizowanym życiu;

- specjalne kursy dowódców kompanii i plutonów wyprowadzające młodzież poza pochłaniającą „robotę” wojskową;

- cykl tematów społeczno-politycznych żarliwie dyskutowanych na naszych zbiórkach starszoharcerskich, kontakty żywe z młodzieżą różnych kierunków ideowo-politycznych.

To wszystko prowadziło nas do własnego osobistego pragnienia udziału w szerokim życiu polskim. Do wyraźnych sformułowań: o jaką Polskę walczymy. Miała to być Polska demokratyczna, Polska sprawiedliwości społecznej. Polska gospodarski uspołecznionej.

Niestety, niewielu spośród nas – młodego pokolenia instruktorów harcerskich – udało się wojnę przeżyć.

A jak jest dziś?

Próba narzucenia „odgórnie” wyraźnego oblicza politycznego zawiodła na całej linii. Nawet tzw. czerwone harcerstwo przed wojną związane ściśle z ruchem socja-

listycznym ze względów wychowawczych zespoliło się z ZHP. Natomiast w szerokich gronach starszej młodzieży, instruktorów zagadnienie stosunku wychowania harcerskiego do problemów społecznych i politycznych zajmuje dziś bodajże czołowe miejsce. Na ogół głęboka w ruchu harcerskim uczciwość chroni nas przed koniunkturalnością.

Specjalna Komisja Ideologiczna, skupiająca instruktorów reprezentujących różne poglądy, opracowuje projekt Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, które mają powiązać niezmiennie, wypróbowane wieloletnią tradycją podstawy ideowe Harcerstwa z wartościami, które na czoło wyniosły wielkie przemiany.

Problematyka życia zbiorowego w zastosowaniu do etapów rozwojowych chłopca czy dziewczyny zajmuje znaczne miejsce w tzw. „stopniach harcerskich”.

Są to sprawy żywe w wielu zespołach instruktorskich. Zaznacza się współpraca tych zespołów z młodzieżą z innych organizacji i chęć wyjścia poza pracę wyłącznie wychowawczą i wzięcia udziału w szerokim ruchu młodzieżowym Polski. Są wśród nas instruktorzy biorący czynny udział w życiu polityczno-partyjnym.

A jeżeli będziemy porównywali Harcerstwo z organizacjami politycznymi, to pamiętajmy:

– Wy na pierwszy plan wysuwacie koncepcje ustrojowe i szukacie dróg ich realizacji, ciągle zresztą podkreślając swoją postawę „humanistyczną”.

– My przede wszystkim zajmujemy się wychowaniem człowieka, ale nie zawieszono go w połowie drogi między ziemią a niebem ani umieszczono w wypompowanym z całej rzeczywistości kloszu, a właśnie takiego, który chce współuczestniczyć w zespołowym wysiłku budowy lepszego świata.

Wydaje się nam, że niejednokrotnie małość charakterów zaprzepaszcza wielkość reform, że nie tylko realizo-

wane koncepcje ustrojowe i wszelkie reformy przebudują świat. Ta przebudowa dokonywuje [!] się również w nas i poprzez nas. Chodzi o to, by widzenie tego idealnego modelu n[i]e zwalniało nas od wysiłku pracy nad sobą i na każdym najmniejszym odcinku osobowego życia „czynienie świata lepszym niż go zastaliśmy”.

I dlatego sądzę, że istnienie obok innych organizacji o charakterze społeczno-politycznym organizacji typu Harcerstwa, które przełamało swoją wyłącznie „**personalistyczną**” postawę w wychowaniu, jest społecznie zdecydowanie użyteczne. Uzupełniamy się. Więcej. Pola naszych myśli i dążeń częściowo zachodzą na siebie.



Cezary Szemley-Ketling<sup>71</sup>  
**Kamienie na szaniec św. Trójcy**  
**[fragmenty]**

[...] <sup>72</sup>.

Bo też właśnie *Kamienie na szaniec* to dokument – opowieść o tych cichych, bezimiennych bohaterach walki podziemnej, których każda godzina życia, każde drgnie-

---

<sup>71</sup> Cezary Szemley-Ketling, właśc. Cezary Szemley, pseud. Ketling (1915–1979) – odznaczony Krzyżem Walecznych (1943) oraz Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy (1946), założyciel organizacji PLAN II, powstałej po rozbiciu przez gestapo PLAN-u. Skazany zaocznie na śmierć przez II Wojskowy Sąd Specjalny przy Komendzie Głównej Armii Krajowej za próbę denuncjacji czołowych działaczy Państwa Podziemnego w zamian za zwolnienie przez gestapo jednego z działaczy PLAN-u. O tym, że prawdopodobnie była to prowokacja wymierzona w Szamleja, w związku z krytyką działań AK pisze August Grabski (zob. *idem, Niewygodny bohater*, „Przegląd” 2008, nr 16; publikacja internetowa: <https://www.tygodnikprzeglad.pl/niewygodny-bohater/> [dostęp: 8 sierpnia 2019]). Szemley nawiązał kontakt i aktywnie wspierał Żydowski Związek Wojskowy. Później, w Polskiej Armii Ludowej, ostatecznie podporządkował się Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Autor w momencie publikacji zamieszczonego tu tekstu miał stopień podpułkownika, co zostało odnotowane przez redakcję skrótem ppłk zamieszczonym przy jego imieniu i nazwisku.

<sup>72</sup> Pomijam obszerną partię tekstu poświęconą postawom społecznym młodzieży, która przeżyła wojnę, oraz niemocy literatury polskiej, która – zdaniem autora – ów temat winna podjąć.

nie serca i myśli poświęcone było całkowicie i bez reszty sprawie zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym, ale i – co właśnie budzi największy szacunek – ciągłemu i bezustannemu doskonaleniu się wewnętrznemu, hartowi ducha i charakteru. Bohaterami zaś powieści są młodzi chłopcy, nieprzekraczający lat dwudziestu.

I tu właśnie leży sedno zagadnienia. Dlaczego ludzie o tak wybitnych walorach moralnych i umysłowych, jak owi młodzieńcy z *Kamieni na szaniec*, którzy w podziwu godny sposób tak mozolnie i z takim trudem dopracowywali się w najcięższych warunkach walki najwyższych wartości charakteru, ludzie tak dobrowolnie ofiarni w spełnianiu swych patriotycznych obowiązków tak łatwo jednocześnie stawali się bezkrytycznym tworzywem ówczesnej wojskowo-politycznej mafii – Sztabu AK i Delegatury<sup>73</sup>?

[...] <sup>74</sup>.

Dlaczego jednak krąg aspiracji narodowo-patriotycznych [!] większości tej młodzieży zamykał się w ciasnym i ślepych wykonywaniu rozkazów tych dowódców?

[...] <sup>75</sup>.

Bo też młodzież ta, wychowana na literaturze romantycznej, w duchu tradycji husarskich skrzydeł i bogoojczyźnianej atmosfery, głucha była, bo w tych warunkach

---

<sup>73</sup> Mowa o Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj – konspiracyjnym krajowym przedstawicielstwie rządu RP na uchodźstwie w latach 1940–1945.

<sup>74</sup> Pomijam fragment, w którym autor pisze, że zaangażowanie młodych ludzi w walkę niepodległościową nie jest należycie doceniane.

<sup>75</sup> Pomijam fragment, w którym autor stwierdza, że dowódcy sterowali młodzieżą należącą do Armii Krajowej, wykorzystując ją do swoich celów. Dalej Szemley-Ketling wiąże brak idei społecznej, która towarzyszyłaby poczynaniom młodych, z wychowaniem przedwojennym.

być musiała, na wszelkie nawoływania do nawrotu z drogi mistycyzmu i jednostronności w pojmowaniu swych patriotycznych obowiązków. Daleka była ta młodzież od rozumienia tej prostej, choć zasadniczej prawdy, że niepodległość jest, jak wszystko, **dla kogoś i na coś**. Dla niej zaś niepodległość była – niestety – ideą absolutną; wartością samą w sobie.

W tych warunkach jest rzeczą jasną, że młodzież ta łatwo ulegała szczytnym i wzniośle brzmiącym hasłom i frazesom przeróżnych politycznymi [!] szalbierzy i moralnych defraudantów, w rodzaju Bora-Komorowskiego<sup>76</sup> i jemu podobnych dowódców i kierowników politycznych, powstającej w mrokach konspiracji podziemnej armii polskiej. Dysponując młodzieżą o tak dużym stopniu żarliwości i płomienności uczuć patriotycznych, łatwo było tym łaskawym rozdawcom patentów na patriotyzm i spokój narodowego sumienia, w imię najświętsze Ojczyzny, ciskać na zatracenie tę młodzież, jak kamienie na szaniec. [...]<sup>77</sup>.

---

<sup>76</sup> Tadeusz Komorowski, pseud. Bór (1895–1966) – generał dywizji, komendant główny Armii Krajowej (1943–1944), naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1945–1947), premier rządu RP na uchodźstwie (1947–1949). Podjął decyzję o wybuchu powstania warszawskiego.

<sup>77</sup> Pomijam fragment, w którym autor stwierdza, że politycy oraz dowódcy Armii Krajowej winni są zmarnowania pokolenia. Szemley-Ketling, uznając tę sytuację za tragiczną, neguje zasadność ukazywania tego typu postaw – jako szkodliwych dla państwa polskiego – w literaturze.



kurs

## Nieskażeni śmiercią

Dużo się mówi o *Zakazanych piosenkach*<sup>78</sup>. Dobrze i źle, powiedzmy nawet – przeważnie źle. A jednak ten film, niepozbowiony poważnych niedociągnięć, powierzchowny i fałszujący okupacyjną rzeczywistość, właśnie przez swą bezpretensjonalność i lekkomyślną płytkość zdejmuje ze wszystkich niedawno przeżytych okropności **ciężar wojny**; górny patos patriotyczny roztapia się w sentymentalnej piosence, szelmowski uśmiech rozbraja zbyt wysokie napięcie dramatyczne. Uliczna melodia reżyseruje sceny wstrząsające, rozładowuje grozę. Tego rodzaju ujęcie wojny to przecież próba jej przewyciężenia, to objaw walki z tą zarazą śmierci, która, jak słusznie pisze „kjaw” w 116 numerze „Odrodzenia”<sup>79</sup>, zatruwa psychikę młodego pokolenia. Należy uważać, by w bezkompromisowej walce o wysoki poziom artystyczny powojennych utworów nie tępić – razem z tandetą i łatwizną – objawów odporności

---

<sup>78</sup> *Zakazane piosenki* – polski muzyczny film fabularny z 1946 roku (reż. L. Buczkowski), którego akcja rozgrywa się w latach niemieckiej okupacji.

<sup>79</sup> Mowa o recenzji *Butów* Jana Józefa Szczepańskiego, którą opublikował Kazimierz Wyka (zob. kjaw [K. Wyka], *Zarażeni śmiercią*, „Odrodzenie” 1947, nr 7, s. 11).

na szkodliwe, rozpylone w atmosferze czasu drobnoustroje. Jeśli notujemy symptomy społecznie groźne, należy także podkreślić samorzutne odruchy młodego pokolenia przeciw inwazji tematów wojennych, mitologizowaniu bohaterstwa, obsesji szarpiących wspomnień, należy stwierdzić obiektywnie, że istnieją młodzi, którzy nie zostali zarażeni śmiercią.

Niechaj takim dowodem odporności psychicznej będzie parę fragmentów z recenzji najmłodszych adeptów „szkoły krytyków”. Co prawda siedzą oni jeszcze na ławie gimnazjalnej, lecz wyrażają opinię krytyczną o „swojej” książce. Owa książka – to *Kamienie na szaniec*, jedna z najbardziej obecnie popularnych lektur młodzieży harcerskiej i w ogóle gimnazjalnej. Popularność ta w pierwszych miesiącach po ukazaniu [się] książki, podsycana tradycją wojennych wydań, była oznaką pewnej psychozy i świadczyła najdobitniej o „zarażeniu śmiercią” – a jednak dzisiaj już można stwierdzić, że młodzież zdołała wytworzyć w sobie wewnętrzną odporność.

Co prawda znaleźli się jeszcze tacy, którzy nazwali *Kamienie na szaniec* „epope[j]ą narodową, ukazującą czytelnikowi prawdziwe oblicze Polski walczącej [!]” lub „opowieścią, która uwidoczniła wielki wpływ moralny pracy konspiracyjnej jako szkoły charakterów”, ale inni... Oto przykłady, zaczerpnięte z autentycznych recenzji młodzieży, które **nie były** poprzedzone omówieniem książki na lekcjach.

Trzeba przyznać z żalem – pisze uczennica kl. IV – że książka *Kamienie na szaniec* teraz już prawie nie ma wartości... Dziś młodzież powinna zapomnieć o wojnie i o wzniosłych czynach, które wymagały rozlewu krwi. Obecnie duże znaczenie miałyby książka, która by pouczała, jak odbudowuje się ojczyznę zwykłą pracą.

A inny uczeń z tej samej klasy:

Książka ta jest wyrazem poglądów młodego pokolenia, któremu paliło się w głowie i rękach, które chciało wielkich rzeczy dokonać, ale jakie to miały być te wielkie rzeczy, nie zdawało sobie sprawy... Ci młodzi ludzie traktowali rzeczywistość jako coś nierealnego.

A oto, co pisze uczennica I [klasy] licealnej:

Nie jest to książka specjalnie wartościowa, gdyż dużą jej wadą jest silnie występujący pierwiastek sensacyjny, nie zawsze zdrowy dla niewyrobionych charakterów. Wywiera ona silne wrażenie i dlatego właśnie może popchnąć młodzież na złą drogę, wzbudzić w niej nieszlachetne instynkty.

Koleżanka z tej samej klasy zwraca uwagę na pewną scenę, która może wyrzeć demoralizujący wpływ:

Czyn Czarnego, który musiał zaskoczyć w samotnej ulicy i zabić Niemca, jest odrażający, straszne oczy i okrucieństwo w zachowaniu przejmują wstrętem. Niejeden pomyśli: ten, który jest bohaterem, pluje w twarz konającego Niemca, rzuca słowa wzgardy i odrazy, dlaczego bym i ja nie miał postąpić tak samo?

I wreszcie fragment z recenzji ucznia II [klasy] licealnej, który w wyczerpujący sposób omawia sylwetki bohaterów i prawdopodobieństwo psychologiczne ich reakcji na pewne wydarzenia, podkreśla powierzchowność ujęcia tematu, a na koniec pisze:

Nie ma tu miłości piękna i prawdy, a co najważniejsze, miłości ducha i intelektu ludzkiego... Samoobrona powinna

być traktowana jako konieczność, a nie apoteozowana jako idea. Nie sztuka dla ojczyzny poświęcić życie, lecz poświęcić pracę prawdziwie twórczą, nakładającą więzy na popędy niszczycielskie w człowieku. Nie można sprzedawać swego człowieczeństwa nawet za cenę miłości ojczyzny. **Nie można traktować życia jako rzuconego na ołtarz idei martwego kamienia...**

Czyż te proste i świeże wypowiedzi nie są najlepszym dowodem, że istnieją wśród młodzieży dusze nieskażone śmiercią?

Grzegorz Lasota<sup>80</sup>

**O sytuacji w literaturze dla młodzieży  
[fragment]**

[...] <sup>81</sup>.

**III**

Po wyzwoleniu rozpoczęła się orgia wznowień książek przedwojennych. Przędowały w tym, rzecz jasna, wydawnictwa prywatne, goniące za szybkim zyskiem. Zaczęły się również pojawiać pierwsze nowe książki. Najczęściej

---

<sup>80</sup> Grzegorz Lasota (1929–2014) – dziennikarz, krytyk literacki, scenarzysta i reżyser telewizyjny, laureat wielu nagród za twórczość telewizyjną. W czasie wojny działał w Armii Ludowej i Związku Walki Młodych, po wojnie – w Związku Młodzieży Polskiej, członek Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pisał dla „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”. Pracował w Telewizji Polskiej, był twórcą i prezenterem magazynu kulturalnego „Pegaz” (1958–1969).

<sup>81</sup> Pomijam obszerną partię tekstu, w której autor omawia zadania, jakie w socjalizmie spełniać powinna literatura dla dzieci i młodzieży, oraz poddaje ocenie treść tych utworów, które powstały do wybuchu II wojny światowej, przede wszystkim w pozytywizmie i dwudziestoleciu międzywojennym.

stanowiły one apoteozę Armii Krajowej, „zachodnich sojuszników” itp. Do tego typu powieści należą: J.[adwigi] Korczakowskiej *Pałac pod gruszą*<sup>82</sup>, Z.[ofii] Lorentz *Mali bohaterowie*<sup>83</sup>, Barbary Brodeckiej *Długa droga przed nami*<sup>84</sup>. W tej ostatniej książce występuje młodzież niewiadomego pochodzenia, partyzantka o niewiadomych zadaniach, a bohaterem utworu w gruncie rzeczy jest pies Horacy. Książka należy do tak zwanych apolitycznych. Jednakże jej apolityczność jest szyta zbyt grubymi nićmi. Oto na przykład autorka od razu przeskakuje z ostatnich dni okupacji do już wyzwolonej Warszawy, ani jednym słowem nie wspominając o tym, kto Warszawę wyzwolił.

Wspomniane wyżej powieści należą do rozpowszechnianego u nas przed wojną typu reakcyjnej powieści „harcerskiej”.

Wszystkie elementy skautowskiego wychowania, opartego na ślepej, faszystowskiej dyscyplinie, najpełniej uwidoczniły się w powieści *Kamienie na szaniec* A.[leksandra] Kamińskiego, działacza ZHP<sup>85</sup>, autora szeregu prac z zakresu personalistycznej pedagogiki. Kamiński nazwał swą książkę „opowieścią o wspaniałych ideałach braterstwa i służby”.

Istotnie, cała książka stanowi zbeletryzowany wykład pedagogiki służby, pedagogiki bezmyślnego drylu, wychowania gorliwych i wiernych janczarów faszyzmu. Narysowane postacie młodych akowców, charakteryzujące się wszystkimi właściwościami „wodzów”, ludzi wyjątkowych, predestynowanych do przewodzenia innym, odbijających się od szarego tła otoczenia. Mit apolityczności młodzieży podtrzymuje Kamiński w swej książce (wydanej po woj-

---

<sup>82</sup> J. Korczakowska, *Pałac pod gruszą*, Warszawa 1948.

<sup>83</sup> Z. Lorentz, *Mali bohaterowie*, Łódź 1947.

<sup>84</sup> B. Brodecka, *Długa droga przed nami*, Warszawa 1948.

<sup>85</sup> Zob. s. 170, przyp. 69.

nie dwukrotnie) z całym uporem. Kamiński przedstawia działalność AK z cynizmem i zakłamaniem, wmawiając czytelnikom, że Armia Krajowa prowadziła z Niemcami walkę zakrojoną na szeroką skalę. Bezkrytyczna apologia działalności Armii Krajowej przeprowadzona zostaje pod przykrywką opisu drobnych, efektownych wypadków dywersyjnych, organizowanych w celu powstrzymania w ryzach młodej masy żołnierskiej, rwącej się często do walki, oczekującej partyzanckiego czynu.

Na każdym kroku Kamiński fałszuje rzeczywistość. Życie dwóch dzielnych chłopców, oszukanych przez zdradzieckie dowództwo AK, posłużyło Kamińskiemu do rozpowszechnienia legendy Armii Krajowej. Książka Kamińskiego, pełna niezdrowej, urzekającej romantyki, wszelkiej przygody, wszelkiej walki, ślepego posłuszeństwa – stała się przewodnikiem wrogiego wpływu na nasze harcerstwo w pierwszym okresie po wyzwoleniu.

[...] <sup>86</sup>.

---

<sup>86</sup> Pomijam uwagi dotyczące innych utworów jako niezwiązane bezpośrednio ze sporem o książkę Kamińskiego.



TRZECIA POLEMIKA  
(1956–1957)



Teofil Syga<sup>87</sup>

## Wśród książek [rubryka, fragmenty]

ALEKSANDER KAMIŃSKI: *Kamienie na szaniec*. Wyd. czwarte, poprawione i uzupełnione. Wydawnictwo „Śląsk” 1956, s. 168, 4 nlb. Cena zł 7,00.

[...] <sup>88</sup>.

Jest to książka zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych – o młodzieży. Jest fascynująca. Czyta się ją jednym tchem, bo napisana jest tak ciekawie, że niemal sensacyjnie – i czyta się ją po raz drugi, z uwagą i skupieniem, ze względu na jej treść głęboko wychowawczą, głęboko patriotyczną.

Spróbujmy dać ją do rąk młodzieży, spróbujmy podyskutować o niej w bibliotekach i świetlicach. Co pomyślą o niej, jak ją odczuwają ci nawet najbardziej trudni i zdemoralizowani?

Nie wątpię, że wstrząśnie ich sumieniem i wyobraźnią. Pewność swą czerpię z doświadczenia, które uczy nas, że

---

<sup>87</sup> Teofil Syga, pseud. Credo (1903–1983) – prozaik, krytyk literacki i teatralny, bibliofil, eseista, varsavianista. W 1920 roku walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W czasie okupacji w podziemiu, żołnierz Armii Krajowej, redagował tajne czasopisma („Rzeczpospolitą Polską” oraz „Dzień Warszawy”). Po wojnie związany ze „Światem” i „Stolicą”. Znamca życia i twórczości Adama Mickiewicza, członek Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

<sup>88</sup> Pomijam fragment, w którym autor wskazuje, że *Kamienie* są książką o bohaterskich postawach, godnych naśladowania.

każdy, nawet zatwardziały grzesznik, czytając książkę – rzecz to wysoce znamienna – bierze zawsze stronę pokrzywdzonego i szlachetnego przeciw mordercy i uciskającemu. Bierze stronę – to znaczy solidaryzuje się w sercu i myślach z prawdą i dobrem. Rzecz prosta, taka jego postawa uczuciowa nie czyni go jeszcze, i dodajmy: od razu, lepszym praktycznie. Uczynić ma to dopiero wychowanie na drodze długiej i żmudnej, zaznaczonej częstokroć nawrotami do nawyków zwykłych i łatwych.

Książka Kamińskiego, bogata powabami pisarskimi i jasnością racji, stać się może poważną pomocą wychowawczą. Nie ma w niej bowiem moralizowania, czego młodzież nie lubi, nie ma deklaratywnego dydaktyzmu; są w niej pokazani żywi ludzie, stający wobec niebezpieczeństw, wobec zagadnień wymagających natychmiastowej decyzji, ludzie urabiający swoje charaktery w twardej walce.

Wartość *Kamieni na szaniec* uwielokrotnia się faktem prawdziwości, ścisłego i surowego autentyzmu opisywanych ludzi i zdarzeń. Wszystko bowiem, co dzieje się w książce, nie jest żadnym tworem fantazji, nie jest powieściową fikcją, nie jest wymyślone. Tak było. Niechże zobaczą nasi młodzi przyjaciele, jakie przygody przeżywali ich starsi bracia, ile męstwa nosili w swych sercach, jak ofiarnie umieli walczyć, i niech – niektórzy z tych czytelników – przeprowadzą porównanie z własnymi przygodami, z własnymi czynami, z własnym ideałem życiowym. Książka Kamińskiego jest zbeletryzowanym, uromansowanym dokumentem i na to należy położyć głównie nacisk.

Ta książka wstrząsa wyobraźnią, ta książka uczy wierności, uwydatnia piękno służby narodowej.

[...] <sup>89</sup>.

Niechętnie rozstajemy się z książką, która nas tak głęboko wzrusza. Dajmy ją młodzieży, niech przejdzie przez wiele rąk, niech trafia do serc. Niech będzie wiecznie żywą pamiątką poległych za wolność braci.

---

<sup>89</sup> W tym miejscu pomijam fragment zawierający streszczenie *Kamieni*.



Paweł Janowski<sup>90</sup>

## Jeszcze raz – *Kamienie na szaniec*

Towarzyszu redaktorze!

Do napisania tego listu skłoniła mnie zamieszczona w „Walce Młodych” recenzja pióra Mariana Kubery<sup>91</sup>. Recenzja dowcipna i błyskotliwa – ale ograniczająca się do oceny dzieła literackiego (zgadzam się z Kubera, że dzieła nie najwyższej rangi). Jeśli autor recenzji sądzi, że mitologia harcerska zasnuwa mgłą tylko oczy sentymentalnych ciocię – myli się głęboko. A książka, o której mowa, należy do najcenniejszych relikwii tej mitologii.

Na wstępie jedno wyjaśnienie: ośmielałem się zabrać głos, mimo że nigdy nie byłem harcerzem. Należę do pokolenia, które przed wojną było na to za młode, a po wojnie – czy ja wiem – może za stare? Ośmielałem się zabrać głos, bo nigdy nie chciałem uwierzyć i nadal nie wierzę, że „służba harcerska” sprowadza na ludzi jakąś dodatkową łaskę, nieznaną zwykłym śmiertelnikom. Ośmielałem się zabrać głos, bo jestem przeświadczony, że sprawy harcerstwa – w tym także jego tradycje i jego literatura – to kapitalny problem Polski Ludowej.

---

<sup>90</sup> Paweł Janowski – jeden z czytelników „Walki Młodych”.

<sup>91</sup> Zob. M. Kubera, [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Walka Młodych” 1957, nr 1 (108), s. 6–7.

*Kamienie na szaniec* sam czytałem kiedyś z zapartym tchem, w konspiracyjnym wydaniu w okupowanej Warszawie. Książka ta wtedy była po prostu odezwą, wezwaniem do walki. Miała ona swój wielki dzień tam i tylko tam – w mieście rodzinnym swych bohaterów, wtedy i tylko wtedy. Gdyby na tym zakończyły się jej losy – winni byśmy wszyscy głęboką wdzięczność Juliuszowi Góreckiemu. Ale on po wojnie, pod prawdziwym nazwiskiem zasłużonego działacza harcerskiego, wydał swą książkę kilkakrotnie i jeszcze raz, zupełnie świeżo, „w ramach destalinizacji”<sup>92</sup>. Należy więc sądzić, że przewodniczący Rady Harcerskiej druh Aleksander Kamiński uważa swoje dzieło za żywą, aktualną, przydatną na dziś tradycję Związku.

Pamiętacie sprzed kilku lat grzeczne czytanki o grzecznym i dzielnym Janku Krasickim<sup>93</sup> zwanym „Kazikiem”? Pamiętamy, pamiętamy! No, to macie teraz grzeczną czytankę o grzecznym i dzielnym Tadzium Zawadzkiem, zwanym „Zośką”. Tamten był brzydkim komunistą, a ten dobrym harcerzem. Poza tym – „szafa gra!”, jak mówi lud warszawski.

Dowiadujemy się z tej książki, że istnieje „zacięcie przywódcze”. Byli tacy, którzy nazywali je „instynktem wodzowskim”. Z takich zacięć i instynktów nic dobrego na ogół nie wynika – jak nas poucza historia, i to nie tylko historia wychowania. Ja przynajmniej, jako człowiek, który oglądał faszyzm, nie lubię spotkań z podobnie „nawiedzonymi”.

Bohaterowie książki, młodzieńcy bądź co bądź po maturze, odznaczają się przedziwnym infantylizmem. Jedyne problem, jaki (podczas okupacji hitlerowskiej w Warsza-

---

<sup>92</sup> Destalinizacja – proces odrzucenia kultu jednostki, łagodzenia polityki wewnętrznej, zapoczątkowany w Rosji po śmierci Józefa Stalina w 1953 roku (w Polsce od 1956 roku).

<sup>93</sup> Jan Krasicki (1919–1943) – działacz młodzieżowego ruchu komunistycznego, organizator Związku Walki Młodych, zastrzelony przez gestapo.

wiel) nurtuje ich kryształowe sumienia, streszcza się do pytania, czy ładnie strzelać do wrogów, czy brzydko.

Alek – chłopię, jak wynika z przypisów, dwudziestoletnie – po aresztowaniu ojca postanawia nie jeść cukru. I to ma być na dokładkę decyzja „charakterystyczna dla całej jego osobowości”! Można by podobne przykłady cytować dalej – ale mi wstyd, zupełnie tak samo jak mi było wstyd zetempowskiego Janka Krasickiego.

Mam w domu jeszcze jedną książkę „o harcerstwie”. Rok wydania: 1938. Tytuł: *Jeden trudny rok*. Autorzy: Juliusz Dąbrowski i Tadeusz Kwiatkowski<sup>94</sup>. Temat: bezpretensjonalnie opisany rok pracy dwóch drużyn w Piotrkowie Trybunalskim. I tu harcerze są – że tak powiem – „nad wiek młodzi”, życie nazywa się „pasmem przygód”, celem jest dochowanie bliżej niesprecyzowanej „wierności”, mit legionów pod rękę z Kwapińskim unosi się jak duch nad wodami, ale... Ale jest tam kawałek życiowej prawdy, jest wyczuwalna w podtekście troska o to, czy harcerstwo w swych tradycyjnych formach może wystarczyć pokoleniu końca lat trzydziestych, są nieśmiałe propozycje reform. I gdybym miał dać nowym harcerzom polskim do ręki jakąś książkę o ich ruchu – sięgnąłbym raczej po ten wolny od bohaterstwa i pozy *Jeden trudny krok*. Jakże tragicznie prawdziwie brzmią dziś słowa:

... więcej oni widzieli oczyma swego chłopiństwa, niż się komu zdaje. I więcej ich raniło to nieudawanie się walki o lepszą przyszłość, niżby ich kto o to podejrzewał. Dlatego nie dziw, że westchnieniem, które się znowu jednemu z nich wyrwało po pełnym treści milczeniu i paru przerzutach krótkich, wiele mówiących zdań – było: – A gdyby tak

---

<sup>94</sup> J. Dąbrowski, T. Kwiatkowski, *Jeden trudny rok: opowieść o pracy harcerskiej*, Warszawa 1938.

mogło powstać coś takiego... jakby [!] to wyrazić?... partia uczciwych robotników! Żeby wywalczyła sprawiedliwość...

Kamiński twierdzi, że istotą harcerstwa jest: SŁUŻBA (koniecznie dużymi literami i absolutnie bez żadnego bliższego określenia). Dąbrowski i Kwiatkowski piszą o niej: „potrzeba pracy nad sobą, szukania odpowiedzi na najwyższe zagadki życia”. Nie wiem, co się dzieje z tymi dwoma autorami, ale we wstępie do swej książki napisali, że powstała ona „pod czujną i serdeczną opieką Aleksandra Kamińskiego”! Czyżby więc polska myśl o harcerstwie cofała się?

Chciałbym – towarzyszu redaktorze – żeby dzieci w Polsce rosły w przeświadczeniu, że od SŁUŻBY ważniejsza jest myśl. Żeby nie wyrosło już ani jedno pokolenie kamieni przez Boga rzucanych na szaniec. Przez tyle lat kto tylko chciał, rzucał nas, na jakie chciał szańce.

Doprawdy – towarzyszu redaktorze – przez ostatnie, niełatwe lata bardzo pragnąłem, żeby wszystkim tysiącom Alków i „Zosiek”, którzy nie mieli żadnego zacięcia przywódczego a mieli dużo ludzkich kłopotów, przywrócono należne im miejsce, ich dobre, uczciwe imię, ich ludzką godność. Jestem przekonany, że można im oddać sprawiedliwość tylko jedną drogą – prawda. Tak samo jak Jankowi Krasickiemu i Hance Sawickiej<sup>95</sup> – którzy przecież też jeszcze się prawdy nie doczekali.

A może sprawę harcerskiej tradycji wolnej od sentymentalnej mgiełki posunie naprzód nowa, mająca się wkrótce ukazać, książka Aleksandra Kamińskiego *Zoska i Parasol*<sup>96</sup>?

---

<sup>95</sup> Hanna Sawicka, właśc. Hanna Krystyna Szapiro (1917–1943) – działaczka komunistyczna, zmarła na Pawiaku.

<sup>96</sup> A. Kamiński, *Zoska i Parasol: opowieść o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerskich*, Warszawa 1957.

## Krzysztof Teodor Toeplitz<sup>97</sup>

### Sens i nonsens rehabilitacji

*Gdy rozum śpi, budzą się upiory* – tak zatytułował jedną ze swoich grafik Goya<sup>98</sup>. Rozpoczynając pisanie tych felietonów, zastanawiałem się, jaki nadać im wspólny tytuł, i właśnie ten podpis pod dziwnym rysunkiem przedstawiającym człowieka, nad którego senną głową krążą zmory, poczwarzy i nietoperze, wydał mi się najbardziej odpowiedni.

Pozornie nie ma on wiele wspólnego z sytuacją, w jakiej się znajdujemy. Można bowiem wszystko powiedzieć o ostatnich miesiącach, nigdy jednak, że były one sensne.

---

<sup>97</sup> Krzysztof Teodor Toeplitz (1933–2010) – dziennikarz, publicysta, felietonista, autor scenariuszy filmowych, programów telewizyjnych, teoretyk komiksu. Ukończył Liceum im. Batorego w Warszawie. Po wojnie należał do Związku Walki Młodych (1947–1948) i Związku Młodzieży Polskiej (1948–1954). Współpracował m.in. z „Walką Młodych”, „Po Prostu”, „Nową Kulturą”, „Przeglądem Kulturalnym”, „Kulturą”, „Polityką”. Kierownik literacki Zespołu Filmowego „Kadr” (1955–1958, 1981–1987) oraz zespołu filmowego „Iluzjon” (1979–1980). Współzałożyciel „Przeglądu” (1999).

<sup>98</sup> Francisco Goya (1746–1828) – hiszpański malarz, grafik i rysownik. Rycina *Gdy rozum śpi, budzą się upiory* to jedna z grafik cyklu *Kaprysy*, wykonana techniką akwaforty między rokiem 1797 a 1798, przedstawia autoportret artysty. Treścią *Kapryśów* jest potępienie ludzkich wad i przewin.

Raczej przeciwnie – wśród sensacji, sporów, wydarzeń cierpiał na bezsenność. Ale właśnie owa gorączkowa bezsenność organizmu sprawia często, że rozum, znużony i przemęczony, zasypia, mimo że wszystkie inne członki wykonywają [!] wciąż najrozmaitsze czynności. Nie trzeba jednak dodawać, że w miarę zasypiania rozumu czynności te stają się coraz bardziej chaotyczne, tracąc często świadomość sensu i celu. Przypomina to ową słynną anegdotę o starym kolejarzu, do którego obowiązków należało opukiwanie i sprawdzanie podwozi odjeżdżającego pociągu. Pewnego razu, gdy starzec jak zwykle wykonywał swoją czynność, ktoś z pasażerów uchylił okno i zapytał: „Dziadku, a po co pan tak stuka w te koła?”. Człowiek, od którego zależało bezpieczeństwo jazdy, spojrział z zadumą na pytającego: – „A bo ja wiem? Ja już tak od trzydziestu lat stukam, to pewnie tak trzeba...”.

Pocziwy stary kolejarz przypomina mi się niestety coraz częściej. Przypominają mi go szczególnie dwie grupy ludzi. Jedni to ci, którzy istotnie stukają z przyzwyczajenia. Jest ich wielu. Spróbujmy na przykład zapytać, dlaczego teatr „Syrena” w Warszawie uważany jest ciągle za reprezentacyjny teatr satyryczny, podczas gdy istnieją już o wiele lepsze zespoły satyryków, a dowiemy się, że tak widocznie być musi, bo tak jest od lat. Zapytajmy, dlaczego niektórzy z naszych ekonomistów z kręgu PKPG<sup>99</sup> uważani są ciągle za powagi, chociaż, jak wiadomo, położyli na łopatki naszą gospodarkę; dlaczego prasa jest nadal uważana za niedoważoną i nieodpowiedzialną, skoro wykazała, że ma więcej rozsądku niż nieprasa; dlaczego

---

<sup>99</sup> Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (PKPG) – instytucja utworzona w 1949 roku, rozwiązana w listopadzie 1956 roku na fali zmian politycznych, do jej zadań należało między innymi opracowanie i nadzór nad wykonaniem narodowych planów gospodarczych.

wreszcie ciągle jeszcze wystarczy określić czyjeś poglądy mianem jednego z potępionych ongiś odchyłeń, aby je doszczętnie skompromitować? Ludzie „stukający z przyzwyczajenia” odpowiedzą: „A bo ja wiem? Tak jest od dawna i widocznie tak musi być”.

Ale jest również grupa ludzi, która, choć pod względem mechaniki myślenia nie odbiega niczym od tej pierwszej, różni się od niej tym jedynie, że powtarza jej hasła a rebours<sup>100</sup>. Na przykład dawniej mówiło się wcale nie tak głupio, że kobieta, nawet przystojna, jest człowiekiem i może nadawać się nie tylko do łóżka; obecnie, ilekroć w jakiegokolwiek gazecie znajduje się fotos dziewczyny ładniejszej od diabła, towarzyszy mu z reguły podpis: „ale dziwa, co?” lub „ach, mieć coś takiego u siebie w domu...”, nawet jeżeli obiekt na zdjęciu jest profesorem Oxfordu<sup>101</sup>. Albo też reportaże z zagranicy: dawniej korespondenci przyjeżdżali na Zachód, zakupywali tam ciuchy, a następnie pisali rzęsiste wywody o upadku kapitalizmu. Dziś też kupują ciuchy, lecz piszą wyłącznie o ciuchach, istnienie zaś zjawisk takich jak pewne – nazwijmy je delikatnie, zgodnie z duchem etapu – anomalia w działaniu ustroju kapitalistycznego, stwierdzone przez najbardziej nawet prawicowych ekonomistów i polityków, zdają się w ogóle nie istnieć. Nawet tak rozsądny człowiek jak Edmund Osmańczyk, pisząc niedawno o Ameryce w „Przeglądzie Kulturalnym”<sup>102</sup>, zobaczył tam tylko „Ludową Amerykę”, natomiast niewątpliwe, dla przeciętnego Europejczyka wprost niepojęte ogłupienie tego ludowego społeczeństwa,

---

<sup>100</sup> *À rebours* (fr.) – na odwrót.

<sup>101</sup> Uniwersytet Oksfordzki – cieszący się renomą najstarszy uniwersytet w Wielkiej Brytanii, jeden z najstarszych uniwersytetów na świecie.

<sup>102</sup> Mowa o artykule: E. Osmańczyk, *Ludowa Ameryka*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 51–52, s. 7.

jego straszliwa drobnomieszczańska mentalność o władniętą historyczną obsesją interesu umknęła całkowicie z pola widzenia piszącego. A przecież są to fakty, które potwierdzi każdy myślący Amerykanin, tudzież – żeby nie powoływać się na skompromitowane autorytety – każdy publicysta „Timesa”<sup>103</sup> lub „Monde’u”<sup>104</sup> [!].

Owa zasada odwracania wszystkiego na opak, mówienia na dawniej czarne dziś białe i vice versa<sup>105</sup> jest może wygodna, lecz nie zawsze wzbogacająca umysłowo. Rozum śpi przy niej smacznie. Zasada ta zdaje się obowiązywać również w sprawach rehabilitacji. Rehabilitacji ludzi, spraw, poglądów.

Wiemy wszyscy i nie potrzebuję tego powtarzać, że popełniono w ciągu ubiegłego okresu masę nie tylko głupstw, ale i przestępstw. Ludzi i sprawy zbyt łatwo skazywano na śmierć fizyczną lub cywilną. Dziś te błędy się naprawia. Ludziom przywraca się sprawiedliwość, jeśli, rzecz jasna, nie jest za późno. Sprawom przywraca się prawo głosu i obrony. Ale – i to trzeba podkreślić z całym naciskiem – obrony, a nie natychmiastowej kanonizacji. Obrony, to znaczy rywalizowania o lepsze z innymi poglądami, dowodzenia swoich racji i podlegania krytyce. Korzystając z tego prawa, chciałbym zwrócić uwagę na jedną z wydanych ostatnio książek, bardzo znamiennej dla omawianej sprawy.

Jest nią głośna w kołach konspiracyjnych, a już po wojnie po raz pierwszy legalnie wydana praca Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*.

---

<sup>103</sup> „Times” – jeden z najważniejszych dzienników w Stanach Zjednoczonych, ukazuje się w Nowym Jorku od 1851 roku.

<sup>104</sup> „Monde” – francuski dziennik założony w Paryżu w 1944 roku.

<sup>105</sup> *Vice versa* (łac.) – tu w znaczeniu: wzajemnie.

Aleksander Kamiński, rehabilitowany, został niedawno naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego<sup>106</sup>, słusznie znów powołanego do życia, na miejsce czegoś pośredniego między małą partią dla dzieci a radziecką organizacją „pionierów”, której zadaniem było nudzenie dzieci szkolnych w godzinach pozalekcyjnych.

Przeczytałem ponownie *Kamienie na szaniec*, mając nadzieję, że dowiem się z tej książki czegoś o zasadach, na jakich oprze się nowe harcerstwo. Pozostaję z całym szacunkiem dla osobistej zacności jej autora, podobnie jak podziwem napawa mnie bohaterstwo opisanych w *Kamieniach na szaniec* postaci, lecz sam utwór przejął mnie lękiem i zgrozą. Mam nadzieję, że nie stanie się on jednak kamieniem węgielnym odrodzonego harcerstwa, bo jeśli tak, to biada naszym dzieciom. Wyniosą one zeń wprawdzie godny pochwały pęd do szlachetności i patriotyzmu, ale mętlika myślowego, który przy okazji wchłonał, tej całej frazeologii, która kosztowała już nasze społeczeństwo niejednego haracz, nie wypłoszą z ich głów lata całe nauki myślenia i racjonalizmu. Mówię to śmiało, gdyż znam wielu dorosłych, którym ciągle jeszcze raz po raz jak czkawka powraca to harcersko-bogoojczyźniane (!) wychowanie.

Ale poczytajmy Kamińskiego. Oto już na początku, w teoretycznym passusie wplecionym w opowieść czytamy: „Co to jest zacięcie przywódcze? Człowiek obdarzony nim mimo woli wywiera na otoczenie wpływ zniewalający; ludzie skupiają się wokół niego i w sposób naturalny ulegają jego życzeniom” (str. 17). Dwie strony dalej autor dowodzi: „Często tak bywa, że ludzie posiadający zacięcie przywódcze w stopniu skromnym – nadrabiają je marsową miną, ostrym spojrzeniem, wyniosłą postawą, stanowczym głosem. Przywódcy naturalni (!) tego wszystkiego

---

<sup>106</sup> Kamiński został członkiem prezydium i przewodniczącym Naczelnej Rady Harcerskiej 18 grudnia 1956 roku.

nie potrzebują. Tkwiąca w nich siła wyraża się w sposób nieuchwytny, niedostrzegalny, nie potrzebujący sztucznych akcesoriów”. Dodać należy, że to „zacięcie przywódcze” jest pierwszą, podstawową cechą, jaką zachwala autor u swoich bohaterów.

Ładna historia. Ludzkość od kilkudziesięciu lat płaci bez przerwy koszty tego, że w kilku panach odezwało się zbyt mocno absolutnie naturalne, lecz wcale nie „niezauważalne” i zbyt mocno „zniewalające” „zacięcie przywódcze”, a tu znowu nasze małe harcerzyki zaczną, nie daj Boże, wyrabiać w sobie tę pociągającą cechę.

W jakim celu? Autor odpowiada: „żeby dokonać rzeczy wielkich”. Kamiński pisze:

Jakie to miały być rzeczy wielkie, których dokonać pragnęli – z tego zdawano sobie sprawę w sposób bardzo mętny. Może to będzie przepłynięcie kajakiem żaglowym z Gdyni do Sztokholmu? Może wynalezienie nowego typu samolotu? Może zdobycie dla Polski kolonii na wyspach mórz południowych?

Z płynięciem do Sztokholmu jeszcze pół biedy, kolonie zaczynają mnie trochę niepokoić. Ale autor przestrzega się: to były mętne marzenia. Nieszczęście w tym jednak, że sam zdaje się nie mieć o wiele jaśniejszego poglądu na to, co to są rzeczy wielkie. Po ambitnym starcie w dalszym ciągu swej opowieści wykazuje zadziwiającą niefrasobliwość wobec spraw myślowych, wobec ściślejszych określeń. Kiedy omawia bujne, jak twierdzi, życie umysłowe jednego ze swych bohaterów, „Rudego”, powie o nim: „Pochłaniał Abramowskiego<sup>107</sup>,

---

<sup>107</sup> Józef Edward Abramowski (1868–1918) – myśliciel polityczny, działacz społeczny, filozof, socjolog, psycholog. Opublikował

Pigonia<sup>108</sup>, Szczepanowskiego<sup>109</sup> i «Dzieje Anglii» Maurois<sup>110</sup>».

Fajne życie umysłowe, nie ma co. Ciekawi mnie tylko, jakich wzlotów intelektualnych i światopoglądowych dostarczyć mógł „Rudemu” poczciwy przyczynkarz i szpeceracz w dziejach literatury Pigoń? Słyszałem o człowieku, który po przeczytaniu kawałka pierwszego tomu *Kapitału*<sup>111</sup> został dyktatorem – był nim Piłsudski. Ale żeby od Pigonia zarazić się wielkimi wzlotami światoburstwa, to rzecz niespotykana, Szczepanowski i Maurois też niewiele tu pomogą. A biedny Abramowski dziwnie się pewnie czuje w tym towarzystwie.

Ale Kamiński o to nie dba. Nie jest mu to po prostu potrzebne w konstrukcji jego „poematu pedagogicznego”. Zapisawszy 166 stron druku, książkę swą kończy określeniem, że jest to „opowieść o wspaniałych ideałach BRATERSTWA I SŁUŻBY, o ludziach, którzy potrafią pięknie umierać i pięknie żyć”.

---

m.in. *Etykę a rewolucję* (1899) oraz *Zmowę powszechną przeciw rządowi* (1905).

<sup>108</sup> Stanisław Pigoń (1885–1968) – historyk literatury, edytor, wychowawca. W młodości związany z harcerstwem. Według Heski-Kwaśkiewicz w *Kamieniach* „mowa o wczesnych publikacjach Stanisława Pigonia poświęconych sprawie wychowania narodowego” (A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, przedm. S. Broniewski, posłowie i objaśnienia K. Heska-Kwaśkiewicz, Katowice 1993, s. 100, przyp. \*\*). Opublikował między innymi *Do podstaw wychowania narodowego* (1917).

<sup>109</sup> Zob. s. 136, przyp. 29.

<sup>110</sup> André Maurois, właśc. Émile Salomon Wilhelm Herzog (1885–1967) – pisarz francuski, autor powieści, biografii, esejów i prac historycznych (jedną z nich są *Dzieje Anglii*).

<sup>111</sup> Mowa o dziele Karola Marksa *Kapitał: krytyka ekonomii politycznej*, którego tom pierwszy, *Proces wytwarzania kapitału*, opublikowany został w Hamburgu w 1867 roku. Książka stanowi krytykę sposobu funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej.

Bieda jednak w tym, że nie każde słowo napisane wielkimi literami samo przez się staje się znaczące i wielkie. Te zaś słowa, niestety, nic nie znaczą i w ogóle nigdy nic nie znaczyły naprawdę. Znaczenia zaś, które pod nie podkładano, nie zawsze były sympatyczne.

Dobrze, że rehabilitowano Kamińskiego. Dobrze również, że wydano jego książkę. Sam ją kupiłem i przeczytałem pilnie, czego daję tu dowody. Ale chciałbym mieć również prawo wypowiedzieć swoje zdanie w sprawie tej, jak również wielu innych rehabilitacji. Chciałbym mieć prawo protestować, jeśli znów w imię jakiejś służby ktoś kogoś rzuci na szaniec, nie tłumacząc mu przedtem dokładnie, o co chodzi. Fakt bowiem, że Beria był zbrodniarzem, nie znaczy w moim przekonaniu wcale, abyśmy się mieli pogrążyć w nowe, a raczej bardzo stare mętniactwo. To zaś grozi nam zawsze, gdy zaśnie rozum.

Andrzej Braun<sup>112</sup>

[rec.] *Kamienie na szaniec*

Są książki, a nieraz po prostu przedmioty, które z bardziej czy mniej zrozumiałych powodów stają się symbolami pewnych pojęć, pewnych sądów i opinii. Kiedy już się takimi staną, dzielą losy i perypetie spraw, jakie reprezentują. W najjaskrawszym przypadku jest to historia przekłetej „imperialistycznej” lemoniady o dość przyjemnym smaku, nazywającej się Coca-Cola [!] i mającej to nie-szczęście, że była głośno reklamowana przez amerykańskie firmy. W bardziej złożonych wypadkach są to losy dzieł mniejszego czy większego talentu, mniejszego czy większego znaczenia, które są w jakiś sposób z innych powodów popularne. W poprzednich latach błędna metoda administracyjnych wyklinañ i potępień w stosunku do dzieł umysłowych wywoływała w naszym przekornym

---

<sup>112</sup> Andrzej Braun (1923–2008) – poeta, prozaik, reportażysta. Żołnierz Armii Krajowej, od 1944 roku służył w oddziałach partyzanckich. Debiutował w 1946 roku na łamach „Kuźnicy”. Od 1949 roku pracował w wydziale kultury Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1950–1952 członek redakcji tygodnika „Nowa Kultura” i „Sztandar Młodych”, w latach 1954–1956 korespondent „Trybuny Ludu” w Chinach. Od 1975 roku Prezes Klubu Conradowskiego, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w latach 1990–1993, od 1994 roku – przewodniczący Rady Kultury przy prezydencie RP.

społeczeństwie proces milczącej gloryfikacji i wynoszenia na piedestał wszystkiego, co było „zakazane” i co owym „represjom” podlegało. Dotyczyło to zarówno wielkich dzieł sztuki, jak choćby symboliczna już sprawa malarstwa impresjonistów, jak niepozornych i niczego szczególnego w sensie artystycznym nie reprezentujących książeczek.

Taką szczególną i nonsensowną „karierę” przechodziła nieduża, po raz pierwszy w czasie okupacji wydana konspiracyjnie książka Aleksandra Kamińskiego pt. *Kamienie na szaniec*. Kiedy się teraz przegląda czwarte wydanie tej stukilkudziesięciostronicowej broszurki, doprawdy człowiek uwierzyć nie może, za co podlegała ona w pewnym okresie tak zaciekłym anatemom, dlaczego mówiło się o całej filozofii, ideologii *Kamieni na szaniec*. Sama „ideologia”, sformułowana przez Słowackiego, jest dosyć stara i tradycyjnie polska. Nie ma w niej nic takiego złego. Popularność jej, wypróbowana przez historię, hańby nam nie przynosi. Ideologia poświęcenia swego życia dla sprawy – cóż, może lepiej byłoby tego unikać; niestety, historia naszego kraju uparcie nie chce nam tego oszczędzać. Same zasady i ilustracje tej filozofii w książce Kamińskiego nie są bynajmniej wyłożone z większą siłą sugestywności niż w wielu innych wybitniejszych dziełach naszej literatury. Wprost przeciwnie – utopione są w pewnym mistycyzmie i nieokreśloności takich pojęć, jak „Braterstwo” i „Służba”. Cała atmosfera tej książki, jej styl, grzęźnie w tym mętным i nieokreślonym patosie, który może wynikać w pewnym stopniu ze słabego pióra i maniery stylistycznej autora, ale w dużo większym stopniu wywodzi się z samej nieokreśloności wyrażanej ideologii.

Jest to w sensie dosłownym historia życia, działalności konspiracyjnej i samokształceniowej, wreszcie walki i kolejnej śmierci grupy absolwentów warszawskiego gimnazjum, harcerzy jednej z drużyn stołecznych. Szerzej biorąc, jest to przykładowy kodeks postępowania i wycho-

wania według tradycyjnych harcerskich przedwojennych ideałów skautowskiego indywidualnego kształcenia charakteru. Historia przyjaźni, dojrzewania i bojowej, okupacyjnej działalności grupy „Buków”, a ściślej „Zośki”, „Alka” i „Rudego”, mimo że ściśle dokumentarna i wierna faktom (postacie tych trzech okupacyjnych bohaterów Szarych Szeregów, to znaczy harcerskich oddziałów wchodzących w skład Armii Krajowej, uzyskały w czasie okupacji w środowisku warszawskim dużą sławę; m.in. jeden z najdzielniejszych batalionów młodzieży akowskiej w powstaniu warszawskim nosił kryptonim „Zośka”), w pisarskim ujęciu Kamińskiego została jakoś wyizolowana z szerszego tła historycznych i politycznych związków podziemia, została potraktowana jakby oderwanie, jako studium indywidualnych charakterów. Można to wytłumaczyć do pewnego stopnia momentem powstawania tej książki, napisanej i wydanej nielegalnie jeszcze w czasach okupacji. Myślę, że nie jest to całkowite wytłumaczenie. Głębsze źródło tego tkwi w spojrzeniu światopoglądowym autora, w tym skautowskim widzeniu świata, w nieokreśloności ideałów, przez pryzmat których autor patrzy na swoich bohaterów, w pewnym werbalizmie takich używanych co krok pojęć, jak: braterstwo, służba, charakter, dążenia przywódcze etc., jednym słowem w jakimś eklektyzmie, w którym tkwi sam autor. Relikty pojęciowe i umowny krąg harcerskich obozowo-drużynowych pojęć, przeniesiony ze świata zabawy i gry w pokojowych warunkach w rzeczywistość wojenną przeładowaną historią, brzmią jakoś blade i naiwne. Autor próbując wytłumaczyć motywy postępowania swoich bohaterów przy [!] pomocy pojęć z prawa harcerskiego i angielskiego podręcznika kształcenia chłopców, zubaża tylko rysunek tych bohaterkich pionierów polskiego ruchu oporu, którzy musieli żyć pełniejszym i konkretniejszym zasobem pojęć, pełniejszym życiem wewnętrznym i wiedzą o otaczającej

ich rzeczywistości, aniżeli to może wynikać z książki. Dlatego dużo większą prawdą tchną opisy ich wyczynów oraz przeprowadzanych akcji aniżeli „teoretyczne” rozważania autora.

Powtarzam – filozofia tej książki jest dość nieokreślona i uboga, tym niemniej [!] oddaje ona jakąś prawdę zapóźnienia myślowego owego pokolenia młodzieży okupacyjnej przy jednoczesnym bezgranicznym poświęceniu i bohaterstwie ich czynów. I dlatego nie ma w tej książce nic szkodliwego czy mogącego działać ujemnie w sensie wychowawczym na młodego czytelnika. Lektura *Kamieni na szaniec* może podziałać tylko uszlachetniająco na ideały, charakter czy instynkty życiowe współczesnego, powojennego pokolenia. Przekazuje coś z najszlachetniejszych tradycji naszej młodzieży.

Czemu więc tak długo w latach powojennych była na indeksie? Dlatego, że nie ukazywała historii według oficjalnych, ukanonizowanych doktryn, wersji i hierarchii? Przecież nawet bardziej zaangażowane w polityczną stronę życia okupacyjnego książki, jak *Lata walki* Barbary Sowińskiej<sup>113</sup>, spotykało również *auto da fé*<sup>114</sup>. Bezmiar wytaczanych przeciw *Kamieniom na szaniec* zarzutów wobec niewinności jej treści może dziś – tylko śmieszyć. A przecież była to część ogólnego podejścia do problemu Armii Krajowej i najcenniejszych tradycji naszej przeszłości, podejścia pełnego doktrynerstwa i zakłamania. Efekt – nadmiernie wybujała legenda wokół tej książki, utrudniająca jej rozsądne i krytyczne potraktowanie.

---

<sup>113</sup> Mowa o książce Stanisławy Sowińskiej (pseud. Barbara) *Lata walki*, wydanej po raz pierwszy w 1948 roku w Warszawie.

<sup>114</sup> *Auto da fé* (por.) – dosł. akt wiary, wprowadzona przez inkwizycję publiczna deklaracja przyjęcia lub odrzucenia religii katolickiej; nazywano tak też akt publicznej egzekucji na heretyku oraz palenie ksiąg uznanych za niezgodne z nauką Kościoła.

## Janusz Zabłocki<sup>115</sup>

### Nad jednodniówką o „Rudym”

Dnia 30 marca odeszli od nas na Wieczną Wartę druhowie Janek i Alek. Męczeńską śmiercią żołnierza Polskiej Podziemnej zginął Janek. Szczęśliwy jestem, że danym (!) nam było okazać w czterech ostatnich dniach Jego życia miarę naszego braterstwa i przyjaźni. Śmierć Alka to śmierć żołnierza, tym piękniejsza, że w imię i w poczuciu największych dla nas wartości. Pierwszy obowiązek względem Janka spełniliśmy na Długiej<sup>116</sup>. Drugim obowiązkiem względem nich jest unieśmiertelnienie ich obu, idąc same-mu ich śladami i ich postacię stawiając jako wzory ludzi,

---

<sup>115</sup> Janusz Zabłocki (1926–2014) – publicysta, działacz katolicki, polityk, poseł na Sejm PRL. Ukończył Liceum im. Batorego w Warszawie (1944). W Szarych Szeregach od 1941 roku. Dowódca plutonu Armii Krajowej w akcji „Burza”. Po amnestii w 1947 roku ujawnia się. Współpracował ze „Słowem Powszechnym”, „Dziś i Jutro” i „Tygodnikiem Powszechnym”. Po odejściu z PAX-u współtworzył „Znak” i „Więź”. Redagował pismo „Chrześcijanin w Świecie” oraz tygodnik „Ład”. W 1989 roku założył Stronnictwo Pracy. Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej (1971) oraz pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2014).

<sup>116</sup> Chodzi o odbicie Janka Bytnara („Rudego”) z rąk Gestapo w pamiętnej akcji bojowej Szarych Szeregów pod Arsenalem w dniu 26 marca 1943 r. [przyp. – J.Z.].

jakich chcemy Polsce wychować. Janku i Alku! Czuwamy i potrafimy pójść zawsze Waszymi śladami.

Tak brzmiały słowa rozkazu wodza „Pomarańczami” z dnia [3] maja 1943. Rozkazu, którego końcowy apel jest apelem nie tylko do towarzyszy broni „Rudego” i „Alka”, ale i do wszystkich tych, którzy w sylwetkach obu tych młodych ludzi, upamiętnionych w *Kamieniach na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, widzą wartości wychowawcze dla młodzieży współczesnej, „wzory ludzi, jakich chcemy Polsce wychować”.

Tekst powyższego rozkazu przytoczony został – wśród licznych innych materiałów – w odbitej na powielaczu jednodniówce, jaką w piętnastą rocznicę akcji bojowej pod Arsenalem wydał krakowski szczepe harcerski „Dąbie”. Jednodniówka liczy 40 stron i zawiera materiały mające stanowić przyczynek do przyszłej biografii Janka Bytnara („Rudego”) – bohatera 33. Krakowskiej Drużyny Harcerzy. Na treść jednodniówki składają się wspomnienia przyjaciół „Rudego” i przyjaciół domu jego rodziców (autorami wypowiedzi są: hm. Stanisław Broniewski, Emilia Rolewicz, Stanisław Poleć, hm. Maria Woźnicka, „Rafał”, hm. Władysław Słodkowski), a także wspomnienia jego matki.

Materiały zamieszczone w tej skromnej pracy – zaznaczają redaktorzy – są oryginalne i nie były dotąd publikowane ani wykorzystane do publikacji. Staraliśmy się zmieścić je w jak najmniej zmienionej formie, zachowując redakcję autorów. Może w przyszłości będzie to materiał do literackiego opracowania.

Wiele myśli i wrażeń nasuwa się podczas czytania zebranych w jednodniówce wspomnień, uderzających swoją bezpośredniością i autentyzmem. Na czoło jednak tych refleksji wysuwa się pytanie o znaczeniu kardynalnym:

czy „Rudy” poza tym, że jest otoczonym czcią bohaterem czasu okupacji, może reprezentować wzorzec wychowawczy do naśladowania przez młodzież w dzisiejszych, tak bardzo odmiennych warunkach? W jakiej mierze wartości upersonifikowane w osobie „Rudego” mogą okazać się przydatne przy formowaniu właściwej postawy nowego pokolenia, w szczególności w sytuacji obecnego kryzysu dotychczasowego wychowania?

Pytania podobne nie są nowe. Postawił je bodaj pierwszy, jeszcze w czasie okupacji, Karol Lipiński, redaktor pisma młodzieży socjalistycznej „Płomienie”, rozstrzelany później, w lipcu 1944 roku, przez Niemców w więzieniu lubelskim. Wystąpił on w podziemnym piśmie literackim „Droga” z krytyczną recenzją ze świeżo wydanych *Kamieni na szaniec*, wywołując tą recenzją w środowiskach konspiracyjnych ożywione dyskusje.

Oddając hołd postawie osobistej bohaterów *Kamieni na szaniec*, uznając, że ich „prostota i wielkość wymykają się wszelkiej krytyce”, równocześnie uważa Lipiński za niewystarczającą dla czasów normalnych, czasów powojennych, ten wzorzec wychowawczy, według którego byli formowani.

Prości, mocni chłopcy, z których każdy traktował życie jak okazję do urzeczywistnienia własnego powołania, do zupełnego, bez reszty spełnienia służby, w jaką się zaciągnął. Z których każdy prawie szukał możliwości, która by mu pozwoliła na wzięcie udziału w teraźniejszości, związaną się z nią, na własne, personalne odczucie powagi życia...  
... Tacy chłopcy – jak ci – mogą być dobrymi urzędnikami w koloniach. Wytrwali, silni, prawi. Gotowi na osobistą ofiarę. Traktujący życie jak sport. Rozumiejący, że do tego trzeba mieć trening. Trenujący.

Toteż rozwój osobowości chłopców z *Kamieni na szaniec* – choć nad nim świadomie pracują – jest zdaniem

Lipińskiego niepełny. Zatrzymuje się on tam, gdzie pojęcie służby sprowadza do pojęcia służby wojskowej. To może wystarczać na czas okupacji. Ale po wojnie – gdy zajdzie potrzeba ustosunkowywania się do przemian społecznych i dokonywania wyboru – to okaże się stanowczo za mało.

Na stronach książki – pisze o *Kamieniach na szaniec* Lipiński – wypowiada się milczące przekonanie, że tacy chłopcy jak oni (a któż by nie chciał być takim?) nie mogą mieć przekonań społecznych i politycznych... Sprawy polityczne są praniem brudów. To swary i kłótnie. Sprawy społeczne to gra egoistycznych interesów. Młodzi chłopcy, których stać na osobisty Czyn, nie powinni się parać takimi rzeczami.

W czasach normalnych, w czasach powojennych – taki jest sens krytyki Lipińskiego – młodzi ludzie – jeśli będą ukształtowani na tych samych wzorach, co bohaterowie *Kamieni na szaniec* – nie będą umieli trafnie odróżniać w życiu społecznym sprawy dobrej od sprawy złej, nie potrafią właściwie dokonywać wyboru. Nie będą do tego przygotowani. Dlatego osobowość bohaterów książki Kamińskiego – choć tak fascynująca – jest niepełna. „To jeszcze nie ludzie. To dobry narybek”.

Dyskusje wokół wartości wychowawczej postawy, którą uosabiają chłopcy z *Kamieni na szaniec*, nie umilkły jeszcze dotąd. Raz po raz zdarza się słyszeć ich echa.

To prawda, że okoliczności historyczne, jakie były tłem życia „Rudego”, są niepowtarzalne. To prawda również, że odmienne warunki dzisiejsze wymagają innego, nowego typu bohaterstwa – kto wie czy nie trudniejszego niż tamto. Jest również prawdą, że nie można mówić o formułowaniu pełnej osobowości człowieka bez jego świadomego i czynnego stosunku do życia społeczno-politycznego, w którego ramach rozgrywają się przecież losy zarówno

zbiorowości, jak jednostki. Mimo to jednak są w sylwetce „Rudego” wartości, które czynią ją jako wzorzec wychowawczy aktualną również na dziś.

Mówi się dzisiaj tyle o kryzysie wartości, jaki przeżywa część młodzieży. Co stanowi istotę tego kryzysu?

„La personne est donc, en definitive, mouuement vers un transpersonnel” – pisał kiedyś Mounier<sup>117</sup>. Osobowość rozwija się wtedy, kiedy przejawia ruch skierowany ku wartościom ponadosobowym, kiedy następuje wznoszenie się człowieka ponad samego siebie, które Mounier określa terminem „surpasement”.

Istota osobowa jest bytem stworzonym z celem dystansowania siebie. Podobnie jak rower lub samolot nie mogą się utrzymać w równowadze, jak tylko, gdy są w ruchu, przy pewnym kwantum sił napędowych, tak też i człowiek nie utrzyma swego pionu moralnego bez pewnego minimum wysiłku w kierunku dalszego postępu<sup>118</sup>.

Tam gdzie takiego wysiłku nie ma, następuje degeneracja osobowości ludzkiej. Następuje w ślad za nią dekadencja i rozkład kultury, czego przykładem oblicze kultury burżuazyjnej współczesnej Francji, tak surowo przez Mouniera krytykowanej.

Nie wyolbrzymiając zasięgu przeżywanego dziś przez młodzież kryzysu, ale też i nie lekceważąc go, dopatrzeć się można szczególnie niebezpiecznej cechy tego kryzysu w tym, że atakuje on już nie taki czy inny system warto-

---

<sup>117</sup> Emmanuel Mounier (1905–1950) – krytyk literacki, filozof, działacz społeczny, autor pracy *Le Personnalisme* (1949), z której pochodzi tenże fragment.

<sup>118</sup> Dzieło Emmanuela Mouniera *Le Personnalisme* przełożone zostało na język polski w 1960 roku przez Annę Turowiczową i opublikowane jako *Co to jest personalizm? Oraz wybór innych prac*, wyb. i red. A. Karasiński, Kraków 1960.

ści – atakuje on samą zasadę prymatu wartości w życiu jednostki. Wątpliwości dotyczą już nie tego, czemu służyć, ale czy w ogóle służyć. Kryzys atakuje właśnie to, co Mounier nazywał „surpasement”, a co jest fundamentem już nie tylko rozwoju osobowości, ale wszelkiego wychowania moralnego i obywatelskiego. A tam gdzie braknie przewycięzania własnego egocentrycznego „ja” na rzecz wyższych wartości, pojawia się ideał „poprzestawania na sobie”, kompromisu z sobą takim, jaki jestem, ze wszystkimi moimi słabościami, wadami i złymi nawykami. Tam gdzie zamiera bunt przeciw niedoskonałości własnej egzystencji, wkracza hedonistyczny ideał przystosowania się do świata takiego, jaki jest, i wychwytywania jedynie z życia jak największej sumy egoistycznych przyjemności.

Nie można ruszyć z miejsca sprawy skutecznej walki z kryzysem wychowania, jeśli nie uzna się za zadanie naczelne i niecierpiące zwłoki rehabilitacji pojęcia skompromitowanego minionym okresem i tak mało dziś popularnego – pojęcia służby. W tym punkcie węzłowym, wspólnym każdej moralności i każdej ideologii społecznej, potrzebne jest współdziałanie wszystkich instytucji i czynników, które postawę młodzieży kształtują. Potrzebne jest współdziałanie, choćby motywacja wartości, na rzecz których służba obowiązuje, pojmowana była odmiennie, w oparciu o [!] różne stanowiska światopoglądowe i różne założenia wychowawcze. Ale spory wynikające z różnych motywacji nie mogą w żadnym wypadku podważać sensu samej postawy służby. Heroizm musi być otoczony szacunkiem bez względu na to, z jakich płynął źródeł, nawet i wtedy, gdy motywów, z których się zrodził, sami nie podzielamy. I każda ze stron uczestniczących w sporze zasadę tę musi respektować.

Otóż sylwetka „Rudego”, która się doczekała po latach należyj rehabilitacji, pozostanie w oczach młodzieży żywym przykładem takiej służby sprawie nadrzędnej –

sprawie, która ma prawo wymagać od jednostki poświęcenia wszystkiego, co ma, nie wyłączając samego życia. Ta prawdziwa a tak niedawna historia człowieka z krwi i kości, który nie tylko głosił pewien wzorzec postępowania, ale takiego postępowania dał doskonały przykład – oddziaływa na wyobraźnię i postawę młodych chłopców i dziewcząt silniej, niż mogłyby to uczynić moralizujące kazania czy wykłady. I jeszcze jedno. Pewna niepopularność i kompromitacja pojęcia służby w oczach nowego pokolenia wiąże się w niemalym stopniu ze wspomnieniami z minionego okresu. Ideał służby – w takiej postaci, w jakiej był najczęściej podawany – żądał od jednostki wyrzeczenia się samodzielności myślenia i osądzania, rezygnacji z bogactwa wewnętrznych przeżyć, zamiast cech indywidualnych wykształcał cechy anonimowego mechanizmu. Taka służba zamiast być okazją i pomocą w rozwoju osobowości stanowiła często jego zaprzeczenie. Zubożała ona człowieka zamiast go wzbogacać. I dlatego narastający sprzeciw wobec tamtego okresu zwrócił się również przeciw postawie służby, zwrócił się przeciw niej – rzecz paradoksalna – w imię wolności i praw ludzkiej osobowości, w imię bogactwa i barwności życia.

Tymczasem osobowość nie może się rozwijać bez służby. Wszelkie usiłowania wychowawcze, oderwane od służby na rzecz świadomie przyjętych wartości nadrzędnych, prowadzić mogą jedynie do pogłębienia kryzysu, a nie zahamowania go. Im wcześniej uświadomią to sobie wychowawcy i sama młodzież, tym więcej będzie szans na uniknięcie niepotrzebnych strat.

Przykład „Rudego” i w tym punkcie może mieć swoją wymowę. Jego życie jest przekonującym dowodem, że może istnieć służba, która nie zuboża, ale wzbogaca osobowość człowieka, i że tylko podejmowanie jej, podejmowanie odpowiedzialności i zaangażowanie wiedzie do wewnętrznego rozwoju człowieka.

I dlatego możemy tylko przyklasnąć inicjatywie redaktorów jednodniówki o „Rudym”, gdy w słowie wstępnym stwierdzają:

Jednodniówka nie zakończy naszych starań o pełną biografię „Rudego”.

CZWARTA POLEMIKA  
(2013)



Polska Agencja Prasowa<sup>119</sup>  
***Kamienie na szaniec,***  
**czyli mit domaga się analizy**

*Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego to jedna z najbardziej mitotwórczych książek w polskiej historii. Warto spojrzeć na ten mit analitycznie i zastanowić się, co z niego da się ocalić, a co powinno być raczej przestrożą – uważa Elżbieta Janicka<sup>120</sup> z Instytutu Sławistyki PAN.

– *Kamienie na szaniec* zostały wydane dwukrotnie podczas okupacji, po raz pierwszy w lipcu 1943 roku. Książka była szeroko czytana przez młodych ludzi, wywoływała entuzjazm. Można mówić o niej jako o podręczniku postaw patriotycznych, którego oddziaływanie nie słabło przez siedem kolejnych dekad. Dlaczego to oddziaływanie może wydawać się niepokojące? Bo przedstawia

---

<sup>119</sup> Polska Agencja Prasowa (PAP) – założona w 1918 roku jedyna w Polsce państwowa agencja informacyjna, której zadaniem jest przekazywanie rzetelnych i obiektywnych informacji z kraju i zagranicy.

<sup>120</sup> Elżbieta Janicka – autorka monografii poety pokolenia wojennego, Andrzeja Trzebińskiego, oraz książki *Festung Warschau*, pracuje w Instytucie Sławistyki PAN [przyp. – PAP]. Spośród innych publikacji Elżbiety Janickiej (ur. 1970), literaturoznawczyni i fotografki, trzeba wskazać między innymi napisaną z Tomaszem Żukowskim książkę *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000* (2016). Zob. też s. 257, przyp. 172.

ona jako głęboko moralny i życiowo atrakcyjny wzorzec walki zbrojnej i śmierci „za ojczyznę” bez liczenia się z uwarunkowaniami, realną postacią i kosztami przemocy, także jej konsekwencjami moralnymi. W *Kamieniach na szaniec* śmierć jest przedstawiona jako romantyczna męska przygoda – mówi Elżbieta Janicka.

Badaczka przypomina, że *Kamienie na szaniec*, wznoszone w lipcu 1944 roku, budowały atmosferę, w której wbrew racjonalnym przesłankom przystąpiono do powstania warszawskiego. Po wojnie książka utrzymała pozycję dzieła mitotwórczego, *Kamienie...* były lekturą szkolną w latach 1946–1950, a potem od 1958 do 1969 roku. Ponownie w kanonie lektur znalazły się w 1978 roku fragmenty książki, a w roku 1985 – na powrót jej całość.

– Można więc powiedzieć, że przez pół wieku lektura opowieści o akcji pod Arsenalem była częścią oficjalnej edukacji historycznej i polityki tożsamościowej. Związek Harcerstwa Polskiego kultywował tradycję Szarych Szeregów, organizowano rajdy Arsenał. W 1977 roku na podstawie książki Jan Łomnicki nakręcił film, który zdobył główną nagrodę na festiwalu filmowym w Gdyni i cieszył się wielką popularnością szkolnej widowni. W przypadku *Kamieni na szaniec* PRL-owski mainstream<sup>121</sup> i opozycja były zgodne, że jest to książka ważna, propagująca właściwe postawy. W 1988 roku Janusz Tazbir, tworząc na łamach „Polityki” listę dzieł – „kamieni milowych polskiej świadomości”, z literatury XX wieku umieścił na niej tylko jedną pozycję, właśnie *Kamienie na szaniec*<sup>122</sup> – dodaje Janicka.

---

<sup>121</sup> *Mainstream* (ang.) – dosł. główny nurt, najczęściej spotykany sposób myślenia i działania.

<sup>122</sup> J. Tazbir, *Kamienie milowe polskiej świadomości*, „Polityka” 1988, nr 53, s. 1 i 14.

Zdaniem badaczki głównym problemem związanym z książką Kamińskiego jest fakt, że nigdy nie poddano jej krytycznej analizie. Nie pokuszono się też o umieszczenie opowieści Kamińskiego w kontekście historii okupacyjnej Warszawy, nie usytuowano opisywanych przez Kamińskiego postaci i wydarzeń na tle historycznym szerszym od przyjętego przez autora. *Kamienie na szaniec* to tekst o takim zakresie oddziaływania i roli formacyjnej, że jego miejsce jest w lekturze szkolnej, ale nie na tym poziomie wiekowym, co obecnie. To tekst dla zdecydowanie starszych odbiorców, gotowych podejść do niego poznawczo, a nie – wyznawczo, jak to się dzieje obecnie. Analityczna praca z tekstem miałaby wówczas szansę prowadzić do samoświadomości i krytycznej refleksji nad wzorami kultury – uważa Janicka.

Jednym z elementów, które wzbudzają wątpliwości badaczki, jest bardzo silnie zaznaczony w *Kamieniach na szaniec* kult przedwojennego warszawskiego liceum im. Stefana Batorego i działającej przy nim 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej.

– Taki kult jest problematyczny, biorąc pod uwagę, że w latach 30. dokonywało się w Batorym „czyszczenie” szkoły i drużyny z osób pochodzenia żydowskiego. W latach 30. spowodowano odejście z pracy nauczycieli, którzy byli z pochodzenia Żydami, także wówczas, gdy jak wuj Krzysztofa Kamila Baczyńskiego<sup>123</sup> Adam

---

<sup>123</sup> Krzysztof Kamil Baczyński (1921–1944) – poeta, podchorąży Armii Krajowej, podharcistrz Szarych Szeregów. Wiersz zaczynający się od słów „Byłeś jak wielkie, stare drzewo” powstał w kwietniu 1943 roku. Przypuszczać można, że stanowił reakcję na powstanie w getcie warszawskim, zwłaszcza że matka Baczyńskiego, Stefania, była z pochodzenia Żydówką. W czasie wojny podjęła decyzję o pozostaniu (z synem) po „aryjskiej stronie”.

Zieleńczyk<sup>124</sup>, wyznawali katolicyzm. „Czyszczone” również harcerstwo, co zresztą miało miejsce nie tylko w 23. WHD, a w ruchu harcerskim w całej Polsce. Ta sprawa do dzisiaj nie została przepracowana ani w ruchu harcerskim, ani w debacie publicznej. Nie uświadomiono sobie ani znaczenia, ani konsekwencji myślenia o wspólnocie w kategoriach etniczno-religijnych. W latach 30. w liceum Batorego dominował wpływ ONR-u. Przemoc na tle antysemickim, bójki w klasach, były na porządku dziennym. Antysemicka przemoc fizyczna i symboliczna panowała również na przedwojennych wyższych uczelniach. Rektorem, który wprowadził getto ławkowe na Politechnice Warszawskiej, był niezmiernie zasłużony dla nauki i dla konspiracji, Józef Zawadzki, ojciec Tadeusza Zawadzkiego, stawiany w książce za wzór bez skazy – przypomina Janicka.

Zdaniem badaczki charakterystyczne jest też, że przez 70 lat do powszechnej świadomości nie przebiła się informacja o żydowskim pochodzeniu innej ważnej dla pokolenia Kolumbów postaci z tej szkoły – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Jego wiersz zaczynający się od słów „Byłeś jak wielkie stare drzewo/ narodzie mój jak dąb zuchwały” a kończący się wezwaniem „Ludu mój! Do broni!” przez lata był w szkołach interpretowany w kontekście historii Polskiego Państwa Podziemnego.

– Zupełnie ignorowany był realny kontekst i kształt tej twórczości, fakt, że jej autorem był człowiek, który doświadczał antysemickiej przemocy przed wojną i któ-

---

<sup>124</sup> Adam Zieleńczyk (1880–1943) – filozof, tłumacz, nauczyciel, brat Stefani Baczyńskiej, matki Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, pochodził ze zasymilowanej rodziny polskich Żydów. W czasie okupacji pozostał po „aryjskiej stronie”. Aresztowany przez gestapo z żoną i dziećmi, został prawdopodobnie rozstrzelany w ruinach getta.

rego wuj zginął wraz z rodziną wskutek denuncjacji po tzw. aryjskiej stronie. Wiersz, o którym mowa, napisany został w kwietniu 1943 roku, w związku z wybuchem powstania w warszawskim getcie. Dotykamy tutaj problemu uporczywego infantylizmu polskiej kultury dominującej, która nie jest przyzwyczajona do autoanalizy i nie jest ciekawa sama siebie, nie drąży, nie krytykuje i nie próbuje przekraczać własnych tradycji. Sama się przez to wyjawia – uważa badaczka.

Także bohaterowie *Kamieni na szaniec* – Alek, Rudy i Zośka – zastygli w postaci zaakceptowanej przez szkolne interpretacje, zakonserwowano ich w martyrologii. „Ponieważ rozmawiamy w kulturze homofobicznej, gdzie zakwestionowanie czyjejs heteroseksualnej orientacji nie jest konstatacją, lecz denuncjacją, porównałabym Zośkę i Rudego do Achillesa i Patroklesa<sup>125</sup>, pary legendarnych wojowników” – podkreśla Janicka, odwołując się do słów samego Zośki.

W relacji, na podstawie której Kamiński napisał *Kamienie na szaniec*, Zośka tak pisze o dniach po uwolnieniu Rudego:

Wziął moją rękę w swoją dłoń i trzymał mocno. Mówił: „Tadeusz, ach Tadeusz, gdybyś wiedział...”. Skarżył się na ból i mówił: „Tadeusz, jak rozkosznie, jak przyjemnie...”. (...) Jęczał z bólu, jednocześnie mówiąc, jak jest szczęśliwy i jak jest rozkosznie. Na chwilę zasnął. Koło 12 Janek obudził się, zawołał mnie, kazał usiąść obok siebie i uścisnąć serdecznie. Te chwile wynagradzały nam wszystko. Potem opowiadaliśmy sobie nawzajem jeden

---

<sup>125</sup> Achilles i Patrokles to bohaterowie *Iliady*, których więz Homer określa terminem *philos* – „swoje własne”, „należące do kogoś” oraz „luby (drogi, miły, cenny)”. Zob. więcej na ten temat np.: M. Smolak, *Przyjaźń w świetle etyki Arystotelesa*, Kraków 2013, s. 15–23.

przez drugiego, a bliskość nasza była dla nas prawdziwą rozkoszą. Wreszcie kazał mi się położyć obok siebie, objął mocno głowę i zasnął (...). Mówił, że już będziemy szczęśliwi, że będziemy wreszcie mieszkać razem, że pojedziemy na wieś, gdzie w lecie spędzaliśmy dwa niezapomniane, szczęśliwe dni. (...) Gdy byliśmy razem przyjemność mu sprawiało, gdy trzymałem go za rękę lub gładziłem ręką po głowie. Rozmowa była wtedy była [!] otwarta, szczerza i żaden z nas nie krył wtedy swojej niewysłowionej radości i przyjaźni.

– Uważam, że to jeden z najpiękniejszych tekstów o miłości nieznającej granic, zaś cała wiedza na temat relacji bohaterów świadczy o niespotykanej sile i głębi tego uczucia – mówi Janicka.

– Porównanie Zośki i Rudego do Achillesa i Patroklesa wydaje mi się adekwatne z jeszcze jednego względu. Achilles idzie na pobojuwisko po ciało przyjaciela, oszalała z rozpaczy jak Zośka po śmierci Rudego i wyprawia mu pogrzeb, podczas którego uśmierca kilka dziesiątek jeńców. Zbyt łatwo zapominamy o kosztach Akcji [!] pod Arsenalem. Pamięta się o Alku Dawidowskim, bo on został opisany w *Kamieniach na szaniec* jako umierający bez żalu, z uśmiechem na ustach. Lekceważy się natomiast skalę niemieckiego odwetu. Pytanie o cenę i sens działania zadawało sobie dowództwo Szarych Szeregów, które bardzo długo nie chciało dopuścić myśli o odbiciu Rudego. Wcześniej akcji tego typu nie przeprowadzano nawet dla osób wysoko postawionych w podziemnej hierarchii, właśnie z uwagi na kolejne ofiary, które miałyby to za sobą pociągnąć. Myślę, że na wydanie zgody na Akcję pod Arsenalem miały wpływ dwa czynniki. Oczywiście ważny był stan Zośki, który parł do czynu, działając w stanie skrajnej rozpaczy i desperacji, zresztą z uwagi na jego stan psychiczny odebrano mu dowodzenie operacją. Ale w grę

wchodził także element rywalizacji mityczno-symbolicznej wobec tego, co wydarzyło się w styczniu 1943 roku w warszawskim getcie. Doszło tam wówczas do zbrojnego starcia i czterodniowych walk z Niemcami. Charakterystyczne, że marcowa akcja [!] pod Arsenalem opisywana jest przez dowódcę Szarych Szeregów, Orszę<sup>126</sup>, jako „największe działanie bojowe na terenie Warszawy od 1939 roku” – przypomina badaczka.

Zdaniem Janickiej warto też pamiętać o kontekście, w jakim *Kamienie na szaniec* powstawały. Aleksander Kamiński rozpoczął pisanie książki 1 maja 1943 roku. Tego samego dnia na aryjską stronę wyszli wysłannicy Żydowskiej Organizacji Bojowej<sup>127</sup> z informacją, że żydowscy powstańcy są już wyczerpani i proszą AK o pomoc w wyjściu z getta. Kamiński był jednym z trzech kontaktów Żydowskiej Organizacji Bojowej z komendą AK i tym samym człowiekiem doskonale zorientowanym w sytuacji. Wiedział, że prośba żydowskich bojowników pozostała bez odpowiedzi ze strony AK. Tworzył wielki mit polskiego podziemia [!], patrząc na płonące getto, o którego powstańcach nie wspomniał w tekście. W wersji powojennej dodał lakoniczny dopisek na ich temat. Dlaczego Kamiński, człowiek który pomagał Żydom, Sprawiedliwy

---

<sup>126</sup> Stefan Orsza – pseudonim Stanisława Broniewskiego, naczelnika Szarych Szeregów w latach 1943–1944.

<sup>127</sup> Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB) – jedno z dwóch (obok Żydowskiego Związku Wojskowego) konspiracyjnych ugrupowań zbrojnych w getcie warszawskim, założone w 1942 roku, poza Warszawą działało w kilku miejscowościach. ŻOB stanowiła główną siłę w czasie powstania w getcie warszawskim. Zob. na ten temat na stronie Żydowskiego Instytutu Historycznego: P. Szapiro, *Żydowska Organizacja Bojowa*, [https://www.jhi.pl/psj/Zydowska\\_Organizacja\\_Bojowa](https://www.jhi.pl/psj/Zydowska_Organizacja_Bojowa) [dostęp: 26 kwietnia 2019].

wśród Narodów Świata<sup>128</sup>, uznał za stosowne przyjąć podczas pisania perspektywę wykluczającą powstańców getta z mitologii walczącej Warszawy?

– Nie mam wątpliwości, że jego decyzja była motywowana świadomością, że w przeciwnym razie tekst napotkałby na opór czytelników. Mówiąc wprost: Kamiński liczył się z antysemityzmem odbiorców swojej książki – mówi Janicka. Jest to dla niej przykład, jak brak analitycznego podejścia do tekstu *Kamieni na szaniec* przyczynia się do tworzenia nieprawdziwego obrazu historii.

– Piszemy historię Polski, która jest opowieścią o etnicznych Polakach. Omijamy to, co działo się w tym samym mieście, w tym samym czasie, ulica w ulicę, z udziałem osób, które się wzajemnie znały. To krzywdzi realnych ludzi, infantyлізуje myślenie, wyjaławia kulturę. Dlatego należy widzieć rzeczy w całej ich złożoności. Etos Polski Walczącej i historia Polskiego Państwa Podziemnego wymagają przemyślenia nie tylko z punktu widzenia mniejszości, lecz także z perspektywy cywilnej – w tym praw jednostki, praw dziecka oraz praw kobiet. Na etos *Kamieni na szaniec* warto spojrzeć analitycznie i zastanowić się, co z niego jest sens kultywować, a co powinno być dla odbiorców przestrożą – dodaje badaczka.

---

<sup>128</sup> Sprawiedliwy wśród Narodów Świata – najwyższe cywilne odznaczenie izraelskie, przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie tym, którzy w czasie II wojny światowej bezinteresownie udzielali pomocy Żydom. Aleksander Kamiński otrzymał tytuł ten w 1991 roku.

Rafał Ziemkiewicz<sup>129</sup>

## Inteligenckie mordy w kuble

Poudeckie salony kompromitują się w tempie, któr[e] nawet mnie – z dawna proces ten wieszczącego – zaskakuje. To już nawet nie jest upadek, to staczanie się po stromym zboczku rosnącej z każdą chwilą kuli, zlepionej z głupoty, chamstwa, barbarzyństwa, zacietrzewionej oikofobii i zraty poczucia własnej śmieszności.

Jeszcze kilka tygodni temu pisałem, że środowisko, którego polityczne oblicze u zarania wyznaczali ludzie tacy, jak Bronisław Geremek<sup>130</sup>, a poziom intelektualny – Jerzy Turowicz<sup>131</sup>, ksiądz Tischner<sup>132</sup> czy Czesław Miłosz<sup>133</sup>, dziś za politycznego lidera ma Palikota<sup>134</sup>, a za intelektual-

---

<sup>129</sup> Rafał Ziemkiewicz (ur. 1964) – dziennikarz, pisarz (wydał m.in. *Walc stulecia*, *Ciało obce*, *Ognie na skałach*), publicysta (opublikował m.in. *Zero zdziwień*, *Polactwo*, *Michnikowszczyzna*. *Zapis choroby*), obecnie współtworzy tygodnik „Do Rzeczy”.

<sup>130</sup> Bronisław Geremek (1932–2008) – historyk, profesor nauk humanistycznych, polityk.

<sup>131</sup> Jerzy Turowicz (1912–1999) – dziennikarz, publicysta, w latach 1945–1953, 1956–1999 redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”.

<sup>132</sup> Józef Tischner (1931–2000) – filozof, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej, związany z „Tygodnikiem Powszechnym”.

<sup>133</sup> Czesław Miłosz (1911–2004) – poeta, prozaik, eseista, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1980).

<sup>134</sup> Janusz Palikot (ur. 1964) – polityk, poseł, przedsiębiorca.

nych: Lisa<sup>135</sup>, Wojewódzkiego<sup>136</sup> i Peszkównę<sup>137</sup>. I wydawało mi się wtedy, że w tej obserwacji zawiera się diagnoza dobiecia do dna. A dziś nawet to jest już nieaktualne, dziś muszą już uznać takiego Wojewódzkiego za starszego pana całkiem w sumie jeszcze niegłupiego i nieźle wychowanego, bo oto nadeszła zmiana kolejna: pani Wójciak<sup>138</sup>, od nazywania Papieża, z panią (jeśli nie mylę nazwiska) Janicką, autorką naukowego odkrycia, że bohaterowie Akcji Pod Arsenalem [!] byli antysemitami i się ze sobą pedaliли.

To głośne w ostatnich dniach „odkrycie” jest logiczną konsekwencją poważnego potraktowania w dyskursie publicznym rewelacji o rzekomym lesbijstwie Marii Konopnickiej<sup>139</sup>. Przypomnę, że „badacz” z „Krytyki Politycznej”<sup>140</sup> odkrycia tego dokonał na takiej podstawie, że poetka (matka ośmiorga dzieci, w której bardzo obfitym dorobku, listach, a także wspomnieniowych relacjach o niej nie sposób znaleźć niczego, co by wskazywało na zainteresowanie własną płcią) na starość przyjęła gościnę w dworku młodszej o ponad dwadzieścia lat i nie kryjącej dla niej podziwu artystki. „Badaczka” od *Kamieni na szaniec*, też chyba zresztą z tej samej „intelektualnej kuźni”

<sup>135</sup> Zob. s. 245, przyp. 163.

<sup>136</sup> Kuba Wojewódzki, właśc. Jakub Władysław Wojewódzki (ur. 1963) – dziennikarz radiowy i telewizyjny.

<sup>137</sup> Maria Peszek (ur. 1973) – piosenkarka, autorka tekstów piosenek, artystka polskiej sceny alternatywnej.

<sup>138</sup> Ewa Wójciak-Pleyn (ur. 1951) – w latach 2000–2014 dyrektorka Teatru Ósmego Dnia w Poznaniu. Protesty wywołała jej facebookowa reakcja na wybór Jose Mario Bergoglio na papieża.

<sup>139</sup> Maria Konopnicka (1842–1910) – poetka, prozaiczka, publicystka i tłumaczka.

<sup>140</sup> Mowa o Krzysztofie Tomasiku, autorze książki *Homobiografie: pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, wydanej po raz pierwszy w 2008 roku nakładem Wydawnictwa „Krytyki Politycznej”. Tomasik opowiada o związku Marii Konopnickiej z Marią Dułbianką.

lewicy, uczepiła się z kolei faktu, że Tadeusz Zawadzki wziął konającego Jana Bytnara za rękę.

Oba powyższe – niejedynie niestety – wypadki są przejawem ataku na polską humanistykę gromady wychowanych przez nową lewicę obsesjonatów, którzy łączą nieuctwo i neofickie zadurzenie ideologią „genderową”, nadające im (identycznie jak przed pół wiekiem młodym wyznawcom marksizmu-leninizmu) śmiałości do „dekonstruowania” i „rewidowania” po nowemu wszystkich zastanych ustaleń, z autentyczną obsesją na punkcie ludzkiego seksualizmu.

Ofiary lewicowej formacji są pod tym względem bardzo podobne do islamskich fundamentalistów z ich koraniczną zasadą, że jeśli kobieta spędzi sam na sam z mężczyzną „choćby tyle czasu, ile go trzeba na podojenie wielbłądzicy”, już należy uznać, iż doszło do obcowania płciowego. Z tą różnicą, że homolewicowcy rozciągają tę zasadę na ludzi obojga płci i w każdym wieku.

Poklepanie mężczyzny przez mężczyznę po ramieniu, przywitanie się kobiety z kobietą przez pocałowanie w policzek, podanie sobie nawzajem ręki, poczęstowanie dziecka cukierkiem czy przytulenie go, zwłaszcza przez księdza, nawet powiedzenie komuś miłego słowa, wszystko absolutnie jest w ich dusznym od seksualnych obsesji świecie czynnością seksualną. Po prostu nie mieści się w lewicowych głowach, że mężczyźni czy kobiety mogą się po prostu przyjaźnić albo że dzieci można kochać także miłością wychowawcy lub starszego rodzeństwa.

W czasach mojej młodości dużą poczytnością cieszyły się (trochę z braku laku) książki o Panu Samochodziku<sup>141</sup>, starym kawalerze, który przyjaźnił się z trzema nieletnimi harcerzami i zabierał ich ze sobą na wakacje. Na zaprzy-

---

<sup>141</sup> Pan Samochodzik – tytułowy bohater serii książek przygodowych dla młodzieży autorstwa Zbigniewa Nienackiego.

jaźnionym podwórku dzieciaki wręcz uwielbiały pewnego emeryta, chyba zresztą przedwojennego jeszcze harcerza, który z czystego zamięłowania zabawiał je pouczającymi opowieściami i organizował rozmaite zabawy i konkursy, kupując nawet ze swych skromnych zasobów rozmaite łąkocie na nagrody. Dziś przecież tego człowieka natychmiast by zgnojono jako zbrodnicę, a powieść o Panu Samochodziku wydawca odrzuciłby jak rozpalony węgiel, w lęku, że zostanie oskarżony o promowanie pedofilii.

Jednym z pomniejszych objawów chorobowych tego świata po rewolucji seksualnej jest swoboda, z jaką grasują w niej idioci z naukowymi tytułami bądź artystycznymi nagrodami, by z mocą wsteczną nasycić seksualnymi obsesjami rozwyrzonej współczesności historię i sztukę dawnych czasów; tak samo, powtórzę, jak stalinowscy „pryszczaci”<sup>142</sup> wszystko musieli albo zniszczyć, albo wpiąć w to walkę klas.

W ten sposób Hamlet wystawiany jest „w nowatorskim odczytaniu” jako pederasta bądź kazirodca<sup>143</sup>, parami homoseksualnymi stają się nagle Mickiewicz z Krasińskim<sup>144</sup>, Sherlock Holmes z Watsonem<sup>145</sup> i bodaj nawet Alladyn<sup>146</sup> z lampą, scenę nabicia na pal Azji Tuchajbejowicza odczytuje krytyk idiota, w dowód homoseksualizmu Sienkiewi-

<sup>142</sup> „Pryszczaci” – określenie literatów tworzących na przełomie lat 40. i 50. XX wieku w zgodzie z założeniami realizmu socjalistycznego.

<sup>143</sup> Mowa najpewniej o *Hamlecie* w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Hamlet – tytułowy bohater tragedii Williama Szekspira.

<sup>144</sup> Mowa prawdopodobnie o Słowackim i Krasińskim, o czym pisał Jan Zieliński w książce *SzatAnioł. Powikłane życie Juliusza Słowackiego*, Warszawa 2000. Adam Mickiewicz (1798–1855), Juliusz Słowacki (1809–1849), Zygmunt Krasiński (1812–1859) – najwybitniejsi poeci polskiego romantyzmu.

<sup>145</sup> Sherlock Holmes i John Watson – bohaterowie serii kryminałów Arthura Conan Doyle’a. Dyskusje wywołał serial *Sherlock* (Wielka Brytania, 2010–2017).

<sup>146</sup> Alladyn – bohater *Księgi tysiąca i jednej nocy*.

cza, jako artystyczną kryptonimizację stosunku analnego<sup>147</sup>, a wzięcie przez Wojskiego<sup>148</sup> do ust „rogu długiego, cętkowanego, krętego” okazuje się opisem seksu oralnego.

Rzecz nie w tym, że tacy pokręcenii przez homolewicę idioci istnieją, ale w tym, że wobec krańcowego już strupieszenia i ześwinienia się owego dawnego, geremkowo-turowiczo-tischnerowskiego [!] salonu, zajęli dziś jego miejsce w dyskursie publicznym (przykład z Azją Tuchajbejowiczem nie jest zmyślony – tylko swego czasu wspomniane „nowe odczytanie” uznane zostało za kuriozum i wraz z autorem wyśmiane przez całą polonistykę; dziś już na pewno żaden profesor nie odważyłby się narazić na podejrzenie, iż „tkwi w dyskursie heteronormatywnym i homofobicznym”). I rozpychają się na nim coraz bardziej. Wystarczy porównać dzisiejszą „Gazetę Wyborczą”, nagłaśniającą chamkę z Poznania czy idiotkę od dekonstruowania mitu Szarych Szeregów, z tą samą gazetą z czasów Michnika<sup>149</sup>.

Dzieje się tak nie tylko dlatego, że to, co umownie nazywamy salonem, jest wypalone, nie ma żadnej wiary, poza euroskundleniem i przekonaniem, że jesteśmy nic niewarci, żałośni i musimy gorliwie małpować wszystko, co nam do małpowania podają z Zachodu. Również dlatego, że konstytutywną cech[ą] salonu jest tchórzostwo i wyrzeczenie jakiegokolwiek intelektualnej samodzielności.

Żaden z pierniczących udeckich „katolików otwartych” nie odważy się potępić obelg wobec Papieża, żaden

<sup>147</sup> Mowa o interpretacji Tomasza Żukowskiego *I pokocha, i polegnie – czyli życie seksualne polskich patriotów*, „Bez Dogmatu” 2010, nr 84, s. 21–24. Azja Tuchajbejowicz – bohater *Pana Wołodyjowskiego* Henryka Sienkiewicza.

<sup>148</sup> Wojski Hreczecha – bohater *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Opis jego gry na rogu to jeden z najsłynniejszych fragmentów eposu.

<sup>149</sup> Adam Michnik (ur. 1946) – publicysta, eseista, działacz polityczny, od 1989 roku redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

profesor firmujący legendę o rzekomej elitarności inżynierskiej nie ośmieli się publicznie skrytykować najoczywistszych, najbardziej kuriozalnych bredni homobarbarzyńców, skoro umieszczone one zostały w „Gazecie Wyborczej”. Nawet w prywatnym gronie będzie ważył słowa. Bo przecież przeciwstawiając się zbydlęczeniu i skretynieniu, naraziłby się, że go uznają za „pisowca”!

Więc te same autorytety, które natychmiast dawały oburzony głos, gdy jakiś prawicowy radny nie chciał nazwać szkoły imieniem stalinowskiego poety, w sprawach takich jak eksces pani Wójciak czy brednie o Armii Krajowej gorliwie pchają swe inteligenckie mordy w kubek albo, te najbardziej już ześwinione, rzucają się podpisywać w obronie zbydlęczenia protesty i wyrazy solidarności.

Wyciągając akurat wątek homorewindykacji, piszę o czymś, co jest tylko drobnym przykładem zalewu barbarzyństwa i pospolitej ciemnoty – można by długo pisać, jak przejawia się on w publicystyce, w polityce, w interpretowaniu bieżących i historycznych wydarzeń.

Ale nie miejsce tu na esej, chcę tylko wyraźnie i jasno powiedzieć wszystkim, którzy nie chcą się poddawać narzucanemu z góry ogłupieniu i zbydlęczeniu: nie dajcie sobie wmówić, że ta banda agresywnych durniów, chamów, tchórzliwych pajaców i konformistów to jakaś „elita”! To tylko banda agresywnych durniów, chamów, tchórzliwych pajaców i konformistów. Na dodatek, jak dowodzi sprawa Bolka<sup>150</sup> czy Smoleńska<sup>151</sup>, do imentu zakłamanych.

---

<sup>150</sup> Bolek to pseudonim agenta, który w latach 1970–1976 współpracował z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa. Według ustaleń historyków Instytutu Pamięi Narodowej Piotra Gontarczyka i Sławomira Cenckiewicza Bolkiem miał być były prezydent Lech Wałęsa (zob. *eosdem*, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Warszawa 2008).

<sup>151</sup> W Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku miała miejsce katastrofa samolotu Tu-154, w której zginęło 96 osób, między innymi ówczesny prezydent Polski Lech Kaczyński (1949–2010).

Gdybym pewnego dnia szafarzem kasy, zaszczytów i tytułów został na przykład ja, nazajutrz Wajda<sup>152</sup> by ogłosił, że całe życie marzył o nakręceniu filmu o Dmowskim<sup>153</sup> w Wersalu, Olbrychski<sup>154</sup> z Opanią<sup>155</sup> pobiliby się w przedpokoju Antoniego Krauzego<sup>156</sup> o rolę Lecha Kaczyńskiego, a Uniwersytety zaczęłyby na wyścigi urządzać naukowe sesje o science fiction i o chłopskich korzeniach współczesnej polskiej kultury.

Jedyną pointą, jaką jestem w stanie uwieńczyć ten felieton o stanie „salonu”, poza zupełnie niecenzuralnymi, jest cytat z pisarki, której aż dziw, że jeszcze nie zreinterpretowano jako homoseksualnej nimfomanki, i jej bohatera, którego dziw, że jeszcze nie zdekonstruowano jako odwiecznego polskiego antysemitę: „A niech was wszyscy diabli”<sup>157</sup>.

---

<sup>152</sup> Andrzej Wajda (1926–2016) – reżyser filmowy i teatralny, zdobywca honorowego Oscara, nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej. W 1956 roku wyreżyserował *Kanał* – film opowiadający o powstaniu warszawskim.

<sup>153</sup> Roman Dmowski (1864–1939) – polityk, współzałożyciel Narodowej Demokracji.

<sup>154</sup> Daniel Olbrychski (ur. 1945) – aktor teatralny i filmowy.

<sup>155</sup> Marian Opania (ur. 1943) – aktor teatralny i filmowy.

<sup>156</sup> Antoni Krauze (1940–2018) – reżyser i scenarzysta.

<sup>157</sup> Słowa te w sztuce Gabrieli Zapolskiej *Moralność pani Dulskiej* wypowiada mąż tytułowej bohaterki, Felicjan Dulski.



Marek Wierzbicki<sup>158</sup>

## Szaniec, który uwiera. Myślenie, które boli

Elżbieta Janicka zinterpretowała na nowo *Kamienie na szaniec*. Powstaje jednak przypuszczenie, że zwalczając stare mity i dogmaty, chce ona stworzyć nowe – pisze historyk.

Doktor Elżbieta Janicka napisała, czy raczej powiedziała rzeczy, które wywołały nad wyraz żywy odzew polskiej opinii publicznej. Wszystko za sprawą jej próby zinterpretowania jednej z najważniejszych polskich książek XX wieku – *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego.

O książce pisać nie trzeba, natomiast o wspomnianej interpretacji chyba tak, głównie po to, ażeby poznać meandry rozumowania jej autorki i błędy, jakie popełniła.

---

<sup>158</sup> Autor jest historykiem i politologiem, profesorem Instytutu Studiów Politycznych PAN oraz KUL, pracownikiem Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej [przyp. – red. „Rzeczpospolitej”].

Marek Wierzbicki (ur. 1964) – harcerz (w ZHP w latach 1973–1990, działacz tzw. harcerstwa niepokornego od 1982 roku), od 1992 harcmistrz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, działacz opozycji solidarnościowej (1982–1986), kolportował wydawnictwa podziemne. Opublikował m.in. „*Pierwsza Kadrowa*” inspektora radomskiego AK. *Zarys dziejów oddziału partyzanckiego Cezara – Harnasia – Marii* (1994), *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim: stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)* (2001) oraz *Młodość w PRL* (2009).

## Wyrwany z piekła

Twierdzi ona np., że bohaterowie *Kamieni na szaniec* byli homoseksualistami. Myśl to cokolwiek oryginalna, bo do tej pory niepodnoszona. Natychmiast skłania ona do zastanowienia, na jakiej podstawie została sformułowana. Janicka nie przytacza żadnego argumentu poza fragmentem książki, w którym „Rudy” dzieli się z przyjacielem („Zośką”) uczuciami radości, ulgi i szczęścia z powodu uratowania z rąk funkcjonariuszy gestapo i spotkania z nim.

Jeśli ów tekst miałby spełnić rolę [!] dowodu przesądzającego o orientacji seksualnej bohaterów, to życzę powodzenia dr Janickiej w formułowaniu następnych tego typu rewelacji. Przecież przytoczony tekst można interpretować na różne sposoby, ale żeby zyskały one rangę odkrycia, muszą zostać poparte solidnymi dowodami. Inaczej mogą budzić jedynie uśmiech politowania nawet średnio zorientowanego czytelnika. Co ciekawe, osoby z najbliższego otoczenia „Rudego” i „Zośki” (np. Danuta Rossman<sup>159</sup>, koleżanka z lat szkolnych i okupacyjna łączniczka drugiego z nich) traktują tego rodzaju „odkrycie” jako absurd. Osobiście traktuję monolog „Rudego” jako wyznanie człowieka bezbrzeżnie szczęśliwego, który cudem wyrwał się z piekła i u schyłku życia nieoczekiwanie zobaczył jedną z najbliższych mu osób. Nietrudno sobie wyobrazić, że każdy, kto przeżyłby kilkudniowe katowanie, nic nie jadł i spał na betonie, a następnie został uratowany przez najbliższego przyjaciela, czułby się jak w niebie.

---

<sup>159</sup> Danuta Rossman (1922–2018) – harcmistrzyni, harcerka Szarych Szeregów, łączniczka Zośki, zaprzyjaźniona z Alkiem i Rudym.

## Milczący dowód

Janicka żywi ponadto pretensje do Aleksandra Kamińskiego, że pozbawił *Kamienie na szaniec* kontekstu walki Żydów w warszawskim getcie, a nawet suponuje, iż jakoby celowo przemilczał fakt powstania w getcie z kwietnia 1943 r., nie wspominając o nim ani słowem w ich wydaniach okupacyjnych i kwitując lakoniczną uwagą w powojennych. Skąd powzięła jednak przekonanie, że taki fakt miał w ogóle miejsce, tzn. że Kamiński z obawy przed antysemityzmem Polaków nie wspomniał o żydowskich bojowcach z getta? Konia z ręką na sercu, kto odgadnie, na jakiej podstawie to uczyniła. A przecież nauka o przeszłości, czyli historia (bo jak rozumiem, w takiej roli wystąpiła dr Janicka), nie opiera się (na szczęście) jedynie na wyobraźni badacza, a szczególną rolę wyznacza różnorodnym źródłom naszej wiedzy historycznej. Obawiam się jednak, że w tym wypadku nie odegrały one żadnej roli w formułowaniu powyższej opinii.

*Kamienie na szaniec* przemawiają uniwersalnym przesłaniem zawierającym najważniejsze wartości ludzkie (braterstwo, praca nad sobą, przyjaźń, bezinteresowna służba na rzecz zbiorowości) oraz ideę samodecydowania.

Podobnie bezzasadna wydaje się opinia (pretensja?), że zawodowi historycy nie badają dziejów Polskiego Państwa Podziemnego „z punktu widzenia mniejszości”, cokolwiek miałyby to znaczyć. Nie jest to opinia prawdziwa, ponieważ badania tej problematyki już się toczą, ale autorce chodziło o coś innego, a mianowicie, aby oceniać jego (tzn. PPP) dokonania z punktu widzenia interesów i oczekiwań mniejszości, kobiet, dzieci, praw dziecka. Powstaje jednak przypuszczenie, że zwalczając stare mity i dogmaty interpretacyjne, Elżbieta Janicka chce stworzyć

nowe, które niewiele pomogą w wyjaśnieniu tożsamości i funkcji badanej struktury. Przyczynią się za to do udowodnienia z góry założonych tez badacza, posługującego się „wziętym z sufitu” paradygmatem (bo niby dlaczego trzeba badać przeszłość z punktu widzenia jakiegokolwiek grupy – w tym wypadku mniejszości – skoro badanie z punktu widzenia większości, a więc też partykularnej grupy, jest nadużyciem i zubaża polską kulturę).

### Podłe oskarżenia

Podobnie wygląda sprawa „kultu” 23. Warszawskiej Drużyny Harcerzy „Pomarańczarni”, która – zdaniem Janickiej – nie zasługuje na dobrą pamięć z uwagi na rzekomo prowadzone w niej „czystki” narodowościowe. Ten zarzut zawiera mnóstwo uogólnionych oskarżeń, które tak się mają do rzeczywistego stanu rzeczy, jak krzesło do krzesła elektrycznego. Przedwojenne harcerstwo zostało oskarżone o powszechne „czyszczenie” z przedstawicieli mniejszości narodowych. Zarzut tyleż ogólnikowy, co ahistoryczny. Nie jest tajemnicą, że w przedwojennym ZHP<sup>160</sup> ścierały się – podobnie jak w ówczesnym społeczeństwie – różne nurty polityczne i światopoglądowe, głównie narodowy i piłsudczykowski (propaństwowy, centrolewicowy), które różnie – nie zawsze życzliwie – postrzegały miejsce mniejszości narodowych w ZHP. Kamiński, który akurat należał do najbardziej postępowych odłamów harcerstwa, walczących w obronie tych mniejszości, m.in. harcerzy żydowskich, nie dostrzegł (i słusznie) w 23. WDH nic takiego, co dyskwalifikowałoby ją jako zespół wychowawczy. Przeciwnie, zauważył niezwykle walory tego środowiska, które skutecznie

---

<sup>160</sup> Zob. s. 170, przyp. 69.

wychowywało swoich członków w duchu patriotycznym i obywatelskim. Dowodem na to są właśnie wojenne losy ich wodza – Lechosława Domańskiego „Zeusa”, komendanta Szczepu 23. WDH, zmarłego w sowieckim więzieniu w 1941 r., czy bohaterów *Kamieni na szaniec*. Gdyby zaś dr Janicka choć przez chwilę pochyliła się nad historią „Pomarańczarni”, to szybko zorientowałyby się, że w przedwojennym gimnazjum Stefana Batorego uczniowie wykazywali różne sympatie polityczne. Ci popierający ideologię nacjonalistyczną ciążyli do związanego blisko z endecją Kręgu św. Jerzego, nastawieni bardziej propaństwowo – do „Pomarańczarni”. Trzeba jednak chcieć dostrzegać niuanse, bo obrazy czarno-białe rzadko pojawiają się w historii (nie tylko Polski), a ogólnikowe, niepoparte faktami oskarżenia tej całej jednostki harcerskiej mogą świadczyć jedynie o braku kompetencji badacza. Z drugiej strony, oskarżanie ojca „Zośki” – prof. Józefa Zawadzkiego o wprowadzanie getta ławkowego na Politechnice Warszawskiej – nosi znamiona dezawuowania postawy syna z powodu domniemych (mniejsza czy słusznych) win ojca i jest zwyczajnie podłe.

### **Patriotyzm jako zarzut**

Janicka jako zarzut traktuje też patriotyczną wymowę książki, uznając jej wpływ za szkodliwy, bo stwarzający niebezpieczny wzorzec do naśladowania. Przyczyną tej opinii jest to, że zdaniem autorki,

książka przedstawia jako głęboko moralny i życiowo atrakcyjny wzorzec walki zbrojnej i śmierci za ojczyznę bez liczenia się z uwarunkowaniami, realną postacią i kosztami przemocy, także jej konsekwencjami moralnymi.

Cóż, nie można nikomu odmówić prawa do własnych opinii, ale niektóre z nich więcej mogą mówić o mentalności autora (-ki) niż o omawianym zagadnieniu. Przecież nietrudno sobie wyobrazić, że w czasie okrutnej wojny, kiedy toczy się walka o biologiczne przetrwanie, istotnym wzorcem do naśladowania staje się postawa walki z okupantem. Inaczej dana grupa, wspólnota czy naród zginie. Ale nie był on jedynym modelem patriotyzmu promowanym w tamtym czasie. To właśnie środowisko Szarych Szeregów, a więc wojennego harcerstwa, opracowało wówczas program pt. „Dziś – Jutro – Pojutrze”, którego ostatnia część przygotowywała harcerzy (tych z *Kamieni na szaniec* również) do pokojowej pracy na rzecz swojego kraju, ale już po zakończeniu wojny. Nietrudno dostrzec wartość jednego i drugiego, trzeba jedynie chcieć dostrześć półcień. Na tym zresztą m.in. polegał sekret popularności *Kamieni na szaniec*, które przemawiały (i wciąż przemawiają) uniwersalnym przesłaniem, zawierającym m.in. najważniejsze wartości ludzkie (braterstwo, praca nad sobą, przyjaźń, bezinteresowna służba na rzecz zbiorowości) oraz ideę samowychowania. Nie są to bynajmniej idee niebezpieczne, więc nie ma obaw o los polskiej młodzieży. Reasumując, propozycja Elżbiety Janickiej nie może być odebrana jako poważna próba ponownego odczytania przesłania *Kamieni na szaniec*. Jej główną wadą jest bowiem rażąca ahistoryczność, polegająca na braku choćby elementarnego uwzględnienia realiów historycznych omawianej epoki, w tym faktów dotyczących „Zośki”, „Rudego” i Aleksandra Kamińskiego<sup>161</sup>.

---

<sup>161</sup> W artykule zamieszczonym na stronie: <https://wpolityce.pl/polityka/154626-szaniec-ktory-uwiera-myslenie-ktore-bolilna-marginesie-wywiadu-dr-elzbiety-janickiej-pt-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analzy> pojawia się następujący ustęp: „Jej próba dostrzeżenia, podobno celowo pomijanych, aspektów tej historii przypomina też «wyważanie otwartych

## Epitafium dla bohaterów

*Kamienie na szaniec* było [!] jedynie dziełem beletrystycznym, swoistym epitafium, napisanym dla uczczenia młodych ludzi, którzy w nieludzkich czasach starali się żyć pełnią człowieczeństwa. Natomiast w obiegu naukowym od dawna funkcjonuje chociażby praca prof. Tomasza Strzembosza pt. *Bohaterowie Kamieni na szaniec w świetle dokumentów* (Warszawa 1994), ukazująca ich losy na szerokim – zrekonstruowanym na podstawie licznych źródeł historycznych – tle dziejów okupacyjnych Polski, Warszawy i Polskiego Państwa Podziemnego. Ten sam autor opisał już ponad 40 lat temu akcje zbrojne na terenie Warszawy w okresie II wojny światowej, nie pomijając dokonań żydowskich bojowców (*Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983). Skąd więc pomysł, by określać dotychczasową historię Polski jako „historię etnicznych Polaków”? Większość argumentów Elżbiety Janickiej można by zbyć wzruszeniem ramion. Cóż, „[ś]piewać każdy może” – śpiewał kiedyś Jerzy Stuhr<sup>162</sup> – i każdy wie, co to oznacza. Niemniej takie nagromadzenie absurdów, lekceważenia faktów i kontekstów, czy wręcz ignorancji wymaga postawienia pytania, czy naukowy tytuł i podpieranie się szacowną instytucją naukową (PAN) plus kilka pseudointelektualnych acz modnych wyrażań wystarczą, by poważnie potraktować każdą taką „analizę”.

---

drzwi», zwłaszcza gdy podnosi Ona fakt nieusytuowania *Kamieni na szaniec* w szerszym kontekście historycznym niż uczynił to A. Kamiński. Tymczasem, było to jedynie dzieło beletrystyczne, swoiste epitafium, napisane dla uczczenia młodych ludzi, którzy w nieludzkich czasach starali się żyć pełnią człowieczeństwa”.

<sup>162</sup> Jerzy Stuhr (ur. 1947) – aktor teatralny i filmowy, reżyser. Piosenkę *Śpiewać każdy może* wykonał na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1977 roku.



Tomasz Lis<sup>163</sup>

## „Rudy”, „Zośka”, geje i hetero

Z pewnym, że tak powiem, dobrotliwym zakłopotaniem obserwuję zapasy w sprawie orientacji seksualnej bohaterów mojej wczesnej młodości. Wrywanie sobie „Rudego” i „Zośki” przez gejopostępowców i patriotów-homofobów nic nie mówi o tych dwóch wspaniałych młodych ludziach, bardzo wiele za to mówi o dzisiejszej Polsce.

Najpierw wspomnienie. Był 26 września 1977 roku. Mam cholerną pamięć do dat, pamiętam nawet te, które chciałbym zapomnieć, a te, które chcę pamiętać, pamiętam doskonale. Owego 26 września 1977 roku przyjechałem po raz pierwszy do Warszawy. Z daleka, z mojej Zielonej Góry. Warszawa nie była dla mnie stolicą Polski. Była czymś więcej, światem, jakimś lepszym światem. Mieszkając 80 kilometrów od granicy z Niemcami, wciąż nie byłem sobie w stanie wyobrazić ZACHODU. By powąchać Zachód, musiałem więc pojechać na wschód [!]. Niech mi więc wybaczą patrioci-antykomuniści, niech

---

<sup>163</sup> Tomasz Lis (ur. 1966) – dziennikarz, telewizyjny i radiowy, publicysta, redaktor naczelny tygodnika „Wprost” (2010–2012) oraz „Newsweek Polska” (od 2012), komentator „Gazety Wyborczej” i „Radia TOK FM”, felietonista „Polska The Times” (2007–2009). Otrzymał wiele nagród, m.in. kilkakrotnie: tytuł Dziennikarza Roku, Telekamerę, Wiktora. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2014).

mi wybaczy minister Sikorski, co pałac chce zburzyć. Jak jakieś 15 kilometrów od Warszawy zauważyłem w oddali kontury Pałacu Kultury i Nauki (imienia Józefa Stalina, choć imię owo i nazwisko już wymazano, ślady wymazywania pozostały), miałem poczucie, że oto przekraczam rubikon (!) lepszego świata. Wiem, że to brzmi śmiesznie, sam się dziś z tego śmieję, ale tak czułem. Gdy wysiedliśmy w okolicach Pekinu z samochodu, pomazzerowałem z mamą na Krakowskie Przedmieście. Tam wsiedliśmy w autobus numer 122. Kierunek – Powązki. Na Powązkach – kierunek kwatery batalionu Zośka, konkretnie groby „Rudego”, „Zośki” i Alka Dawidowskiego, moich idoli z *Kamieni na szaniec*, którzy, jeśli trzeba, a było trzeba, na śmierć szli, jak „kamienie przez Boga rzucane na szaniec”. Brzozowe krzyże. Blaszone tabliczki w kształcie elipsy, na nich nazwiska i daty urodzin oraz śmierci moich bohaterów. Na krzyżach harcerskie chusty z całej Polski. Więc oni są idolami młodych w całej Polsce, więc tacy gówniarze jak ja w nich wzór znajduję, myślałem.

Dziś okazuje się, że „Rudy” i „Zośka” mogli być homoseksualnie zakochani. Sama wieść ta żadnego na mnie wrażenia nie robi. Może byli, może nie, jakie ma to w końcu znaczenie. Ale akt dość natrętnej seksolustracji mych idoli wprowadził mnie jednak w zakłopotanie. Nawet nie dlatego, że ktoś się ich orientacją zajął, ale ze względu na pewne natręctwo, z którym jedna strona to czyniła, a druga na to reagowała. Obie strony mają tu swoją agendę, żadna ze stron (i z agend) nie wydaje mi się czysta.

Przypisywacze homoseksualizmu zdają się czynić coś więcej niż stwierdzać fakt, a przynajmniej podsuwać domysł – gejami oni byli. Przypisywacze homoseksualizmu chcą – mam wrażenie – czegoś więcej. Jeśli „Rudy” i „Zośka” byli gejami, to:

1. Nie są ci oni tacy narodowi i patriotyczni, jak by chcieli narodowcy i dyżurni patrioci.

2. Jeśli „Rudy” i „Zośka” byli gejami, to gejostwo już wtedy było w skrywanym, ale jednak mainstreamie<sup>164</sup> (może i było).

3. Jeśli byli gejami, to znaczy, że gej z założenia nie jest tchórzliwym pedałem, ale potencjalnym bohaterem (oczywiście, że tak, ale co z tego). Krótko mówiąc, towarzyszące sugestiom implikacje mogą być i prawdziwe, ale w dość natrętnym sugerowaniu owych implikacji widzę chęć instrumentalizacji bohaterów. Oni służą jakiejś sprawie. Coś tam mają potwierdzać. Ich życie czegoś tam ma dowodzić. „Rudy” i „Zośka” zostali więc mimowolnie wcieleni do batalionu, do którego się nie zapisywali, choć być może ów batalion uznawali za swój. Nie podoba mi się ta inżynieria historyczno-genderowa, nic nie poradzę.

Ale nie podoba mi się też pseudopatriotyczna histeria, która przy okazji się rozpętała. Bo z tekstów na prawicowych portalach wyczytałem jakiś dojmujący strach przed kradzieżą bohaterów. Przecież uważaliśmy ich za bohaterów, a teraz chcą z nich zrobić gejów, homusiów, odbrązowić, bohaterstwa pozbawić, obnażyć, rozebrać, poniżyć. W tekstach autorów i wpisowiczów dostrzegałem echo jednak homofobicznych stereotypów, że AK-owiec, ktoś z Szarych Szeregów musiał być czyściutki i nieskalany, a więc gejem być nie mógł, bo przecież czy taki gej nadałby się na ten kamień rzucany przez Boga na szaniec?

Czytałem jako nastolatek ten fragment *Kamieni na szaniec*, w którym umierający „Rudy” czule mówi do „Zośki”, który uratował go z rąk oprawców. To były piękne fragmenty. Poruszające i wzruszające. I każące myśleć

---

<sup>164</sup> Zob. s. 222, przyp. 121.

o Polsce, za którą walczyli, i o Polsce, w której wtedy żyliśmy, która to Polska z Polską, o którą walczyli, tak niewiele miała wspólnego. I ten kontrast. Przy wejściu na Powązki jakieś wielkie niemal mauzolea jakichś Bierutów, a tu proste brzozone krzyże poległych pięknych chłopców.

Nic mnie, szczerze mówiąc, nie obchodzi, czy „Rudy” i „Zośka” byli gejami. Głupio to zabrzmiało, ale to ich sprawa. To była wtedy ich sprawa. To i dziś powinna być ich sprawa. Byli gejami czy nie, kochali się przyjaźnią męską i braterską czy homoseksualnie, nie wiem, obojętne mi to. Czy byli heterobohaterami czy homobohaterami, samo dociekanie tego wydaje mi się jakimś jednak nietaktem. Nie dlatego, że chciałbym jakąś ewentualną prawdę chować, unieważnić. Raczej dlatego, że ich seksualna orientacja wydaje mi się tak doskonale nieistotna w zestawieniu z orientacją inną, prawdziwie, pięknie, POLSKĄ. Ani ich ewentualne gejostwo ich bohaterstwa nie umniejsza, ani nie spotęguje.

Przychodzi mi jeszcze do głowy inna myśl. Co też tam sobie „Rudy” i „Zośka” myślą, patrząc z góry i słysząc o niespodziewanych kontrowersjach wokół swej seksualności? No dobra, za daleko...

Może w tym całym małym zamieszaniu jest jednak pewien plus? Bo nie wiem, czy dzisiaj Rudy i Zośka są dla 11-, 15-, 17-latków tak ważni, jak byli dla młodych ludzi wtedy, w latach 70. i 80. Może więc dziś dzięki zamieszaniu młodzi się o nich dowiedzą, może ich groby odwiedzą.

Co by tym młodym „Zośka”, „Alek” i „Rudy” dziś powiedzieli? Myślę sobie, że mogliby na przykład powiedzieć, choć i to dziś w Polsce musi budzić spory – „Macie wolną Polskę, o jakiej marzyliśmy. Cieszcie się nią. Dajcie nam spokój”.

Krzysztof Varga<sup>165</sup>  
**Święci z Mokotowa**

Codziennie, wychodząc z domu, od strony podwórka widzę naprzeciw zwalistą, szarą kamienicę. To budynek pod adresem al. Niepodległości 159, gdzie mieszkał Jan Bytnar „Rudy” i gdzie został 23 marca 1943 r. aresztowany przez gestapo, o czym informuje adekwatna tablica na froncie kamienicy. Duch „Rudego” jest od lat moim sąsiadem, trudno uwolnić się od takiego sąsiedztwa.

Dr Elżbieta Janicka z PAN-u swoimi kuriozalnymi interpretacjami życia duchowego i erotycznego okupowanej Warszawy obudziła demony i uspiła rozum, dowodząc dwóch rzeczy. Po pierwsze, każde wrzucenie tematu homoseksualizmu do debaty publicznej powoduje tsunami. Po drugie, grzebanie się w życiu naszych bohaterów narodowych skutkuje także zawsze poważnymi huraganami, tornadami i innymi przykrymi zjawiskami atmosferyczno-publicystycznymi; polski dogmat powiada: papież oraz bohaterowie narodowi są nietykalni.

---

<sup>165</sup> Krzysztof Varga (ur. 1968) – pisarz, krytyk literacki, dziennikarz związany z „Gazetą Wyborczą”. Finalista Nagrody Literackiej Nike (2002, 2008, w 2009 otrzymał nagrodę czytelników). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2014). Napisał m.in.: *Tequilę* (2001), *Nagrobek z lastryko* (2007), *Gulasz z turula* (2008). Jego książki tłumaczone są na wiele języków.

## Hagiografia, czyli dokument

Janicka przeczytała *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, książkę o bohaterach Szarych Szeregów, „Alku”, „Zośce” i „Rudym”. Została ona napisana i ukazała się pierwotnie w podziemiu już w 1943 r. i przez całe dekady – będąc lekturą szkolną – wychowywała (a przynajmniej takie było jej zadanie) kolejne pokolenia młodych polskich patriotów.

Zasadniczy błąd zarówno Janickiej, jak i większości tych, którzy w tę dziwaczną dyskusję dali się wkręcić, polega na tym, że mówiąc o książce Kamińskiego, są przekonani, że mówią o prawdziwych „Zośce” i „Rudym”, gdy tymczasem mówią o kreacji literackiej, mówią o książce parareligijnej, a nie o dokumencie. Janicka chwali się, że *Kamienie...* przeczytała i ją olśniło, większość dyskutantów ogłasza swoje stanowisko, książki pod ręką nie mając, a to jest klucz przecież do całej afery. Upieram się przy tym, że Janicka książkę pewnie przeczytała, ale mało z niej zrozumiała. A wydaje mi się, że jak ktoś w Polskiej Akademii Nauk pracuje, to powinien posiadać umiejętność czytania ze zrozumieniem, a także przydatną w pracy naukowej umiejętność interpretacji dzieła literackiego. To umieć powinien nawet magister, co dopiero doktor.

Bo – powtarzam – książka Kamińskiego jest dziełem literackim, a nie dokumentem. Choć akurat wartość literacka tej niedużej opowieści jest mocno dyskusyjna, by nie powiedzieć: mierna. To rzecz do bólu egzaltowana, pretensjonalna, momentami w swej literackiej słabości wręcz wzruszająca. Kamiński napisał hagiografię trzech harcerzy tworzących Mały Sabotaż, a potem Grupy Szturmowe Szarych Szeregów. Jak się pisze hagiografię, to się idealizuje i uwzniośla opisywanych świętych, czyż nie? A przecież w tej książce „Alek”, „Zośka” i „Rudy” są polskimi świętymi, tak miało być i takie zadanie postawił

przed sobą Kamiński: ukazać ich jako bohaterskich, ale też pięknych fizycznie, chodzących w aureolach, nie do końca rzeczywistych.

### Egzaltacje i insynuacje

„Posłuchajcie opowiadania o Alku, Rudym, Zośce i kilku innych cudownych ludziach. O niezapomnianych czasach 1939–1943 roku, o czasach bohaterstwa i grozy” – zaczyna się ta gawęda, w której więcej jest cudowności niż grozy. Z każdym zdaniem zawartość cudowności, bohaterstwa i miłości będzie coraz bardziej intensywna. Przecież tutaj nawet cierpienie i śmierć niosą ze sobą piękno, tak to pokazuje Kamiński. Ranny w akcji pod Arsenalem „Alek” mówi: „Nie uwierzysz, ale jednym z powodów mego zadowolenia jest to, że wreszcie ja sam cierpię, dotąd cierpieli inni”. Oto nasz polski święty Aleksy radujący się ze swego nieszczęścia i cierpienia. Nie wiemy, czy „Alek” naprawdę gadał takie farmazony, może to kreacja Kamińskiego, a może tak było naprawdę, wszak to opowieść o uduchowionych młodych chłopcach wychowanych na romantycznej mitologii. Podobno prawdziwa jest opisana przez Kamińskiego scena, gdy umierający „Rudy”, trzymając za rękę zrozpaczonego „Zośkę”, recytuje *Testament mój* Słowackiego:

Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;  
A kiedy trzeba – na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...

Doprawdy scena tak kiczowata, że musiała wydarzyć się naprawdę, gdyż ci chłopcy Słowackim przepelnieni byli po brzegi. W takich oto scenach domyśla się Janicka

homoseksualnych uczuć między „Zośką” i „Rudym”. Nie ma wątpliwości, że obaj się kochali, ale była to – wnioskuje z lektury książki – egzaltowana braterska miłość filomatów czy filaretów, a nie gejowski związek. To byli chłopcy skonstruowani przez polski mit romantyczny, gdzie kocha się raczej ducha niż ciała. I nie ulega wątpliwości, że sam Kamiński miał miłosny stosunek do swoich bohaterów. Nie interpretuję bynajmniej egzaltacji Kamińskiego, gdy opisuje doskonałość i piękno swoich bohaterów, jako erotycznego zauroczenia młodymi chłopcami, ale że ich kochał – nie mam wątpliwości. Janickiej pozostawiam interpretację, jaki wektor miało uczucie Kamińskiego do tych harcerzy.

### **Młodzi piękni bogowie**

Janicka widzi też pewnie [!] aluzje do związku dwóch młodych mężczyzn w takich zdaniach Kamińskiego:

W tym czasie przyjaźń między „Zośką” a „Rudym” stawała się coraz pełniejsza. Rosła wzajemna sympatia. Byli szczęśliwi, stwierdzając istnienie licznych, wspólnych zainteresowań. Na „robotę” chodzili coraz częściej razem.

Albo w opisie wyglądu „Zośki”:

Został on bowiem przez naturę obdarzony niemal dziewczęcą urodą. Delikatna cera, regularne rysy, jasnoniebieskie spojrzenie i włosy złociste, uśmiech zupełnie dziewczęcy, ręce o długich, subtelnym palcach, wielka powściągliwość, pewien rodzaj nieśmiałości – wszystko to było aż nadto dostatecznym powodem do nazywania Tadeusza Zawadzkiego przez kolegów Zośką.

Ale to jest przecież dowód raczej na idealizację Zawadzkiego przez Kamińskiego. To są w ujęciu Kamińskiego młodzi ludzie-bogowie, piękni i choć śmiertelni, to jednak przecież nieśmiertelni, ich rany od pocisków są jak rany Chrystusa na krzyżu, „Rudy” katowany przez gestapo jest jak Jezus katowany przed ukrzyżowaniem.

Albo w małym popisie grafomanii autora *Kamieni*:

Rudy! Rudy! To na pewno on... Złocista, rozwichrzona czupryna – to on! Nareszcie znów razem, w walce. Kochany... Teraz... ja... ranny... Bezsilne, omdlałe ciało osuwa się spod ściany ku ziemi.

### Na tropie wpływów ONR-u

Janicka brnie brawurowo, gdy demaskując rzekomy homoseksualizm Zawadzkiego i Bytnara, jednocześnie dorzuca oskarżenia o ONR-owskie kontakty i antysemityzm AK-owskiej młodzieży. Rzeczywiście – Żydów w tej książeczce właściwie nie ma, podobnie jak nie ma w ogóle dużej części tamtej rzeczywistości. To jest wyłącznie opowieść o grupce harcerzy z Mokotowa, którzy stawiają opór Niemcom, tylko o tym jest rzecz. Świat harcerzy z Gimnazjum im. Stefana Batorego po prostu nie przecinał się nigdy ze światem warszawskich Żydów, żyli obok siebie, ale jednocześnie bardzo daleko od siebie, z al. Niepodległości, gdzie mieszkał Bytnar, do getta warszawskiego było dalej niż na księżyc.

Nie mając nawet żadnych poszlak, Janicka wsadza bohaterów *Kamieni*... na minę antysemityzmu, dowodząc, że w Batorym<sup>166</sup> silne były wpływy ONR-u, ergo Bytnar

---

<sup>166</sup> Mowa o Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie, do którego uczęszczali Rudy, Zośka i Alek.

i reszta 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej to musieli być ONR-owcy i antysemita. Sprawa jest znana o tyle, że ruch narodowy od jakiegoś czasu usiłuje nam powiedzieć, że Bytnar był w Grupach Szkolnych ONR-u, mocnych w Batorym i innych stołecznych szkołach, choć przecież na początku wojny udzielał się Bytnar w socjalistycznym PLAN-ie<sup>167</sup>. Książka Kamińskiego nie daje powodów do ONR-owskiej interpretacji życia Bytnara. To, że w Batorym ONR miał silne wpływy, nie znaczy, że wpływał na Bytnara.

Pomogę przy okazji dr Janickiej w zinterpretowaniu mojej osoby, gdyby chciała polemizować, ułatwię jej pracę. Otóż chodziłem do liceum o wyraźnie ONR-owskiej tradycji, bo szkoły założonej przez samego Bolesława Piaseckiego<sup>168</sup>, jednego z bardziej upiornych polskich faszystów. Na korytarzu naszego liceum znajdowało się zresztą popiersie Piaseckiego. W tym sensie powiedzieć można, że duch ONR-u hulał być może w moim liceum równie mocno jak w przedwojennym Batorym, choć oczywiście Piasecki czczony był u nas jako raczej twórca Paksu<sup>169</sup>, które to stowarzyszenie zarządzało moim męskim liceum. Czy to znaczy, że mam sympatie ONR-owskie, a może i antysemita? Gdyby przyjąć warsztat badawczy Janickiej – jak najbardziej. A poza tym była to szkoła tylko dla chłopców, rzucam Janickiej jeszcze jedną ciekawą poszlakę.

---

<sup>167</sup> Zob. s. 144, przyp. 34.

<sup>168</sup> Bolesław Piasecki (1915–1979) – polityk, przywódca Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga” (1935–1939), twórca katolickiego tygodnika „Dziś i Jutro” (ukazującego się w latach 1945–1956), popierającego działania komunistycznej władzy.

<sup>169</sup> Stowarzyszenie PAX – utworzone w 1947 roku przez Bolesława Piaseckiego i innych działaczy katolickich związanych z Ruchem Narodowo-Radykalnym „Falanga” oraz Konfederacją Narodu. Współpracując z władzami komunistycznymi, miało służyć rozbiciu Kościoła od wewnątrz.

## Śmierć dla ojczyzny i teorie queer<sup>170</sup>

Niezdrowe seksualne podniecenie Janickiej brać się musi też z takich oto egzaltowanych fragmentów książki, gdy „Rudy”

cierpiał bardzo, ale wpatrując się w twarze przyjaciół i wchłaniając cudowną atmosferę otaczającą go przyjaźni, szeptał – och, jak boli – ale, Tadeusz, jakże przyjemnie i jak rozkosznie. Jak szczęśliwi będziemy, gdy zamieszkamy razem, gdy pojedziemy stąd na wieś na moje wyzdrowienie.

Rozkoszny ból nie musi oznaczać tu bólu seksualnego, to jest cierpienie o proveniencji romantycznej przeciw, wzniosłość wzięta z poezji wieszczów, chłopców wychowanych na micie romantycznym, a nie teorii queer, micie, w którym śmierć dla ojczyzny niesie ze sobą doznanie fizycznej i duchowej rozkoszy.

Po całej awanturze rozpiętej przez „odkrycia” Janickiej pozostają dwa zasadnicze pytania. Pierwsze: a jeśli nawet „Zośkę” i „Rudego” łączyło coś więcej niż tylko

---

<sup>170</sup> *Queer* (ang.) – dosł. dziwny, osobliwy, podejrzany. „Określenie stosowane początkowo jako wulgarny i obraźliwy przydomek homoseksualisty w anglo-amerykańskim kręgu językowym. Oderwane od swojego pierwotnego użycia określenie to stało się początkowo symbolem emancypacji osób homoseksualnych. Obecnie sygnalizuje ono nurt badań socjologicznych, psychologicznych, antropologicznych, kulturowych itp. oraz badań i krytyki literackiej (badań queerowych i krytyki queerowej) skoncentrowany na kwestionowaniu wszelkich normatywnych tożsamości i arbitralnie ustanawianych opozycji (na przykład kobieta – mężczyzna, płeć żeńska – płeć męska, heteroseksualista – homoseksualista itp.). Badania i krytyka queerowa rozwinęły się na gruncie badań gejowsko-lesbijskich i genderowych” (A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009, s. 461).

chłopacka przyjaźń, to co z tego? Oraz drugie: co zrobić dziś z archaiczną, pretensjonalną książką Kamińskiego? Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: nic z tego. Jeśli nawet Zawadzki i Bytnar byłiby parą, to w żaden sposób nie osłabia to ich patriotyzmu, heroizmu, wkładu w walkę o wolną Polskę, a spotykany przeze mnie co dzień duch „Rudego” nie stanie się nagle mniej ważnym i silnym duchem.

Pytanie drugie ważniejsze jest, otwiera bowiem dyskusję o miejscu *Kamieni na szaniec* w lekturach szkolnych. Czy ta książka napisana przez harcmistrza dla harcerzy i o harcerzach nie powinna być już może tylko lekturą dla harcerzy, a nie dla wszystkich uczniów? Czy mistyczna wizja patriotyzmu, gdzie rozkoszą jest umieranie i radością cierpienie, przystaje nam do czasów dzisiejszych? Zwłaszcza że podana w cieniutkim literacko sosie? Dyskusja nad kanonem lektur zawsze jest ważna, bo dotyczy całych pokoleń. Dyskusja o odlocie dr Janickiej dotyczy właściwie jedynie dr Janickiej oraz PAN-u, gdzie takie odloty mają miejsce, a także Janickiej problematycznych kompetencji i dziwacznych interpretacji oraz problemów z odróżnieniem kreacji literackiej od historii.

Paweł Smoleński<sup>171</sup>

***Kamienie na szaniec. Reaktywacja.***  
**Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński**

**Paweł Smoleński: Dwa lata temu opublikowała pani książkę. A dziś jest awantura.**

Elżbieta Janicka<sup>172</sup>: Owszem, moje opinie przytoczone przez PAP<sup>173</sup> to nic nowego. W 2011 r. wyszła *Festung Warschau*, gdzie analizowałam *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, mitotwórczą funkcję książki i relacje między jej bohaterami, głównie „Zośką” i „Rudym”.

*Festung Warschau* miała dwa wydania, doczekała się recenzji i omówień w mediach, pochlebnych i krytycznych, odbyłam kilkadziesiąt spotkań w Warszawie i poza nią z bardzo różną publicznością, więc zdawać się może,

---

<sup>171</sup> Paweł Smoleński (ur. 1959) – reporter, publicysta, pisarz, dziennikarz „Gazety Wyborczej” (od 1989 roku). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2012). Wydał m.in.: *Pokolenie kryzysu* (1989), *Pochówek dla rezuna* (2001), *Izrael już nie frunie* (2006) *Syrop z piołunu* (2017), za który nominowany był do nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarskiego (2018).

<sup>172</sup> Elżbieta Janicka – autorka m.in. monografii Andrzeja Trzebińskiego *Sztuka czy naród?* (2006) i *Festung Warschau* (2011). Członkini Rady Programowej „Otwartej Rzeczypospolitej” – Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii. Wykładowczyni w Collegium Civitas, pracowniczka naukowa PAN [przyp. – red. „Gazety Wyborczej”]. Zob. też s. 221, przyp. 120.

<sup>173</sup> Zob. s. 221, przyp. 119.

że rozmawiamy o jajeczku, by tak rzec, częściowo nie-świeżym.

**Spodziewała się pani tego, co nastąpi?**

– Nie.

**A co się dzieje pani zdaniem?**

– Odnoszę wrażenie, że drży w posadach i chwieje się to, co można nazwać społeczno-kulturową oczywistością. Powstaje doniosły materiał badawczy. Autoportret tych, którzy współdecydują o kształcie kultury i społeczeństwa dzisiejszej Polski.

**Przygląda się pani temu?**

– Trwającą debatę obserwuję z uwagą. Można w niej wyróżnić kilka głównych nurtów: homofobiczny, antysemityczny i spod znaku obrony dobrego imienia – osobno lub razem, w różnych proporcjach i konfiguracjach. Nurty te cechuje przewidywalność i jałowość poznawcza. Istnieje jednak również nurt uznający zasadność, a wręcz potrzebę dyskusji.

**Na przykład?**

– Na przykład opinia prof. Andrzeja Janowskiego<sup>174</sup>, biografą Aleksandra Kamińskiego. Profesor uważa, że *Kamieni na szaniec* nie powinno być w kanonie lektur szkolnych<sup>175</sup>. Z początku myślałam podobnie. Dostyc mamy wokół pompowania ponurej narodowej ekstazy. Tylko jak mówić o historii Polski, jak zrozumieć mentalność i kulturę dominującą bez *Kamieni na szaniec*?

---

<sup>174</sup> Andrzej Janowski (ur. 1935) – profesor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, działacz harcerski, wiceminister edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, autor książki *Być dzielnym i umieć się różnić. Szkice o Aleksandrze Kamińskim*, Warszawa 1992.

<sup>175</sup> Zob. A. Pezda, *Dyskusja o Kamieniach na szaniec mnie nie obraża*, [http://wyborcza.pl/1,75398,13687996,Dyskusja\\_o\\_Kamieniach\\_na\\_szaniec\\_\\_mnie\\_nie\\_obraza.html](http://wyborcza.pl/1,75398,13687996,Dyskusja_o_Kamieniach_na_szaniec__mnie_nie_obraza.html), 6 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019].

W rozmowie z PAP powiedziała pani: „*Kamienie na szaniec* to tekst o takim zakresie oddziaływania i roli formacyjnej, że jego miejsce jest w lekturze szkolnej, ale nie na tym poziomie wiekowym co obecnie. To tekst dla zdecydowanie starszych odbiorców, gotowych podejść do niego poznawczo, a nie – wyznawczo, jak to się dzieje obecnie. Analityczna praca z tekstem miałyby wówczas szanse prowadzić do samoświadomości i krytycznej refleksji nad wzorami kultury”. Jak pani to sobie wyobraża?

– Z *Kamieniami na szaniec* można pracować w szkole na wiele sposobów. Można je analizować porównawczo, zestawiając z pierwszymi, przedwojennymi *Kamieniami na szaniec* Karola Koźmińskiego<sup>176</sup>. To tym bardziej zasadne, że chodzi o lekturę szkolną bohaterów Kamińskiego. Jedną z postaci uwiecznionych przez Koźmińskiego był harcerz i pułkownik Legionów Piłsudskiego, pod którym służył ojciec Jana Bytnara, „Rudego”. Tekst Kamińskiego można także konfrontować z bezpośrednim pierwowzorem, czyli świadectwem Tadeusza Zawadzkiego, „Zośki”. Można badać różnice między wojennymi wersjami książki Kamińskiego a jej postacią powojenną. Można usytuować ją w kontekście tradycji literackiej, na którą Kamiński się powołuje, wymieniając *Pieśń o Rolandzie*, *Słowo o pułku Igora* i starożytny epos heroiczny – wszystko lektury szkolne.

W wypowiedzi dla PAP poruszyła pani sprawę mitu i kultu warszawskiego Liceum im. Stefana Batorego i działającej przy nim 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego. Twierdzi pani, że w Batorym był antysemityzm. Powiedziała też pani: „Antysemicka przemoc fizyczna i symboliczna pano-

---

<sup>176</sup> K. Koźmiński, *Kamienie na szaniec*, Lwów 1937. Książka opowiada o dwunastu żołnierzach Legionów Polskich.

wała również na wyższych uczelniach. Rektorem, który wprowadził getto ławkowe na Politechnice Warszawskiej, był niezmiernie zasłużony dla nauki i konspiracji Józef Zawadzki, ojciec Tadeusza Zawadzkiego”, czyli „Zośki”.

– To są fakty. Kamiński nie wytrzymał tego i w końcu odszedł. Tak wyglądała wówczas cała Polska. Warto przemyśleć słowa Czesława Miłosza, który w *Wyprawie w dwudziestolecie*<sup>177</sup> wskazywał na „polskie antysemityczne obsesje, które sięgały psychozy, a w późnych latach trzydziestych wręcz obłądu, uniemożliwiającego jasne uświadomienie sobie niebezpieczeństwa wojny”<sup>178</sup>.

### **Nie chce pani rozmawiać o personaliach?**

– Nie, bo w rozmowie z PAP rzecz[ywiście?] nie chodziło o personalia, lecz o sprawy systemowe. Wymienił pan jednak nazwisko Józefa Zawadzkiego, więc odpowiem. Córka Józefa Zawadzkiego, siostra „Zośki”, opisuje, jak boleśnie rodzice przeżywali eskalację antysemityzmu. W 1936 roku, po brutalnym ataku ONR-u na jednego z profesorów, rektor Zawadzki był inicjatorem apelu rektorów potępiającego „akty przemocy i gwałtu, akty wandalizmu”. Rok później na Politechnice wprowadził getto ławkowe, które nie było oddolnym ekscesem, jak się powszechnie sądzi, lecz odgórnym środkiem administracyjnym, możliwym na mocy legalnego rozporządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Pytanie o związek przemocy fizycznej z symboliczną jest pytaniem do historyków inteligencji, ale wszyscy powinniśmy o tym dyskutować, skoro ONR, Młodzież Wszechpolska<sup>179</sup>,

---

<sup>177</sup> C. Miłosz, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 1999.

<sup>178</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>179</sup> Młodzież Wszechpolska – organizacja młodzieżowa o charakterze nacjonalistycznym, założona w 1989 roku.

NOP<sup>180</sup> i inne tego typu organizacje swobodnie czują się dzisiaj w Polsce na ulicach i uczelniach.

**Z materiału PAP: „Aleksander Kamiński rozpoczął pisanie książki 1 maja 1943 roku. Tego samego dnia na aryjską stronę wyszli wysłannicy Żydowskiej Organizacji Bojowej z informacją, że żydowscy powstańcy są już wyczerpani i proszą AK o pomoc w wyjściu z getta. Kamiński był jednym z trzech kontaktów Żydowskiej Organizacji Bojowej z AK i tym samym człowiekiem doskonale zorientowanym w sytuacji. Wiedział, że prośba żydowskich bojowników pozostała bez odpowiedzi ze strony AK”.**

– Tak. Ekspedycję ratunkową zorganizował jeden człowiek, żołnierz ŻOB-u Symcha Ratajzer<sup>181</sup>. Anielewicz<sup>182</sup> i sztab ŻOB-u popełnili samobójstwo kilka godzin przed nadejściem ratowników. Pan rozumie, co oznaczało oczekiwanie na odpowiedź od AK w sytuacji, gdy liczyła się każda chwila? Tego nie ma na obrazku i jest to brak znaczący. Przyszła pora, by się z tym skonfrontować. Wizję okupacji z *Kamieni na szaniec* należy osadzić w kontekście historycznym: w kontekście akcji styczniowej w warszawskim getcie i w kontekście powstania w getcie oraz związków autora, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, z uczestnikami tych wydarzeń.

---

<sup>180</sup> Narodowe Odrodzenie Polski (NOP) – narodowo-radykalna i nacjonalistyczna partia polityczna, założona w 1981 roku.

<sup>181</sup> Symcha Ratajzer, pseud. Kazik (1925–2018) – uczestnik powstania w getcie warszawskim, łącznik Żydowskiej Organizacji Bojowej po „aryjskiej stronie” Warszawy.

<sup>182</sup> Mordechaj Anielewicz (1919–1943) – dowódca Żydowskiej Organizacji Bojowej, przywódca powstania w getcie warszawskim, zginął 8 maja 1943 roku w bunkrze przy ulicy Miłej 18.

**Zarzuca się pani nieuzasadnioną koncentrację na tym wątku.**

– To niezbędne, by ujrzeć niewyartykułowane założenia mitu ustanawiającego i spajającego wspólnotę. Bez tego nie sposób dostrzec, kto jest dopuszczony do wspólnoty, a kto zostaje poza jej obrębem i jakie są tego konsekwencje. Wiążą się z tym dalsze pytania. Po co jest nauka? Jak wygląda w Polsce edukacja? Dlaczego na przykład prowadzone w Polsce badania nad antysemityzmem i zagładą Żydów nie znajdują w niej odzwierciedlenia, skoro jest to dziedzina, w której badaczki i badacze z Polski zajmują jedną z czołowych pozycji w skali światowej?

**Jakiej uczymy historii?**

– Niezintegrowanej. W 1999 roku prof. Feliks Tych<sup>183</sup> sformułował postulat historii, która byłaby historią Polski, a nie tylko – ahistoryczną z konieczności – historią Polaków. Chodzi o to, by przewartościować przeszłość i opowiedzieć ją na nowo, czyniąc miejsce dla polskich obywateli poddawanych wcześniej przemocy i wykluczeniu przez polską kulturę większościową, którą do dzisiaj w niezmiennym niemal kształcie transmitują najważniejsze instytucje społeczne: dom, Kościół, szkoła. Istnieją wyjątki. Dominuje jednak bezalternatywność, która de facto oznacza umysłowe ubezwłasnowolnienie. To mam na myśli, mówiąc o różnicy między modelem edukacyjnym wyznawczym a poznawczym.

**Czy ta integracja nie następuje na naszych oczach? Tyle się robi na rzecz włączenia wykluczonych.**

– O wykluczonych zaczyna się mówić, co nie znaczy, że ich się włącza. Stosowane są różne strategie. Na przykład strategia kącika mniejszości. Wykluczonych postrzega się jako niezróżnicowaną grupę i poddaje egzotyżacji. Obiektem naszych myśli i uczuć stają się wówczas na-

---

<sup>183</sup> F. Tych, *Długi cień zagłady: szkice historyczne*, Warszawa 1999.

sze własne wyobrażenia o innych i o sobie samych. To w gruncie rzeczy rodzaj narcystycznej praktyki społecznej. Inwestuje się także w mit idylliczny. W tej optyce ksiądz i rabin prowadzali się drzewiej pod rękę, zgodnie rozwiązując nasze wspólne problemy. Odmianą tego modelu jest mit polsko-żydowskiego braterstwa broni.

**Mit polsko-żydowskiego braterstwa broni uważa pani za szkodliwy?**

– Tak. W jego obrębie niezrozumiale brzmią słowa Icchaka Cukiermana<sup>184</sup>, łącznika Żydowskiej Organizacji Zbrojnej z AK: „Jako bojownicy – z punktu widzenia AK – byliśmy zbędni wszędzie na polskiej ziemi. (...) Co prawda proponowali nam, żebyśmy poszli do partyzantki, ale potem zabijali nas. Również w partyzantce zabijali nas – sami partyzanci”<sup>185</sup>.

Mit nie pozwala zobaczyć rzeczywistości. Chodzi też o dzisiejszą postać mitu II RP, Polski Walczącej i Polskiego Państwa Podziemnego, całego podziemia niepodległościowego zresztą. Wszystko to wymaga przemyślenia nie tylko z punktu widzenia mniejszości. Prof. Maria Janion w rozmowie z Kazimierą Szczuką<sup>186</sup> mówi o programowym przekształcaniu społeczeństwa w naród kombatantów. Liczba kombatantów wzrasta najgwałtowniej wśród dzieci i młodzieży. To skutek obecnej polityki historycznej i wychowania patriotycznego.

---

<sup>184</sup> Icchak Cukierman (1915–1981) – członek Żydowskiej Organizacji Bojowej, po wybuchu powstania w getcie warszawskim pełnił funkcję łącznika między nią a Armią Krajową.

<sup>185</sup> I. Cukierman, *Powstanie w getcie*, w: *idem, Nadmiar pamięci*, red. M. Turski, posł. W. Bartoszewski, Warszawa 2000, s. 261.

<sup>186</sup> Chodzi o wywiad rzekę, jaki z prof. Marią Janion przeprowadziła jej uczennica Kazimiera Szczuka: *Transe – traumy – transgresje*, cz. 1: *Niedobre dziecię*, Warszawa 2012; cz. 2: *Prof. Misia*, Warszawa 2014.

Postulat historii zintegrowanej rozumiem jako postulat emancypacyjny. Nie chodzi w nim o tolerancję, lecz o równouprawnienie. Żeby równouprawnienie stało się faktem, muszą zmienić się ramowe założenia historiografii i innych opowieści o historii. W przeciwnym razie nigdy nie zobaczymy, że inwestujemy w mechanizmy przemocy i wykluczenia, nie zdamy sobie sprawy z systemu wartości i wzorów kultury, w których są one zakorzenione i które stanowią o ich społeczno-kulturowej prawomocności.

### **No dobrze, a „Zośka” i „Rudy”?**

– W kulturze mniej homofobiczej i mniej patriarchalnej nie byłoby w ogóle sprawy. Wydawało się dotąd, że polska wspólnota narodowa zasadza się na dwóch rodzajach wykluczenia – etnicznym i religijnym. Istotnym kryterium wykluczenia okazuje się jednak także heteronormatywność.

Heteronormatywność produkuje homofobię. Homofobia to odczłowieczenie. Polega na seksualizacji, czyli redukcji istot myślących i czujących do jednej, nieskomplikowanej czynności fizjologicznej. To rodzaj umysłowości i wrażliwości, która sprowadza seksualność do seksu, a seks do grzechu i ohydy. Tymczasem seksualność to emocje, ciało, rdzeń ludzkiego istnienia – jedna ze sfer najważniejszych i najbardziej podatnych na zranienie. Homofobia przekształca podmiot w przedmiot. Oznacza skrajne uprzedmiotowienie i ubezwłasnowolnienie.

**Ale ja pytam, co z „Zośką” i „Rudym”. Czytelnicy chcą wiedzieć.**

– W tej sprawie mamy do czynienia z przemieszczeniem skandalu. Kamiński pisze w *Kamieniach na szaniec* o cechach „Zośki”, które określa jako „niemęskie”. Chodzi między innymi o urodę i wdzięk w sposobie bycia. Stąd najpierw przezwisko, potem pseudonim bohatera. W kategoriach kultury patriarchalno-homofobicznej „niemęski”, czyli nieheteronormatywny „Zośka” to czło-

wiek z piętnem. I skandalem jest, że to nie homofobia jest skandalem, lecz nieheteronormatywność. Dręczony przez rówieśników Tadeusz Zawadzki unikał kontaktów z otoczeniem. W pamiętniku zwierzał się z wielkiej samotności. Naprawdę nadal tego chcemy? Bo patriariat i heteronormatywność w dalszym ciągu dewastują ludzi i relacje między ludźmi. To jest skandal, powtarzam.

**Pojawił się argument, że mówić o tych sprawach nie wypada.**

– O tych sprawach, czyli o homofobii? Czy może o antysemityzmie? Gdyby dawno temu w Ameryce zakazano debaty o rasizmie, Barack Obama<sup>187</sup> nie zostałby prezydentem USA. A wracając do tematu, zakaz rozmowy o piętnie utrudnia, jeśli nie uniemożliwia, badanie źródeł i mechanizmów wykluczenia. Nie ma sprawy. Nie ma czemu przeciwdziałać. Brak reakcji nie jest obojętnością, lecz współudziałem i współodpowiedzialnością. To samo dotyczy każdej patologii relacji społecznych.

Trzeba przeciwdziałać homofobii. Edukacja seksualna jest w Polsce zagwarantowana ustawą. Może to lepsze niż pornografia, która jest w tej chwili głównym źródłem wiedzy o seksualności dla dzieci i młodzieży? Może wystarczy zacząć egzekwować prawo? Gdyby to się udało, odnieśliśmy zwycięstwo w tej debacie. Wszyscy. Na razie jednak żyjemy w świecie, w którym pani od polskiego nie umie sobie poradzić z nieustępliwym, spróśnym rechetem szkolnej dziatwy, która podtyka jej pod nos fotografię „Rudego” w sukience z bufkami, i do tego w kwiatki. Zamiast powiedzieć, że to niewinna zabawa, i zacytować klasyka, który zauważył, że rozwiązanie jest niepotrzebne tam, gdzie nie ma problemu, stałam pod tablicą czerwona ze wstydu. Bełkotałam, że fotografia nie

---

<sup>187</sup> Barack Obama (ur. 1961) – prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 2009–2017.

jest żadnym dowodem. Aha, no tak, bo to byłam ja. Profesor Bładaczka<sup>188</sup> na szańcu. Gombrowicz<sup>189</sup>. *Ferdydurke*. Znowu lektura szkolna.

Proszę posłuchać:

Achilles w silnych rękach zwłoki przyjaciela ściska.  
„Słysz mię, Patroklu, wśród ciemnego siedliska!  
(...) Biedny, lecz najgodniejszy mojego kochania!  
Tyś o mnie, przyjacielu, czułe miał starania,  
(...) Dzisiaj, gdy cię na łożu pogrzebnym oglądam,  
Nic nie chcę, łzami tylko zasilać się żądam.  
Cóż mi pokarm bez tego, co obok mnie siedział?  
Gdybym nawet o śmierci ojca się dowiedział,  
nie czułbym w piersiach boleńszej rany!”

Oddajmy też głos drugiej stronie, bo Patrokles przychodzi we śnie do Achilleusa:

„Proszę, uczyn Achillu, dla mojej miłości:  
Niechaj będą złączone razem nasze kości.  
(...) Złączeni w życiu, bądźmy złączeni po zgonie.  
Niech razem będą nasze złożone ostatki  
W owym naczyniu, które masz od matki.

Ten właśnie przekład *Iliady* czytał Kamiński i ci, którzy byli pierwowzorami jego bohaterów. Autorem przekładu jest Franciszek Ksawery Dmochowski<sup>190</sup>. Nie twierdzę, że tym językiem jesteśmy w stanie opisać wszystkie dzisiejsze

---

<sup>188</sup> Profesor Bładaczka – bohater *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza, karykatura nauczyciela polonisty.

<sup>189</sup> Witold Gombrowicz (1904–1969) – prozaik, dramaturg, autor *Dziennika*. Powieść *Ferdydurke* opublikował w 1937 roku.

<sup>190</sup> Franciszek Ksawery Dmochowski (1762–1808) – pijar, działacz polityczny, poeta i tłumacz. *Iliada* w jego przekładzie ukazała się w latach 1800–1801 (t. 1–3).

problemy, ale w odniesieniu do emocji wydaje mi się on nadal wydajny. I pozwala przestać myśleć o jednym.

Brud tkwi w oku patrzącego, jako rzecz Mary Douglas<sup>191</sup>. A w literackiej postaci „Zośki” tkwi potencjał emancypacyjny. Ta nieheteronormatywna biografia literacka może nas nauczyć inteligencji emocjonalnej, w tym sensie może nam pomóc odzyskać samych siebie. „Zośka”, który spędzając z „Rudym” każdą chwilę, dzwoni do niego codziennie wieczorem, żeby powiedzieć mu „dobranoc. „Zośka”, który nie chce słyszeć o tym, że „[m]ury Pawiaka i Szucha pochłonęły tysiące ofiar. Nie odbijano wielkich przywódców Polski Podziemnej, nie odbijano aresztowanego niedawno Delegata Rządu, nie odbijano największych polskich polityków, wojskowych, uczonych...”. Bohater narodowy na to wszystko odpowiada: „To prawda, że tych wszystkich naprawdę wielkich i ważnych nie odbijano, ale «Rudego» musimy odbić”. Nie brzmi to jak bluźnierstwo? „Zośka”, który kompletnie nie dba o własną ciotkę, również ofiarę śmiertelną akcji pod Arsenalem. „Zośka”, który wiedząc, że „Rudy” umiera, „obawiał się, że lada chwila zerwie się z krzesła i zacznie krzyczeć lub wyleci na ulicę i popełni jakieś szaleństwo”, a potem przestał być sobą.

### A „Rudy”?

– Różnica między „Rudym” u „Zośki” a „Rudym” u Kamińskiego jest taka, że tam, gdzie w tekście „Zośki” „Rudy” mówi o rozkoszy, Kamiński pisze o szczęściu. „Rudy”, jego zmasakrowane, konające ciało, to figura Winkelrieda<sup>192</sup>.

---

<sup>191</sup> Mowa o najsłynniejszej książce Mary Douglas *Czystość i zmaza* (przeł. M. Bucholc, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2007).

<sup>192</sup> Zob. s. 141, przyp. 32.

A w symbolicznym imaginariu Winkleried lokuje się blisko świętego Sebastiana<sup>193</sup>. Oto jakie treści kultury zakodowane są w tym obrazowaniu z punktu widzenia analizy literackiej.

Kamiński użył swojej autorskiej przewagi, a właściwie wszechwładzy w sposób, który pięknie o nim świadczy. Oto widzenie „Zośki” w agonii. Zero oparcia w faktach. Czysta fikcja literacka: „Rudy! Rudy! To na pewno on... Złocista, rozwichrzona czupryna – to on! Nareszcie znów razem, w walce. Kochany... (...). Bezsilne, omdlałe ciało osuwa się spod ściany ku ziemi...”. Kamiński zrobił dla „Zośki” w literaturze to, czego nie mógł sprawić w rzeczywistości.

*Kamienie na szaniec* można śmiało czytać jako książkę o piętnie, w której są do nazwania jeszcze inne tabu. Do interpretacji pozostaje na przykład skrępowanie, z jakim Aleksander Kamiński pisze o udziale bohaterów na początku okupacji w Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej, która wydawała pismo „Polska Ludowa”.

**Powiedziała pani [w wypowiedzi] dla PAP o problemie „uporczywego infantylizmu polskiej kultury dominującej, która nie jest przyzwyczajona do autoanalizy i nie jest ciekawa sama siebie, nie draży, nie krytykuje i nie próbuje przekraczać własnych tradycji. Sama się przez to wyjaławia”. Tylko co miałyby się wyłonić z tej dekonstrukcji, zapyta niejeden.**

– Na przykład zamiast narodu kombatantów społeczeństwo ludzi bardziej suwerennych, którzy spełnienia upatrują we wzajemnym upodmiotowieniu.

---

<sup>193</sup> Święty Sebastian (ok. 256 – ok. 288) – święty Kościoła katolickiego oraz prawosławnego, męczennik. Zamordowany przez cesarza Dioklecjana, któremu wypominał okrucieństwo wobec niewinnych chrześcijan.

**Nie pomyliła się pani w wypowiedzi dla PAP?**

– PAP podała, że Achilles uśmiercił kilka dziesiątek jeńców trojańskich dla uświetnienia stosu całopalnego Patroklesa, podczas gdy zabitych Trojan było dwunastu. Za błąd rzeczowy przepraszam cienie Homera i jego bohaterów. Z uwzględnieniem zamordowanych Trojan, rzecz jasna.



Przemysław Czapliński<sup>194</sup>  
**Rudy i Zośka 70 lat później.  
Estetyka i erotyka patriotyzmu**

Spieramy się o polską literaturę, ponieważ uważamy, że słowa mają swoje konsekwencje. Słowa, metafory, zdania, narracje kształtują nasze postrzeganie świata, odczucia, sympatie i antypatie. Kochamy na miarę tekstów, które nauczyły nas kochać. Podziwiamy tych, którzy zostali uwzniośnieni przez literaturę. Brzydymy się tym, co kultura przedstawiła jako obrzydliwe.

Dlatego uważniej niż innym trzeba przyglądać się książkom ze spisów lektur i z kanonów. To dzieła obowiązkowe i czytane na wiarę, więc przenoszone z pokolenia na pokolenie bez sprawdzeń.

Hasło „sprawdzam” rzuciła dr Elżbieta Janicka. Kilka lat temu napisała artykuł poświęcony powieści Aleksan-

---

<sup>194</sup> Przemysław Czapliński (ur. 1962) – literaturoznawca, profesor w Instytucie Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Wydał m.in.: *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996, Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje* [przyp. – red. „Gazety Wyborczej”], *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*. Krytyk literacki, członek jury wielu nagród literackich, w tym Nagrody Literackiej Nike (1997–2001, 20011–2013). Publikował na łamach „Wprost”, „Res Publiki Nowej”, „Gazety Wyborczej”, „Tygodnika Powszechnego”, „Polityki” i wielu innych tytułów. W 2014 roku odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Dwa lata później został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk.

dra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*, który włączyła do książki *Festung Warschau* (2011). Autorka dowodzi, że powieść Kamińskiego – pierwsza lekcja patriotyzmu martyrologicznego w powojennych kanonach lektur – ukazuje Warszawę czasów okupacji bez getta i bez Żydów. Przeprowadzona w marcu 1943 r. brawurowa akcja odbicia dwudziestu kilku więźniów z rąk Niemców, rozegrana w przestrzeni ograniczanej z dwóch stron przez mur getta, została przez autora przedstawiona tak, jakby getto nie istniało.

Janicka podkreśla, że Kamiński nie był antysemitą. Przeciwnie: wiedział, co dzieje się z Żydami i aktywnie im pomagał, za co po wojnie został uhonorowany mianem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Mimo to ani we wznowionym w lipcu 1944 r. wydaniu *Kamieni na szaniec*, ani w edycjach kolejnych nie poszerzył obrazu walczącego miasta. Janicka zasugerowała, że wypreparowanie polskiej Warszawy wiązało się z zakładanym odbiorcą: Kamiński mógł obawiać się, że obraz męczeństwa sprawiedliwiej podzielony między Polaków i Żydów mógłby nie zyskać akceptacji ze strony czytelnika, do którego książka zasadniczo była kierowana – czyli środowiska akowskiego.

Ponad tydzień temu dr Janicka udzieliła wywiadu, w którym do wcześniejszych spostrzeżeń dorzuciła nowe; tym razem zwróciła uwagę na specyfikę chłopięcej przyjaźni między „Rudym” i „Zośką” – członkami oddziału Szarych Szeregów. Gesty i czułości określające tę przyjaźń, wyraźnie akcentowana potrzeba bliskości i dotyku, serdeczność i namiętność słów nadają tej relacji charakter homoerotyczny (nie – homoseksualny!).

W odpowiedzi na interpretację Janickiej z ostrą repliką wystąpił Krzysztof Varga<sup>195</sup>, który zarzucił autorce, że nie

---

<sup>195</sup> K. Varga, *Święci z Mokotowa*, [http://wyborcza.pl/1,75475,13694272,Varga\\_o\\_\\_Rudym\\_\\_i\\_\\_Zosce\\_\\_Swieci\\_z\\_Mokoto-](http://wyborcza.pl/1,75475,13694272,Varga_o__Rudym__i__Zosce__Swieci_z_Mokoto-)

odróżnia tekstu od rzeczywistości i że insynuuje homoerotyzm powieści przedstawiającej romantyczną i wyidealizowaną miłość duchową między chłopcami. Zarzuty są tak niedorzeczne, że aż podejrzane. Varga w coś gra, ale reguły gry są niejasne. Zrozumiemy je, zakładając, że pod powierzchnią krytyki skrywa się pochwała. Im silniej Varga atakuje, tym mocniej chwali; im zajadlej zwalcza, tym w istocie sprytniej wzmacnia.

Varga świetnie przecież wie, że Janicka potrafi odróżnić tekst od rzeczywistości. Janicka nie twierdzi, że „Rudy” i „Zośka” byli tacy, jak opisał ich Kamiński; przeciwnie, upiera się ona właśnie przy tym, by wreszcie uważnie przeczytać opis i zastanowić się nad jego językiem. Tym bardziej że od dekad książka uczy patriotyzmu kolejne pokolenia. Kiedy pozostaniemy przy tekście, będziemy mogli zrozumieć estetykę patriotyzmu polskiego i jej konsekwencje.

I wtedy okaże się, że polska wyobraźnia martyrologiczna utrwalona w *Kamieniach na szaniec* jest egoistyczna: zabiega o to, by męczeńska śmierć młodych chłopców nie miała towarzystwa, jakby w obawie, że śmierć innych chłopców – na przykład żydowskich – będzie konkurencją. Po wtóre, martyrologia polska chce być nie tylko etnicznie wyizolowana, lecz także estetycznie czysta. Śmierć za ojczyznę nie może zatem rozegrać się na śmietniku, w jamie czy na śmierdzącym podwórku – musi rozświetlać postaci od wewnątrz i dokonywać się w otoczeniu, które spełni wymogi wzniosłości.

Varga trafia zatem w samo sedno, gdy stwierdza, że jest to obraz wyidealizowany, odległy od rzeczywistości. Chwaląc skrycie i sprytnie Janicką, naprowadza nas na wnioski. A są one proste: kiedy nasza zazdrosna wraź-

---

wa.html#ixzz4LuPUIKML, 8 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 249–256).

liwość martyrologiczna ukształtowana przez hagiografię spod znaku Sienkiewicza czy Kamińskiego napotka śmierć cudzą, będzie na nią ślepa. Kiedy napotka śmierć brzydką, uzna ją za nieheroiczną. Dlatego czytelnicy *Kamieni na szaniec* patrzyli na śmierć żydowską, ale jej nie widzieli.

W przebiegłej pochwalie Varga stwierdził też, że z ewentualnego homoerotyzmu „Rudego” i „Zośki” nic nie wynika. To właściwie kluczowy dowód, że autor rozumiał Janicką i że głęboko się z nią zgadza. Bo jej interpretacja prowadzi właśnie w tę stronę, byśmy zastanowili się, czy podziwiamy bohaterów za bohaterstwo, czy za seksualną poprawność. Jeśli w narodowym imaginariu śmierci heros nie ma prawa być pedałem, to znaczy, że nasza wyobraźnia stawia patriotyzmowi kilka dodatkowych – ukrytych, a przecież rozstrzygających – warunków: aby śmierć za ojczyznę mogła zostać dołączona do martyrologium, musi być bezkonkurencyjna, piękna i osadzona w ciele hetero.

Kiedy Janicka wydobywa z powieści dowody młodzieńczego homoerotyzmu, odsłania się alternatywa: albo *Kamienie na szaniec* wykreślimy z kanonu za niepoprawność seksualną, albo uznamy, że bohaterstwo nie ma płci i nie musi mieć jednej opcji seksualnej.

Varga posługując się pozorami ostrej krytyki, nie mógł otwarcie pochwalić Janickiej. Dodam więc to, czego brakuje w jego tekście – słowa uznania dla autorki. Janicka przeanalizowała przecież książkę, której od dawna nikt nie czyta na własny rachunek. Na moment zabrała ją nam, a potem zwróciła w wersji bogatszej, bardziej złożonej, problematycznej. Zamieniła gotowe odpowiedzi w pytania. Teraz na nowo musimy się o tę powieść spierać. A razem z nią – o estetykę i erotykę polskiego patriotyzmu.

Wojciech Feleszko<sup>196</sup>

**Polemika. Jak czytać *Kamienie na szaniec*.  
Nie wolno Sprawiedliwym  
zarzucać konformizmu**

**Reinterpretacja *Kamieni na szaniec*, o którą dopomina się Elżbieta Janicka, z całą pewnością powinna mieć miejsce. Tyle tylko, że nie wokół osi homoerotycznej, ale wokół priorytetu myślenia w kategoriach dobra wspólnego i doskonalenia siebie dla tegoż dobra.**

Rozumiem, że w obecnych czasach nauka i naukowcy coraz częściej sięgają po prowokację jako metodę popularyzacji swoich tez. Jednak gdy spotykam się z taką sytuacją, jako naukowiec jestem trochę zakłopotany. A jest mi zwyczajnie przykro, gdy jej ofiarą staje się osoba mi bliska i jej spuścizna. Ponieważ Aleksander Kamiński nie może dzisiaj sam odnieść się do tej sytuacji, jako dysponent praw autorskich do *Kamieni na szaniec* poczułem się zobowiązany do kilku słów komentarza dotyczących zamieszania spowodowanego przez nagłośnione niedawno przez „Gazetę [Wyborczą]” rewelacje Elżbiety Janickiej.

Zacznę od kwestii orientacji seksualnej bohaterów *Kamieni na szaniec*. Wprawdzie niewiele można już dodać

---

<sup>196</sup> Dr n.med. Wojciech Feleszko – lekarz, pediatra, immunolog [!]. Pracuje naukowo i wykłada na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Leczy dzieci w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym na Działdowskiej. Autor książek dla dzieci. Wnuk Aleksandra Kamińskiego [przyp. – red. „Gazety Wyborczej”].

po tekście Krzysztofa Vargi („Gazeta Wyborcza”, 8 kwietnia)<sup>197</sup> i innych polemikach, toteż nie będę rozwijał wątku umiejętności czytania ze zrozumieniem. Potwierdzą tylko, że książka nie jest oparta na bliskiej osobistej znajomości z bohaterami i że homoerotyczna interpretacja własnego utworu nigdy Aleksandrowi Kamińskiemu nie przysłaby do głowy. Znając osobiście autora książki, myślę, że zdziwiłby się taką interpretacją, ale pewnie z dobrą wolą i poznawczą ciekawością próbowałby zrozumieć, o co chodzi autorce tych słów.

Ważniejsze jednak, że próba reinterpretacji książki będącej lekturą szkolną gimnazjalistów za pomocą wątku dotyczącego intymnej sfery płciowej bohaterów wydaje się operacją tyleż karkołomną, co zbyteczną. Jakie to ma znaczenie dla oceny postawy głównych bohaterów? Autorki oryginalnej próby analizy wspomnianego fragmentu nie spotkał zapewne przywilej towarzyszenia w ostatnich chwilach ludziom umierającym. Z uwagi na mój zawód zdarzało mi się to w życiu wielokrotnie, także w przypadku nastoletnich pacjentów. Czy naprawdę potrzeba jakiejś nadzwyczajnej empatii, żeby zrozumieć elementarną u człowieka odchodzącego potrzebę intymnego i fizycznego kontaktu ze swoimi bliskimi – członkami rodziny i przyjaciółmi? Czy humanista z krwi i kości, badacz Holokaustu i osoba pretendująca do miana kustosa miejsc pamięci warszawskiego getta powinna pozwalać sobie na narrację wziętą żywcem z kolorowych gazetek o życiu celebrytów?

W tym miejscu pozwolę sobie odnieść się do kwestii wartości literackiej *Kamieni na szaniec*. Z pokorą przyjmuję opinię Krzysztofa Vargi, ponieważ na literaturze znam się amatersko. Jestem pewien, że on sam przyjąłby

---

<sup>197</sup> Zob. s. 272–273, przyp. 195. Druk: K. Varga, *Święci z Mokotowa*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 82, s. 14.

w podobny sposób moją opinię w kwestiach dotyczących immunologii. Być może dla wyjaśnienia tej kwestii należy przytoczyć zdanie autora o sobie: „Moim zawodem było wychowawstwo”. Zapewniam, że Aleksander Kamiński, pedagog, nie miał pretensji literackich czy artystycznych w ogóle, a pisząc tę książkę – w szczególności. Wystarczy rzut oka na listę jego publikacji, by się o tym przekonać. Redaktorem naczelnym największej konspiracyjnej gazety okupowanej Europy stał się z konieczności, a nie z osobistych ambicji. W adekwatnym kontekście historycznym należy czytać książkę jako kontynuację publicystyki Biuletynu Informacyjnego, pisaną dla przygnębionych obywateli podbitego kraju. Niezależnie od tego, jak to dzisiaj brzmi, była to książka propagandowa – mająca stanowić równowagę dla wszechogarniającej propagandy nazistowskiej, szczególnie w odniesieniu do nastolatków. Sam zresztą mówił o sobie z autoironią, że jest „autorem jednej książki”.

Co więcej, w przeciwieństwie do zaskakującej dla mnie opinii Andrzeja Janowskiego („Gazeta Wyborcza”, 6–7 kwietnia)<sup>198</sup> jestem w stanie bronić tezy, że książka ta ma wykraczające poza znak swojego czasu wartości pedagogiczne. Brzmi to zaskakująco, ponieważ chcemy wierzyć, że wobec śmiertelnej próby ani my, ani nasze dzieci nie zostaniemy postawieni. Dlatego zgadzam się z Janicką, że *Kamienie...* zasługują na ponowną krytyczną analizę we współczesnej Polsce. Dotychczasowa szkolna interpretacja tej książki jako epopei o męskiej romantycznej przygodzie zakończonej efektowną śmiercią jest po prostu dziecinna. Przecież młodzież Szarych Szeregów nie uważała walki za kres działalności ani poświęcenia życia za jedyną formę służenia ojczyźnie. Można powiedzieć, że nawet przeciwnie.

---

<sup>198</sup> Zob. A. Pezda, *Dyskusja o Kamieniach na szaniec...*

Nie jest to pozycja promująca chłopców znajdujących satysfakcję w zabijaniu i marzących o karierze wojskowej. W książce jest świetny fragment, gdy „Zośka” na stwierdzenie zauroczonej nim kobiety: „Pan chyba po wojnie zostanie na stałe w wojsku. Jest pan żołnierzem do szpiku kości”, odpowiada, że „owszem, ale szykuje się na nowy front: społeczny, gospodarczy i kulturalny”, i chce zostać architektem.

Dla bohaterów książki konspiracja to także – a może przede wszystkim – tajne uniwersytety, czasy intensywnej lektury po godzinie policyjnej, koła dyskusyjne i zdawane między jedną akcją bojową a drugą egzaminy. To okoliczności stawiają ich przed dramatycznymi wyborami. Egzamin z siły charakteru i zdolności do poświęceń w tych okolicznościach zdają celująco, głównie dzięki samodyscyplinie typowej dla przedwojennego środowiska harcerskiego. Wiem, to bardzo „niedzisiejsze”, ale może troszkę tej niedzisiejszości przydałoby się naszym dzieciom, gdy mają odrobić lekcje? Przykłady, że *Kamienie...* mogą być tu przydatne? Polecam fragment, w którym bojący się wody „Zośka” zostaje reprezentantem zastępu w pływaniu. Lubiłbym, gdyby choć ćwierć tego charakteru mieli młodzi ludzie dzisiaj, gdy widzą w tramwaju ostentacyjnie bluźniącego osiłka.

Że dzisiaj bardziej potrzebne są cnoty miękkie, a nie heroiczne? Zgadzam się. Proszę zatem zobaczyć, dlaczego i w jaki sposób „Rudy” nauczył się tańczyć. Zasługą Kamińskiego jest to, że jako jeden z niewielu autorów „kombatanckich” podkreśla rolę nastawienia na harcerski program „pojutrze”<sup>199</sup>. To jest jedna z większych wartości tej książki.

Reinterpretacja *Kamieni...*, o którą dopomina się Janicka, z całą pewnością powinna mieć miejsce. Tyle tylko że nie wokół osi homoerotycznej, ale wokół priorytetu

---

<sup>199</sup> Zob. s. 170, przyp. 69.

myślenia w kategoriach dobra wspólnego i doskonalenia siebie dla tegoż dobra. Dodam jedynie, że właśnie o takie przybliżenie postaw głównych bohaterów współczesnemu młodemu widzowi staram się zatroszczyć w realizowanej właśnie ekranizacji *Kamieni*....

Najbardziej jednak bolesne są insynuacje autorki *Festung Warschau*, jakoby Aleksander Kamiński „tworzył wielki mit polskiego podziemia, patrząc na płonące getto, o którego powstańcach nie wspomniał w tekście”. Kamiński, pisząc, nie zakładał a priori<sup>200</sup>, że pisana przezeń książka stanie się kultową pozycją patriotycznego wychowania w szkole. Janicka postuluje, żeby wizję *Kamieni na szaniec* osadzić w kontekście historycznym, spojrzeć na nią analitycznie (najlepiej przez antysemitkę szkło powiększające) i zastanowić się, co z niego jest sens kultywować, a co powinno być dla odbiorców przestrogą. Cenna to uwaga, dlatego dla przyszłej rzetelnej analizy przeprowadzonej na podstawie źródeł i relacji przedstawię garść faktów, których istnienia Janicka zdaje się nie zauważać.

Oto Aleksander Kamiński jako publicysta regularnie zamieszcza w Biuletynie Informacyjnym wiadomości z getta. Nie tylko piętnuje w artykułach zjawisko szmalcownictwa (np. BI z 18 marca 1943 r.), ale upublicznia na łamach pisma wyroki śmierci wykonane na szantażystach (BI z 9 grudnia 1943 r.)<sup>201</sup>. Stworzone m.in. przez Kamińskiego podziemne wydawnictwo KOPR<sup>202</sup> w 1943 roku wydało pozycję *Na oczach świata* Marii Kann<sup>203</sup> oraz

---

<sup>200</sup> *A priori* (łac.) – dosł. z założenia, z góry, uprzedzając fakty.

<sup>201</sup> Zob.: *Kraj* [rubryka], „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 49, s. 5; *Szantaże i ich zwalczanie*, „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 11, s. 2.

<sup>202</sup> Mowa o wydawnictwie Komisji Propagandy Biura Informacji i Propagandy KG AK.

<sup>203</sup> M. Kann, *Na oczach świata*, Zamość–Warszawa 1932.

*Likwidację getta* Antoniego Szymanowskiego<sup>204</sup>, dokumentujące los Żydów (niemal jednocześnie z *Kamieniami na szaniec*). Obie publikacje były kolportowane w konspiracji przez harcerzy Szarych Szeregów, a następnie zostały przesłane do Londynu. Mimo że Kamiński nie należał do oddziałów bojowych, był zaangażowany w przerzuty broni do getta. Miał także udział w ukryciu i pomocy dla około 80 powstańców, którzy 29 kwietnia i 10 maja 1943 wyszli kanałami z getta (relacja Marka Edelmana, „Magazyn Gazety”, 16 kwietnia 1993 r.<sup>205</sup>). Za te działania został uhonorowany drzewkiem w Yad Vashem posadżonym w marcu 1992 roku. Oczywiście Armia Krajowa nie była wolna od antysemityzmu, podobnie jak polskie społeczeństwo w trakcie wojny, przed nią i po wojnie. Nie wdając się w próby zważenia, czego było więcej – pomocy czy prześladowania Żydów przez AK, warto pamiętać, że Kamiński jako jeden z jej czołowych propagandystów nie tylko piętnował publicznie antysemityzm i pomagał Żydom w warszawskim getcie, ale po wojnie został wręcz umieszczony na liście proskrypcyjnej NSZ jako „żydofil”.

W *Kamieniach na szaniec* nie ma żydowskich bohaterów nie tylko dlatego, że w tym samym czasie wydawnictwo stworzone przez Kamińskiego opublikowało książkę jego współpracownicy – harcerki Marii Kann. Pozwolę sobie zaryzykować tezę, że był to zabieg świadomy i wynikający z potrzeby identyfikacji czytelnika z bohaterami książki, w swoich założeniach formacyjnej. Czytelnikami mieli być faktycznie nieżydowscy chłopcy i dziewczęta. Z podobnych powodów nie ma w niej bohaterów ukraińskich i białoruskich (a to równie liczne mniejszości II RP).

---

<sup>204</sup> A. Szymanowski, *Likwidacja ghetta warszawskiego: reportaż*, Warszawa 1942.

<sup>205</sup> J. Szczęsna, *Nikt nie chce wiedzieć: z rozmów z Markiem Edelmannem*, „Magazyn Gazety”, 16 kwietnia 1993, s. 9–11.

Każdy jednak, kto ją przeczytał (ze zrozumieniem), wiedział, jak powinien się zachować przyzwoity człowiek, gdy do drzwi zapukałby ukrywający się Żyd.

Opisane powyżej wydarzenia to nie fantazmat narracji o Sprawiedliwych, jak zdaje się sugerować Janicka, tylko konsekwentny ciąg działań wielu ludzi, harcerzy i cywilów, dla których pomoc Żydom w okresie okupacji była elementarnym ludzkim odruchem. Mam świadomość, że w polskiej narracji wstydlivy wątek obojętności i udziału Polaków w Zagładzie jest wypierany (nie jesteśmy w tym wyjątkowi, co oczywiście z niczego nas nie zwalnia). Jednak piętnując antysemityzm, nie szukajmy go tam, gdzie jest nieobecny. Dlatego uważam, że wszelkie sugestie, jakoby autor *Kamieni na szaniec* ulegał antysemitycznym nastrojom społecznym, są obraźliwe. I Aleksandrowi Kamińskiemu, mojemu dziadkowi, należą się za to przeprosiny.



Henryk Markiewicz<sup>206</sup>  
Dwa wywiady [fragment]

**Niesłuszne sugestie Janickiej na temat „Zośki” i „Rudego”, piramidalne bzdury Jasiewicza o Żydach.**

1.

Narażam się zapewne na osąd Filipa Memchesa („Plus Minus” z 13–14.04.)<sup>207</sup>, że to „postmodernistyczna zabawa zmanierowanego humanisty”, lub jeszcze gorszą opinię Tomasza Terlikowskiego („Rzeczpospolita” z 8.04.)<sup>208</sup>, że to przejaw „idiotyizmu i paranoi”, ale wyznam, że kiedy czytam w *Kamieniach na szaniec* o tym, jak umierający „Rudy” prosi obdarzonego dziewczęcą urodą przyjaciela, by się koło niego położył, i marzy o przyszłym wspólnym, szczęśliwym bytowaniu – to podobnie jak Elżbieta Janicka

---

<sup>206</sup> [Henryk Markiewicz (1922–2013)] – [a]utor jest historykiem i teoretykiem literatury, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem PAN i PAU, byłym redaktorem naczelnym „Polskiego Słownika Biograficznego”, autorem m.in. książek o Prusie, Żeromskim, Boyu-Żeleńskim, pozytywizmie [przyp. – red. „Przeglądu”].

<sup>207</sup> F. Memches, *Miejsce Żyda jest w diasporze*, „Plus Minus” [dodatek], „Rzeczpospolita” 2013, nr 87, s. P17.

<sup>208</sup> T. Terlikowski, *Niszczona męska przyjaźń*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 82, s. A2.

w niedawnym wywiadzie dla PAP<sup>209</sup> – wyczuwam tu sugestię, że istnieje między nimi jakaś więź homoerotyczna, zwłaszcza że Kamiński – wbrew prawdzie historycznej – nawet nie wzmiankuje, że obaj mieli narzeczone.

Czy taka była intencja autora – najpewniej nie. Ale jeśli nawet miał tu na myśli tylko egzaltowaną (bardzo egzaltowaną) młodzieńczą przyjaźń, to niefortunnie ją opisał, bo w sposób budzący wspomniane domysły. Że o nich nikt dotąd nie mówił – nic dziwnego. Zapewne nikt nie miał odwagi zajmować się intymnymi sprawami, których poruszanie traktowane by było jako zniewaga pamięci bohaterów narodowych. Tak jest zresztą – jak widać – i dzisiaj, tylko że równocześnie wytwarzają się inne, znacznie swobodniejsze i ośmielające reguły pisania o tych sprawach.

Jak było naprawdę – nie wiadomo. Zresztą granica między egzaltowaną przyjaźnią a wysublimowanym homoerotyzmem jest płynna. W każdym razie hipoteza Janickiej nie jest bezpodstawna.

Nie można natomiast się z nią zgodzić, gdy dowodzi, że skoro w gimnazjum im. Stefana Batorego, gdzie uczyli się Janek Bytnar i Tadeusz Zawadzki, dominowały wpływy antysemitckiego ONR, to nasuwa się myśl, że i oni byli antysemitami. Nie ma na to najmniejszego dowodu; nic też nie wynika z tego, że ojciec „Zośki”, Józef Zawadzki, jako rektor Politechniki Warszawskiej zarządził na uczelni getto ławkowe. Wręcz przeciwnie – są przesłanki, by mówić o lewicowym nastawieniu Bytnara i Zawadzkiego – ich drużyna współpracowała z lewicową organizacją podziemną PLAN<sup>210</sup>, Zawadzki kontaktował się z harcmistrzem Juliuszem Dąbrowskim<sup>211</sup>, działaczem Związku

---

<sup>209</sup> Zob. s. 221, przyp. 119.

<sup>210</sup> Zob. s. 144, przyp. 34.

<sup>211</sup> Juliusz Dąbrowski (1909–1940) – prawnik, harcmistrz, od 1927 roku członek Związku Niezależnej Młodzieży Socjali-

Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Stronnictwa Demokratycznego (notabene znanym ze swego życzliwego stosunku do harcerstwa żydowskiego), później prowadził rozmowy z podziemnym PPS w sprawie kształcenia wojskowego.

I wreszcie nic nie uzasadnia pretensji Janickiej, że Kamiński nie pisze o sytuacji Żydów i powstaniu w getcie. Przecież nie jest to książka o całej walczącej Warszawie, lecz tylko jednej drużynie harcerskiej z Mokotowa. Inna rzecz, że przychylna wzmianka o Żydach nie spodobałaby się wielu czytelnikom *Kamieni* i być może liczył się z tym Kamiński (osobiście najdalej od antysemityzmu, zaangażowany w pomoc dla Żydów)<sup>212</sup>.

Niefortunny natomiast wydaje się pogląd Wojciecha Feleszki („Gazeta Wyborcza” z 17.04.)<sup>213</sup>, że przemilczenie było celowym zabiegiem autora, służącym identyfikacji czytelników nieżydowskich z bohaterami książki. Dlaczego to wzmianka o tym, że z Niemcami walczyli również ich nieżydowscy rówieśnicy, miałaby tej identyfikacji przeszkadzać?

Trzeba więc z Janicką dyskutować i ją krytykować. Ale zamiast dyskusji pojawia się tu najczęściej brutalna nagonka. Z osłupieniem czyta się w „Rzeczpospolitej” z 9.04. taką oto konkluzję jej publicysty Wojciecha Stanisławskiego, że Janickiej udało się „przemycić sugestię”

---

stycznej, od 1939 roku członek Stronnictwa Demokratycznego, współzałożyciel Pasieki (Kwatery Głównej Szarych Szeregów), współzałożyciel PLAN-u.

<sup>212</sup> Janicka mówi w wywiadzie, że w powojennej wersji swej książki Kamiński dodał dopisek o getcie. W wydaniu czwartym, z 1956 r., którym się posługuję, tego dodatku jeszcze nie ma [przyp. – H.M].

<sup>213</sup> Zob. W. Feleszko, *Polemika. Jak czytać Kamienie na szaniec. Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 90, s. 13.

(o homoerotyzmie), która „tkwić będzie nieprzerwanie jak harpun w znieprawionym biało-czerwonym ciele bestii”<sup>214</sup>. Zdanie to, które rozumieć można tylko w ten sposób, że Janicka nienawidzi polskości, trudno nazwać inaczej, jak [!] insynuacją tyleż bezpodstawną, co nikczemną.

Opinie takie ujawniają pośrednio niewesołą prawdę – jak wiele hipokryzji tkwi w deklaracjach publicystów narodowej prawicy, gdy zapewniają oni o szacunku i współczuciu dla homoseksualistów. Wynika z tych opinii zupełnie co innego – hipotezę o homoerotyzmie uważają nie tylko za fałszywą, ale za hańbiącą.

Ze Stanisławskim dzielnie współzawodniczy Maciej Cieślik („Rzeczpospolita” z 15.04.). Insynuuje on Janickiej postulat, by „w imię politycznej poprawności wykluczyć z polskiej historii i literatury antysemitów oraz homofobów. A są nimi wszyscy ci, którzy o Żydach i gejach nie pisali, niektórych chyba można by w ostateczności zostawić, ale opatrując słusznym komentarzem”<sup>215</sup>.

A oto, co Janicka rzeczywiście powiedziała:

Trzeba przewartościować przeszłość i opowiedzieć ją na nowo, czyniąc miejsce dla polskich obywateli poddawanych wcześniej przemocy i wykluczeniu przez polską kulturę większościową, którą do dzisiaj w niezmiennym niemal kształcie transmitują najważniejsze instytucje społeczne: dom, [K]ościół, szkoła.

Czyli Janicka nikogo nie eliminowała, postulowała tylko włączenie tych, którzy uprzednio byli dyskrymino-

---

<sup>214</sup> W. Stanisławski, *Tęczowe szeregi*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 83, s. A11.

<sup>215</sup> M. Cieślik, *Hunwejbini historii literatury*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 88, s. A11. Cytaty z wypowiedzi autora podaję za tą publikacją.

wani i wyłączeni. Nawet na tle dzisiejszego rozwydrzenia polemicznego rzadko można spotkać się z tak jawnym fałszowaniem intencji przeciwnika. W dodatku Cieślík wymyśla sobie, że jacyś „hunwejbiniowie historii literatury” uprawiają pod wodzą Marii Janion „przemyślaną strategię obsesyjnego tropienia antysemitów w literaturze polskiej”. O ile się nie mylę, prac specjalnie poświęconych antysemityzmowi polskich pisarzy jest w ogóle niewiele, a te, które się ukazały – z nielicznymi wyjątkami – są obiektywne i merytorycznie uzasadnione. Nikt uczciwie myślący nie zaprzeczy, że Krasieński<sup>216</sup> był zdeklarowanym antysemitą, że Żeromski<sup>217</sup> w *Przedwiośniu* pisał o masach żydowskich z wyraźną odrazą i obawą, że Zofia Kossak<sup>218</sup>, tak zasłużona w ofiarnej pomocy dla Żydów w okresie okupacji, równocześnie głosiła, że Żydzi to wrogowie

<sup>216</sup> Zob. s. 232, przyp. 144.

<sup>217</sup> Stefan Żeromski (1864–1925) – pisarz, publicysta, pierwszy prezes polskiego PEN Clubu, autor *Przedwiośnia* (o Żydach zob. w rozdziale *Wiatr od Wschodu*, w: *idem, Przedwiośnie*, Warszawa–Kraków 1928, s. 316–321).

<sup>218</sup> Zofia Kossak (1889–1968) – pisarka, współzałożycielka Frontu Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom „Żegota”, więźniarka KL Auschwitz, uhonorowana odznaczeniem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1982). Autorka odezwy *Protest!* (1942) podpisanej przez Front Odrodzenia Polski, gdzie czytamy: „Zabieramy przeto głos my, katolicy – Polacy. Uczucia nasze względem żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nienawidzą nas oni więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście. Dlaczego, na jakiej podstawie – to pozostanie tajemnicą duszy żydowskiej, niemniej jest faktem nieustannie potwierdzanym. Świadomość tych uczuć jednak nie zwalnia nas z obowiązku potępienia zbrodni” (cyt. za: *Wybór źródeł do nauczania o zagładzie Żydów na okupowanych ziemiach polskich*, wyb. i oprac. A. Skibińska, R. Szuchta et al., Warszawa 2010, s. 399–400).

Polski, „nienawidzący Polaków bardziej niż Niemców”, że Maria Dąbrowska w maju 1944 r., a więc właściwie już po dokonaniu się Holokaustu, pisała z przerażeniem, że zwycięstwo aliantów mogłoby oddać Polskę w ręce Żydów, „wszystko nam z ręki wydzierających”<sup>219</sup>. Czy nie są to rysy istotne dla osobowości i pisarstwa wymienionych autorów? Czy pisanie o tym jest „obsesyjnym tropieniem antysemityzmu w literaturze”? Trudno, trzeba pogodzić się z tym, że wiele znakomitych Polek i wielu Polaków było równocześnie w tym czy innym sensie (oczywiście nieeksterminacyjnym!) antysemitami.

[...] <sup>220</sup>.

---

<sup>219</sup> Maria Dąbrowska (1889–1965) – pisarka, tłumaczka, w swym *Dzienniku* pisała: „Jezus Marja [!], jak ja drzę – że zwycięstwo bolszewicko-angielskie mogłoby oddać znowu Polskę w ręce żydów. Na myśl, że nasze miasteczka mogłyby się znów zamrozić tym posępny czarnym tłumem – wszystko nam z rąk wydzierającym – zimny dreszcz mnie przechodzi i żyć się nie chce” (M. Dąbrowska, 27 maja 1944, w: *eadem*, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947, Warszawa 2009, s. 111).

<sup>220</sup> Jako niezwiązany bezpośrednio z tematem pomijam fragment, w którym autor omawia wywiad z Krzysztofem Jasiewiczem *Żydzi byli samo sobie winni?*, zamieszczony na łamach „Focus Historia Extra” (2013, nr 2, s. 32–35).

Błażej Warkocki<sup>221</sup>  
**Zośka i jego parasol**

**Po interpretacji Elżbiety Janickiej – i homofobicznej recepcji tej interpretacji – *Kamienie na szaniec* już nigdy nie będą tą samą powieścią.**

Literatura ma znaczenie, a interpretacja ma sens. Wbrew ponurym statystykom i czarnowidztwu okazuje się, że chcemy czytać i spierać się o książki. W gazecie, w internecie, na forach, w telewizji, w radiu – wszędzie. Wśród narodowców, frondowców, harcmistrzów, polonistów, historyków IPN-u, liberalnych publicystów, kombatanów, żądnych sensacji dziennikarzy i gimnazjalistów (plus wszystko to w formie żeńskiej). A to dzięki Elżbiecie Janickiej i jej interpretacji *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego – podręcznika do patriotyzmu dla co najmniej kilku pokoleń Polaków, trwale obecnego w kanonie lektur szkolnych bez względu na ustroje i wahnięcia politycznych koniunktur.

---

<sup>221</sup> Błażej Warkocki (ur. 1977) – krytyk literacki, wykładowca Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Badawczo zajmuje się teorią *queer* oraz dyskursami emancypacyjnymi. Publikował w „Krytyce Politycznej”, „Dwutygodniku”, „Czasie Kultury”. Wydał m.in.: *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności* (2008) oraz *Pamiętnik afektów z okresu dojrzewania. Gombrowicz – queer – Sedgwick* (2018).

Elżbieta Janicka zwróciła uwagę na niebezpieczeństwa tkwiące w przedstawianiu wzniosłej śmierci jako męskiej przygody oraz na to, jak przyszły Sprawiedliwy wśród Narodów Świata pisał, by uniknąć antysemickich projekcji czytelników. Na marginesie tych rozważań (w *Festung Warschau*) zastanawiała się nad bliską relacją głównych bohaterów, Zośki i Rudego. W sprawozdaniu prasowym użyto przy tej okazji słowa na h. I to tutaj tkwi główna przyczyna ogólnonarodowej debaty nad tekstem literackim.

Czego można się było z niej dowiedzieć? Głównie tego, że niewinna, wzniosła i piękna przyjaźń dwóch młodych chłopaków została zbrukana przez nonsensowne i obrzydliwe pomówienia. Dowiedzieliśmy się też, jak ogromne pokłady agresji i przemocy ujawniają się przy okazji dyskusji na temat męskiej homoseksualności.

Jeśli ktoś choć przez moment uwierzył, że homofobia – czyli uprzedzenia w stosunku do bliźnich tylko dlatego, że potencjalnie nie są hetero – nie istnieje, to musiał szybko zrewidować swe poglądy.

Poza tym kanon kultury polskiej zdefiniował się jako heteronacjonalistyczny.

Głosy polskiej prawicy rozłożyły się przewidywalnie, choć nietrudno zauważyć, że poziom agresji wzrasta – zwłaszcza w stosunku do poprzednich, analogicznych dyskusji (wokół *Homobiografii* Krzysztofa Tomasika, a później wokół tzw. kłamstwa konopnickiego<sup>222</sup>). Głosy liberalne są zazwyczaj bardzo zachowawcze. Konopnicka lesbijką? Nigdy w życiu! Miłość pomiędzy Rudym i Zośką? Pani naukowiec z PAN-u upadła na głowę. I to w najlepszym wypadku, bo już insynuacyjno-wyższościowa retoryka Krzysztofa Vargi osiągnęła poziom subtel-

---

<sup>222</sup> Zob. *Teksty źródłowe*, s. 230–231.

ności filmu *Kac Wawa*<sup>223</sup>. A warto zauważyć, że był to porozumiewawczy gwizd, który zachęcił do obraźliwych ataków całe stado liberałów mniej popularnych. Warto też zauważyć, że rzadko kto przeczytał odnośny rozdział w *Festung Warschau*. Po co? Wystarczy słowo na h.

Elżbieta Janicka czytała relację Zośki i Rudego w kontekście Achilleśa i Patroklosa<sup>224</sup>, a zatem poprzez tradycję eposu – zgodnie zresztą z intencjami samego Kamińskiego. Ale nade wszystko autor swą narrację, opartą przecież na zapisie Tadeusza Zawadzkiego, ubrał w formę powieści. Sięgnijmy zatem na moment do teorii literatury.

W swej wczesnej pracy *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne* René Girard<sup>225</sup> opisywał naturę pożądania. „Pragnienie według siebie” to ułuda, tytułowe kłamstwo romantyczne. Arcydzieła powieściowe, od Cervantesa<sup>226</sup> przez Flauberta<sup>227</sup> po Prousta<sup>228</sup>, pokazują prawdę: pragniemy zawsze „według innego”, a zatem w obiegu trójkątnym. Pragniemy tego, co już wcześniej stało się obiektem pragnienia kogoś innego. Żeby pragnienie zaiskrzyło, musi pojawić się pośrednik, który bardzo często zamienia się w rywala.

Przy tej okazji Girard – niejako wbrew sobie – zaczął podawać przykłady literackie, z których wynikało, że „miłość” (pomiędzy bohaterem a ukochaną) oraz „ry-

<sup>223</sup> *Kac Wawa*, reż. Ł. Karwowski, Polska 2011.

<sup>224</sup> Zob. s. 225, przyp. 125.

<sup>225</sup> R. Girard, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, przeł. K. Kot, Warszawa 2001.

<sup>226</sup> Miguel Cervantes (1547–1616) – pisarz hiszpański, autor *Don Kichota*, który posłużył Girardowi jako przykład.

<sup>227</sup> Gustaw Flaubert (1821–1880) – pisarz francuski, autor *Pani Bovary*, którą omawia Girard.

<sup>228</sup> Marcel Proust (1871–1922) – pisarz francuski, w książce Girarda mowa o jego arcydziele, powieści *W poszukiwaniu straconego czasu*.

walizacja” (pomiędzy bohaterem a rywalem) to bardzo silne relacje emocjonalne, i to pod wieloma względami ekwiwalentne (dlatego właśnie Girard mówił o „pragnieniu trójkątnym”<sup>229</sup>). Więcej – Girard wskazywał przykłady, w których ukochana była wybierana wyłącznie ze względu na rywala. Tak, jakby wybranka była niemal nieważna, prawdziwie istotny był rywal, na którego nasz bohater leciał jak oszalały.

Amerykańska teoretyczka Eve Sedgwick (w pracy *Between Men* z 1985 roku)<sup>230</sup> nazwała takie zachowanie męskim pożądaniem homospołecznym. Chodziło o to oczywiste pragnienie facetów do bycia z innymi facetami. Bawienie się z nimi, kumpelowanie, socjalizowanie (w poszukiwaniu barwnych przykładów warto sięgnąć do debiutanckiej powieści Krzysztofa Vargi *Chłopaki nie płaczą*<sup>231</sup>). Rzecz jasna zachowaniom homospołecznym najczęściej towarzyszy żywiołowa homofobia. Bo też z perspektywy naszej kultury te dwa rodzaje męskich relacji (męskie kumpelstwo oraz męski homoseksualizm) to dwa najmocniej odległe od siebie bieguny. Jedno jest wzniosłe i wspaniałe (męska przyjaźń, a już zwłaszcza towarzyszy broni) – kultura podtyka nam je jako niewątpliwy ideał. A drugie jest spatologizowane i zdegradowane. Nie mają ze sobą nic, ale to nic wspólnego.

Ale czy na pewno? Co dokładnie różni parę kochających się gejów od pary przyjaciół, np. takich jak Zośka i Rudy? Jedni i drudzy się kochają, to jasne. Jedni i drudzy fantazjują nawet o wspólnym zamieszkaniu („Jak szczęśliw[i] będziemy, gdy zamieszkamy razem”, mówi

<sup>229</sup> Zob. R. Girard, *Pragnienie trójkątne*, w: *idem, Prawda powieściowa...*, s. 7–57.

<sup>230</sup> E. Kosofsky-Sedgwick, *Between Men: English Literature and Male Homosocial Desire*, New York 1985.

<sup>231</sup> K. Varga, *Chłopaki nie płaczą*, Warszawa 1996.

Zośka – s. 119). Zatem uczucia są całkiem podobne. Co więc dokładnie je różni? No tak – seks. Tyle tylko że seksu zazwyczaj nie uprawia się publicznie. A zewnętrzne gesty: dotyk, przytulanie, głaskanie – Zośka i Rudy traktują jako część swego związku. Jako sposób wyrażenia przyjaźni. Owszem, na łożu śmierci, ale zauważmy, że Aleksander Kamiński nie waha się nam tego zaprezentować. I opisać. Niczego nie ukrywa.

I tu dochodzimy do kolejnej obserwacji Sedgwick. Męskie relacje homoseksualne i homospołeczne powinny być krańcowo różne, ale często są – gdy patrzymy z zewnątrz – ogromnie podobne. A między nimi jest to, co w psychologii nazywa się „podwójnym związaniem”.

Para mężczyzn zmierza zatem do tego, co w kulturze uświęcone – męskiego braterstwa, kumplostwa, przyjaźni. Ale im bardziej to robi, tym bardziej zbliża się do tego, co w kulturze zdegradowane.

Nie ma tu żadnego ostrego cięcia. Para przyjaźniących się mężczyzn może bardzo łatwo przez postronne oko być wzięta za parę gejów.

I tu natychmiast dochodzimy do definicji homofobii. W każdym razie tej najbardziej spektakularnej, która skutkuje przemocą, agresją, a czasami morderstwami. Homofobia byłaby to zatem przemoc kierowana przez mężczyzn przeciwko mężczyznom w celu zaznaczenia granic męskości i sposobów jej ekspresji. Czy prawicowa i liberalna recepcja interpretacji Elżbiety Janickiej nie mieści się znakomicie w tej definicji? Chodzi przecież o wyznaczenie granicy męskich zachowań.

W ten sposób możemy też sobie wyobrazić tematy wypracowań w co bardziej progresywnych liceach. Na przykład takie: „Na podstawie *Kamieni na szaniec* oraz

reakcji Ziemkiewicza<sup>232</sup>, Terlikowskiego<sup>233</sup>, Vargi<sup>234</sup> oraz historyków z IPN<sup>235</sup> zdefiniuj polskie style zachowań homofobicznych”. Będą to na pewno prace fascynujące.

To jednak nie wszystko, co można wyciągnąć z tej powieści dzięki interpretacji Elżbiety Janickiej. Bo jak sugerowała interpretatorka – *Kamienie na szaniec* można dziś czytać jako opowieść o piętnie. Kamiński opisuje Tadeusza Zawadzkiego tak: „Został on [...] przez naturę obdarzony niemal dziewczęcą urodą. Delikatna cera, regularne rysy, jasnoniebieskie spojrzenie i włosy złociste, uśmiech zupełnie dziewczęcy, ręce o długich, subtelnym palcach, wielka powściągliwość, pewien rodzaj nieśmiałości” (s. 15). Przez swą grupę rówieśniczą, czyli wszystkich chłopaków w klasie został przewany – Zośka.

Krzysztof Varga zwierzył się nam w swym artykule, że chodził do szkoły tylko dla chłopców, więc „rzuca Janickiej jeszcze jedną ciekawą poszlakę” na swój temat. Chętnie skorzystam z tego zaproszenia. I prosiłbym Vargę o odpowiedź – ale uczciwą! – czy gdyby w swojej szkole

<sup>232</sup> Zob. reakcja Ziemkiewicza, o której pisze Warkocki: *Teksty źródłowe*, s. 229–235.

<sup>233</sup> Tomasz Terlikowski (ur. 1974) – dziennikarz, pisarz i działacz katolicki, obecnie dyrektor programowy Telewizji Republika. Zob. reakcje Terlikowskiego w sprawie *Kamieni*: *idem*, *Odczepcie się od Kamieni na szaniec*, <http://www.frona.pl/a/terlikowski-odczepcie-sie-od-kamieni-na-szaniec,27356.html>, 6 kwietnia 2013 [dostęp: 1 marca 2019]; *idem*, *Niszczona męska przyjaźń*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 82, s. A2.

<sup>234</sup> Zob. reakcja Vargi, o której pisze Warkocki: *Teksty źródłowe*, s. 249–256.

<sup>235</sup> Mowa prawdopodobnie między innymi o Andrzejku Zawistowski, dyrektorze Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej i jego wypowiedzi zamieszczonej pod adresem: <https://dzieje.pl/aktualnosci/kamienie-na-szaniec-zbyt-mitotworcze-polemika-z-dr-janicka-z-pan> [dostęp: 28 kwietnia 2019].

tylko dla chłopców był przez wszystkich kumpli nazywany Krzyšką, to czy byłby z tego zadowolony? A jeśli nie – to dlaczego.

Warto sobie uświadomić, że „Zośka” dla Tadeusza Zawadzkiego najpierw musiała być piętującym przezwiskiem, zanim stała się aprobowanym przez wszystkich pseudonimem, a potem nazwą batalionu i imieniem szkoły. Być może mamy tu zatem do czynienia z ciekawą sytuacją, w której kultura dominująca adaptuje na swój sposób piętno motywowane homofobią. To kolejny znakomity temat do wypracowań w co bardziej progresywnych liceach.

Gdyby się tak jednak nie stało, tę opowieść dokończył sam, choć Elżbieta Janicka w swych błyskotliwych głoszach do znakomitej interpretacji wszystko już powiedziała. Podsumujmy zatem. Nastolatek odmieniec, którego *queerness*<sup>236</sup> upostaciowało się w żeńskim pseudonimie, jest wyalienowany i samotny, o czym pisze w swoim pamiętniku. Przed meczem piłki nożnej odmierza sobie walerianę i bardzo się tego wstydzi, bo „przyłapano [go – B.W.] na czymś niemęskim” (s. 17). Uwielbia też gotować, co wiemy ze wspomnień jego najbliższych. Piętno próbuje jednak kompensować – zwłaszcza w sporcie. Z czasem coraz lepiej na tym wychodzi. Z wyalienowanego odmieńca staje się przywódcą.

Ma też najbliższego przyjaciela – Rudego, chłopaka szczególnie zainteresowanego czytaniem. „Byli szczęśliwi, stwierdzając istnienie licznych wspólnych zainteresowań” (58). Ich wzajemna sympatia rosła. Byli ze sobą coraz bliżej. „Pasjonowały ich te same prace, te same zadania. [...] Wymiana najbliższych zdań sprawiała im przyjemność” (98). Byli tak blisko, że zachowywali się niemal jak zakochani. „Zośka telefonował bez żadnego powodu – ot tak, żeby powiedzieć dobranoc. Rudy leżał już w łóżku

---

<sup>236</sup> *Queerness* (ang.) – odmienność, także seksualna.

i na bosaka przybiegał telefonu. Dobranoc! Odpowiedział przyjacielowi” (98).

Pamiętać należy, że Kamiński pisze swą powieść na podstawie wspomnień spisanych przez Tadeusza Zawadzkiego po śmierci Jana Bytnara. Chciał być wyrazicielem. Tym bardziej jest interesujące, że Aleksander Kamiński nie buduje dla swoich powieściowych bohaterów żadnego heteroseksualnego kontekstu, żadnych heteroseksualnych zabezpieczeń. Innym słowy Zośka i Rudy nie mają (w powieści) dziewczyn, całkowicie sobie wystarczają. Najmocniej rzecz wyrażona została w finalnej scenie śmierci, która wyraźnie budowana jest na zasadzie paraleli. Jednocześnie umierają przecież Zośka i Alek. Rękę umierającego Alka, „kochanego chłopca”, trzyma Basia<sup>237</sup>. Rękę umierającego Rudego trzyma Zośka. I czytelnik nie ma najmniejszych wątpliwości, że Basia dla Alka spełnia [!] dokładnie tę samą rolę, co Zośka dla Rudego. Tak te sceny zostały zaplanowane. Prosto jak chiasm u Arystotelesa.

Elżbieta Janicka ma też rację, gdy pokazuje, że decyzja o słynnym odbiciu Rudego w akcji pod Arsenałem wygląda jak patriotyczne bluźnierstwo. „Nie odbijano wielkich przywódców Polski Podziemnej, nie odbijano aresztowanego niedawno Delegata Rządu, nie odbijano największych polskich polityków, wojskowych, uczonych...” (102). Zośka jest jednak absolutnie nieustępliwy. „Rudego musimy odbić” (102). Z Bogiem albo pomimo Boga.

Oczywiście ten typ męskiej homospołecznej wzniosłości nie może nie poruszać. Dlatego też nie jest ważne, czy ta książka jest literacko dobra czy nie. Chodzi raczej o to, że ta opowieść o miłości większej niż życie nie może się nie podobać – zwłaszcza młodemu czytelnikowi. Towarzysze broni, których tylko śmierć może rozłączyć – to opowieści wywołujące gęsią skórę.

<sup>237</sup> Barbara Sapińska (1924–2009) – ukochana Alka Dawidowskiego.

W powieści Zośka po śmierci ukochanego (przyjaciela) przepracowuje żałobę. „Zostałem zupełnie sam – mówi kiedyś Zośka, i mówi to z takim wyrazem oczu, że wrażliwa Hania<sup>238</sup> czuje lęk, napływający do serca” (119). Inni towarzysze broni zostali, ale tego jedynego nie ma. Realny Tadeusz Zawadzki umrze kilka miesięcy po Janie Bytnarze, ale zanim to zrobi, spisze swoje wspomnienia, w ramach przerabiania żałoby po stracie ukochanego (przyjaciela). To one, jak wiadomo, legły u podstaw mobilizacyjnej powieści Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*.

Gdybym miał interpretacyjną odwagę prawicowych publicystów (którzy doskonale wiedzą, jak było), napisałbym, że wojna, braterstwo i przyjaźń są w tej powieści jak parasol – służą do ukrycia pierwotnego *queerness* głównego bohatera.

Ale ponieważ nie mam, mogę jedynie skonstatować rzecz oczywistą. Po interpretacji Elżbiety Janickiej i jej homofobicznej recepcji *Kamienie na szaniec* już nigdy nie będą tą samą powieścią. A ponieważ w polskiej heteronormatywnej kulturze opisano sporo męskich relacji homospołecznych – czeka nas sporo czytania i wiele dyskusji.

Zatem miłej lektury.

---

<sup>238</sup> Mowa o Annie Zawadzkiej (1919–2004) – harcmistrzyni, siostrze Zośki, autorce książek poświęconych harcerstwu.



## Bibliografia

### TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- [Anonim], *Bohaterskie i smutne (recenzja)*, „Sprawy Narodu” 1944, nr 10–11, s. 9–11.
- Braun A., [rec.] Kamienie na szaniec, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957, nr 4, s. 7.
- Czapliński P., *Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu*, [http://wyborcza.pl/1,75410,13741454,Rudy\\_i\\_Zoska\\_70\\_lat\\_pozniej\\_\\_Estetyka\\_i\\_erotyka\\_patriotyzmu.html](http://wyborcza.pl/1,75410,13741454,Rudy_i_Zoska_70_lat_pozniej__Estetyka_i_erotyka_patriotyzmu.html), 15 kwietnia 2013; druk: Czapliński P., *Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 88, s. 15.
- Feleszko W., *Polemika. Jak czytać Kamienie na szaniec. Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, [http://wyborcza.pl/1,75968,13751260,Polemika\\_\\_Jak\\_czytac\\_\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_Nie\\_wolno.html](http://wyborcza.pl/1,75968,13751260,Polemika__Jak_czytac__Kamienie_na_szaniec__Nie_wolno.html), 17 kwietnia 2013; druk: Feleszko W., *Polemika. Jak czytać Kamienie na szaniec. Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 90, s. 13.
- [Garztecki J.] Wilczyński J., *Nowi ludzie*, „Droga” 1944, nr 2, s. 3–6; przedruk: [Garztecki J.] Wilczyński J., *Nowi ludzie, Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944. Antologia*, oprac. Z. Jastrzębski, Kraków 1973, s. 257–262.
- Janowski P., *Jeszcze raz – Kamienie na szaniec*, „Walka Młodych” 1957, nr 2 (109), s. 7.
- Kott J., *Kropka nad i* [rubryka], „Przekrój” 1946, nr 49, s. 18; przedruk: Kott J., *Wojtek i polityka*, w: *idem, Po prostu: szkice i zaczepki*, Warszawa 1946, s. 53–56.
- krs, *Nieskażeni śmiercią*, „Odrodzenie” 1947, nr 10, s. 8.
- Kuliczowska K., *Z dni niewoli*, „Twórczość” 1947, nr 1, s. 129–133.

- Lasota G., *O sytuacji w literaturze dla młodzieży*, „Twórczość” 1951, nr 8, s. 113–132.
- [Lipiński K.], [rec.] Kamienie na szaniec, „Płomienie” 1944, nr 6, s. 9–12; pierwodruk bez wstępu: [Lipiński K.] Kael, [rec.] Kamienie na szaniec, „Droga” 1944, nr 2, s. 1–3; przedruk z komentarzem redakcji: Lipiński K., [rec.] Kamienie na szaniec, „Płomienie” 1944, nr 6, s. 6–9.
- Lis T., „Rudy”, „Zośka”, *geje i hetero*, <https://natemat.pl/blogi/tomaszlis/57053,rudy-zoska-geje-i-hetero>, 7 kwietnia 2013.
- Markiewicz H., *Dwa wywiady*, <https://www.tygodnikprzeklad.pl/henryk-markiewicz-dwa-wywiady/>, 22 kwietnia 2013; druk: Markiewicz H., *Dwa wywiady. Nieluszne sugestie Janickiej na temat „Zośki” i „Rudego”, piramidalne bzdury Jasiewicza o Żydach*, „Przegląd” 2013, nr 17–18, s. 44–45.
- [Anonim], *Podziemna literatura*, „Młoda Demokracja” 1943, nr 1, s. 6–7.
- Polska Agencja Prasowa, Kamienie na szaniec, *czyli mit domaga się analizy*, <https://fakty.interia.pl/polska/news-kamienie-na-szaniec-czyli-mit-domaga-sie-analizy-nId,951814>, 2 kwietnia 2013.
- Smoleński P., Kamienie na szaniec. *Reaktywacja*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13729828,\\_\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_\\_Reaktywacja.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13729828,__Kamienie_na_szaniec___Reaktywacja.html), 12 kwietnia 2013; druk: Smoleński P., Kamienie na szaniec. *Reaktywacja. Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 87, s. 30–31.
- Straszewska M., *Jeszcze o Kamieniach*, „Płomienie” 1947, nr 1–2, s. 23–28.
- Syga T., *Wśród książek* [rubryka], „Poradnik Bibliotekarza” 1956, nr 12, s. 334–339.
- Szemley-Ketling C., *Kamienie na szaniec św. Trójcy*, „Polska Niepodległa” 1947, nr 7–8, s. 12.
- Toeplitz K.T., *Sens i nonsens rehabilitacji*, „Prawo i Życie” 1957, nr 2, s. 8.
- Varga K., *Święci z Mokotowa*, [http://wyborcza.pl/1,75410,13694272,Varga\\_o\\_Rudym\\_i\\_Zosce\\_\\_\\_Swieci\\_z\\_Mo-](http://wyborcza.pl/1,75410,13694272,Varga_o_Rudym_i_Zosce___Swieci_z_Mo-)

- kotowa.html#ixzz4QNVSAfOA, 8 kwietnia 2013; druk: Varga K., *Święci z Mokotowa*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 82, s. 14.
- Warkocki B., *Zośka i jego parasol*, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/warkocki-zoska-i-jego-parasol/>, 26 kwietnia 2013; przedruk rozszerzony: Warkocki B., *Koda: Zośka znaczy queer*, w: *idem, Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*, Warszawa 2013, s. 317–325.
- Wasilewski Z., „...Pięknie umierać i pięknie żyć!”, „Młoda Rzeczpospolita” 1946, nr 20, s. 6.
- Wierzbicki M., *Szaniec, który uwiera. Myślenie, które boli*, <http://www.rp.pl/artykul/997574-Szaniec--ktory-uwiera.html>, 7 kwietnia 2013.
- Zabłocki J., *Nad jednodniówką o „Rudym”*, „Więź” 1958, nr 3, s. 104–108.
- Ziemkiewicz R., *Inteligentne mordy w kuble*, <https://fakty.interia.pl/opinie/ziemkiewicz/news-inteligentnie-mordy-w-kuble,nId,951951>, 5 kwietnia 2013.

## BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Akcja pod Arsenalem*, reż. J. Łomnicki, Polska 1977.
- [Baczewska A.] BACZ, *Rocznikowe wydanie Kamieni na szaniec*, „Życie Warszawy” 1993, nr 76, s. 13.
- Bartelski L.M., „*Tyś jest miasto krwawe...*”, „*Twórczość*” 1958, nr 2, s. 129–136.
- Biernacki J., *Zniszczyli polski etos*, „*Nasza Polska*” 2014, nr 12, s. 1, 19.
- Broniewska J., *Książki dla dzieci*, „*Kuźnica*” 1946, nr 20, s. 9.
- Broniewski S. („*Stefan Orsza*”), *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Warszawa 1983.
- Budowska K., *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009.
- Cieślak M., *Hunwejbini historii literatury*, <https://www.rp.pl/artykul/999923-Hunwejbini-historii-literatury.html>, 14

- kwietnia 2013; druk: Cieślik M., *Hunwejbini historii literatury*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 88, s. A11.
- Czarnota W., *Aleksander Kamiński „Kamyk” – człowiek renesansu*, w: *Metoda zuchowa Aleksandra Kamińskiego – tradycja i terażniejszość. Materiały z konferencji Warszawa – Stara Dąbrowa 14–16.11.2003*, oprac. A. Czetwertyński, H. Jankowska, Warszawa 2004, s. 9–17.
- Czartoryski-Sziler P., *Chała z pukawkami* [rozmowa z B. Wachowicz], „Nasz Dziennik” 2014, nr 56, s. 6.
- Czartoryski-Sziler P., *Kamienie obrazy*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 42, s. 5.
- Czartoryski-Sziler P., *Sponiewierane Szare Szeregi*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 35, s. 1 i 6.
- Czekalski E., *Kamienie na szaniec*, „Kurier Popularny” 1946, nr 292, s. 5.
- Czekalski E., *Szare Szeregi*, „Gazeta Robotnicza” 1946, nr 294, s. 4.
- Czopowicz S., *Szczera wola i zniewolenie. Harcerstwo w Polsce 1945–1980*, Warszawa 2010.
- Danuta Rossman, *łączniczka „Zośki” z Kamieni na szaniec: Tadeusz gejem? Rany boskie! To są bzdury zupełne!*, <https://natemat.pl/56745,danuta-rossman-laczniczka-zo-ski-z-kamieni-na-szaniec-tadeusz-gejem-rany-boskie-to-sa-bzdury-zupelne>, 4 kwietnia 2013.
- Duda-Dudkiewicz W., *Kamienie... na ekranie*, „Niedziela” 2014, nr 9, s. 48–49.
- Duda-Dudkiewicz W., *Rajd w alei Szucha*, „Tygodnik Solidarność” 2014, nr 12, s. 34.
- Duda-Dudkiewicz W., *Rzucani na szaniec*, „Tygodnik Solidarność” 2014, nr 8, s. 33.
- Dunin K., *Czy Rudy i Zośka byli hetero?*, <https://krytykapolityczna.pl/felietony/kinga-dunin/czy-zoska-i-rudy-byli-hetero/>, 13 kwietnia 2013.
- Fogelzang-Adler E., *Działalność programowa Stronnictwa Demokratycznego w latach 1940–1944: deklaracje ideowe, programy, broszury konspiracyjne*, „Annales Universitatis

- Paedagogicae Cracoviensis. *Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia*” 2016, z. 14, s. 314–327.
- Franaszek A., *Kamiński Aleksander*, Kamienie na Szaniec [hasło], w: *eadem*, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Warszawa 2006, s. 94.
- Głowacka-Sobiech E., *Harcerstwo w Polsce w latach 1944–1990*, Poznań 2013.
- Górecki J., *Kamienie na szaniec. Opowiadanie o Wojtku i Czarnym*, Warszawa 1943.
- Grabowski J., *Na marginesie Festung Warschau*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 463–467.
- Heska-Kwaśkiewicz K., *Dlaczego bano się Kamieni na szaniec?*, „Odra” 1994, nr 7/8, s. 46–55.
- Heska-Kwaśkiewicz K., *Kamienie na szaniec – książka groźna*, „Guliwer” 1994, nr 3, s. 7–11.
- Heska-Kwaśkiewicz K., *Kamienie na szaniec – książka legenda*, w: *eadem*, *Braterstwo i służba. Rzecz o pisarstwie Aleksandra Kamińskiego*, Katowice 1998, s. 67–97.
- Heska-Kwaśkiewicz K., *Posłowie*, w: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Katowice 1993, s. 169–204.
- Heska-Kwaśkiewicz K., *Realista i gorące głowy*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 31, s. 4.
- Heska-Kwaśkiewicz K., *Wstęp*, w: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1995, s. 5–44.
- Homofobiczne Kamienie na szaniec? „A gdyby byli homoseksualni byłoby mniejszymi bohaterami?”*, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13682672,Homofobiczne\\_Kamienie\\_na\\_szaniec\\_\\_\\_A\\_gdyby\\_byli.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13682672,Homofobiczne_Kamienie_na_szaniec___A_gdyby_byli.html), 5 kwietnia 2013.
- Horubała A., *Podlizując się młodości*, „Do Rzeczy” 2014, nr 9, s. 52–54.
- Jak powstały Kamienie na szaniec? Z Janem Rossmannem, harcmistrzem, b. żołnierzem Armii Krajowej, rozmawia Marian Miszczuk*, „Polityka” 1988, nr 13, s. 9.
- Janicka E., *Festung Warschau*, Warszawa 2011.

- Janicka E., *O nowe kategorie opisu. W odpowiedzi Janowi Grabowskiemu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 468–474.
- Janowski A., *Być razem i umieć się różnić. Szkice o Aleksandrze Kamińskim*, Warszawa 1992.
- Jastrzębski Z., *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*, Warszawa 1969.
- [Jaworski K.A.] -kaj-, [„Wśród ostatnich wydawnictw...”], „Kamena” 1946, nr 1/3, s. 43.
- Jędrzejczyk O., *Nazwy rzeczy wielkich*, „Gazeta Krakowska” 1983, nr 154, s. 4.
- J.St.K., *Co czytać?* [rubryka], „Płomień” 1946, nr 5, s. 155–156.
- Kajtoch W., *Kiedy dwóch mówi to samo*, w: *Proza, proza, proza... (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)*, t. 2, Kraków 1996, s. 327–349.
- [Anonim], [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Wolność” 1943, nr 4, s. 2.
- Kamienie na szaniec*, reż. R. Gliński, Polska 2014.
- Kamiński A., *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1946.
- Kamiński A., *Kamienie na szaniec*, Katowice 1956.
- Kloc A., *Cenzura wobec tematu II wojny światowej i podziemia powojennego w literaturze polskiej 1956–1958*, Warszawa 2018.
- Kobalczyk P., *Schamienie na szaniec*, <https://www.rp.pl/artykul/1001802-Schamienie-na-szaniec.html>, 20 kwietnia 2013; druk: Kobalczyk P., *Schamienie na szaniec*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 93, s. P10–P11.
- Kondek S.A., *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999.
- Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944. Antologia*, oprac. Z. Jastrzębski, Kraków 1973.
- Korwin-Mikke J., *Slawistyka stosowana – w dziwny sposób*, „Najwyższy Czas!” 2013, nr 16, s. XIV–XV.
- Kott J., *Mitologia i realizm*, Warszawa 1946.
- Kozłowski Z., *Idee, które stają się siłą materialną (Janowi Strzeleckiemu w odpowiedzi)*, „Pokolenie” 1947, nr 3, s. 5–6.

- Krężel J., Kamienie na szaniec *na Jasnej Górze*. W 60 rocznicę powstania Szarych Szeregów, „Rocznik Mielecki” 2000, t. 3, s. 75–87.
- Kubera M., [rec.] Kamienie na szaniec, „Walka Młodych” 1957, nr 1 (108), s. 6–7.
- Lebecka H., *Nowa seria „Śląska”*, „Nowe Książki” 1990, nr 12, s. 37–39.
- [Anonim], *Lekcja przyjaźni i patriotyzmu*, „Źródło” 2014, nr 7, s. 17.
- Lektor, *Historia i literatura*, „Odgłosy” 1972, nr 45, s. 12.
- Leonhard B., *Rekolekcje bohaterów Kamieni na szaniec*, „Nasz Dziennik” 2003, nr 72, s. 9.
- Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982.
- Lewińska P., *Walka o nowe harcerstwo*, Warszawa 1949.
- [Lipiński K.], *Problem młodzieży współczesnej*, „Płomienie. Zeszyty Socjalistyczne” 1944, nr 7, s. 8–12.
- Lubczyński K., Kamienie... w sieci paradoksów, „Głos Nauczycielski” 2014, nr 16 s. 14–15.
- Ludziński M., [rec.] Kamienie na szaniec, „Głos Lasu” 1946, nr 8, s. 8.
- Luter A., *Protokół rozbieżności: Kamienie na szaniec – spór o pryncypia* [rozmowa z W. Feleszką], „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 11, s. 22–23.
- Łaziński M., *Kamyk na szancku*, „Ex Libris” 1991, nr 1, s. 5.
- M.S., *Epos bohaterski*, „Tydzień” 1946, nr 19, s. 10.
- Marczak-Oborski S., *Życie literackie czasu wojny*, „Płomienie” 1946, nr 1, s. 16–19.
- Masłoń K., *Ukamenowany szaniec*, „Do Rzeczy” 2014, nr 11, s. 58–59.
- Matus B., *Dwie książki o młodzieży i dla młodzieży*, „Wici” 1947, nr 3, s. 12–13.
- Meller M., *Za mundurem chłopcy sznurem*, <https://www.new-sweek.pl/opinie/cotygodniowy-felieton-marcina-mellera/w2t8kzs>, 10 kwietnia 2013.
- Memches F., *Miejsce Żyda jest w diasporze*, „Plus Minus” [dodatek], „Rzeczpospolita” 2013, nr 87, s. P17.

- Miszczuk M., [rec.] Kamienie na szaniec, „Słowo Ojczyste” 1991, nr 1, s. 11–15.
- „Musimy zaprotestować przeciwko wpychaniu naszej drużyny do antysemitycznego worka” – Pomarańczarnia odpowiada na zarzuty dr Janickiej, <http://www.fronda.pl/a/pomaraneczarnia-odpowiada-na-zarzuty-dr-janickiej,27370.html>, 7 kwietnia 2013.
- Napiórkowski M., *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016.
- „No i co z tego”. O dyskusji wokół Kamieni na szaniec Aleksandra Kamińskiego z Bożeną Keff, Magdą Szcześniak, Tomaszem Tomasiakiem i Błażem Warkockim rozmawia Anna Zawadzka, „Studia Litteraria Historica” 2013/2014, nr 3/4, s. 23–24.
- [Anonim], Nowe Kamienie, „Guliwer” 1999, nr 6, s. 52–53.
- [Nazwisko recenzenta nieczytelne], *Impresja*, „Słowo Powszechné” 1947, nr 15, s. 7.
- Oborski J., *Dwie książki*, „Sztuka i Naród” 1943, nr 13, s. 13–14.
- Oświadczenie Naczelnictwa ZHR w sprawie artykułu Elżbiety Janickiej pt. „Kamienie na szaniec, czyli mit domaga się analizy”, <https://w.dzieje.pl/aktualnosci/oswiadczenie-naczelnictwa-zhr-w-sprawie-artykulu-elzbiety-janickiej-pt-kamienie-na-szani>, 5 kwietnia 2013.
- Oświadczenie Stowarzyszenia Szarych Szeregów: W obronie prawdy o Kamieniach na szaniec, <https://dzieje.pl/aktualnosci/oswiadczenie-stowarzyszenia-szarych-szeregow-w-obronie-prawdy-o-kamieniach-na-szaniec>, 9 kwietnia 2013.
- Parowski M., *Czarny czas – Szare Szeregi*, „Gazeta Polska” 2014, nr 11, s. 27.
- Patriotyzm i marchewka. Rozmowa z Marią Dawidowską-Strzemboszewą*, „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 2003, nr 3/4, s. 28–30.
- Pezda A., *Dyskusja o Kamieniach na szaniec mnie nie obraża*, [http://wyborcza.pl/1,75398,13687996,Dyskusja\\_o\\_Kamieniach\\_na\\_szaniec\\_\\_mnie\\_nie\\_obraza.html](http://wyborcza.pl/1,75398,13687996,Dyskusja_o_Kamieniach_na_szaniec__mnie_nie_obraza.html), 6 kwietnia 2013.

- Pietrasik Z., *Kamienie i diament*, „Polityka” 2014, nr 10, s. 82–83.
- Pilawska W., *Książka trzech pokoleń*, „Motywy. Tygodnik ZHP” 1988, nr 19, s. 9.
- Piórkowski J., *Kamień i cierpienie*, w: *idem*, *Warszawska lekcja europejskiej historii*, Warszawa 1984, s. 83–98.
- Polska Agencja Prasowa, *Kamienie na szaniec nadal powinny być szkolną lekturą*, <https://wiadomosci.wp.pl/kamienie-na-szaniec-nadal-powinny-byc-szkolna-lektura-6031558483174017a>, 9 kwietnia 2013.
- Polska Agencja Prasowa, *Kamienie na szaniec zbyt mitotwórce? – polemika z dr Janicką z PAN*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/kamienie-na-szaniec-zbyt-mitotworcze-polemika-z-dr-janicka-z-pan>, 5 kwietnia 2013.
- Pólturzycki J., *Aleksander Kamiński*, Warszawa–Radom 2006.
- Płociński M., *Ci chłopcy mnie urzekli* [rozmowa z R. Glińskim], „Rzeczpospolita” 2014, nr 50, s. P18–P19.
- Przewoska H., *O „Zośce” i „Parasolu”*, „Poradnik Bibliotekarza” 1957, nr 12, s. 360–364.
- Reiterowa A., [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 42, s. 7.
- Rodak P., *Idee wychowawcze czasu okupacji. Wokół Kamieni na szaniec*, „Społeczeństwo Otwarte” 1997, nr 7/8, s. 33–40.
- Rosalak M., *1 sierpnia 1944: Pamiętka, Dług i Morał*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 178, s. A2.
- Smolińska I., *Seks a sprawa polska*, „Wprost” 2014, nr 9, s. 64–66.
- Sobolewski T., *Rozmowa z Robertem Glińskim, reżyserem Kamieni na szaniec*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 54, s. 14–15.
- Sobolewski T., *Jak być niezłomnym i cool*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 54, s. 14–15.
- Soska M., *Czas na dorżnięcie harcerstwa?*, „Nasza Polska” 2013, nr 17, s. 15.
- Spór o Powstanie. Powstanie Warszawskie w powojennej publicystyce polskiej 1945–1981*, wstęp, wyb. i oprac. D. Gawin, Warszawa 2004.

- Stanisławski W., *Tęczowe szeregi*, <https://www.rp.pl/artykul/997912-Teczowe-szeregi.html>, 8 kwietnia 2013; druk: Stanisławski W., *Tęczowe szeregi*, „Rzeczpospolita” 2013, nr 83, s. A11.
- Strzelecki J., *Mała i wielka historia*, „Płomienie” 1947, nr 1–2, s. 1–6.
- Syga T., [rec.] Kamienie na szaniec, „Stolica” 1956, nr 51/52, s. 25.
- Szaniec dla przyszłości: z reżyserem Robertem Glińskim rozmawia Piotr Zaremba*, „wSieci” 2014, nr 10, s. 48–50.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988.
- Tazbir J., *Kamienie milowe polskiej świadomości*, „Polityka” 1988, nr 53, s. 1 i 14.
- Terlikowski T., *Odczepcie się od Kamieni na szaniec*, <http://www.fronda.pl/a/terlikowski-odczepcie-sie-od-kamieni-na-szaniec,27356.html>, 6 kwietnia 2013.
- Uwagi, w: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Katowice 1982, s. 156–159.
- Wachowicz B., *A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei...*, „Kontrasty (B)” 1988, nr 8, s. 2–7.
- Wachowicz B., *Bohaterstwo i służba*, „Express Wieczorny” 1989, nr 60, s. 5.
- Wachowicz B., *Kamyk na szańcu: gawęda o druhu Aleksandrze Kamińskim w stulecie urodzin*, Warszawa 2002.
- Winiarczyk M., *Jakie były Szare Szeregi?*, „Najwyższy Czas!” 2014, nr 11, s. LI.
- Wiśniewska M., *40 lat Kamieni na szaniec*, „Zbliżenia. Pismo PZPR” 1983, nr 30, s. 8.
- Wojna. *Doświadczenie i zapis: nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
- Wybór źródeł do nauczania o zagładzie Żydów na okupowanych ziemiach polskich*, wyb. i oprac. A. Skibińska, R. Szuchta et al., Warszawa 2010.
- Wyka K., *Krzysztof Baczyński*, Kraków 1961.
- Zabierowski S., *Conrad w perspektywie odbioru. Szkice*, Gdańsk 1979.

- Zabierowski S., *W kręgu Conrada*, Katowice 2008.
- Zabłocki J., *Dlaczego bano się Kamieni na szaniec?*, „Ład” 1995, nr 34, s. 3–4; przedruk ze skrótami: Zabłocki J., *Dlaczego bano się Kamieni na szaniec*, „Zwrot” 1995, nr 10, s. 51–53.
- Zagórski J., *Najważniejsza sprawa*, „Przekrój” 1946, nr 8, s. 4.
- Zagórski J., *Przywara narodowa Nr [!] 1*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 11, s. 1.
- Zaremba P., *Miazga zamiast przeszłości*, „Sieci” 2013, nr 15, s. 17.
- Zaremba P., *Byli tacy jak wy*, „wSieci” 2014, nr 12, s. 58–60.
- Zawadzka A., *O Aleksandrze Kamińskim „Kamyku”*, Warszawa 2001.
- Zawodniak M., *W głównym nurcie wydarzeń. O sytuacji literatury dla dzieci i młodzieży w pierwszych latach powojennych*, w: *Zobaczyć dziecko: literackie i filmowe portrety dziecka w Polsce w XX wieku*, red. A. Ossowska-Zwierchowska, Bydgoszcz 2012, s. 36–48.
- Zobaczyli siebie: z reżyserem Robertem Glińskim przed premierowym pokazem Kamieni na szaniec rozmawia Bożena Weber*, „Źródło” 2014, nr 9, s. 20–21.
- Żebrowski L., *Destrukcja patriotyzmu*, <http://www.naszdziennik.pl/mysl/28826,destrukcja-patriotyzmu.html>, 5 kwietnia 2013; druk: Żebrowski L., *Destrukcja patriotyzmu*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 80, s. 12.
- Żukrowski W., [rec.] *Kamienie na szaniec*, „Nowe Książki” 1969, nr 4, s. 225; przedruk: Żukrowski W., [rec.] *Kamienie na szaniec*, w: *idem, Karambole*, Warszawa 1972, s. 135–139.



## Indeks osób

- Abramowski Józef Edward  
72, 204, 205
- Alek zob. Dawidowski Maciej
- Aleksy
- Ambroziewicz Jerzy 67
- Anielewicz Mordechaj 261
- Arystoteles 296
- Baczewska Anna (BACZ)  
20, 21
- Baczyńska Stefania 223, 224
- Baczyński Krzysztof Kamil  
102, 151, 223, 224
- Baron Henryk 118
- Bartelski Lesław Marian 68,  
101
- Bartoszewski Władysław 263
- Beck Józef 141
- Bergoglio Jose Mario 230
- Biernacki Jerzy 99
- BILL 30
- Bojarski Waclaw 52, 156, 157
- Boy-Żeleński Tadeusz 283
- Bór-Komorowski Tadeusz  
zob. Komorowski Tadeusz
- Braun Andrzej 17, 74, 75,  
207
- Breza Tadeusz 153
- Brodecka Barbara 186
- Broniewska Janina 53
- Broniewski Stanisław (pseud.  
Stefan Orsza) 14, 136, 205,  
212, 227
- Bucholc Marta 267
- Buczkowski Leopold 181
- Budrowska Kamila 45, 67
- Buryła Sławomir 101
- Burzyńska Anna 255
- Bytnar Jan (pseud. Rudy,  
Czarny) 13, 14, 28, 30,  
33–35, 37, 38, 48–50, 52, 69,  
71, 74–76, 79, 81, 83, 85–89,  
91, 92, 94, 96–99, 101, 103,  
125, 130–137, 140, 144, 145,  
147, 151, 153, 159, 162, 164,  
165, 169, 183, 204, 205, 209,  
211–218, 225, 226, 231, 238,  
242, 245–257, 259, 264,  
265, 267, 268, 271–274, 278,  
283, 284, 290–293, 295–297
- Cenckiewicz Sławomir 234
- Cervantes Miguel 291
- Cezar Gajusz Juliusz 146
- Chałasiński Józef 171
- Cieślik Mariusz 83, 95, 286, 287
- Conan Doyle Arthur 232
- Conrad Joseph 43, 54, 55, 58,  
155
- Cukierman Icchak (Antek) 263

- Cyrankiewicz Józef 155  
 Czaplński Przemysław 91, 92,  
 97, 271  
 Czarnecki Władysław 23  
 Czarnota Wanda 13  
 Czarny zob. Bytnar Jan  
 Czartoryski-Sziler Piotr 99, 100  
 Czekalski Eustachy 14, 16,  
 47, 53  
 Czetwertyński Adam 14  
 Czopowicz Stanisław 44, 66
- Dawidowski Maciej Aleksy**  
 (pseud. Alek, Wojtek)  
 13, 28, 30, 33–35, 37, 38,  
 48–50, 52, 54, 69, 71, 74,  
 79, 98, 101, 117, 118, 121,  
 122, 130–137, 140, 145, 147,  
 151, 153, 155, 156, 160, 162,  
 164, 165, 169, 197, 209, 211,  
 212, 225, 226, 238, 246,  
 248, 250, 251, 253, 296
- Dąbrowska Maria 288  
 Dąbrowski Juliusz 197, 198, 284  
 Dewey John 135  
 Dioklecjan 268  
 Dmochowski Franciszek  
 Ksawery 266  
 Dmowski Roman 235  
 Domański Lechosław 241  
 Douglas Mary 267  
 Duda-Dudkiewicz Wojciech  
 99  
 Dulębianka Maria 230  
 Dunin Kinga 96
- Edelman Marek 280
- Feleszko Wojciech 92–94, 99,  
 275, 285  
 Fiedler Arkady 14, 31, 102, 103  
 Filipkowski Tadeusz 80  
 Flaubert Gustaw 291  
 Franaszek Anna 102  
 Frank Hans 146
- Gajcy Tadeusz 157  
 Garztecki Juliusz (pseud. Je-  
 rzy Wilczyński, Wilczur)  
 15, 26, 27, 29, 31, 34–36, 129  
 Gawin Dariusz 58, 61  
 Geremek Bronisław 229  
 Girard René 291, 292  
 Gliński Robert 99, 100  
 Głowacka-Sobiech Edyta  
 45, 66  
 Gombrowicz Witold 266  
 Gontarczyk Piotr 234  
 Goya Francisco 199  
 Grabowski Jan 77  
 Grabski August 177
- Heska-Kwaśkiewicz Krystyna**  
 13, 16, 21, 22, 32, 40, 45, 52,  
 62, 65, 72, 76, 102, 136, 205  
 Hess Rudolf (Rudolf Lang) 73  
 Hitler Adolf 133, 148  
 Hofman Witold 135  
 Homer 225, 269  
 Horubała Andrzej 100
- J.St.K. 52  
 Janicka Elżbieta 22, 77–86,  
 88–98, 221–228, 230,  
 237–243, 249–257, 271–275,

- 277–279, 281, 283–286,  
289–291, 293–297
- Janion Maria 26, 263, 287
- Jankowska Halina 14
- Janowski Andrzej 21, 42, 54,  
64, 93, 195, 258, 277
- Janowski Paweł 70
- jap 51
- Jasiewicz Krzysztof 283, 288
- Jastrzębski Zdzisław 15, 101,  
127
- Jaworski Kazimierz Andrzej  
(kaj) 47
- Jędrzejczyk Olgierd 19
- Jędrzejewicz Janusz 160
- Kaczyński Lech 234, 235
- Kajtoch Wojciech 58
- Kann Maria 279, 280
- Karasiński Andrzej 215
- Karlikowski Tytus (Tytus) 80
- Karwowski Łukasz 291
- Kloc Agnieszka 67, 68
- Kobalczyk Piotr 96
- Komorowski Tadeusz 60, 179
- Kondek Stanisław Adam 63,  
64
- Konopnicka Maria 84, 230,  
290
- Kopczyński Bronisław Onu-  
fry 156
- Korcakowska Jadwiga 186
- Korwin-Mikke Janusz 82
- Kosofsky-Sedgwick Eve 292
- Kossak-Szczucka Zofia 167, 287
- Kot Karolina 291
- Kott Jan 16, 52–55, 58, 155
- Kozłowski Zygmunt 43
- Koźmiński Karol 259
- Krasicki Jan 196–198
- Krasiński Zygmunt 232, 287
- Krauze Antoni 235
- Krężel Janusz 22
- krs 50, 51, 181
- Kubera Marian 65, 66, 70, 195
- Kuliczowska Krystyna  
60–62, 69, 161, 167
- Kwiatkowski Tadeusz 197, 198
- Lange Ewald 118
- Laskowski Piotr 81
- Lasota Grzegorz 62–64, 185
- Lebecka Hanna 20
- Lektor (A.F. Grabski) 18
- Lenard Stanisław Bogusław  
141
- Leociak Jacek 81
- Leonhard Bolesław 22
- Lewińska Pelagia 63
- Lipiński Karol (Kael) 24, 25,  
29, 31–36, 38–42, 75, 111, 121,  
123, 127, 169, 170, 213, 214
- Lis Tomasz 86, 87, 89, 245
- Lorentz Zofia 186
- Lubczyński Krzysztof 100
- Ludziński Marian 47
- Luter Andrzej 99
- Łaziński Marek 20
- Łempicki Stanisław 27
- Łomnicki Jan 18, 222
- M.S. 50
- Maeterlinck Maurice 136

- Malraux André 124  
 Małcużyński Karol 67  
 Marczak-Oborski Stanisław  
     14, 29, 31  
 Markiewicz Henryk 94, 95, 283  
 Markowski Michał Paweł 255  
 Marks Karol 205  
 Masłoń Krzysztof 100  
 Matus Barbara 57, 59  
 Maurois André (właśc.  
     Émile Salomon Wilhelm  
     Herzog) 72, 205  
 Mazowiecki Tadeusz 258  
 Meller Marcin 89  
 Memches Filip 283  
 Merle Robert 73  
 Michnik Adam 233  
 Mickiewicz Adam 191, 232, 233  
 Miłosz Czesław 229, 260  
 Mischuk Marian 20  
 Mounier Emmanuel 215, 216
- Namotkiewicz Walery 67  
 Napiórkowski Marcin 44, 68  
 Nienacki Zbigniew 231
- Obama Barack 265  
 Okrzeja Stefan 118  
 Olbrychski Daniel 235  
 Olszewski Jan 67  
 Opania Marian 235  
 Osmańczyk Edmund 201  
 Ossowska-Zwierzchowska  
     Aldona 46
- Palikot Janusz 229  
 Parowski Maciej 100
- Peszek Maria 230  
 Pezda Aleksandra 81, 93, 258,  
     277  
 Piasecki Bolesław 254  
 Pietrasik Zdzisław 100  
 Pietraszko Stanisław 72  
 Pigoń Stanisław 72, 205  
 Pilawska Wanda 19  
 Piłsudski Józef 26, 27, 38, 146,  
     205, 259  
 Piórkowski Jerzy 20  
 Płociński Michał 100  
 Połec Stanisław 212  
 Pólturzycki Józef 45  
 Proust Marcel 291  
 Prus Aleksander (właśc.  
     Aleksander Głowacki) 283  
 Pruszyński Ksawery 124  
 Przewoska Halina 17  
 pst (Stanisław Pietraszko?)  
     65, 72, 73  
 Purman Stefan 135
- Ratajczak Wiesław 43  
 Ratajzer Symcha (pseud.  
     Kazik) 261  
 Reiterowa Anna 23, 47  
 Rodak Paweł 13, 15, 24, 25, 28,  
     32–34, 101  
 Rolewicz Emilia 212  
 Romocki Andrzej (pseud.  
     Morro) 163  
 Rosalak Maciej 22  
 Rossman Danuta 85, 238  
 Rudy zob. Bytnar Jan
- Sapińska Barbara 296

- Sawicka Hanna (właśc. Hanna Krystyna Szapiro) 198  
 Sebastian, święty 268  
 Schultz Herbert 118  
 Shakespeare William 232  
 Sienkiewicz Henryk 232, 233, 274  
 Sikorski Radosław 246  
 Skibińska Alina 287  
 Słodkowski Władysław 212  
 Słowacki Juliusz 88, 141, 208, 232, 251  
 Smolak Maciej 225  
 Smoleński Paweł 90, 97, 257  
 Smolińska Izabela 100  
 Sobańska-Bondaruk Melania 141  
 Sobiech Robert 81  
 Sobolewski Tadeusz 100  
 Soska Michał 96  
 Sowińska Stanisława (pseud. Barbara) 210  
 Stalin Józef 196  
 Stanisławski Wojciech 95, 285, 286  
 Staśka zob. Zawadzki Tadeusz  
 Straszewska Maria (pseud. Emma) 39–41, 169, 170  
 Strug Andrzej 123  
 Strzelecki Jan 43  
 Strzembosz Tomasz 27, 243  
 Stuhr Jerzy 243  
 Suchodolski Bogdan 135, 136  
 Syga Teofil (pseud. Credo) 65, 69, 70, 191  
 Szapiro Paweł 227  
 Szarota Tomasz 23, 24, 26, 27, 31–33, 36  
 Szczepanowski Stanisław 25, 72, 136, 205  
 Szczepański Jan Józef 181  
 Szczęsna Joanna 280  
 Szczuka Kazimiera 263  
 Szekspir William zob. Shakespeare William  
 Szemley-Ketling Cezary (właśc. Cezary Szemley, pseud. Ketling) 59, 60, 177–179  
 Szmaglewska Seweryna 167  
 Szuchta Robert 287  
 Szymanowski Antoni 280  
 Święch Jerzy 28, 29  
 Tazbir Janusz 19, 20, 222  
 Terlikowski Tomasz 93, 283, 294  
 Tischner Józef 229  
 Toeplitz Krzysztof Teodor 17, 66, 71, 72, 199  
 Tokarska-Bakir Joanna 267  
 Tomasik Krzysztof 230, 290  
 Tomasik Tomasz 25–27  
 Trzebiński Andrzej 156, 157, 221, 257  
 Turowicz Jerzy 229  
 Turowiczowa Anna 215  
 Turski Marian 263  
 Tych Feliks 262  
 Varga Krzysztof 88–92, 95, 249, 272–274, 276, 290, 292, 294

- Wachowicz Barbara 13, 20,  
     32, 34, 36, 94, 100  
 Wajda Andrzej 235  
 Wałęsa Lech 234  
 Warkocki Błażej 89, 97, 98,  
     289, 294  
 Warlikowski Krzysztof 232  
 Wasilewski Zbigniew 16, 48,  
     49, 62, 151  
 Wierzbicki Marek 85, 86, 237  
 Wilczyński Jerzy zob. Garz-  
     tecki Juliusz  
 Winiarczyk Mirosław 100  
 Winkelried Arnold 37, 140,  
     141, 267, 268  
 Wiśniewska Maria 19  
 Wojewódzki Kuba 230  
 Wojtek zob. Dawidowski  
     Maciej Aleksy  
 Woźnicka Maria 212  
 Wójciak-Pleyn Ewa 230, 234  
 Wyka Kazimierz 102, 181
- Zabierowski Stefan 50, 53–55,  
     58, 59, 61  
 Zabłocki Janusz 20, 75, 76, 211  
 Zagórski Jerzy 55–57, 157, 158  
 Zapolska Gabriela 235  
 Zaremba Piotr 83, 100  
 Zawadzka Anna 13, 14, 66,  
     297
- Zawadzki Józef 78, 224, 241,  
     260, 284  
 Zawadzki Tadeusz (pseud.  
     Zośka, Staśka) 13, 14, 28,  
     33–35, 48–50, 69, 71, 74,  
     78, 79, 81, 83, 85–92, 94,  
     96–99, 101, 117, 131, 144,  
     151, 153, 162, 164, 196, 209,  
     224–226, 231, 238, 241,  
     242, 245–248, 250–253,  
     255–257, 259, 260, 264,  
     265, 267, 268, 271–274,  
     278, 283, 284, 289–297  
 Zawistowski Andrzej 294  
 Zawodniak Mariusz 45, 46,  
     51, 53  
 Zieleńczyk Adam 223, 224  
 Zieliński Jan 232  
 Ziemkiewicz Rafał 84, 229,  
     294  
 Znaniecki Florian 135, 136, 165  
 Zośka zob. Zawadzki Tadeusz
- Żebrowski Leszek 82  
 Żeromski Stefan 283, 287  
 Żółkiewski Stefan 158  
 Żukowski Tomasz 221, 233  
 Żukrowski Wojciech 18



### **W serii ukazały się:**

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, *Pan Tadeusz po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

- tom 11 – Bartłomiej Krupa, *Spór o Borowskiego*, Poznań 2018
- tom 12 – Marek Stanisław, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019
- tom 13 – Tomasz Sobieraj, *Artysta, sztuka i społeczeństwo. Spory i polemiki wokół Confiteor Stanisława Przybyszewskiego*, Poznań 2019
- tom 14 – Agnieszka Kwiatkowska, *Polemika wokół Puławy i Jagiellonidy, czyli oświeceniowy spór o kształt eposu*, Poznań 2019

Andrzej Braun: [rec.] Kamienie na szaniec © by Ewa Braun; Przemysław Czapliński: *Rudy i Zośka 70 lat później. Estetyka i erotyka patriotyzmu* © by Przemysław Czapliński; Wojciech Feleszko: *Polemika. Jak czytać Kamienie na szaniec. Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu* © by Wojciech Feleszko; Jerzy Wilczyński [Juliusz Garztecki]: *Nowi ludzie* © by Grażyna Plutecka-Garztecka; Paweł Janowski: *Jeszcze raz – Kamienie na szaniec* © by Estate of Paweł Janowski; Jan Kott: *Kropka nad i* © by Lidia Berger, Michael Kott; Krystyna Kuliczowska: *Z dni niewoli* © by Estate of Krystyna Kuliczowska; Grzegorz Lasota: *O sytuacji w literaturze dla młodzieży* © by Estate of Grzegorz Lasota; [Karol Lipiński]: [rec.] Kamienie na szaniec © by Estate of Karol Lipiński; Tomasz Lis: „*Rudy*”, „*Zośka*”, *geje i hetero* © by „Na Temat”, Tomasz Lis; Henryk Markiewicz: *Dwa wywiady* © by Ryszard Markiewicz; PAP: Kamienie na szaniec, *czyli mit domaga się analizy* © by Polska Agencja Prasowa; Paweł Smoleński: Kamienie na szaniec. *Reaktywacja. Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński* © by „Gazeta Wyborcza”; Maria Straszewska: *Jeszcze o Kamieniach* © by Maria Straszewska, Piotr Wyporek; Teofil Syga: *Wśród księzek św. Trójcy* © by Estate of Cezary Szemley-Ketling; Krzysztof Teodor Toeplitz: *Sens i nonsens rehabilitacji* © by Bożena Toeplitz; Krzysztof Varga: *Święci z Mokotowa* © by „Gazeta Wyborcza”; Błażej Warkocki: *Zośka i jego parasol* © by „Krytyka Polityczna”, Błażej Warkocki; Zbigniew Wasilewski: „...*Pięknie umierać i pięknie żyć!*” © by Estate of Zbigniew Wasilewski; Marek Wierzbicki: *Szaniec, który uwiera. Myślenie, które boli* © by „Rzeczpospolita”, Marek Wierzbicki; Janusz Zabłocki: *Nad jednodniówką o „Rudym”* © by Leszek Widmański; Rafał Ziemkiewicz: *Intelligenckie mordy w kuble* © by Rafał Ziemkiewicz.





